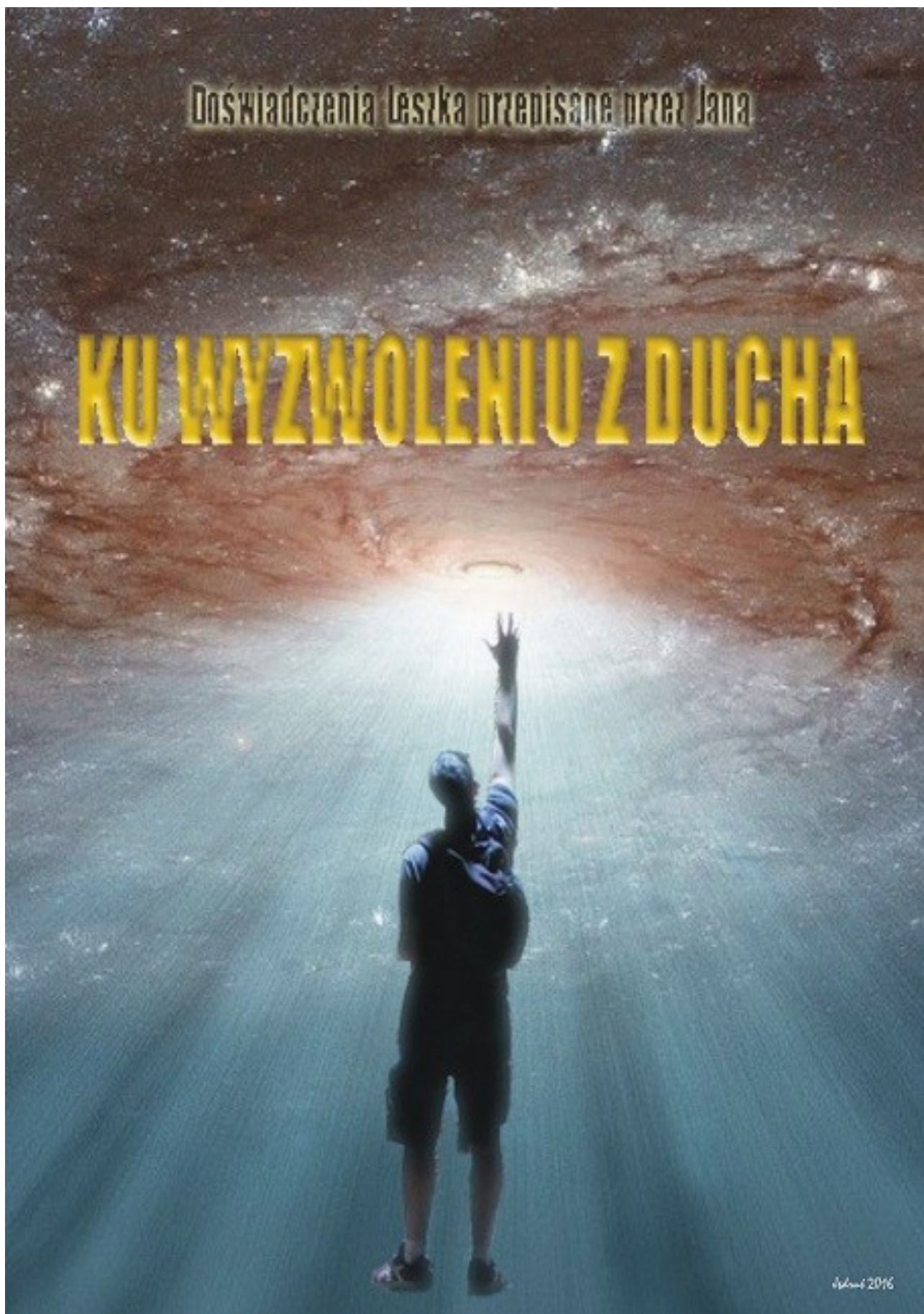


Doświadczenia Leszka przepisane przez Jana

KU WYZWOLENIU Z DUCHA



Spisane na ziemi lechickiej
latem 7524 (2016)

Ku wyzwoleniu z ducha.

Spis treści

Słowo wstępne.....	3	19) Poziomy świadomości a poziom doświadczają... 52
1) O spisującym wykłady i wyjaśnienia Leszka.....	3	Sesja I; Czyli jak wchodzi się w emocję.....54
2) Przebudzenie Leszka.....	3	Sesja II; Czyli jak wchodzi się w chorobę i rozmowa z chorobą..... 54
3) Kilka słów o książce.....	4	20) Rozmowy i tłumaczenia Leszka..... 54
4) Warunki korzystania z tej książki.....	5	"Prawo przyczyny i skutku" (Karmy), czyli każdy
5) Jesteś na ścieżce.....	5	skutek ma swoją przyczynę..... 54
Kim jesteś?.....	7	Dlaczego ciało ludzkie nie żyje wiecznie?.....57
Kim jesteśmy naprawdę?.....	11	Dlaczego wybieramy sobie takie życie?.....59
6) M E D Y T A C J A.....	24	Ćwiczenia praktyczne, zmiany sposobu myślenia... 63
7) Oświecenie.....	26	Dlaczego inkarnujemy?.....64
8) Ćwiczenie koncentracji i percepcji.....	27	Wybór doświadczeń naszego życia, czyli dlaczego
9) Oczyszczanie umysłu.....	28	wyberamy tak, a nie inaczej?..... 65
10) Oczyszczanie Ducha.....	29	Fragment Sesji Patrycji - Programowanie
11) Oczyszczanie ciała.....	30	doświadczenia, odebrana 21.02.2016.....67
12) Oczyszczanie przestrzeni fizycznej.....	31	Na czym polega cała iluzja?.....73
13) Dieta.....	31	Sesja Tomka – Wyższe poziomy istnienia,
14) Lewatywy.....	31	odebrana 09.02.2016;..... 75
15) Niejedzenie.....	32	Rozmowa przed sesją z Alicją.....80
1. Nabywanie wiedzy.....	33	21) Jakie kryteria powinien spełniać Hipnotyzer,
2. Oczyszczanie.....	34	Jasnowidz, Egzorcysta, Chirurg fantomowy,
3. Dieta-ty.....	34	Bioenergoterapeuta itp-ni.....90
4. Żywność.....	35	Warunki BHP dotyczące hipnotyzera.....91
5. Praca z otoczeniem i warunkami.....	35	BHP dla jasnowidza.....92
6. Praca z umysłem.....	35	BHP egzorcysty.....93
7. Szukanie odpowiedniej osoby.....	36	BHP chirurga fantomowego.....94
8. Tworzenie pierwszej diety.....	36	BHP bioenergoterapeuty.....94
9. Ustalanie priorytetów.....	36	22) Życie jest wieczne, czyli śmierć nie istnieje.....97
10. Rozpoczynanie procesu.....	37	1. Ciemność.....97
11. Co można robić, a co nie.....	37	2. Jasność.....97
12. Akceptacja.....	37	3. Niebo albo raj.....98
13. Ostateczne oczyszczenie.....	37	4. Piekło.....98
14. Warunki.....	37	5. Czyściec.....98
15. Prawda i mity.....	37	6. Ciemna otchłań bez dna i ścian.....98
16. Odpowiedzialność.....	37	7. Inne rzeczy pośrednie.....98
17. Ewentualne niespodzianki.....	37	23) Rozmowa o życiu po życiu, po nagłej
18. Mój proces.....	38	tragicznej śmierci.....99
19. Podsumowanie.....	46	24) Umysł.....105
16) Programowanie umysłu przez pozytywne	47	Umysł. Pamięć krótkotrwała.....106
myślenie.....	47	Wykład Leszka o umyśle z dnia 10.02.2016.....108
17) Nazwy i terminy:.....	48	Wykład Leszka o umyśle z dnia 12.02.2016.....113
Ciało.....	48	Wykład Leszka - jaki Umysł sobie stworzyłeś,
Umysł.....	48	taki masz.....114
Dusza.....	48	25) Wykład o bytach. Tworzenie bytów, rozwój
Świadomość.....	48	i umacnianie bytów.....116
Podświadomość.....	48	26) O Śmierci.....119
Nadświadomość.....	48	27) Dzieci. Jak rodzice powinni postępować
Istnienie.....	48	w czasie ciąży, a także po narodzinach dziecka.....123
18) Jedność.....	49	

Słowo wstępne

Tytuł książki wybrałem nie przypadkowo, ponieważ zawiera najistotniejszą kwestię, którą trzeba zrozumieć. Istnienie jakim się JEST, jest czyste wolne i etc. Jednak gdy zaczyna doświadczać, wchodzi w różne systemy wierzeń, przekonań. Zaczyna podlegać przyczynom, skutkom i staje się Duszą. Dusza staje się niewolnikiem własnych przekonań, wierzeń, może wrócić do siebie jak się oczyści. To zapętlenie nazywamy Inkarnacją. Wiemy że żyjemy tym w co wierzymy, uznajemy a to odcina nas od całej prawdy nawet tej nieodkrytej, przez to sami się ograniczamy i zniewalamy. W tzw. Dobrej Wierze, ludzkość robi sobie najwięcej krzywdy, ponieważ wiara jest ślepa i nieświadoma. Strzeż się przyjaciół, bo wrogów już znasz.

1) O spisującym wykłady i wyjaśnienia Leszka

Jestem emerytem i cały mój wolny czas poświęcam na surfowanie po internecie. Pewnego razu wszedłem na stronę Hipnoza Świadomość i Wolność. Tam wysłuchałem kilku sesji hipnotycznych z udziałem Leszka i Kasi. W końcu sam wziąłem kilka sesji hipnotycznych. Kilka razy rozmawiałem z Leszkiem przez Skype. Zainteresowała mnie Jego droga rozwoju duchowego. Postanowiłem za zgodą Leszka zadać mu pewną liczbę pytań o Jego życiu, pracy zawodowej i drodze duchowej. W jaki sposób, gdzie i kiedy zdobył wiedzę o hipnozie, dostał od losu dar „widzenia” i posiadał umiejętności pomagania innym.

2) Przebudzenie Leszka.

Moje przebudzenie zaczęło się od kiedy stałem się obserwatorem wtedy dopiero zacząłem widzieć i słyszeć.

„Jeśli w coś wierzysz zaczynasz temu czemuś służyć. Nie jesteś już wolnym. Nie jesteś Panem. Stajesz się niewolnikiem przedmiotu kultu, teorii, przekonania i wierzenia. Przystajesz być Bogiem, a stajesz się niewolnikiem”.

Leszek.

„Wszystkie religie, ideologie, słowa są ograniczeniami i tylko zniewalają człowieka Duszę i jego Istotę. Chcesz być wolnym, chcesz być panem, chcesz być Bogiem – odrzuć je. Dopiero wtedy odzyskasz swoje pełne „człowieczeństwo” czyli bycie Istnieniem w Istnieniu. Wiedz o tym, że jesteś niczym nieograniczoną energią a twoje Intencje są spełniane według świadomości twojej. Ty nią jesteś. Tylko Ty jesteś. Poza Tobą nie ma nic. Nic i nikt nie istnieje. Wszystko jest po prostu zwykłą iluzją którą sam wymyśliłeś”

Leszek.

Każdy z nas miał - ma lub będzie miał przebłytki świadomości, że coś jest nie tak. Jedni wcześniej, inni później a jeszcze inni być może nigdy. Jednak każdy w swoim życiu doświadczył czegoś czego nie rozumiał a i nikt jemu nie umiał tego wytłumaczyć. Ponieważ nie uczą nas tego nawet instytucje które powstały by to robić a to dla tego, że nic nie wiedzą i nie są zainteresowane by badać te stany świadomości i poznawać prawdę. A to dla tego, że ta prawda by im interesom zaszkodziła. Ze szkół usunięto filozofię, by mieć niewolników a nie myślących. Dlatego też społeczności umierają w nieświadomości.

Od dziecka przyglądałem się rytuałom różnych systemów i widziałem w nich brak życia. A dziwiło mnie, dlaczego nikomu to nie przeszkadza, dlaczego wszyscy są bezwolni. Gdy system się zmieniał ludzie

zachowywali się jak roboty. Zastanawiałem się co się dzieje gdzie iść, kogo pytać ale i o co pytać, czego szukać. Pomyślałem że pewnie jest jakaś prawda którą trzeba poznać to się dowiem. Zacząłem czytać książki wielkich, którzy już to robili, ale nic tam nie było poza teoriami nabytymi od innych. Zauważyłem że od wieków, powtarza się to co wszyscy wiedzą a nie bada się Prawdy. Pomyślałem - będę jej szukał. Szukałem w różnych religiach, ale we wszystkich chodzi o to by człowiek był posłuszny, pokorny i dawał pieniądze. A w zamian miał tylko nadzieję i iluzję lepszego życia, ale nie tu na ziemi, takie obietnice widmo. Więc dalej stałem na rozdrożu, szukając kierunku. Pomyślałem że może trzeba szukać prawdy w sobie, ale to tak jakby na śmietniku miejskim szukać IGŁY. Internet i fora pomogły, w procesie długotrwałym wyłaniała się prawda, przez pojawiające się przeszkody, przepracowując je zdobywałem zrozumienie. Zacząłem zgłębiać wiedzę o ludziach, którzy osiągnęli zrozumienie w jakichś kierunkach rozwoju, umiejętności ale i pokonaniu ograniczeń ciała. Również jak Jasnowidzenie, Hipnoza, Chirurgia fantomowa itp. Zauważyłem że wszystko jest powiązane i zależne od siebie. I przy odpowiednim procesie mogę osiągnąć to wszystko jako kompendium wiedzy i umiejętności. Pracując nad swoimi słabościami, zaczęły mi się wyłaniać postrzegania pozazmysłowe, same. Ucząc się i bawiąc a za razem w nic nie wierząc, jak również nie nadając temu wszystkiemu większego znaczenia, mój rozwój i możliwości zaczęły przyspieszać. Gdy spraktykowałem prawie wszystko co najważniejsze na sobie, dało mi to wiedzę i pewność, że nie ma żadnych ograniczeń w tym co mogę osiągnąć, jeśli sam sobie tych ograniczeń nie stworzę. Wtedy postanowiłem zająć się psychologią duchową, ponieważ z doświadczeń wynikało że wszystko jest stanem umysłu. Zacząłem dzielić się tą wiedzą z ludźmi którzy tej wiedzy potrzebowali. Przeprowadzając sesje mentalne i hipnotyczne badałem inne istnienia, nabywając wiedzy i doświadczeń, przez co byłem coraz bardziej skutecznym na polu ezoterycznym. Do tej pory wykonałem około 2500 sesji hipnotycznych w tym też badawcze, różne stosując medium w celach wiarygodności tych badań. Kierując się konsekwencją, systematycznością i bezstronnością, osiągnąłem to. A co przede mną to będę odkrywał, ponieważ wiem że końca nie ma.

3) Kilka słów o książce.

„By uwolnić się, oczyścić ciało, umysł, ducha i iść dalej”

Bierzesz do ręki tę książkę. Otwierasz ją. Czytasz. Zastanawiasz się. Myślisz. Pytasz o autora. Chcesz coś o Nim wiedzieć. Chcesz wiedzieć kim jest Leszek? Czy jeszcze jednym oszustem, naciągaczem? Czy w ogóle istnieje? Ile chce zarobić na tej książce? Wszak uczą Ciebie od dziecka, że nie ma nic za darmo. Zaraz po twoim narodzeniu niosą Ciebie do świątyni i chrzczą. Bo bez tego chrztu nie możesz należeć do wspólnoty religijnej. Mało tego. Musisz być ochrzczony, by potem gdy dorastasz służyć twojej religii, a po śmierci w nagrodę za twoje pobożne życie niewolnika trafić do raju.

W szkole świeckiej musisz:

1. Być posłusznym niewolnikiem
2. Słuchać, być pilnym i zdyscyplinowanym.
3. Wykonywać przez wiele lat te same czynności.

A zatem w szkole przetwarzają młodego niewolnika na wykwalifikowanego niewolnika. Dlatego, że nie uczą filozofii samodzielnego myślenia, a wymagają posłuszeństwa na komendę dzwonka szkolnego.

Powiesz mi, że jednak nikt nie zakłada ci pęt, ani kajdan. Tak sądzisz? Nie znasz dobrze historii starożytnej. W Grecji i Rzymie niewolnicy mieli swobodę poruszania się po oznaczonym terytorium. Heloci, jako osadzeni na ziemi niewolnicy Spartan, też byli wolni na wyznaczonym im terenie. Spartanie traktowali ich tak, jak wiele wieków później Europejczycy, chłopów pańszczyźnianych. Zabierali Helotom część plonów. Nie ciekawi cię ile?

Ci okrutni wyzyskiwacze zabierali „chłopom” Helotom połowę plonów. A jaki procent twoich poborów zabiera Tobie Heloto XXI wieku twój pan – państwo? Odpowiedz sobie sam.

A gdy już będziesz miał dość zajmowaniem się sprawami doczesnymi, gdy będziesz już wolny od pracy zawodowej, gdy już uporządkujesz swoje sprawy doczesne, weź tę książkę do ręki i chociaż raz dokładnie ją przeczytaj.

4) Warunki korzystania z tej książki.

Książka ta zgodnie z wolą Leszka jest publikowana w internecie jako tzw. free text. Znaczy to, że możesz ją sobie pobrać na twój własny użytek. Możesz ją również rozpowszechniać niekomercyjnie w tym kraju (Rzeczpospolita Polska) i za granicą. Tłumaczenie tłumaczem elektronicznym tylko na własne potrzeby. Inaczej naruszasz prawa autorskie Leszka.

Możesz wysyłać ją jako zwarty plik w języku polskim wszystkim twoim obcojęzycznym znajomym, aby go sobie przetłumaczyli. Jeśli znajdzie się osoba, która bezpłatnie przetłumaczy tę książkę na dowolny język obcy, to może to tłumaczenie dalej rozpowszechniać jedynie jako free text. Byłby mile widziany taki przekład na język angielski – łaciną XXI wieku ale za zgodą Leszka.

Nie masz prawa zmieniać treści tej publikacji bez porozumienia z Autorem.

I jeszcze jedna mała uwaga. W książce są podane namiary (w tym linki) do sesji prowadzonych przez Leszka ze zwykłymi ludźmi. To nie są zawodowi statyści, ani zawodowi artyści. Ludzie ci dla twojego dobra, dla dobra wszystkich słuchających, dobrowolnie zgodzili się na publikację sesji z ich udziałem. Uszanuj ich intymność i prywatność. Gdybyś przypadkiem kogoś rozpoznał i czegoś się o nim dowiedział – zachowaj to dla siebie. Uszanuj ludzi, a wtedy ludzie uszanują Ciebie. Korzystaj z sesji słuchając uważnie, wyobrażaj sobie, że robisz dokładnie to samo, co robi zahipnotyzowana osoba. Korzystając z wzorca sesji możesz sam sobie pomagać autohipnozą.

Książka ta jest po to, byś w jednym miejscu znalazł to co potrzebujesz, lub co Ciebie interesuje. Jest po to byś wiedział, gdzie szukać pomocy, lub o co pytać ludzi, do których zwracasz się o pomoc. Jest po to, byś sprawdził ludzi, czy są wiarygodni i czy możesz im oddać siebie z zaufaniem, że Ciebie nie skrzywdzą. Książka jest po to, byś wiedział, że ty decydujesz, ty poniesiesz konsekwencje swoich decyzji, nawet gdy słuchasz kogoś.

Książka ta nie jest po to, by cię zniewolić, czy przymusić, a po to byś odnalazł drogę do wolności, spokoju, szczęścia, możesz sprawdzić sam, czy to co tu Leszek pisze jest prawdą. W niej są opisane prywatne doświadczenia i obserwacje Leszka.

Książka nie jest opracowaniem naukowym, jak również medycznym. Wszystko co zrobisz jest tylko twoją wolą, za co bierzesz konsekwencje i odpowiedzialność na siebie.

Jeśli masz wątpliwości, konsultuj je z odpowiednimi osobami, które w razie twoich problemów i kłopotów będą odpowiedzialne za Ciebie. Jak lekarze medycyny, urzędnicy i naukowcy.

5) Jesteś na ścieżce.

Każdy kto wchodzi na ścieżkę ku wolności i oświeceniu, powinien wiedzieć, że wszyscy zaczynają tę wędrówkę, ale jedynie nieliczni osiągają cel, a to właśnie dlatego, że pozostali w większości nie są konsekwentni.

Jeśli zatem postanawiasz medytować i się doskonalić, to racz chociaż tę jedną rzecz zrobić dla siebie. Nigdy nie schodź z wyznaczonego sobie celu. Wiedza sama w sobie ci nie wystarczy. Osoby najbardziej zaawansowane będą mogły skorzystać z indywidualnych wskazówek Leszka. Dotyczy to tylko tych osób, które po wejściu na ścieżkę doszły do wyznaczonego sobie celu, a chciałyby wiedzieć co dalej? Na stadion mogą wejść wszyscy widzowie. Ale tylko nieliczni będą grać, bo reszta to przysłowiowi gapie, kibice. Są oni potrzebni do dopingowania sportowców na boisku. To ty sam zadecydujesz, do której grupy społecznej będziesz należał. Możesz zejść daleko. Możesz uzyskać pełną wiedzę. Gdy już będziesz zaawansowany, to pojawiają się u Ciebie rozmaite wątpliwości i niejasności. Część z nich rozwiążesz zapewne sam. Pozostałe niejasności

wyjaśni ci tylko ktoś, kto to przeszedł. Pamiętaj – pomoże ci dopiero wtedy, gdy już znajdziesz się dość daleko i będziesz rokował duże nadzieje na twój dalszy rozwój. Nikt nie stawia na słabego, trenującego od niechcenia, na „odwałkę” sportowca. Wszyscy sponsorzy, także ci duchowi stawiają na najlepszych. Masz duże szanse, aby być jednym z nich. Decyzja należy do Ciebie.

Jeśli postanowiłeś iść tą drogą ku światu wewnętrznemu, to musisz zacząć od uporządkowania wszystkich twoich spraw w świecie zewnętrznym. A zatem w pracy, w rodzinie, w życiu rodzinnym, w gronie twoich znajomych i przyjaciół.

Musisz porzucić wszystkie twoje nałogi, zwłaszcza picie alkoholu i innych używek. Odstaw też wszystkie napoje fabryczne. Lepiej już pij kranówkę, albo zainstaluj sobie filtr. W wielu miejscowościach tego kraju należałoby filtrować wdychane powietrze.

Pozbądź się z domu telewizora, albo ofiaruj go domownikom. Byłoby dobrze, gdybyś miał pokój do medytacji tylko do twojej dyspozycji. Jeśli nie mieszkasz sam dopilnuj tego, aby ci nikt z domowników nie przeszkadzał przed, w czasie i tuż po medytacji. To samo dotyczy osób odwiedzających Ciebie i twoich domowników.

Wyłącz komputer, telefon, czy inny komunikator. Jeśli jesteś sam w domu, wyłącz również domofon. Dla natrętnych sąsiadów naklej kartkę na drzwi. Wszyscy ludzie muszą zrozumieć, że ty jako człowiek masz również pewne prawa człowieka. W tym prawo do kilku godzin dziennie pobytu w samotności.

Reasumując zrób dosłownie wszystko, aby ci nikt nie przeszkadzał w medytacjach. Musisz mieć pełny, całkowity komfort choćby chwilowej samotności.

Jesteś zatem już w twoim pokoju. Musisz poszukać sobie wygodnego miejsca do medytacji. Kładziesz się zatem, lub półleżysz wygodnie w fotelu. Zamykasz oczy. Wyciszasz się. Starasz się o niczym nie myśleć. Skupiasz się na rzeczy dla Ciebie teraz najważniejszej.

Gdy chcesz wejść do internetu musisz podłączyć twój komputer do sieci. Na ogół potrzebne ci są: sprawny sprzęt, program komputerowy, modem sieciowy, łącze sieciowe, a na sam koniec przeglądarka internetowa.

Podobnie rzecz ma się w medytacji. Jeśli chcesz dotrzeć do źródła prawdziwych informacji, musisz podłączyć się do twojej „przeglądarki” – do twojej Wyższej Jaźni – do twojej Nadświadomości.

Zaczynając medytację skupiasz się tylko i jedynie na nawiązaniu kontaktu z twoją Nadświadomością – twoim Wyższym Ja. Najważniejszą rzeczą dla Ciebie jest kontakt z Nadświadomością. To dzięki niemu będziesz mógł zrobić następny krok. Chodzi tu o oczyszczenie twojego Umysłu. To ty masz być panem twojego Umysłu, a nie twój Umysł twoim panem. Wbrew pozorom sprawa dla wielu ludzi nie jest taka oczywista. Zaczynasz medytację i wówczas twój Umysł, bojąc się utraty swojej władzy nad tobą, czując co się święci, zaczyna podsylać twojej świadomości liczne myśli i tematy zastępcze. Mają one za cel odsunięcie Ciebie, od drogi do celu. Zaczynasz analizować te drugo i trzeciorzędne sprawy, tracisz czas, skupienie, wciągasz się przez te zbędne myśli i tematy na powrót do tej szarej rzeczywistości. Do tego, jak go określił Leszek „nocnika”.

Aby zacząć od czegokolwiek człowiek musi najpierw pomyśleć, zwrócić uwagę na to, że być może wszystko dzieje się zupełnie inaczej, niż dzieć się powinno na zdrową logikę. W całym otoczeniu człowieka dzieje się wiele dziwnych, nielogicznych rzeczy, wydarzeń. Zbyt nielogicznych, zbyt dziwnych, aby miały być prawdziwe.

Pierwszym informatorem, że dzieje się coś niedobrego jest ludzkie ciało. Jeśli coś jemy, pijemy, czynimy, to nasze ciało jako pierwsze daje nam sygnał o tym, że coś jest z nim i z wyższymi ciałami nie w porządku.

Kiedy medytujesz twój Umysł zaczyna robić dosłownie wszystko, abyś tylko zatrzymał się na twojej ścieżce rozwoju duchowego, a nawet z niej zszedł. Ludowe baśnie i podania mówią o wchodzeniu na górę, gdzie znajduje się źródło wody życia. Nie wolno zatrzymać się, oglądać się do tyłu, ani choćby na jeden krok zejść z prowadzącej nas na sam szczyt góry ścieżki. Ta mądrość ludowa przekazuje nam w prosty sposób, abyśmy nie dali się naszemu Umysłowi zepchnąć w przepaść.

Dopiero ze szczytu góry, czyli mając połączenie z naszą Nadświadomością, naszym Wyższym Ja możemy

w pełni zobaczyć, jak nasz Umysł nas oszukuje, jak możemy go oczyścić, a następnie przejąć nad nim pełną kontrolę. Dopiero po pełnym i całkowitym oczyszczeniu Umysłu możemy przystąpić do następnego etapu naszego rozwoju – oczyszczeniu naszego ciała.

Jak to zrobić? Jak tego dokonać? W internecie jest wiele dostępnych pozycji na ten temat. Najskuteczniejsze są teksty uczonych rosyjskich.

W tym Nieumywakina, Wereszczagina i inni. A zatem musisz zdobyć kilka książek, które pomogą ci oczyścić twoje ciało. A zatem: wątrobę, nerki, naczynia krwionośne etc.

Gdy przeczytasz jedną z takich książek zrób sobie kilka dni przerwy, a potem znowu przeczytaj ją od deski do deski. I tak kilka razy. Potem dopiero powoli zacznij oczyszczanie twojego organizmu. Nie zaczynaj pod wpływem pustego zachwyty, a z rozsądkiem.

Nie musisz się wcale spieszyć. Po konsultacji z twoim lekarzem możesz dopiero w pełni odpowiedzialnie zacząć się oczyszczać. Proces oczyszczania jest bardzo ważny i bardzo skomplikowany. Powoli pomożemy ci przejść procesy oczyszczania możliwie najmniej boleśnie i dokuczliwie. Musisz to robić ostrożnie, ale skutecznie. Nie ważna jest szybkość oczyszczania. Najważniejsza jest systematyczność. Systematyczność i dyscyplina wewnętrzna.

Gdy już będziesz oczyszczony powinieneś poczuć się lepiej. Zdarzyć się może, że produktem ubocznym takiego oczyszczania może być zmniejszenie twojego łaknienia, a nawet pełne niejedzenie. Niejedzenie samo w sobie nie jest celem twojego doskonalenia się. Twoim celem jest dojście do oświecenia. I pozostanie w tym stanie oświecenia na zawsze.

Wykład Leszka z dnia 29 marca 2016.

Kim jesteś?

Teraz chciałbym opowiedzieć tak obrazowo: kim jesteś? W czym jesteś? W czym bierzesz udział? Jakby w takiej pełnej kolejności według tych moich badań, doświadczeń oczywiście i obserwacji. Zacznę może od samej góry. Tak zwanej „góry” w cudzysłowie. Najpierw jest Istnienie. I od razu może spróbuję wytłumaczyć, co to jest moim zdaniem Istnienie. Istnienie to jest to, kim ty jesteś naprawdę. Czyli (wysoko zorganizowaną) energią, czyli zapisem pewnej świadomości, która jest poza wszelką oceną, chciejstwem, jakimiś dogmatami, programami, wierzeniami, czy wyobrażeniami. Istnienie jest to energia, jest to świadomość, jest to coś, co jest stałe i wieczne oraz jest ciszą. I gdy ta energia, to Istnienie pomyśli coś, wtedy zaczyna się ruch i zaczyna się coś dziać. Ale dopóki Istnienie nic nie myśli, to jest wszystkim. Jest ciszą, spokojem, miłością, itd., czyli tymi wszystkimi rzeczami, o których my mówimy, często nie mając o nich zielonego pojęcia. I tym jesteśmy naprawdę. Każdy z nas jest Istnieniem. Każda istota jest Istnieniem. Wszystko jest Istnieniem. Nie ma czegoś takiego, jak materia martwa. Wszystko jest żywe. Dlatego, że wszystko składa się z elementów życia, ruchu. Życie to jest ruch. I teraz następny krok. To Istnienie, gdy ono idzie, nazwę je tak obrazowo, gdy ono wypuszcza się w jakąś przestrzeń doświadczenia i wyobraźmy sobie ileś tam przestrzeni o różnych gęstościach. To będzie analogicznie jakaś gęstość, to będzie jakby, powiedzmy, próżnia, gaz, jakieś powietrze, jakaś para, woda, ziemia. Ponadto kamienie, minerały, aż do najtwardszych kamieni szlachetnych naturalnych – diamentów. Jest to taka moja prowizoryczna skala. To nasze Istnienie wybiera sobie któryś z tych poziomów doświadczenia. I wchodzi tam. I albo jest tym eterycznym, albo takim właśnie minerałem, który jest tak bardzo trwały jak na przykład diament. I doświadcza sobie. I teraz gdy zaczyna doświadczać, to to Istnienie zaczyna powolutku przejmować pewne programy. Pewien sposób myślenia i pojmowania, ale już jako to coś. I wtedy następuje coś takiego, że już to Istnienie obrasta jak żółtko jajka w białko. Czyli staje się Duszą. My to nazywamy Duszą, dlatego że wtedy już ta część Istnienia ma pewne programy, ma pewne wyobrażenia, o tym wszystkim kim jest teraz i co doświadcza. I jakby oddala się od tego swojego Istnienia. I już zaczyna mu się zamazywać ta granica, że

jest Istnieniem. Teraz zaczyna myśleć na przykład, że jest minerałem. Gdy doświadcza coraz więcej, zaczyna budować, już później, taką swoją teorię Istnienia. Tworzy sobie jakiś system wierzeń. Uzależnień. To wierzenie, to uzależnienie, to wszystko razem wzięte jakby utrwala w Duszy ten swój system wyobrażeń i wtedy dookoła takiego jajeczka powstaje jakby skórka. Tak jak w jajku – skórka, która już zaczyna coraz bardziej ograniczać to żółtko w środku, czyli nas. Nas, którzy (jako Żółtko – białko) już wcześniej odłączyliśmy się od procesu Istnienia. Bo wcześniej, gdyśmy byli jeszcze jako żółtko – białko mieliśmy taki bezpośredni kontakt. A gdy już mamy skorupkę, to kontakt jest już pośredni. To już nasze żółtko, żeby się skontaktować z naszym Istnieniem, to już musi przejść przez inną warstwę białka, skorupki, czyli przez jakieś systemy. Dlatego ludzie, którzy są na tym pierwszym poziomie żółtko - białko, to oni dopuszczają różne możliwości. Ale jeżeli już ludzie obrosną w tę skorupkę, wtedy już są fanatykami i mówią, że tylko oni mają rację. Że nic innego nie istnieje. Bo przecież wiedzieliby, gdyby ono istniało. Dlatego, że oni siedzą w tej skorupce i oni już poza tą skorupką nic nie widzą. Dla nich ten ich świat jest ograniczony rozmiarami skorupki jajka. Gdy to jajko ma niewielkie rozmiary, to ten ich świat jest bardzo ograniczony. Dlatego powstaje fanatyzm. Dlatego powstaje to wszystko co się dzieje wokół nas. Chodzi mi o to, że przez cały czas ja chcę pokazać, jak my jako Istnienie oddaliśmy się od Jedności. Jakie są tego procedury? Co powoduje, że my się oddaliśmy? Czyli, gdy my jesteśmy Istnieniem, dla nas jest wszystko jasne i oczywiste. Nie musimy nad niczym się zastanawiać. To jest też pewien rodzaj nieświadomości. Być wszystkim jednocześnie. To jest pewien rodzaj nieświadomości dlatego, że będąc nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego wszystkiego, kim jesteśmy. I dlatego też wybieramy jakieś doświadczenia. I oddzielamy się. Zatrzymam się tu na chwilę. Chodzi o to, że tak się cały czas oddaliśmy od tego Istnienia.

Kim i czym naprawdę jesteśmy? Im bardziej utożsamiamy się z jakimiś programami, planami, im bardziej utożsamiamy się z jakimiś zdarzeniami, miejscem tu na Ziemi, czy z jakimś innym (obojętnie gdzie) tym bardziej odchodzimy od swego Istnienia. Od tego, kim naprawdę jesteśmy. Teraz powiem wam na czym całe to niebezpieczeństwo polega. Polega ono na tym, że my wciąż wracamy do tego samego. Czyli każda sytuacja, która się wydarza ma swój zapis. I ten zapis jest na nas. Mimo, że my wychodzimy później z tej skorupki i z tego jajeczka, z tych ograniczeń i przechodzimy na drugą stronę, dalej się nic nie zmienia. Dzieje się tak dlatego, że te programy w nas są nadal zapisane i one są bardzo żywe. My wciąż jesteśmy w tych programach. Wychodzimy z ciała, wychodzimy z jakiejś powłoki, ale dalej jesteśmy w tych programach. I w tym momencie, gdy my z powrotem podejmujemy jakąś decyzję i znowu wchodzimy czy w ciało, czy w strukturę, od nowa zaczynamy odczuwać te skutki. Dopóki my jesteśmy Istnieniem, to żadne przyczyny nie są przez nas odczuwalne. Żadne przyczyny nie mają na nas wpływu. W momencie, gdy my przyjmujemy jakąś bardziej materialną powłokę, czyli wchodzimy w relacje: człowiek, zwierzę, roślina, czy coś innego, to automatycznie zaczynamy mieć tak zwanego pośrednika. Czyli ciało – coś co nam przetwarza odczucia danych doświadczeń. I po to jest nam właśnie ciało potrzebne, po to dla drzewa jest potrzebne też jego ciało. Oraz minerałom i wszystkim. To wszystko jest nam potrzebne, aby każde Istnienie, które czegoś chce doświadczać, miało zagęszczoną strukturę po to, żeby przez tego pośrednika móc odczuwać, to co chce doświadczyć. Czyli, samo Istnienie nie doświadczy, jakby konsekwencji swojego wyboru, bez tego pośrednika. Dlatego wybieramy sobie różne zdarzenia, różne sytuacje. Największym takim naszym nieszczęściem jest to, że gdy my zbyt się oddalimy od tego naszego Istnienia i to do tego stopnia, że później już nie dopuszczamy żadnej innej alternatywy Istnienia, to my wtedy zaczynamy, mogą to nazwać - niejako usychać. Zaczynamy usychać, jako Istnienie. Ta część Istnienia zaczyna usychać. To będzie chyba najlepsze porównanie, zaczyna wysychać, wysychać, wysychać. Później usycha i przestaje istnieć. Ta część Istnienia może przestać istnieć. To jest coś takiego, jak samounicestwienie się. Ale nie unicestwia się ta cząsteczka Istnienia, która wyszła, tylko ta cała powłoka, która przyłgnęła do tej cząsteczki. Nie mniej jednak ma to wpływ na tę cząsteczkę Istnienia. I to do tego stopnia, że ta cząsteczka Istnienia, która to wszystko doświadczała, ma w sobie zapis destrukcyjny. Gdyż właśnie o to chodzi. Jakby usycha to wszystko, ginie. Tego już nie ma. Ale Istnienie nie podlega żadnym prawom. Jak śmierci ciała, jakiegokolwiek karze, za udział w zniszczeniu czegokolwiek lub współuczestniczeniu, ale jest zapisem informatycznym. Ta cząsteczka wracając do Jedności zakaża, infekuje całe nasze Istnienie i stąd się biorą później na przykład „psychopaci”, „zwyrodnialcy” itp.. Dzieje się tak dlatego, że te cząsteczki, które tam kiedyś dochodziły do tych destrukcji,

one wracają do tej Jedności, do tego Istnienia i to Istnienie chce potem tego wszystkiego doświadczyć. Dosłownie tego wszystkiego doświadczyć. Tych wszystkich złych zapisów, których nazbierało wszędzie, chce teraz doświadczyć na full. I powstają wtedy tego typu jednostki. Jest też podobnie z tymi dobrymi ludźmi, którzy właśnie uwalniają się. Uwalniają, uwalniają i oni są potem tacy, że można ich do rany przyłożyć. Albo, że jest im wszystko jedno. Na wszystko po prostu patrzą, uśmiechają się i nie reagują. Chodzi o to, że nie ma czegoś oceniającego, mimo że jest tu rozpiętość skrajności, od tak zwanego złego do dobrego. Tu nie ma czegoś takiego dlatego, że dla Istnienia wszystko jest tylko doświadczeniem. Czy to jest coś bardzo miłego, czy bardzo niemiłego? To jest tylko doświadczenie. To my im bardziej źle coś pojmujemy, im bardziej większy robimy zapis tego, to doprowadzamy się do konsekwencji bardziej destrukcyjnych. Aby przedstawić to bardziej obrazowo, to wyobraźmy sobie, że mamy litr czystej wody. I do tego litra wody, co minutę, ktoś dodaje jedną kroplę czarnego atramentu. Już pierwsza kropla tę wodę troszeczkę zamąci. Druga jeszcze bardziej ją przyciemni. Przy trzeciej, czwartej, piątej, ta woda będzie robiła się coraz czarniejsza. A od pewnego krytycznego momentu począwszy, ta woda stanie się praktycznie całkiem czarna. Każda następna kropla spowoduje już tylko to, że każda następna czerń, będzie robiła się coraz bardziej czarna. Ale jeśli chodzi o zagęszczenie atramentu, to już nie będzie robiło tak wielkiej różnicy. A to dlatego, że po pewnym przekroczeniu poziomu stężenia atramentu w wodzie, to zagęszczenie będzie już miało wygląd tego atramentu. (Oznacza to, że praktycznie rzecz biorąc dla ludzkiego oka oba te płyny będą jednakowo czarne. Dalsze dolewanie atramentu spowoduje jednakową nieprzejrzystość obu tych płynów dla laboratoryjnej aparatury naukowej, czyli tzw. obiektywnego badania naukowego. Mój przypis). Będzie widać czerń. Nie będzie żadnej głębi. Nie będzie wejścia do środka. Nie będzie tego prześwitu. I później już tylko nasycenie. Nasycenie no i dochodzi do czego? Ja myślę, że system we wszystkim jest taki sam. Że zaczyna być tak, jak idzie się w jedną stronę, tak można iść i w drugą stronę. Bierzemy cały czas udział w naszym Istnieniu. Bierzemy ten udział nieświadomie. Podstawą jest to, że nasze Istnienie jest nieświadome. Dlatego podejmuje wyzwania doświadczenia. To doświadczenie jest powodowane tym, że Istnienie jest nieświadome. Bo gdyby było świadome, to by tego nie robiło. Nie podejmowałoby takich decyzji. Przez cały czas chodzi o to, że Istnienie chce się stać w pełni świadome swej doskonałości. (Wychodząc z Jedności, z programem samodoskonalenia poprzez doświadczenia). A świadome jest tylko to, co jest świadome. Żeby być świadomym trzeba doświadczyć. Żeby umieć pisać trzeba się nauczyć pisać. Żeby umieć czytać trzeba się nauczyć czytać. O to samo chodzi Istnieniu. Ono doświadcza to wszystko po to, żeby mieć ten bagaż doświadczeń i żeby sobie mogło, na przykład powiedzieć „ja wiem, że wiem”. A wcześniej tego nie wiedziało, bo nie doświadczyło. I cały czas tu chodzi o to wzbogacanie się. I nie ma tu żadnego znaczenia, jakim kosztem, jakim wyrzeczeniem, jakim cierpieniem, czy jaką radością. Cena zdobycia tej wiedzy nie ma dla Istnienia żadnego znaczenia. Podstawowy kod Istnienia, to sukces za każdą cenę, a nawet taką, jak stąpanie po trupach do celu (tworzący bagaż doświadczeń). Istnienie chce doświadczać. Przygląda się jakimś programom, jakimś gotowym schematom, albo samo tworzy te schematy, albo obserwuje inne Istnienia. To na pewnych poziomach przybiera kształt jakby piramidy. U podstawy piramidy jest bardzo dużo Istnień. Ale te wszystkie Istnienia są zabrudzone. Są bardzo zagęszczone. Ale tak naprawdę, żeby pozbierać te cząsteczki - to tylko by złożył jedno Czyste Istnienie. Podchodzimy jeden schodek wyżej i tak samo wyżej i wyżej. I gdy dochodzimy do samego czubeczka, na samym czubku jest Czyste Istnienie. Nie ma tu tych wszystkich durnot i dyrdymałów. To Czyste Istnienie schodząc w „dół” dzieli się na dwa, cztery, osiem itd. aż do samego spodu. Im niżej tym bardziej jest podzielone i oblepione programami, dogmatami oraz innymi dyrdymałami. Teraz analogicznie od dołu, od podstawy piramidy idziemy do samego czubeczka. I na samym czubku jest Czyste Istnienie. Teraz do tego czubka dajemy odwrotnie drugą piramidę. Ta druga piramida to Świadome Istnienie. To od jej cieńszego końca zaczyna się już Świadome Istnienie. W dół jest nieświadome do tego czubeczka, idąc z drugim czubeczkiem w górę przez cały czas jest już tam tylko i wyłącznie Świadome Istnienie. (Oba te czubki spotykają się jak czubki klepsydry). Dolny czubek klepsydry to Czyste Istnienie. Górny już otwiera nas cały czas na Świadome Istnienie. Świadome Istnienie zaczyna się od tego świadomego jednego punktu i zaczyna się świadomość rozszerzać, rozchodzić. Oczywiście to taki obraz, bo tak naprawdę to nie ma początku i nie ma końca. Można iść w dół i cały czas dobudowywać następny

poziom, który jest większy i większy w głupocie i tak samo można analogicznie w górę iść i coraz więcej, bardziej otwierać swoją świadomość, powiększać ją i coraz bardziej być świadomym całego Istnienia, wszystkiego co jest, o czym wiemy, nie wiemy nawet itd. To jest taki obraz analogiczny, jak to wygląda. Ktoś kiedyś powiedział, jak na dole tak na górze. A chodzi o to, że jak na dole jest ta piramida, to z drugiej strony od punktu zero jest też piramida. I ktoś obserwując to wszystko dawno temu doszedł do wniosku, że tu chodzi o dualizm. Tu nie chodzi o dualizm. Tylko przez tę nazwę i przez zaakceptowanie tego powstało dobro i zło. Dlatego, że gdy ludzie to nazwali dualizmem, a więc powiedzieli, że gdy jest „a”, to jest „b”. To jest właśnie ten podział - tego nie ma. To jest tylko kwestia tego, że albo jesteś świadomy, albo nie jesteś świadomy. Ale mówimy tu o Istnieniu. Istnienie jako człowiek, roślina, zwierzę, to nie ma żadnego znaczenia. To jest jakieś doświadczenie. Jakaś cząsteczka, która bierze w tym udział. To się nie liczy. To nie ma żadnego znaczenia. Znaczenie ma tylko Istnienie. To coś, co ludzie doświadczają po tym oczyszczeniu, gdzie znika ciało, znika wszystko. I mówi człowiek jestem Istnieniem. Jestem energią. Jestem wszystkim, ale mnie nie ma, a wiem, że jestem. To właśnie o to chodzi - to jest podstawa. Od tego należy iść dalej, a nie cofać się po to, żeby grzebać w jakichś durnotach i dyrdymałach. Ludzie lubią grzebać, grzebać, rozpamiętywać. Myślą sobie, że ktoś im coś robi. A to nie jest tak. To my jesteśmy Bogiem, kreatorem, sędzią, katem. My jesteśmy mądrym, głupim, ładnym, brzydkim itd. To my tym wszystkim jesteśmy. Tylko, że gdybyśmy byli świadomi – to nie ma problemu. Ale my jesteśmy nieświadomi i co robimy? Oddalając się od swego Istnienia, od tego kim naprawdę jesteśmy, zaczynamy tworzyć różne durnoty i dyrdymały oraz zaczynamy się z nimi utożsamiać. Zaczynamy je rozbudowywać, zaczynamy tworzyć sztuczne historie i oddalamy się coraz dalej. Żółteczko, białeczko, skorupka, a daleko potem za skorupką, to tam jest tylko totalna historia.

Na pytanie Leszka, czy mam jakieś uwagi do wykładu powiedziałem, że ze względów obiektywnych nie mogłem go niestety wysłuchać. Następnie zapytałem o ten fragment sesji Patrycji, w którym powiedział lokując ją na dno morza.

Ja: A zatem Patrycja jest na dnie morza. Mówisz tam do Niej „ściągam do Ciebie wszystkie części twojej duszy. Czyli wszystkie części jakie są”. Otóż ja zapytam, czy te wszystkie części, jedna część Patrycji i te inne, czy to nie są tą samą częścią? To tak ogólnie.

Ja: Był kiedyś grany film angielski „Wioska przeklętych”. Był to film nie mający odniesienia z rzeczywistością, typu S—F. Nagle nad wioską zatrzymuje się czas. Wszystko nieruchomieje. Nikt nie może tam wjechać, ani wejść. Od pewnego kawałka terytorium wioski, wszystko staje w miejscu. Po jakimś czasie, czas tam znowu płynie normalnie. Pewna liczba kobiet, w momencie zatrzymania czasu, zachodzi w ciążę. Rodzą superinteligentne dzieci. Te dzieci przejawiają takie właściwości, że gdy jedno z nich, jedno zaznaczam, coś pozna, na przykład jak otworzyć skomplikowane pudełko, czy ułożyć kostkę Rubika, to automatycznie znają tę rzecz wszystkie dzieci z grupy. Podobnie jest, jak mówisz Leszku o duszach. Dusze rozdzielają się itd. Czy nie działa to samo zjawisko również w tych rozmaitych częściach tej duszy, które zbierają informacje ze świata? Czy nasza wiedza istnienia zawarta w jednym Istnieniu jest w Jedności? Jest Istnienie i jest Jedność. Czy te Istnienia przekazują automatycznie całą swoją wiedzę tej Jedności? Takie mam pytanie.

Leszek: Dokładnie. Dokładnie tak jest. W Jedności to znaczy, tak kolokwialnie to nazywając, gdy my się spotykamy w trójkę, czy w czwórkę i ja coś mówię, albo któryś z was to wszyscy którzy słyszą od razu tę informację mają. Bo oni są częściami duszy. Ja tu jeszcze wrócę do tego o czym dzisiaj mówiłem, bo ja tam mówiłem do tego, ale dowiesz się o tym później, gdy będziesz słuchał. Wracam do tego, żeby ci to jeszcze raz wytłumaczyć, jak to jest z tymi wszystkimi częściami duszy. To jest troszeczkę szemrana sprawa. Chodzi o to, że jest Istnienie. Jest Istnienie jako jedność. Jest tylko jedno Istnienie i nie ma nic poza nim. Nic. To Istnienie wygląda powiedzmy jak ciasto na chleb. Powiedzmy, że jeden kawałeczek tego ciasta zaczyna się wypuszczać, jakby na takiej wypustce, takiej niby cieniutka nitka i na samym jej końcu, zaczyna gdzieś coś doświadczać. Wszystko jest dobrze, dopóki ono to doświadcza. Ale w pewnym momencie, ono powiedzmy, że ten czysty kawałek ciasta tak się bardziej zsunął na brzeg stołu, spadł gdzieś na podłogę, a na podłodze była kupa. I ten kawałek ciasta wpadł w tę kupę. I zaczął doświadczać kupy, bo miał z nią połączenie. Więc automatycznie cały się zabrudził. Istnienie go nie chce wciągnąć, bo nie chce tego smrodu i brudu. A ten

zabrudzony kawałek mówi tak. „Słuchajcie. Chcę się od tego uwolnić. Ja się oczyszczę, uwolnię i ja wrócę”. Wszyscy mówią OK. „Jak się uwolnisz, wróc”. Więc co on robi? Mówi tak. „Ponieważ jako tak wielki się ubrudziłem, łatwiej mi będzie się oczyścić, jak się podzielę na dziesięć części”. Dzieli się na te dziesięć części i te dziesięć części mają doświadczać. Ale do wyboru mają co? Kupę. One są w brudzie, są dalej brudne i w ten sposób powstaje podstawa piramidy, o której wcześniej powiedziałem. Im bardziej się dzielą te cząstki, żeby się oczyścić i wrócić tym bardziej się zabrudzają, bo tracą świadomość. Gdy były w tej Czystej Przestrzeni, gdy były połączone z Całością, one wszystko wiedziały i one nie zrobiłyby błędów. Były nieświadome. Nie były świadome tego, że im nic tak naprawdę nie jest potrzebne. Pomyślały, że zaczną doświadczać i na tym rozpoczął się proces. Gdy zaczynają coś doświadczać, to wchodzi w temat wyższych poziomów i one zaczynają w tym temacie żyć. Skupiając się wyłącznie na tym, co akurat doświadczają, zapominają jednocześnie o swoich wyższych poziomach istnień. I zaczynają wchodzić w te różne uwarunkowania, programy, dogmaty, durnoty i zaczynają tworzyć coraz większy brud. Ten brud zaczyna być coraz gęściejszy, coraz bardziej zniewala, aż dochodzi do tak zwanej smoły, w której wszystkie ich ruchy są bez wyjścia. Nie mają wyjścia. Tam, ja opisuję ten moment przemiany smoły po wyschnięciu w kamień. Wtedy, w tej skamieniałej smole, te wszystkie durnoty, dogmaty tak mocno otulają to istnienie (te cząstki podzielonej duszy), że to Istnienie jest już praktycznie wykończone, nie ma żadnej możliwości wyjścia z takiej sytuacji, ono usycha. I wraca z powrotem do Jedności jako zainfekowane, bo ma w sobie programy nabyte i to takie, że nie ma z nich żadnego wyjścia. I nic nie może zrobić. Bo już jest pokonane. Jakby ta świadomość została pokonana, że uważa, że nie ma innego wyjścia, jak powrót. Wraca do tej Jedności i im więcej takich nieudaczników (przepraszam) wróci do Jedności, to w tej Jedności robi się coś takiego, jakby towarzystwo łączone i powstaje na przykład wielki problem. Że gdy następny raz już wychodzi ta wypustka, to ona nie wychodzi tak czysta, jak tamta pierwsza. Ona wychodzi już zabrudzona. Wychodzi już z programami i wracając do kupy zaczyna być mordercą, bandytą itp. bo ma już w sobie takie programy. Bo jest ta cząstka, takimi programami już przesiąknięta (w podświadomości - że tym jest).

Ja: Więc zadam ci teraz pytanie, które mi przyszło w tej chwili. Jak mnie uczyłeś, Jedność składa się z Istnień. Część tych Istnień jest, że tak powiem zawirusowana. Więc zadaję ci pytanie? Czy istnieje możliwość skasowania tych wszystkich wirusów w całej Jedności? Czy nie ma blokady, która by nie dopuszczała tych wszystkich brudów do Jedności? I druga sprawa. To są trojany chyba?

Leszek: To jest gorzej. Ja ci wytłumaczę praktycznie, jak to wygląda. Możesz to skasować na pstryknięcie palców. I już nie ma! Żebyś to zrobił musisz być bardzo świadomy. Na czym ta gra polega? Czyli gdy jesteś świadomy, nie ma problemów. Jeżeli nie jesteś świadomy do końca, to twoje decyzje nie będą uczciwe i nie będą miały mocy stwórczej. I ty mimo świadomości, że wiesz, że jest to szkodliwe, nie będziesz na tyle mocny, żeby wypuścić tę intencję, która to skasuje.

Ja: Rozumiem. Antywirusa na przykład. Albo coś co skasuje te zbędne wirusy. Nieważne jak to nazwiemy. Czy jest zatem możliwe stworzenie programu kasującego kupy i ściągającego te kupy do Słoneczka z Ziemi, czy każdej innej dziury (czort wie skąd jeszcze), żeby to tam wywalić, zniszczyć spalić, skasować.

Leszek: Żeby bardziej obrazowo ci to wytłumaczyć, to ja ci powiem tak. Masz białą pościel i teraz tę białą pościel zanurz w atramencie. I teraz masz życzenie, żeby ona była znowu biała. I to twoje życzenie jest fajne. Ale musisz gotować, wybielać, gotować wybielać itd., aż do oporu. Musisz tę czynność powtarzać bardzo wiele razy. Chyba, że znajdziesz taki środek, który tę pościel już za pierwszym razem wybieli całkowicie.

Ja: Jak stworzyć taki właśnie skutecznie działający, wybielacz optyczny?

To pytanie zadane po spisanu wykładu.

Wykład Leszka z dnia 23 maja 2016 roku.

Kim jesteśmy naprawdę?

Chodzi mi o przedstawienie mojej teorii na temat – kim my jesteśmy naprawdę?

Żeby ci wytłumaczyć kim jesteś, to wyobraź sobie, że jesteś twórcą pewnej gry planszowej. Że wymyśliłeś sobie pewną grę planszową, narysowałeś ją, ustaliłeś zasady, ustaliłeś prawa, wszystko, i ustaliłeś ilość możliwości. Później oczywiście też zainicjowałeś ilość istot, które w tym będą brały udział. Potem wcieliłeś się w każdą tę istotę, jako jakiś wariant. I jesteś obserwatorem tej planszy, jesteś jej twórcą, zarządzasz nią, ale też bierzesz udział w tym co się dzieje na tej planszy. I w tym momencie jakby bawisz się, zmieniasz zasady, podkładasz komuś haka, albo stwarzasz jakąś sytuację, ale tak naprawdę to wszystko robisz sobie. Nie robisz tego komuś, ale sobie. Czyli te wszystkie części Ciebie, które tam są, odgrywają tam jakąś rolę. Tak jak aktorzy grają jakieś role. Ale to bardziej przypomina planszę jakiejś gry. Teraz ty sobie przyglądasz się temu wszystkiemu i jesteś tym, kto jest tu najważniejszy, najistotniejszy. Bo jesteś twórcą tej gry. Ale jednocześnie bierzesz udział w tej grze. Te części Ciebie, które dajesz tam na tę planszę są one nieświadome. Ty jesteś świadomy tego, że ty cały czas widzisz tę grę, widzisz wszystko co się dzieje, ale twoje części, które tam biorą udział, które występują tam pod różnymi nazwiskami i imionami, są roślinami, zwierzętami, minerałami i w ogóle całe populacje, to wszystko są nieświadome części Ciebie. I ty bierzesz cały czas udział w tym wszystkim, co się tam dzieje. W tym wszystkim co się wydarza, ty jako ta świadoma istota przyglądasz się temu wszystkiemu, widzisz to wszystko, ale ty nie czujesz. Nie czujesz tego, co czują te twoje części będące tam. Problem jest taki, że te twoje części, które tam zaczynają odgrywać swoje role, one się utożsamiają z tymi swoimi rolami. To tak jakby aktor grając swoją rolę zaczął wierzyć, że on naprawdę jest tym grany przez siebie bohaterem, a nie że on tylko gra tę rolę. Tak samo dzieje się z tymi innymi częściami. One zaczynają grać na początku, a potem już są tymi aktorami i już to wszystko tworzą nieświadomie. Teraz od razu powstaje związek przyczynowo skutkowy, ponieważ te części tak bardzo się oddalają od Ciebie, od twojej istoty i zaczynają funkcjonować w pewnym sensie samodzielnie. Mimo to ty masz cały czas nad nimi całkowitą kontrolę. Masz cały czas kontrolę, wiesz że to jest plansza, że tam to się dzieje, ale one są coraz dalej i dalej, i one coraz bardziej wchodzą w swoje role. I później powstaje coś takiego, że ty jako to Istnienie, ten stwórca tej planszy, ty musisz doprowadzić do tego, żeby te wszystkie części twoje obudziły się. Żeby przypomniały sobie kim są, że są twoimi częściami i że to tylko była zabawa oraz że mają jakby odzyskać świadomość, żebyś mógł je zabrać z tej planszy z powrotem i dać na inną planszę. Na inną, bo coś innego sobie wymyślisz. To jest to kim jesteś. Że jesteś twórcą tej planszy, jej zasad i tego wszystkiego, co się wydarza dookoła Ciebie. I w momencie, gdy zaczynasz odgrywać tę swoją rolę tu jako Jan, tam jako Leszek, tam jako Kasia, a tam jako jeszcze ktoś, bo to kim jesteś nie ma znaczenia, muzułmaninem, Niemcem, Rosjaninem, to nie ma różnicy. Te wszystkie istnienia to są twoje części. Ta cała plansza jest tylko twoja. Łącznie ze wszystkim co się na niej znajduje. Niebem, galaktykami i wszystko co jest w Ziemi i wszędzie. Nie ma tu niczego, co by powstało bez twojej woli, twojej wiedzy, bez Ciebie. Wszystko to co powstało, powstało z powodu Ciebie i teraz chodzi o to, że każdy z nas może również powiedzieć to samo o sobie. Bo każdy z nas jest częścią tego co jest tam na górze, tego naszego Ja, które jest tym Stwórcą, który zainicjował tę grę. Zainicjował całą zabawę. Czyli my jesteśmy Stwórcą, jesteśmy tym czynnikiem, który stworzył tę całą zabawę i sam bierze w niej udział. I to jest w sumie tylko jedna osoba. Bo to jest jedna energia, która się podzieliła do świata, jakiś czas temu. Poza tą energią nie ma nikogo i niczego. Nie ma nikogo i niczego, poza tym Istnieniem. Nie wiadomo jak to nazwać. Ale Tym jesteś! Jesteś Wszystkim, a zarazem niczym.

Dlaczego jesteś Wszystkim? Dlatego, że wszystko stworzyłeś i wymyśliłeś. I tym się bawisz. A dlaczego jesteś niczym? Bo to wszystko jest tylko iluzją w twojej „głowie”. Wyłączasz to i wszystko znika. Tworzysz nową planszę i od nowa zaczynasz nową zabawę, albo tę samą, tylko w innej formie. Najdziwniejszą rzeczą jest to, że ten, o kogo zapytaliśmy jak w tytule, kim jesteś, to on nie tylko tworzy tę planszę, ale on tworzy też inne plansze. I później, gdy te części się od niego oddalają, w jego porozumieniu, w jego zgodzie tworzą też swoje plansze, swoje gry i w nich rozgrywają swoje różne rzeczy. Ale nawet wtedy nie mają tej świadomości, jaką ma ta istota na najwyższym poziomie. Zrozumiałeś to mniej więcej? Tu jest cała istota pytania. Wielu ludzi ostatnio zaczyna się zastanawiać nad tym, kim jesteśmy. O co tu chodzi? Dlaczego tak się dzieje? Czy masz jeszcze jakieś pytania?

Ja: Pytanie pierwsze. To znaczy tak. Ja gram jednocześnie na kilku planszach. Te wymyślone przeze mnie istoty, są częścią mojej świadomości. Bo ja nimi kieruję. Tylko, że tak włączyli się w tę grę, że nie zdają

sobie sprawy.

Leszek: Zapomniały. Zapomniały że są twoimi częściami.

Ja: I one też tworzą jakieś nowe rzeczy? I dzielą się znowu na części. I na następne. Są niczym te fraktale van de Brotta?

Leszek: Dokładnie. I to wszystko pędzi i dlatego Wszechświat się rozszerza. Dlatego Wszechświat daje coraz więcej możliwości. Bo wszystko się zaczęło jakby od tej jednej myśli. Jednej komórki. I później zaczęło się to wszystko dzielić. Mnożyć. Dzielić. Mnożyć. Powielać. Powielać. Powielać. I teraz doszło do takiego absurdu, że to jest jedna wielka piramida. Wielka piramida iluzji. Chodzi o to, że ty jako Istnienie jesteś na najwyższym poziomie, jesteś tylko Ty i ty to wszystko ogarniasz. Ale wszyscy, którzy są na tych planszach i tam budują swoje, mają coraz mniejszą świadomość.

Ja: Rozumiem. Czyli też jesteś mną.

Leszek: Wszyscy jesteśmy każdym z nas. A ja tobą.

Ja: Dokładnie tak jak moja sunia Abi, jak moja Ewa, która nie żyje. I inne osoby.

Leszek: Nie ma czegoś takiego, że ktoś nie żyje.

Ja: Ale ja mówię w sensie ziemskim.

Leszek: Ale tu nie. Tu nie możemy mówić o sensie ziemskim. W całości to są tylko programy, to są tylko jakieś sztuki do odegrania. Jakieś role do odegrania. A nie to, że to jest śmierć, życie, że to są takie ziemskie nazwy, ale to nie ma żadnego sensu, nawet nie powinno się używać takich słów.

Ja: Wycofuję pytanie.

Leszek: Nie ma problemu.

Ja: Teraz co dalej? Dokąd te części będą się rozdrabniać? W nieskończoność?

Leszek: W nieskończoność! Dla nich nie ma końca. Jak powiedział Albert Einstein, dwie rzeczy są bez ograniczeń. Wszechświat i ludzka głupota.

Ja: Zaraz. Zaraz. Więc tak. Muszą być pewne ograniczenia wprowadzone.

Leszek: Nie ma żadnych ograniczeń.

Ja: Dlaczego? Zapytam. Tylko popatrz. Prędkość światła jest ograniczona.

Leszek: Nie jest ograniczona. (Leszek ma zapewne na myśli tachiony, czyli cząstki szybsze od światła, możliwe jest też oszustwo mafii uczonych). A to tylko tak jakiś człowiek powiedział. (Tenże Albert Einstein w szczególnej teorii względności).

Ja: Ale teraz zarówno prędkość światła i dźwięku jest ograniczona.

Leszek: Posłuchaj tu. Podejź do sprawy inaczej. To co mówią ludzie, a to co jest prawdą – jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Światło w tak zwanych gęstościach inaczej się przemieszcza, a inaczej w tak zwanych próżniach. Wiemy, że próżni jako takiej nie ma. Im bardziej materia jest rozrzedzona, tym światło przemieszcza się szybciej.

Ja: Oczywiście. Zgadzam się.

Leszek: Podawanie, że prędkość światła jest jakąś stałą jest totalną bzdurą.

Ja: Rozumiem. Jest stała tylko w określonej materii, gęstości.

Leszek: Stała jest tak. Jeżeli weźmiemy pod uwagę mleko, to w mleku jako takim tak. Ale w mleku które ma 2,7% tłuszczu światło będzie się inaczej rozprzestrzeniało, niż w mleku które ma 3,5%.

Ja: Oczywiście. Zgadzam się całkowicie.

Leszek: Więc samo mleko nie jest wyznacznikiem prędkości światła. (Daję tu taki przykład jako gęstość). To jest tylko wymyślone, że prędkość światła jest taka, lub inna. Dlatego, żeby sprawdzić jaka jest prędkość światła, trzeba by było najpierw się gdzieś tam przemieścić, gdzie jest chociaż jedna minuta światła odległości i wypuścić światło włączając dwa stopery elektroniczne. Tu, że zostało światło wysłane, tam kiedy dotrze do celu. Nikt takich badań nie wykonał. To wszystko są teorie spisane, że prawda jest taka, a taka. Tam tylko jakieś przypuszczenia są. Wybrano jakąś jedną gęstość i ustalono, że to jest taka prędkość światła. Jest to nieprawda.

Ja: W określonej gęstości tylko, na przykład w tak zwanej próżni.

Leszek: Tak. Tylko nie ma już czegoś takiego jak stała prędkość światła, a podają że jest.

Ja: Nie ma.

Leszek: Że stała prędkość światła wynosi tyle i tyle.

Ja: Ale to w próżni mówią.

Leszek: No w próżni, ale czy próżnia istnieje?

Ja: Praktycznie nie istnieje.

Leszek: No nie ma czegoś takiego jak próżnia i już sami zaprzeczają sobie.

Ja: Ja tak sobie cały czas myślę i dumam, że mówisz w innym wykładzie, że my cały czas coś sobie projektujemy. Tworzymy to wszystko, co się wokół nas dzieje.

Leszek: To jest ta plansza.

Ja: Tak, ale my jako nieświadomi też projektujemy.

Leszek: My cały czas projektujemy, jako nieświadomi. Świadomie wypuszcza projekt, projektuje to nasze Najwyższe Ja. Jedynie Ono jest wszędzie. Teraz jest tylko tak naprawdę Ono.

Ja: Rozumiem. Jak my istoty nieświadome możemy zmienić projekty i projektować według naszej woli? Na przykład jasnowidz Krzysztof Jackowski dawniej mówił, że nie wierzy, że wszystkie ważniejsze wydarzenia są niejako zaplanowane, zaprojektowane, a nasze życie to jakby projekcja nakręconego filmu. Teraz już po iluś tam latach doświadczeń mówi, że wierzy w gotowe scenariusze. Z kolei mówiłeś mi, że scenariusz może się zrealizować, ale nie musi.

Leszek: Ja bym powiedział o tym w ten sposób. Każdy może sobie mówić co chce. Jeżeli zakładamy (a wszystko na to wskazuje), że wszystko jest kreacją, wszystko jest fikcją, wszystko jest tylko jakąś intencją, to właśnie z tego powodu Wszechświat się rozszerza z taką prędkością, bo każdy kreuje. Ktoś kogo dotąd nie było, a teraz powstał jako jakaś myśl i on od razu tworzy sobie swoją własną planszę, oraz kreuje swój własny Wszechświat wszechświatów. I dzieli siebie na różne kawałki i tak dalej. To jest tak, że dopóki świat będzie istniał w tej formie tego pędu, to ten świat będzie wiecznie się rozszerzał. I będzie rozbudowywał się wiecznie. To jest takie dziwne zjawisko. Bo chodzi o to, że nie ma niczego poza tą energią. Więc gdzie ona się rozszerza (śmiech Leszka), jeżeli nie ma nic?

Ja: Iluzja?

Leszek: Teraz jest rzecz taka, że ta energia, to Istnienie jest wszystkim, więc nic nie rozszerza się. To wszystko dzieje się w tej energii. Czyli ta energia twórcza wszystko co tworzy, tworzy w sobie.

Ja: To tak jak gra komputerowa, albo gdy komputer film wyświetla.

Leszek: Nie. Nie. Tu chodzi o coś innego. Chodzi o to, że to Istnienie jedyne jakie jest, to jest tylko ono i nic poza nim. Więc wszystko to, co ono wymyśla, więc wszystko to, co ono rozpoczęło, tę planszę, te gry i podzieliło się, to wszystko dzieje się w nim, w środku. A w środku to znaczy, że dzieje się w tych ramach tego Istnienia, które nie ma żadnych ram. Zmierzam do tego, że te wszystkie plansze tych następných stwórców (bo można nazwać te części stwórcami), to one powodują zagęszczanie materii. Zagęszczanie tych przestrzeni. Dlatego zaczynamy widzieć coraz więcej różnych przestrzeni, coraz więcej rzeczy, możemy dzięki hipnozie wejść w inne światy (astralne, także przez eksterioryzację, świadomą lub nie). Możemy badać niesamowite przestrzenie właśnie z tego powodu, że to wszystko się tworzy na bieżąco.

Ja: Teraz zadam ci takie proste pytanie. Mówisz, że człowiek ma pozbierać te części.

Leszek: Nie człowiek. Nie. Nie. Człowiek tu nic nie robi.

Ja: Nie człowiek, a Istnienie.

Leszek: Chodzi o to, że ty jako ta forma ruszasz się, to nie ma żadnego znaczenia. To jest tylko iluzja, którą wymyślił twój stwórca, to znaczy Ty. Twój stwórca, który jest na najwyższym poziomie. On sobie wymyślił Jana w takiej formie. Wymyślił sobie Leszka po to, aby ta zabawa mogła trwać.

Ja: Ale on się wszystkim bawi, nie my.

Leszek: On się bawi. My się nie bawimy.

Ja: Dla nas to nie jest zabawa. To on powinien z raz to odczuć, jak to smakuje.

Leszek: Tak, ale on jest poza tym.

Ja: Właśnie. To jak bokserzy walą się po mordach na ringu, a widzowie się na to gapią. Albo na przykład żołnierze giną gdzieś tam, a my to tylko oglądamy, jako film o wojnie.

Leszek: To znaczy trochę inaczej. Ja bym dał inny przykład. To znaczy generalicja, która zainicjowała tę wojnę. Siedzi sobie gdzieś tam przy monitorach, wysłała tam masę ludzi, aby się bili, strzelali do siebie,

a oni to tylko sobie oglądają i przyglądają się temu wszystkiemu z boku. Tak właśnie ta jedyna nasza forma, która jest na początku piramidki, to ona właśnie tak się zachowuje. Jakby przygląda się tym planszom, temu wszystkiemu. Przygląda się całości. A że ma wszędzie swoje części, więc ma pełną kontrolę nad wszystkim. Ale nie jest zainteresowana, aby coś zmieniać, żeby doprowadzać do czegoś gorszego czy lepszego, bo tam w jej pojęciu nie istnieje coś takiego. W jej pojęciu, patrzy sobie na jakąś część i mówi, to tam spalę wszystko. Zobaczą, co się będzie działo? No i to się spaliło. Istnienie patrzy na popiół i dmucha. Popiół się rozsypał. No to coś innego w tym miejscu zrobię. Kreuje, bawi się, ale nie ma czegoś takiego jak ból, konsekwencje, jak się zmienia coś. Nie. Bo ono niczego obcemu nie robi, tylko bawi się same z sobą.

Ja: Ono nie czuje. Ale te istoty to wszystko czują. Te części. My.

Leszek: Nie. To też nie.

Ja: Jak to nie czujesz? Jak włożysz rękę do ognia to nie będziesz czuł.

Leszek: Nie. Źle rozumiesz. Jeszcze raz to samo, co ci powiedziałem na początku. Gdybyś nie utożsamiał się ze swoim ciałem, nie utożsamiał się z tym kim jesteś i nie chciałbyś się oderwać od Istnienia, od tego swojego kreatora, to wówczas nie odczuwałbyś niczego. Bo byłbyś też kreatorem, jednością z tym kim jesteś. W momencie kiedy się oderwałeś od twojego kreatora, odłączyłeś się od niego, wszedłeś w to ciało, powiedziałeś: ja jestem Jan. Kto i co mi tutaj będzie robił? To mnie boli.

Zaczynasz coraz bardziej odczuwać oraz utożsamiać się i dlatego sam przyjmujesz te razy na siebie. To twoje istnienie, które jest na górze patrzy się takie zdziwione: co ty wyrabiasz? Moja ty części, co ty tam wyrabiasz? Co ty robisz. Teraz ja ci zrobię psikusa i wywrócę ci wszystko. Wpadniesz pod samochód i co się wtedy będzie z tobą działo? Jak ty będziesz wyłaził tak pogruhotany? Z pod samochodu, z bagna, z kupy, albo czegoś takiego.

Po prostu Istnienie jak widzi, co te jego części wyrabiają i jakie są głupie, jak wciąż się ładują w jakiejś rzeczy, to jeszcze je tam popycha.

Ja: Rozumiem. Spełnia rolę szatana.

Leszek: Nie szatana, bo szatana nie ma.

Ja: Ale ja mówię w sensie takim umownym „szatana”.

Leszek: Nie. Nie możemy czegoś takiego użyć dlatego, że tutaj ono wszystko co robi, robi sobie, więc ono niczego nie robi nikomu obcemu.

Ja: Więc Istnienie jest jakby masochistą.

Leszek: Nie. Właśnie że nie. Tu trzeba podejść inaczej do sprawy.

Ja: Albo jest chore psychicznie?

Leszek: Też nie. Właśnie chodzi o coś innego. Istnienie jest i nie robi z tego powodu „halo”.

Ja: Dla niego to iluzja. Ale dla tych jego części, które są Janem, Leszkiem, czy kimś, to to już nie jest iluzja.

Leszek: Janie. To jest twoja, moja i jeszcze innych ludzi sprawa, którzy uważają, że to nie jest iluzja. Ale Istnienie wie, że to jest iluzja. A że my chcemy wierzyć w to, co chcemy, to jest nasza sprawa. To my ponosimy dlatego konsekwencje każdego naszego chciejstwa, każdej naszej decyzji.

Myśmy się utożsamili z ciałem i z programami. Ale my jako ta częśćka zapomnieliśmy kim jesteśmy. Najpierw zrobiliśmy plan kopania siebie samego, a potem rozczulamy się i płaczemy, że ktoś nas kopie. Bo my już nie widzimy reszty, a jedynie ten but, który nas kopie. Chodzi o to, że do tego wszystkiego trzeba by było podejść w ten sposób. Jest Istnienie, które bawi się i nie ma czegoś takiego, że robi komukolwiek krzywdę. Bo ono się bawi własną iluzją. Tak jak dziecko siedząc w piaskownicy bawi się, kopie dołki, burzy budowle z piasku, wywraca zabawki, piasek rozsypuje. W ten sposób. Nasypie sobie na głowę i nie robi hałasu z tego powodu, że nasypie sobie coś na głowę. Ono się bawi. Po prostu się bawi. Podejdzie inne dziecko, a ono je wiaderkiem walnie w główkę. Dla niego nie ma żadnego problemu. Żadnego nic. Dopiero to drugie dziecko zaczyna płakać, albo zaczyna się bić. Ale na początku dzieci zachowują się zupełnie inaczej. To dopiero później zaczynają agresywnie reagować na wszystko. Dlaczego małe dzieci się na przykład gryzą, szczypią? Bo one nie rozumieją tego, że zadają komuś ból. Jako Istnienie one niczego nie czują. I właśnie dlatego one robią takie rzeczy. A tu potem zdziwienie, że ktoś zrobił im krzywdę. Że upadło dziecko, że sobie kolanka potłukło.

Ja: Rozumiem. Czyli ja jako Jan nie mogę zbyt wpłynąć na zmianę scenariusza? Gdyby myśleć: ja chcę

tak, tak i tak. Czy ja nie mogę temu Istnieniu, tak trochę utrudnić robotę?

Leszek: (śmieje się) Czyli sam sobie utrudnić.

Ja: Tak.

Leszek: Ja ci powiem tak. I tak i nie. Dlatego nie, że nie pamiętasz swojego planu. Nawet gdybyś znał ten plan, to podszedłbyś do niego ziemsko. Podszedłbyś do tego zupełnie inaczej, co ma się nijak do zamierzeń Istnienia. Dlatego tak, że mógłbyś coś zrobić. Źle robisz. Tak naprawdę mieszasz w sobie cały czas, sam się kopiesz i wszystko sam sobie utrudniasz.

Ja: Rozumiem. Teraz już wszystko rozumiem.

Leszek: Nie możesz zmienić tam, bo nie pamiętasz. A tu nie wiesz o co chodzi i jeszcze sobie dowalasz. Czyli i tak i nie.

Ja: Powiedzmy. Idę i wygrywam milion w Toto Lotka. Tylko trzeba zagrać, aby wygrać. Teoretycznie. I co dalej? I też istnienie może mi dokopać? Bo głupio wydam milion, albo będzie wojna, albo coś.

Leszek: Nie. Tu znowu podchodzisz do sprawy jako człowiek. Źle. Podejść do sprawy inaczej. Chodzi o to, kim jesteś, a nie kim jesteś według swoich wyobrażeń. Bo ty rozmawiasz ze mną według własnych wyobrażeń. Według tych wyobrażeń, w których ty myślisz kim jesteś, co możesz?

Ja: Tak. Ja rozmawiam z tobą jako człowiek.

Leszek: Nie. Podejść na chwilę do sprawy jako Istnienie. Choćby tak hipotetycznie.

Ja: Teoretycznie.

Leszek: Ale Ty, to tak naprawdę wszystko możesz.

Ja: Czyli mogę wskrzeszać ludzi.

Leszek: Janie. Nie ma ludzi. Jesteś istnieniem, które się podzieliło. Kogo ty chcesz wskrzeszać? Siebie?

Ja: Tak. Te części siebie.

Leszek: Ale po co? Po co masz je wskrzeszać, skoro ty istniejesz? Wszystkie twoje części istnieją wiecznie.

Ja: Ja wiem, ale ja to mówię w sensie ziemskim.

Leszek: Nie Janie. Wyłącz myślenie ziemskie, bo tu ziemskie myślenie nic nie da. Tylko ci namiesza. Chodzi o to, że ty musisz podejść do sprawy jako Istnienie. Gdy podchodzisz do sprawy jako Istnienie, to ty nie masz wrogów. Dlatego, że Ty jesteś, i tylko Ty.

Ja: Czyli ci muzułmanie, Żydzi to jestem także Ja.

Leszek: Dokładnie. Dokładnie jesteś Ty.

Ja: Czyli to wszystko: nienawiść, antysemityzm i inne tego typu rzeczy, to jest jak się okazuje wielka durnota.

Leszek: To jest kwestia tego, że chcesz doświadczyć. Dzisiaj jesteś Janem, w innym życiu (żyjesz cały czas), gdy wyjdiesz z tego ciała, zrzucisz skafanderek, weźmiesz inny skafanderek i będziesz Żydem, lub Niemcem znienawidzonym przez Polaków. Albo Rosjaninem.

Ja: Albo muzułmaninem, Allah Akbar.

Leszek: Gdy będziesz muzułmaninem nie będziesz znienawidzony przez Polaków, bo Polacy nie mają do muzułmanów takich odczuć, jak do Ruskich, czy do Niemców. Już widzisz, że tu nie chodzi o to, kto kim jest, a tylko o to kto komu co zrobił. Ty w swoich planach zaplanowałeś sobie rozróżbę, która będzie pomiędzy twoimi częściami będącymi innymi nacji. W momencie, gdy wszystko się unormuje, jak wszystko się uspokoi, gdy części twojego Istnienia zrozumieją, że to wszystko jesteś tylko ty Istnienie. I od razu znikną te wszystkie podziały i zniknie cały ten bałagan. Bo to jest tylko iluzja. To wszystko rozgrywa się w przestrzeni „głowy” kreatora, który powstał.

Ja: Rozumiem. Metakreatora. Bo pierwszym kreatorem jest Istnienie. Ja zatem jestem metakreatorem jako Jan.

Leszek: Jako Jan ty kreujesz i już ta kreacja zaczyna żyć własnym życiem i już ona sama kreuje. Ty nie musisz jako człowiek, rozdzielić się na tysiąc części, czy na milion. Nie. Twoje myśli już są bytami i twoimi kreatorami i one już tworzą następne durnoty. Tu nie tylko człowiek z krwi i kości, ale nawet każda twoja myśl, czy twoja intencja wypuszczona już jest kreatorem. Tworzy jakąś przestrzeń. Zabudowuje ją. Bardzo trzeba uważać na myśli. Więc gdy myślisz po tych informacjach, to nie będziesz myślał o tym, że ktoś ci

krzywdę robi. Że ktoś jest szatanem, albo aniołem. Nie ma. Bo to ty sam grasz wszystkie role. Jak sobie zdasz sprawę ze wszystkich twoich kreacji i z tego, że wszystkie twoje myśli są kreatorami, to do Ciebie dociera świadomość, że ty jesteś wszystkim i niczym w tej całości. W tym pędzie tego wszystkiego, twoje chcenie nie ma żadnego znaczenia. Bo twoje myśli już są kreatorami. Już budują jakąś iluzję. Jakąś rzeczywistość. A ty jako twoja częśćka, to jakby jedno ziarnko piasku na jakiejś wydmie, czy na pustyni. Czy to ziarnko piasku może robić wielki lament? O joj, co to się dzieje? Nic się nie dzieje.

Ja: Raz jest u góry, raz u dołu.

Leszek: Dokładnie. Albo jeszcze lichy wie gdzie. Więc dlatego trzeba patrzeć na całość.

Ja: Tylko jak to zrobić, żeby to Istnienie oczyściło te swoje wszystkie części.

Leszek: Ale ono nie jest tym zainteresowane. Nic nie trzeba robić. Ono nie jest zainteresowane, żeby cokolwiek czyścić. To ty jesteś tym zainteresowany, jako jakiś fragmencik, jako jakieś pojedyncze ziarnko piasku, które chce się wyczyścić. Ono coś kombinuje. Ale te wszystkie ziarnka też kombinują. I w ten sposób ta kreacja ciągle trwa. Pędzi dalej. Nikt nie jest zainteresowany, żeby cokolwiek zmienić. Bo ten, co jest świadomy, a twoja część jest świadoma, to ona nie jest tym zainteresowana. Ona się bawi. A te wszystkie, które chciałyby coś zmienić, to nawet nie wiedzą co mają zmieniać. Bo są nieświadome.

Ja: Podobnie jak rząd gdy już dojdzie do koryta, pomijając wszystko, to oni nawet nie umieją rządzić.

Leszek: Bo co to jest rządzenie? Co to znaczy rządzenie? Jeżeli nie ma nic, wszystko jest kreacją, no co to znaczy rządzenie? Co to znaczy? To tak jakby nic nie było, nic nie istniało, a my chcemy, aby w tym w czym nic nie istnieje żeby ustawić ład i porządek. Co to znaczy porządek, jeżeli nic nie istnieje?

Ja: Właśnie. Teraz już rozumiiałem.

Leszek: Trzeba patrzeć całościowo. Nie jako ty Jan, że Ciebie oszukuje państwo, ZUS, KRUS i kto wie jeszcze co? Bo ty Jan, to co doświadczasz, to nie ma w ogóle żadnego znaczenia. Tu trzeba patrzeć na całość, że ty jako Istnienie, które wszystko stworzyło i to wszystko nadal prowadzi, że należy zbliżyć się do Istnienia, a nie oddalać się od niego. Żeby bardziej zrozumieć, o co tu chodzi w tym momencie. I wtedy masz większy wybór. Wtedy możesz sobie wybierać coś, ustalać.

Ja: Jak dojść do Istnienia, kiedy ja jestem zmaterializowany? Ja nawet nie potrafię się eksterioryzować (wychodzić z ciała). Nie mam daru „widzenia”.

Leszek: Ty cały czas rozmawiasz jak człowiek.

Ja: Tak.

Leszek: Ale po co? Po co ci to? Ty mówisz tak: siedzę w kupie i jak ja mam z kupy wyjść? Kogo ty pytasz? Siebie, czy pustkę? Tu chodzi o to, kogo ty pytasz? Siedzisz w kupie i Ty jesteś, tylko Ty. A kupa to też Ty. No więc kogo Ty pytasz o to? Trzeba zrozumieć, że to wszystko to jesteś Ty. Kogo Ty chcesz pytać? Do kogo Ty chcesz mieć pretensje?

Ja: Faktycznie nie mam do kogo mieć pretensji i to jest najgorsze. Kiedyś miałem do Boga. Ale teraz już nie mam do nikogo mieć żalu?

Leszek: Słuchaj, ale Boga nie było i te wszystkie pretensje były wysyłane w powietrze, do siebie.

Ja: Dobrze. Ale było na kogo zwałać winę? A teraz?

Leszek: Nie jest tak. To nie jest tak. Bo nigdy nie zwalisz na kogoś, bo ten ktoś to Ty. Wtedy też to byłeś Ty.

Ja: Ale ja miałem inny punkt widzenia, inną świadomość, do Boga miałem żal, pretensje.

Leszek: No to dobrze. Kopałeś sam siebie i nie wiedziałeś, że sam siebie kopiesz. Chodzi o to, że teraz wiesz, że nie możesz o nic do nikogo mieć pretensji, bo to wszystko to jesteś Ty. Czyli ty możesz wykreować coś, co sprawi ci, że to twoje doświadczanie będzie fajne. Ale ty jako to Wyższe Istnienie, które to Istnienie kreowało tę twoją zabawę, ty musisz myśleć tak jak Ono żeby coś zmienić. Bo jako Ty, nie zmienisz niczego. Co ty zmienisz? Zamienisz jedno nieszczęście na drugie? To co to znaczy: szczęście, nieszczęście? Co to znaczy: dobro, zło? Co to znaczy pić, a co to znaczy jeść? Co to znaczy, że jak pijesz wodę, to pijesz, a jak jesz ziemniaki, to jesz. A jeżeli rozpuścisz ziemniaki w wodzie, to to już nie jest jedzenie.

Ja: Albo coś zmiksowane. Miksuję mięso na przykład.

Leszek: No więc chodzi tu o to, że myśmy sami nawymyślali różnych durnot wśród których się pogubiliśmy.

Ja: Tak. Zgadza się. Myśmy po prostu odseparowali od siebie te pojęcia i podzieliliśmy je na działy. A można to wszystko zmiksować i jest wtedy mniej więcej zmiksowane.

Leszek: Nie. Niczego nie miksuj, bo sam siebie zmiksujesz. Nie dość, że masz bałagan, to gdy rzucisz ten bałagan do miksera, to będziesz miał jeszcze większy. Nic nie robić! Nic nie robić, ale być obserwatorem. Wtedy wycofasz się z tych wszystkich bzdur i bzdetów oraz zbliżysz się do Istnienia. Zbliżysz się do tego stwórcy, tego kreatora, bo zaczniesz zachowywać się tak jak On, czyli ty na wyższym poziomie.

Ja: Więc zadam ci jeszcze jedno pytanie, które mnie nurtuje i nie tylko mnie. Chodzi mi o Amerykankę Evelyn Monahan. Ta Amerykanka miała kilka chorób, w tym paraliż, utratę wzroku i coś tam jeszcze. Ona analizowała to, potem wtajemniczyła przyjaciół. Ona opracowała metodę zwracania się do swego Wyższego Ja i do Nadświadomości. Według niej świadomość własnej mocy nazwała nasze Wyższe Ja, a moc spełniania życzeń Nadświadomością. To nieco odbiega od twojego poglądu. Ale jak na przeciętną dziewczynę, jest to zastanawiające. Ona wymyśliła serię ćwiczeń. Na przykład rozluźniasz się i tak dalej. Potem oddychasz skupiając się na oddechu i powtarzasz sobie trzy razy. Przez moje Wyższe Ja i przez potęgę mojej Nadświadomości i tak dalej. Trzeba żądać. Nie prosić, a stanowczo żądać. Rozkazywać. Rozkazuję na przykład, żebym był bogaty, zdrowy. Wszystkie życzenia. Najczęściej życzenie uleczenia z chorób, albo uzdrowienie sytuacji życiowej. To właśnie proponuje Evelyn Monahan. Do tego opracowała odpowiednie ćwiczenia. I to mniej więcej o to tam chodzi. Co o tym sądzisz Leszku?

Leszek: Już ci mówię, co o tym sądzę? Robisz podstawowy błąd. Bo gdy coś uznasz, że jest, to ono jest. Twoje uznanie tylko powoduje wzmocnienie tego co uznajesz. Jeśli ty wypuszczasz intencję zdrowia, to znaczy, że ty jesteś chory. Chcesz tak naprawdę chorobę. No, bo żeby wyzdrowieć musisz być chory. Teraz, jeżeli ty mówisz o bogactwie, to ty wzmacniasz biedę. Najlepiej to można wytłumaczyć na ludziach wierzących. Wszyscy ludzie, którzy są bardzo wierzący, jak my to nazywamy „mohery”, ci fanatycy, to właśnie szczególnie ci ludzie: chorują, cierpią, mają wiele kłopotów, problemów. Oni są wiecznie doświadczani. Oni mówią, że ich Bóg kocha i z tej miłości tak ich doświadczają.

Ja: W mojej rodzinie głęboko wierzącej, a i ja sam byłem często ciężko doświadczany. Choroby chroniczne, straszna długa śmierć, bieda z nędzą, ciężka praca za niską płacę i tak dalej.

Leszek: Widzisz. A człowiek, który jest wolny od tego wszystkiego, on nie ma tego wszystkiego w tak wielkiej ilości. Po prostu nie ma.

Ja: Nie ma. Ja już od dawna to zauważyłem, ale dopiero twoje oświecone poglądy Leszku wyjaśniły mi to całkowicie oraz uporządkowały to nad czym ja, ale i wielu ludzi zauważało od dawna. Powiadano, że kogo Pan Jezus z Nazaretu kocha, to tego krzyżami obdarza. Czasami dla udręczonego człowieka, te krzyże mogą być gorsze, niż ów krzyż Jezusa. Każdy wyznawca Jezusa musi współcierpieć wraz z Nim. Niektóry nie chodzi do kościoła, ma to wszystko pod piętą, księdza przyjmie bo tak wypada, dzieci ochrzci na wszelki wypadek, a gdy jest już bliski śmierci, to i wyśpowiada się też na wszelki wypadek.

Leszek: Pamiętaj zawsze jedną rzecz. Że to wszystko to są twoje części, które tego doświadczają. Doświadczasz tutaj siebie jako Jan na tej twojej planszy, ale też doświadczasz jako ten ksiądz, który tam jest, jako ten mądry, jako ten głupi i tak dalej. Dlatego nie mów o nich, o tych swoich częściach, żebyś ich nie wzmacniał. Po prostu o nich nie mów, a oni znikną. I ty wracasz wtedy do pozycji tego obserwatora, czyli zbliżasz się do tego stwórcy. Stwórca jako obserwator jest obserwatorem na najwyższym poziomie. On nie bierze sam udziału w grze jako obserwator. On nie przejmuje się niczym. Czy się dzieje dobrze, czy źle, bo dla niego tych dwóch pojęć nie ma. Jak będziesz obserwatorem nic Ciebie nie będzie dotyczyło. Bo ty będziesz obserwatorem, a nie będziesz brał udziału w tym wszystkim. Natomiast w ciele jako Jan nie jesteś obserwatorem, ale jesteś ofiarą, klaką, katem, kimkolwiek. Ale nie obserwatorem. I Ciebie to wszystko nie może dotyczyć.

Ja: Rozumiem. Czyli mam być owym obserwatorem.

Leszek: Dokładnie. Czyli ktoś do Ciebie coś mówi, a ty patrzysz się na niego, słuchasz go i sobie myślisz: o czym on gada? I on za chwilę odwraca się i idzie, bo widzi, że ty go nie słuchasz. Że go nie rozumiesz. Ale gdy ty nie będziesz obserwatorem, tylko ty będziesz Jan jako Jan, to ty powiesz tak. Tak? Naprawdę tak ci zrobili? A to bydlaki. To oni ci to tak zrobili! Niech ich szlag trafi! Komu wysłałeś to wszystko? Sobie! Rozumiesz? I teraz chodzi o to, abyś ty nie brał w tym wszystkim udziału. Obserwator patrzy się i nic. I co

się dzieje? Te części odchodzą. Odchodzą i następuje cisza, spokój. To przecież o to chodzi, żeby nikt Ciebie nie kopał. To sam nie kop się również. To tak prosto działa. Ten przykład pokazuje ci ewidentnie, że jak bierzesz udział w czymś, na księży mówisz, na polityków, to bierzesz udział i zasilasz te swoje części. Czyli polityków, tych bandytów, tych złodziei, dosłownie wszystkiego. Gdy ty nie będziesz ich zasilą, tylko będziesz obserwatorem, to oni znikną z twojej przestrzeni.

Ja: Oczywiście, jak nie będę o nich myślał. Zadam ci jeszcze jedno pytanie. Jak ja mogę zwiększyć swoje wibracje?

Leszek: Jakie wibracje? O czym ty gadasz?

Ja: Bo mówią, że człowiek ma jedne wibracje, Szarak ma inne.

Leszek: Janie! Kto ci takich durnot nagadał. Jesteś tylko Ty. Nikogo więcej nie ma. Wszystkie twoje części mają tę samą wibrację. To ty tylko możesz sobie wymyślić, że ktoś ma inną wibrację, a ty inną. Wszyscy mają tę samą, dlatego że wszyscy to są tobą. Jest tylko jedna, jedna energia stwórcza. Ty jako ty na najwyższym poziomie. Ty jako jedyna energia stwórcza na tym poziomie, która jest całością.

Ja: Czyli to ja jestem tym wszystkim.

Leszek: Wszystkim i niczym.

Ja: I niczym jednocześnie?

Leszek: Dokładnie. Chodzi o to, że jeżeli będziesz milczał, nie będziesz rozmyślał o czymkolwiek – będziesz tym, kim będziesz chciał być. A jeżeli będziesz mówił, będziesz myślał, to będziesz tym, kim będziesz myślał, że jesteś.

Ja: Dobrze, to ja jako Jan, jak będę myślał że jestem młody i ciągle będę robił taką sanjamę (Sanjama to termin techniczny określający skupienie na jednym przedmiocie świadomościowym trzech stanów: przykucia uwagi, kontemplacji i skupienia), to ja się mogę odmłodzić na przykład.

Leszek: Nie. Nie. Gdy będziesz myślał jako Jan, czyli jako człowiek, który ma żyć, postarzeć się, umrzeć, to nici z tego twojego planu. Ty nie masz myśleć, że ty jako Jan jesteś, tylko jako Istnienie. Wtedy u Ciebie nie istnieją żadne procesy. Bo ty jesteś Istnieniem. Istnienie nie podlega procesom, a Jan podlega. Bo Jan to jest program.

Ja: Jak mam zmienić ten program Jana? To mi powiedz lepiej.

Leszek: (śmieje się) Litości Janie. Ja mówię do Ciebie Janie, a widzę, że ty się niczego nie uczysz w czasie wykładu. Nie masz nic zmieniać. Co ty chcesz zmieniać? Nie ma tu nic do zmiany. Ty po prostu masz być obserwatorem. Tylko obserwatorem, to znaczy, że w niczym nie brać udziału. Patrzysz się na przykład na kwiat. Jak patrzysz na kwiat to o czym myślisz? I w czym bierzesz udział.

Ja: Oglądam go, podziwiam.

Leszek: I to jest wszystko. Jeżeli patrzysz w telewizji na wojnę, czy tak samo zachowujesz się, jak patrząc na kwiat?

Jan: No nie. Dlatego nie mam telewizora.

Leszek: Nie o to chodzi Jan, czy ty masz telewizor, czy nie? Ja tylko daję ci przykład. Jeżeli wciąż siedzisz w internecie, to wiedz, że telewizor, a internet, to jeden diabeł. Chodzi o to, że jak ty siedzisz przed internetem i ty czytasz: będzie wojna, Jackowski powiedział, tamten opowiedział, inny wybrudził się, inny uświł się, samolot upadł, to ty już robisz sobie czarną robotę. Ty masz być obserwatorem. Wiesz co to jest obserwator? I który nie reaguje na nic. Jeżeli chcesz cokolwiek osiągnąć, najpierw stań się obserwatorem. A potem zrozumiesz wszystko. Cały czas chcesz rozwiązać problem. Skoro chcesz go rozwiązać, to znaczy, że on jest. Nie rozwiązuj problemów, bo ich nie ma. Żeby rozwiązać problem, to musisz najpierw go stworzyć.

Ja: No tak. Faktycznie masz rację. Ale to trudne z mego ziemskiego punktu widzenia.

Leszek: Nie. Nie, Janie. Nic nie jest trudne. Wszystko jest łatwe. Trzeba tylko chcieć. Chcieć w ciszy siedzieć.

Ja: Rozumiem już teraz Leszku. Zostać tą ciszą, tam jak najmniej myśleć.

Leszek: W ogóle nie myśleć. Po co myśleć? Patrzysz się, patrzysz się i patrzysz i nic. Po co myśleć? Gdy zaczynasz myśleć, to zaczynasz tworzyć myśli. Zaczynasz tworzyć nowe światy. Nowe paszkwile, nowe części, nowe plansze. Zaczynasz tworzyć. Coś tam oglądasz i już zaczynasz tworzyć nową historię. Po co?

Żeby było jeszcze gorzej?

Ja: Tak. To tak samo nie należy oglądać filmów fabularnych.

Leszek: Nie. Nie Janie. Trzeba oglądać filmy, trzeba kochać się z dziewczynami, trzeba grać w piłkę, trzeba coś tam jeść, żeby czuć smaki. Tylko do niczego nie należy przywiązywać wagi. Trzeba przechodzić koło żebraka i uśmiechnąć się do niego. A nie litować się nad nim. Dawać mu pieniądze, ale nie myśleć, jaki on biedny. Zaakceptuj to wszystko dookoła Ciebie, łącznie z sobą zaakceptuj. Zaakceptuj całkowicie i przestań się tym zajmować. I zwracać na to wszystko jakąkolwiek uwagę. Dopóki będziesz zwracał na to uwagę, to będziesz to zasilał. Żebyś wrócił do Istnienia, do tego kim jesteś, albo stać się obserwatorem. Najlepiej wrócić całkowicie i mieć to wrażenie, że jest się przed tą planszą. To wtedy już masz wszystko jakby z głowy. Ale jesteś tak rozdrobniony, że aby to zrobić musisz najpierw stać się obserwatorem. Tu na tym poziomie obserwatorem. Bo nie ma tak naprawdę poziomu. To wszystko jest jednym poziomem. Tylko musisz zacząć stać się obserwatorem. I wtedy dopiero zrozumiesz całość.

Ja: Ja medytowałem kiedyś mahajogę Maharisziego. On stawiał bez przerwy pytanie: kto ja jestem? I non stop koncentrował się tylko na tej jednej myśli. Kto ja jestem? Co jest to ja? Robił to tak długo, aż wyciszył myśli. I stał się oświeconym, a potem wyzwolonym i po życiu ziemskim, doczesnym trafił do nirwany. Więc mam być obserwatorem?

Leszek: Dokładnie. Ci co już coś osiągnęli już to wiedzą. Tylko obserwator może być poza wszystkim. Chodzi o to, żeby nie brać udziału. Czyli ktoś coś mówi, słuchasz go i myślisz: o czym on gada? Co on bredzi? Im bardziej tego słuchasz i myślisz co on gada, tym bardziej widzisz jak on bredzi. No i wtedy rozumiesz, że jesteś obserwatorem. Żeby nie brać udziału. Nie dać się wciągnąć w żadną sztuczkę. W żadną gierkę. To od razu z góry mówisz: to nie istnieje. I już jest po wszystkim. I jesteś ciszą, spokojem. A im więcej masz ciszy i spokoju, tym większą moc. Im większa moc, tym większa jest twoja moc stwórcza. Wiesz dlaczego na najwyższym poziomie, jako ten stwórca masz taką wielką moc? Dlatego, że nie bierzesz w niczym udziału. To twoja częśćka wzięła udział i patrz ile ci narobiła kłopotów. Myślisz, że jako Jan jesteś jedyny i nic więcej. I że gdy umrzesz to wszystko szlag trafi. To i tak szlag trafi. Do tego to nie istnieje.

Ja: Bo to iluzja.

Leszek: To jest iluzja, dokładnie.

Ja: A czy Istnienie nie mogłoby tej gry przerwać?

Leszek: Janie! Czy ty byś mógł przestać gadać? W zasadzie mógłbyś, ale nie przestaniesz. Rozumiesz? Istnienie – Ono niczego złego nie robi. Ani sobie, ani nikomu. Ono doświadcza, Ono się bawi. Ono nie ma czego przerwać, bo przerwanie to momentalnie znikasz ty i wszystko znika. Nie ma nic. Dzięki temu, że Istnienie twoje, to na najwyższym poziomie bawi się, to teraz możemy sobie dyrdymalić.

Ja: Rozumiem. A jakby Istnienie przestało się bawić, to my znikamy. Tak jak wyłączenie telewizora, czy aparatu kinowego gasi obraz.

Leszek: Tak. I wtedy ty jesteś Istnieniem, które się nudzi. A jak się nudzi, to znowu jakieś durnoty wymyśli. Znowu trwa zabawa.

Ja: Czyli wieczna zabawa.

Leszek: O, widzisz. O to chodzi. Wieczna zabawa.

Ja: Ta zabawa trwa, jest i będzie.

Leszek: Dokładnie. Dlatego trzeba się bawić. I być obserwatorem. Pamiętaj. Żadnej pracy nie przerobisz. Bo pracy nie ma.

Ja: No tak. Wódki nie przepijesz i tak dalej.

Leszek: Wiemy o co chodzi. Niczego się nie da zrobić, odwalić dlatego, że to coś do zrobienia nie istnieje. To jest wszystko tylko nasza wyobraźnia. Dopóki sobie wyobrażamy, że jeszcze czegoś nie zrobiliśmy, to żeśmy tego nie zrobili.

Ja: A jak sobie wyobrażymy, że zrobiliśmy coś, tośmy to zrobili.

Leszek: Dokładnie.

Leszek: Czyli to coś co teraz, jakby napotkałeś na swojej drodze, jeszcze raz powiedz co powiedziało, że kim jest, czym?

Piotr: Tobą, przejściem, różnicą.

Leszek: Powiedz, proszę cię, wytłumacz mi każdy z tych synonimów.

Piotr: (zadaje to pytanie temu czemuś, co spotkał na drodze. To coś odpowiada): Tobą bo jestem wszystkim. Przejściem, bo w końcu do mnie doszedłeś. Różnicą, bo ciągle się wszystko zmienia.

Leszek: Aha. To jest cudowne. Jaka tu jest wielka mądrość w tej informacji, to jest niesamowite. Dobrze. Zapytaj, czy ja się mogę tobą stać, aby ta cała wiedza stała się też moją?

Piotr: O, już tak.

Leszek: To wejdź i stań się teraz. Jesteś już. I teraz powiedz co czujesz, co myślisz, co wiesz.

Piotr: No tak. Jakby jakiś strumień przepływał przeze mnie.

Leszek: Dobrze. O co tu chodzi?

Piotr: Strumień życia? Strumień wiedzy? Strumień Istnienia? Mogę być wszędzie i wszystkim. Bo jestem wszędzie i wszystkim.

Leszek: Co to za miejsce? Jakie tu są uczucia, odczucia?

Piotr: Na samym początku jakby taka, fala światła przepłynęła przeze mnie.

Leszek: Czyli jakby wróciłeś do „źródła”? W cudzysłowie do „źródła”. Do tego momentu pierwszego w którym zaistniałeś?

Piotr: Można to tak nazwać.

Leszek: Czy to znaczy, że wcześniej Ciebie nie było?

Piotr: Już się pojawiłem.

Leszek: Dobrze. To w wyniku czego się pojawiłeś? Co się wydarzyło, że ty pojawiłeś się? Jakby powstałeś? Nie wiem jak to nazwać.

Piotr: Impuls.

Leszek: Impuls. Dobrze. A czyj to był impuls?

Piotr: Świadomości.

Leszek: To znaczy, że wcześniej, nim Ciebie nie było, była świadomość?

Piotr: Tak.

Leszek: Dobrze. Czy ta świadomość nie była twoja, czy była twoja?

Piotr: Ona była jedyna.

Leszek: Jedyna. Dobrze. Czyli ta świadomość, która była, ona jakby co, wyprodukowała Ciebie, stworzyła Ciebie? Że ty powstałeś?

Piotr: Dała impuls abym zaistniał.

Leszek: Aha. Ona dała impuls. Dobrze. A kto dał impuls, żeby ona zaistniała - Świadomość.

Piotr: Ona zawsze była, jest i będzie.

Leszek: Czy jest coś poza tą świadomością? (Oprócz tej świadomości – mój przypis.) Czy nie ma nic?

Piotr: Nigdy nie czuła, żeby było coś poza nią.

Leszek: Aha. Nigdy nie czuła. Ale to jest niesamowite. To jest po prostu niesamowite, te informacje. Czyli jeżeli będziemy na siłę coś tworzyć, to stworzymy inne teorie. Jeżeli nie będziemy tworzyli teorii, zaakceptujemy że na początku i zawsze była tylko świadomość, to z tej świadomości każdy impuls tworzy coś. Czyli dokładnie my jesteśmy teraz takimi powielaczami tu na Ziemi, czy innych przestrzeniach. Wypuszczamy impulsy i jakby powielamy cały czas, ten proces tworzenia, naradzania się (narodzin), rozwijania się. Czyli - my jesteśmy też częścią tej świadomości, czyli tych impulsów, które tworzymy?

Piotr: Yhy (Tak)

Leszek: To będzie teraz ludzkość problem miała, dlatego że ludzie będą wiecznie szukać to, czego nie ma. Bo to wszystko jest bardzo proste. Trzeba zaakceptować, że świadomość: była, jest i będzie. A każdy impuls wypuszczony z tej świadomości tworzy coś nowego. Powiedz mi Świadomości, co się spowodowało, że wypuściłaś taki impuls, żeby zaistniał, ja tu w cudzysłowie mówię „Piotr”?

Piotr: Chęć nowego doświadczenia siebie.

Leszek: Dobrze. Czyli to ty jakby doświadczasz przez Piotra.

Piotr: Tak.

Leszek: Dobrze. A powiedz mi kim ja jestem?

Piotr: Tym samym.

Leszek: Czyli, że wszyscy są tym samym?

Piotr: Tak.

Leszek: Czyli tutaj nie ma czego rozkminiać (nad czym zastanawiać się)? Nie ma czego szukać?

Piotr: Można rozdrabniać, ale wtedy się stworzy coś nowego.

Leszek: Czyli nowe bzdury i bzdety.

Piotr: Można tak powiedzieć.

Leszek: Żeby uniknąć tego, trzeba zaakceptować tę wiedzę, którą przekazujesz i przestać tworzyć, a zacząć jakby usuwać te wszystkie teorie i programy, które nas tylko - oddalają od Ciebie i od zrozumienia?

Piotr: Bo jest tu wolność. Na wszystkim się uczyć.

Leszek: Teraz mi powiedz. Zadam takie śmieszne głupie pytanie ziemskie. Dla nas jest ono ważne. Jeżeli ty i ja: Piotruś i ja i wszyscy ludzie i wszystkie istnienia, bo tu nie tylko o wszystkich ludzi chodzi, tu chodzi o wszystkie istnienia, jesteśmy impulsami, to dlaczego jest taka różnorodność i dlaczego tak daleko oddaliliśmy się od Ciebie? Od pamięci, od tej świadomości, i straciliśmy pamięć tych impulsów? I wiedzę, że to te impulsy, to wszystko tworzymy tymi impulsami (powodującymi tworzenie wszystkiego). Dlaczego żeśmy to wszystko pozapominali?

Piotr: Rozdrobnienie.

Leszek: Tak.

Piotr: Kolejny impuls tworzy dalsze, dalsze, dalsze, aż w końcu nastąpiło tak głębokie rozdrobnienie, że zapomniane zostało źródło.

Leszek: Yhy. Czy jest możliwość taka, żeby na przykład zrobić coś, co spowoduje, że te wszystkie impulsy - będą jak najbliżej Ciebie? Już nie mówię, że wrócą, ale żeby były jak najbliżej, żeby miały kontakt z tobą i były świadome. Nawet jeżeli są bardzo daleko?

Piotr: Tak. Można scalić.

Leszek: Jak to można zrobić, powiedz?

Piotr: Jeśli jest wola wszystkich części, to mogą się ponownie połączyć.

Leszek: Aha. Czyli musi być taka wola, tych wszystkich części, które powstały z tego impulsu. Czyli, dopóki nie będzie jedności, jednej woli, no to będzie cały czas taki - chaos, rozgardiasz i nieporozumienie.

Piotr: Tak. Bo każda częśćka będzie myślała, że jest odrębnością i nie będzie mogła się zjednoczyć.

Leszek: Dobrze. Odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie. To jest dla mnie bardzo ważne. Bo wiemy, że w tym przypadku jest prawie niemożliwe, żeby wszyscy się obudzili. Wszystkie Istnienia, wszystkie zdające sobie sprawę, dlatego że ten pęd jest tak wielki w różne strony, że no nie będziemy się oszukiwali, na poziomie tym na jakim jesteśmy. Nie jesteśmy w stanie się zatrzymać, cokolwiek zrozumieć, zjednoczyć. Powiedz mi co się w końcu wydarzy, tak może hipotetycznie, a może naprawdę się tak stanie? Co musi się wydarzyć, żeby zostało to wszystko, czy przez Ciebie, czy przez kogoś innego, nie mam pojęcia, ale żeby zostało to wszystko przerwane i od nowa wróciło do początku?

Piotr: Wystarczy nadać nowy impuls.

Leszek: Ale komu należy nadać ten nowy impuls? Jednemu Istnieniu, jednemu impulsowi, czy wszystkim?

Piotr: Wszystkim.

Leszek: Wszystkim. Czyli jeżeli my teraz damy taki impuls przez Ciebie, to od Ciebie te impulsy pójną do wszystkich?

Piotr: Tak.

Leszek: Super! Odpowiedz nam na pytanie, jaki impuls powinien się tu zainicjować, żeby wszystkie Istnienia - dostały pełne zrozumienie i żeby zaczęły wracać w stronę Ciebie? Tej świadomości. Żeby się

zwrócić w stronę świadomości i żeby tu szukały, swojej prawdy. Jaki impuls powinniśmy zainicjować?
Piotr: Impuls chęci zjednoczenia, własnej istoty.

Leszek: Dobrze. W takim razie teraz my tu z Piotrusiem, łączymy się i wysyłamy taki impuls do Ciebie, zjednoczenia się z własną istotą. Zjednoczenia się z Tobą. I wszystkie impulsy teraz się łączą, i wracają do Ciebie, a Ty wysyłasz od nich nowy impuls do wszystkich, które są Jednością. I że w tę stronę mają się wszyscy zwrócić. I dostają wszyscy pełną świadomość. Jako pełne zjednoczenie i zakończamy ten proces, który trwałby bez końca. Tak, teraz zaczynamy nowy czas. **Czyli w dniu 18 maja 2016 roku o godzinie 12:54 czasu letniego, zmieniamy świadomość wszystkich impulsów, nadając im nowy impuls świadomości do zwrócenia się ku własnej istocie i zjednoczeniu się! Aby wszyscy zrozumieli, że jesteśmy Jednością.** W myśl zasady – wszystko co czynisz choćby najmniejszym ze swoich braci, sobie uczyniłeś. Tak możemy kolokwialnie to nazwać. Czy tak jest dobrze?

Piotr: Tak.

Leszek: Powiedz mi, czy to ma dla Ciebie jakieś znaczenie, to cośmy teraz zrobili, czy nie ma żadnego?

Piotr: Nie ma.

Leszek: Dlaczego? No właśnie, dlaczego?

Piotr: Bo ja jestem zawsze i będę.

Leszek: Czyli my się tu możemy produkować na różne sposoby, ale i tak nie naruszamy jedynej prawdy jaką jesteś – czysta świadomość. Dlatego ludzie robią różne rzeczy, a nic się nie zmienia. Tylko w najgorszym wypadku brną dalej w nieświadomość - i pustkę. Dobrze. Czy jeszcze masz coś do przekazania nam czegoś ważnego, takiego co może mieć jakieś znaczenie?

Piotr: Wszystko co czynicie, nie ma dla mnie znaczenia. Więc czyńcie jak chcecie.

Leszek: Dobrze. Rozumiem. Dzięki w takim razie za tę odpowiedź. Jeszcze mam ostatnie pytanie. Dlaczego powiedziałem ostatnie? W tej chwili ostatnie oczywiście. Bo w ogóle to nie jest ostatnie. Czy to co tu się dzisiaj wydarzyło i to spotkanie z tobą, jest odpowiedzią na wczorajszą moją rozmowę z pewną istotą?

Piotr: Po części.

Leszek: Dlaczego po części?

Piotr: To już wcześniej było przygotowywane.

Leszek: Aha, Czyli to już było przygotowane, żeby tam dojść do tego. Czyli to były tak zwane impulsy, które miały do tego doprowadzić? Tak?

Piotr: Tak.

Leszek: I to ty zainicjowałaś to? Tak? Jako świadomość?

Piotr: Yhy (Tak).

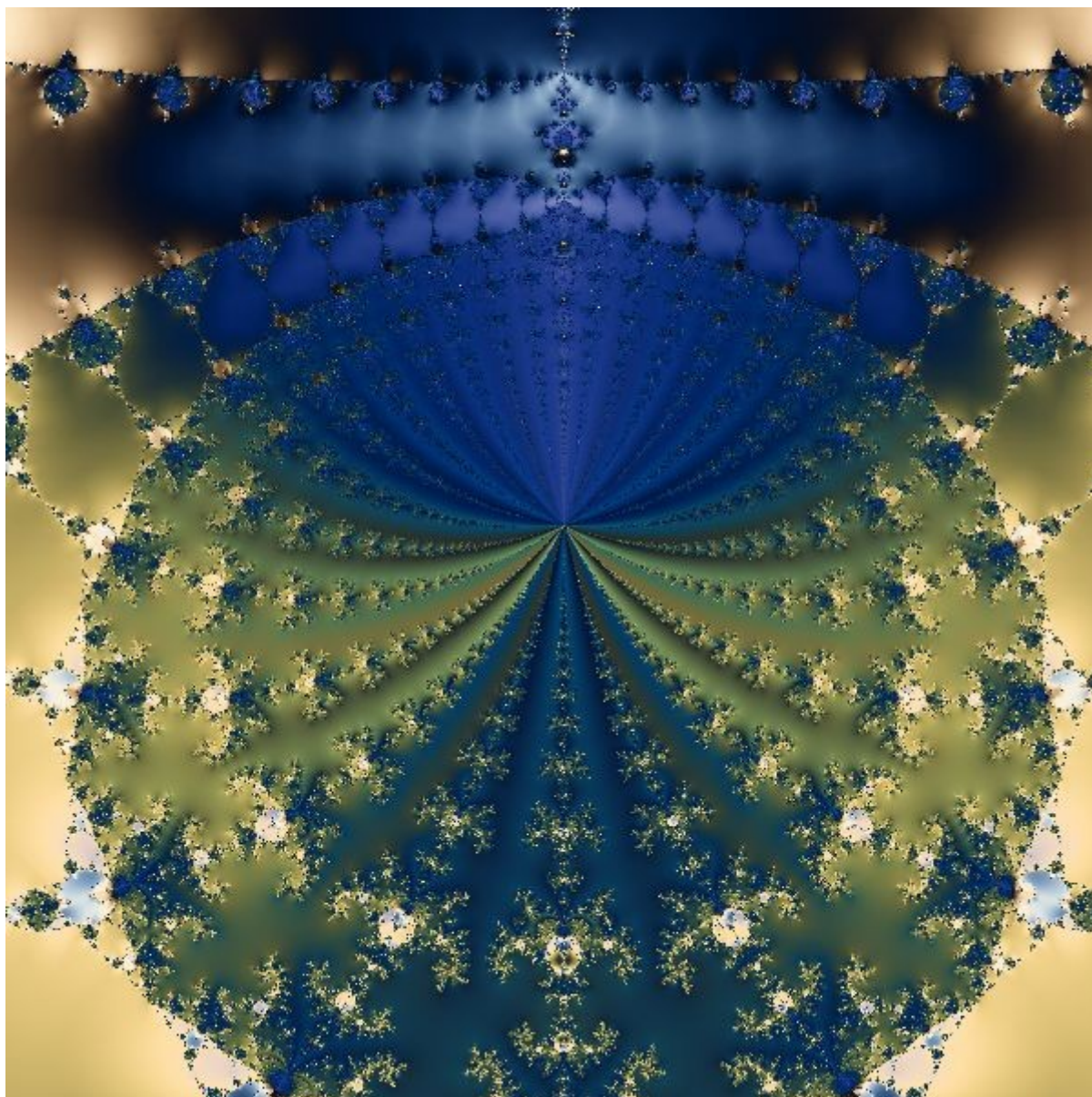
Leszek: Czyli to twoja prywatna inicjatywa?

Piotr: Ja lubię doświadczać wszystkiego.

Leszek: Dobrze. Ale to świadczy, że nie jest to ci tak całkiem obojętne, skoro inicjujesz pewne zdarzenia i możliwości.

Piotr: Nie lubię, jak się coś powtarza.

Leszek: Aha, no to jest ciekawe. No dobrze. Pięknie. Dziękujemy bardzo. Jesteśmy teraz w kontakcie, bo już jesteśmy zjednoczeni przez ten impuls i już zawsze tak będziemy. Bardzo mi na tym zależy, bo zbyt daleko oddaliliśmy się od świadomości, a powrót do świadomości jest bardzo ważny. Żeby każdy z nas wiedział kim jest. Że każdy z nas jest tylko impulsem. Dobrze, czyli dziękujemy Tobie, sobie, wszystkim nawzajem. A to dlatego że wszyscy jesteśmy Jednością, i bawimy się dalej.



Wizualizacja Źródła Autor: Piotr Wasilewski

6) M E D Y T A C J A

Medytujemy zgodnie z naszym własnym poczuciem pełnego komfortu. Nie można kierować się tym, że ktoś powiedział, że mamy robić tylko tak, a nie w inny sposób. Tu nasza pozycja ciała jest dowolna. Możemy siedzieć, leżeć, a nawet wisieć. Każdy wybiera taką pozycję, jaka jest mu najwygodniejsza. Medytacja to nie kult religijny. Nie pozycja jest najważniejsza w medytacji. Najważniejszą rzeczą w medytacji jest pełny komfort naszego własnego ciała. Chodzi nam o to, aby ciało nie rozpraszało nas podczas medytacji. Aby nam nie przeszkadzało. Abyśmy skupiając się, mogli mieć nasz własny umysł podany niejako na tacy. Medytacja to badanie naszego umysłu i jego zachowań. Aby to zrobić skupiamy się nie na Umyśle (Umysł sam da nam się we znaki), ale na naszej Wyższej Jaźni, a wtedy dopiero zbadamy nasz umysł. Zaczynamy medytację w ten sposób, że całą naszą świadomość kierujemy na nasze Wyższe Ja, na naszą Wyższą Świadomość. Całą tę naszą świadomość kierujemy na poczucie Jaźni (z naszym Wyższym Ja). To odczucie Jaźni doprowadzi do kontaktu między nami, a naszym Wyższym Ja. Musimy mieć odczucie ciszy i spokoju.

Musimy skupić się na naszej Wyższej Jaźni i tylko na niej się koncentrujemy. Medytujemy tak długo i często, aż uzyskamy połączenie z naszym Wyższym Ja, Źródłem, Czystym Istnieniem itd.

Kiedy je uzyskamy, starajmy się z niczym konkretnym owej Jaźni nie utożsamiać. Jeśli utożsamimy owo Źródło z powietrzem, albo z orłem to zwracając się do Źródła nie kojarzmy Go z tymi wyobrażeniami, bo

zaczniemy skrupiać się na lataniu, a wówczas nasz własny umysł zrobi dosłownie wszystko, aby nas od dalszej medytacji odciągnąć.

Umysł przeszkadza nam jak tylko może. Dopiero z poziomu poczucia Jaźni widzimy, jaki naprawdę jest nasz Umysł. Jak jest natrętny, upierdliwy, jak cały czas nam przeszkadza, przypomina o jakichś ważnych sprawach, wreszcie kieruje nas na odczucie dyskomfortu naszego ciała, jak swędzenie nosa, kłucia, gniewienia.

To wszystko Umysł robi po to, aby nie tyle odciągnąć nas od samej medytacji jako takiej, ale od rzeczy dla nas w tej całej medytacji najważniejszej, od jej zasadniczego celu.

Najważniejszym celem medytacji jest uzyskanie połączenia z naszym Wyższym Ja, a Umysł robi wszystko, aby do takiego połączenia nie dopuścić.

Kontakt bezpośredni z naszym Wyższym Ja jest dla nas rzeczą najważniejszą związaną z medytacją. Aby go uzyskać nie trzeba z nikim walczyć, nikogo usuwać. Trzeba skupić się i połączyć z naszą Najwyższą Jaźnią, naszym Najwyższym Ja. W pewnym momencie, każdy gdy dojdzie do tego momentu, gdy mamy absolutną ciszę, gdy już nic nie wchodzi w żadne interakcje z naszym Umysłem, to wtedy nawiąże kontakt z Nadświadomością i już nic nie będzie odczuwał. Wtedy gdy pomyśli jakieś pytanie, od razu dostaje odpowiedź. Będzie ona czysta i wyraźna. Należy nauczyć się rozgraniczać odpowiedzi naszej Wyższej Jaźni od odpowiedzi naszego Umysłu. Zauważmy, że nasz Umysł jest bardziej przebiegły i bardziej inteligentny niż większość z nas sądzi. Wszystkie odpowiedzi otrzymywane od naszego Najwyższego Ja są cichutkie, subtelne i bez jakichkolwiek emocji. Natomiast wszystko, absolutnie wszystko co pochodzi od naszego Umysłu, lub od innych czynników, wszystko to niesie ładunek emocjonalny. Te mniejsze lub większe ładunki emocjonalne niosą w sobie (zawierają w sobie) lęk, strach, smutek, żal, nienawiść, zazdrość, podniecenie i przyjemność. Zwłaszcza wtedy gdy nasi znajomi, przyjaciele, krewni mają jakieś poważne kłopoty na głowie, chorują, zostają inwalidami, kalekami, tracą kogoś bliskiego, lub osiągnie ich jakieś inne zdarzenie losowe. I to już jest cała kwestia naszej medytacji. Gdy często i długo medytujemy, po upływie jakiegoś czasu człowiek jest już cały czas w medytacji. Gdy robi w tym stanie coś, cokolwiek, nawet coś bardzo skomplikowanego, to nadal jest w stanie czystej świadomości i nadal jest połączony z Najwyższą Jaźnią. Praktycznie rzecz biorąc wszystkie jego czynności są wykonywane niejako automatycznie. Wykonuje je z niewyobrażalną dla nas precyzją, ponieważ jego roboty nie zakłócają żadne myśli i emocje.

Nasza uwaga w tym stanie nie jest odciągana od rzeczy, którą aktualnie robimy. Jesteśmy już wówczas na takim poziomie, że jeśli zajmujemy się czymś, to zajmujemy się całym sobą. To jest nasz zasadniczy cel. Jak w powiedzeniu „Proście o cokolwiek, jakbyście to już otrzymali”.

Musisz wejść w to co robisz. I to już jest cała technika na temat medytacji. Tę technikę proponuję wam ja Leszek. Ja sam z niej skorzystałem I to właśnie dzięki niej doszedłem dokąd doszedłem. Technik tych są całe miliony. Którą z nich chcesz wybrać? To już będzie twoja autonomiczna decyzja. Mimo niesamowitej ilości tych technik dochodzenia do oświecenia, to niejako łączy je wszystkie jedna zasada, jeden wspólny mianownik. W każdej z nich należy nawiązać kontakt z naszym Wyższym Ja, z Nadświadomością, a następnie cały ten kontakt utrzymać.

Przykład medytacji na skróty. Na skróty tzn. żeby zacząć medytować, żeby ta medytacja była dla nas zrozumiała, wymierna i odczuwalna na całości. Każdy z nas słyszał o tym, że mamy połączenie srebrnym sznurem między naszym ciałem, a naszym Istnieniem, naszym Absolutem, naszym Wyższym Ja. Dopóki ten sznur jest połączony, to my żyjemy. Ale, gdy już nie chcemy tu doświadczać, to (w języku ludzkim) umieramy. Rozłączamy się, ten sznur się zwija, wracamy do siebie tam, gdzie jesteśmy na wyższym poziomie czystej świadomości, a ciało odpada, jak stary niepotrzebny już nikomu łach. Był nam potrzebny tylko na chwilę. Chodzi tu głównie o to, aby medytować od razu, nic nie kombinować, nie usuwać myśli, nie męczyć się, żeby jakoś te myśli pousuwać, żeby one nie przeszkadzały, żeby ten Umysł nie był taki upierdliwy. Można tego dokonać w inny sposób, od razu się od tego odłączyć. Tu wykorzystujemy do tego wyżej wspomniany temat. Praktycznie to wygląda tak.

Siada się wygodnie na fotelu, albo kładzie na łóżko. Pozycja dowolna. Należy wybrać najbardziej komfortową pozycję. Wtedy zamykamy oczy i przez chwilę się relaksujemy (ale tylko przez chwilę). W wyobraźni wyobrażamy sobie, że jesteśmy w naszej głowie. W centrum naszej głowy. I wtedy patrzymy

się jakby w czakrę naszej korony. Tak jakbyśmy podnosili oczy do góry, tak patrzymy z wnętrza głowy w czakrę korony. Wtedy widzimy, że czakra korony jest otwarta, a srebrny sznur od środka wiedzie jako tunel. Wielu ludzi opisuje ten tunel, widziany przez nich w czasie śmierci klinicznej. To co my widzimy wygląda tak samo. Widzimy jakby tunel światła, a po bokach ciemność. To jest nasz tunel, którym sobie wędrujemy. Idziemy tym tunelem do światła. Wchodzimy tam już do wnętrza do tego światła i praktycznie, autentycznie jesteśmy na najwyższym poziomie naszej czystej świadomości. Jesteśmy tam, gdzie jest nasze Najwyższe Ja. Gdy tam jesteśmy, jesteśmy od razu ciszą i spokojem. Do tego miejsca, nasz nisko-wibracyjny Umysł nie ma dostępu (Umysł – zagęszczone niskie emocje). Każda istota, która przeniesie się tam według tego schematu od razu czuje tam ciszę, pustkę i absolutną błogość.

Bo Umysł nie może się tam dostać. Jest wręcz odczuwalny brak Umysłu. Nie ma myślenia typu „o jej, kto nam wytłumaczy, gdzie my jesteśmy i co my tu robimy”. To jest jeden ze sposobów. Najszybszy. Nie trzeba nic ćwiczyć. Nie trzeba do niego się przygotowywać. Żadnych wyrzeczeń. Wystarczy od razu ruszyć w ten sposób. Bo pierwszy sposób medytacji jest bardzo trudny (cały czas odrzucamy myśli, próbujemy utrzymać ciszę, żeby usłyszeć Nadświadomość i połączyć się z Nią). Pierwszy sposób wymaga wielkiej koncentracji, samozaparcia i silnej woli. To jest dla silnych ludzi. Niestety większość ludzi jest bardzo słaba. Zdaniem Leszka najlepszym sposobem jest skorzystanie z tego sznura. Proszę się nie bać tego tunelu. Nie umrzemy. Ludzie w czasie śmierci klinicznej przebudzają się w tym stanie świadomości i nie wiedzą co to jest. Tu jest dokładnie to samo. I trzeba z tego korzystać. Jest to medytacja na pstryknięcie paluszkami. Od razu jest się we wnętrzu co jest bardzo ciekawe. Ciekawe na tyle na ile jesteśmy w stanie otworzyć się na tę wiedzę, spokojni, zrównoważeni, wolni od różnych programów. Ten obraz może być inny, ale odczucie będzie ewidentne. Nie ma tam Umysłu, nie ma zbędnych odczuć takich jak na ziemi, (w tej gęstej materii) które nam zawracają głowę. Jest bardzo ważne, że gdy się tam wchodzi kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset, kilka tysięcy, a nawet kilka milionów razy dziennie, to nie ma znaczenia żadna pozycja. Kiedy człowiek chce, może wchodzić. Nie musi ani siedzieć ani leżeć. To tylko na początek przyjmuje się te pozycje. Później cały czas się tam jest. I to jest tak zwana wieczna medytacja. Wystarczy tylko pomyśleć, że się tam jest i już tam jesteśmy. I to jest medytacja. Gdy tym tunelem wejdziemy do środka widzimy bardzo dużo innych otworów. To są inne części duszy – duszyczki, które się gdzieś wypuściły po doświadczeniu. Możemy wchodzić w te tunele, iść do innych, spotykać się i rozmawiać z nimi. Gdy wracamy do ciała, to po drodze spotykamy nasze własne światy. Myśmy je stworzyli teraz i kiedyś. Możemy je badać. Należy je jednak skasować. Rzecz w tym, żeby między naszym Umysłem, a naszą Nadświadomością, czyli Istnieniem nie było niczego. Żeby to wszystko znikło, a my żebyśmy się stali ciałem i świadomością razem. Zdaniem Leszka jest to jedyny sposób, żeby stać się Jednością ze świadomością i ze wszystkimi. I wtedy zaczyna się zabawa. I to jest na razie o medytacjach – tyle proponuje ci Leszek.

7) Oświecenie.

Co to jest oświecenie? Czemu to służy? O co w tym chodzi? Powstały na temat oświecenia miliony teorii, a teraz już ludzie w ogóle nie wiedzą, co to jest oświecenie? Najkrócej mówiąc, oświecenie jest to zrozumienie przez doświadczenie. I to jest cała definicja oświecenia. Ważne jest żeby to osiągnąć. Definicja jest bardzo prosta i bardzo krótka. W oświeceniu chodzi o to, żeby zrozumieć, że jest się jednością z całością, że wszyscy jesteśmy połączeni ze wszystkimi i ze wszystkim. Jeżeli człowiek uważa tak, że jest jednością, ten człowiek jest spokojny, szczęśliwy, zdrowy, dobrze mu się wiedzie, doświadcza wszystkiego bez żadnych zakłóceń. Człowiek, który zaczyna wyodrębniać się (obojętnie jak) od razu zaczyna sam sobie robić krzywdę (nie ma różnicy, czy zabijamy komara, czy słonia, tu i tam jest istnienie).

Chodzi tu o świadomość, żeby mieć świadomość. Tylko człowiek oświecony, ten który uzyskał zrozumienie przez doświadczenie wie, że wszystko jest jednością. Tylko taki człowiek jest spokojny, w niczym nie bierze udziału, a jest we wszystkim. Samo dojście do oświecenia jest bardzo proste, jak chyba wszystko. Wystarczy przenieść się do swojej Nadświadomości, tak jak podaję w medytacji i z tamtego miejsca próbować ogarnąć wszystkie tematy, które chcemy badać, zrozumieć z punktu czystej

świadomości. I żeby wprowadzić w życie, stać się tą ciszą, być medytującym bo wtedy jesteś oświeconym. Medytujący jest oświeconym. Medytujący jest ciszą. Idąc nie robi krzywdy innym, innych uważa za tak samo ważnych jak siebie. Ma cały czas obraz całości, że jest wszystkim, a wszystko jest nim. Wie, że co by uczynił najmniejszemu, czyni sobie. Istotne jest to, żeby mieć świadomość całości. Wtedy nie reagujemy na nic. Chodzi o to, żeby utrzymać się w tym stanie oświecenia. Żeby być cały czas oświeconym. Nic to nie przeszkadza nam w naszym codziennym życiu. Można normalnie żyć, drwa rąbać, wodę nosić, dom malować, można wszystko robić. To nic nie przeszkadza. Chodzi o to, żeby żyć zgodnie z zasadą, jestem wszystkim, a wszystko jest mną. To jest cały sposób na oświecenie. Do oświecenia można też dojść na pstryknięcie palcami. Wystarczy, że wchodzimy do naszej Nadświadomości, jak najczęściej tam przebywamy, w tamtym stanie próbujemy rozwiązać nasze pytania. Najważniejsze, żeby z tamtego poziomu próbować myśleć tak jak ty, a wtedy zobaczymy o co chodzi. Im niżej jesteśmy, tym więcej mamy pytań, tym więcej do powiedzenia, tym bardziej się emocjonujemy. Im wznosimy się wyżej, tym bardziej stajemy się stabilni. Wyżej jest bardziej stabilnie. Stabilnie – my wcale nie musimy się ruszać ze swojego miejsca. To wszystko dzieje się w nas. Wystarczy że zaczynamy stwarzać pełną ciszę i synchronizację w nas. I od razu automatycznie jesteśmy w tym stanie oświecenia. Oświecenia, to znaczy tak zwanej ciszy, równowagi, bo wtedy do nas dociera pełne zrozumienie, kim jesteśmy, czym jest to wszystko, na co patrzymy.

8) Ćwiczenie koncentracji i percepcji.

Każdy z nas musi nauczyć się techniki koncentracji swojej świadomości. Zwłaszcza ten, kto pragnie zostać jasnowidzem. Bez ćwiczeń z koncentracji wykonywanych codziennie jest to raczej niemożliwe. Chyba, że ktoś urodził się jasnowidzem, lub nabył dar widzenia, jako skutek zadziałania rozmaitych, nieznanym nam bliżej czynników. My chcąc uzyskać ten dar musimy rozpocząć ćwiczenia z koncentracji. Ćwiczymy codziennie po kilka razy dziennie. Ile się chce i ile się może. Bierzymy kartkę czystego białego papieru formatu A4 i na samym środku tej kartki dajemy niewielką kropkę. Opieramy się łokciami o stół, ręce swobodnie leżą na stole. Nasza pozycja ma być wygodna. Chodzi tu o stałe utrzymanie odległości około 30 centymetrów od oczu do kropki. Kartka z kropką może być lekko nachylona pod niewielkim kątem. Aby lepiej widzieć kropkę ta powinna być na wysokości oczu. Wpatrujemy się w ową kropkę. Należy wpatrywać się lekko, bez wysiłku. Zaczynamy od minuty i przedłużamy codziennie czas wpatrywania się o minutę dłużej. Aż dochodzimy do 15 minut. Stół musi być dobrze oświetlony, ale światło nie powinno odbijać się od kartki. Nie może być półmroku. Oczy nie powinny wysilać się na skutek skąpego światła. Odległość kropki od oczu około 30 centymetrów. Wpatrujemy się w kropkę, analizujemy ją, jaka jest jej budowa, struktura itp. Podczas wpatrywania się w tę kropkę nie odrywamy od niej oczu, nawet gdy coś dzieje się w naszym otoczeniu. Spoglądamy w ten punkt na kartce bez odrywania oczu od niej ani na chwilę. Robimy to nawet wówczas, gdy ktoś obok nas przechodzi, a także w naszym otoczeniu dzieją się inne rzeczy. Im dłużej będziemy obserwować kropkę i im bardziej będziemy wchodzić w ciszę, tym bardziej będziemy sobie dawali radę z naszym umysłem. Nasz umysł będzie nam podsuwał rozmaite myśli, obrazy i jak mu się tylko uda postara się nam w tym przeszkodzić. Będzie nas bombardował z niesamowitą częstotliwością. Nawet przy medytacji nie jesteśmy tak atakowani, jak dzieje się to przy koncentracji. Mało kto to wytrzymuje. Dzieje się tak dlatego, że podczas koncentracji całą naszą uwagę poświęcamy tej kropce i wtedy nasz umysł szaleje. Nigdy nie był przygotowany na coś takiego. My nie walczymy z umysłem. Nie odrzucamy podsuwanych nam wciąż nowych myśli i nie wchodzimy w te myśli. Nie wchodzimy w podsuwane nam przez umysł problemy. Nie reagujemy na nic. My jedynie skupiamy się na tej kropce.

W miarę jak nabywamy zdolność do coraz lepszej koncentracji, wcześniej czy później, nasza koncentracja zostanie doprowadzona do takiego poziomu, że w myśl zasady energia podąża za myślą. Nie zajmujemy się tym wcześniej, bo mogą być wypaczenia. Gdy coraz więcej ćwiczymy i coraz bardziej całą uwagę skupiamy na kropce to zaczynamy być coraz bardziej precyzyjni. Jak precyzja lasera. Później gdy mamy koncentrację wyćwiczoną to w tym momencie nasza percepcja sama się otwiera. Przechodzimy na

poziom percepcji. To znaczy myślimy sobie na przykład o serduszku i momentalnie widzimy serduszko. Ciemność dookoła, a w środku widzimy serduszko. Świadczy to o tym, że nasza koncentracja jest punktowa i tam gdzie o czymś pomyślimy, to tam idzie cała nasza energia i my widzimy to, co chcemy zobaczyć. Czyli myślami uzyskujemy dane obrazy. To są początki jasnowidzenia. To jest jasnowidzenie. Podobnie możemy ćwiczyć jasnosłuchanie, jasnoczucie itp. To są podstawy, aby z koncentracji przejść w stronę wyćwiczonej percepcji. Gdy wiemy o co chodzi, to my możemy tę technikę stosować do wszystkiego. Musimy ćwiczyć systematycznie co jakiś czas. Wracamy do tej kartki A4 do punktu i doprowadzamy się do perfekcji. Tu nie ma czegoś takiego, że jest początek i jest koniec. Cały czas trzeba się doskonalić. Zawsze trzeba do tego ćwiczenia wracać. To jedyne narzędzie do tego, aby być zawsze perfekcyjnym. Żeby wszystko było dobrze poukładane. Dlatego, że cały czas pracujemy nad połączeniem wszystkich ciał i wszystkich zmysłów. Jest potrzebna ciągła nauka, ciągła uwaga i ciągła koncentracja. I wtedy nasza percepcja otwiera się i my zaczynamy z niej korzystać. Dzięki percepcji przechodzimy w inne wymiary, inne obrazy, inne stany. Na wyższym poziomie możemy poszerzać percepcję i uzyskiwać większą percepcję przez koncentrację. Percepcja jest otwarta, my tam wchodzimy, widzimy to serduszko (przykładowo), to my możemy tę percepcję poszerzać, żeby widzieć nie tylko serduszko, ale całą klatkę piersiową. Potem całego człowieka, dalej całą przestrzeń i tak dalej. Tu nie ma końca. Możemy patrzeć na to co chcemy. Wtedy to my decydujemy czy patrzymy na jakiś punkt, czy punktem jest całość. To jest bez znaczenia. Schemat jest ten sam w dążeniu do doskonałości. Nie ma czegoś takiego, że ja jestem doskonały. A to dlatego, że jesteśmy w iluzji, a iluzja jest tworzona przez iluzje. Dlatego nikt nigdy nie dojdzie do doskonałości. Każdy kto będzie chciał będzie się doskonalił, ale i tak nie będzie doskonały. Zawsze znajdzie się ktoś, kto stworzy nowe iluzje, nowe rzeczy, nowe zapotrzebowania. I dalej będzie się to wszystko działo. Nie można usiąść na laurach, nie można powiedzieć ja już wiem, ja to robię dobrze, bo mam schemat. Nie wolno robić żadnych schematów, jedynie konsekwentnie dochodzić do doskonałości. Bo gdzie są schematy tam zaczynamy tworzyć teorie. Mówimy tak, tylko tak, a nie inaczej. I powstaje coś co zaczyna zawężać naszą percepcję. I jak wyruszyliśmy na zasadzie rozszerzającego się lejka, to gdy zaczynamy tworzyć jakiegokolwiek cudowne teorie, to nasz lejek zaczyna się zwężać, aż zamknie się całkowicie.

9) Oczyszczanie umysłu.

Należy przeczytać kilka książek o pozytywnym myśleniu.

Praktycznie rzecz biorąc, w czasie mówienia i myślenia, przestajemy używać słów niosących w sobie ładunek negatywnej emocji. Są to m.in. słowa: nie, chyba, może, kiedyś, itd. Resztę słów wyszukaj sobie sam. Licz się z każdym słowem, które wypowiesz do twojego rozmówcy, kimkolwiek by był. Mówiąc słowa pozytywne oczyszczasz z negatywnych programów nie tylko siebie, ale i twojego rozmówcę. Mamy sami dobrze się czuć przy rozmowie i uważajmy na to, abyśmy nikogo negatywnie nie programowali. Mówmy to co żeśmy doświadczyli, zrozumieli a nie kto ma rację. Zarzuć wszelkie spory i przekonywanie, słuchaj mówcę jak chcesz go słuchać, a będziesz słuchany jak masz coś wartościowego do przekazania.

Porzucamy stare wzorce myślenia. Już do nich nie wracamy. Po co wracać do nich? Po co grzebać w swoich starych śmieciach.

W pewnym momencie przyjmujemy nowe wzorce myślenia i już odtąd myślimy tylko i wyłącznie według tych nowych wzorców. Po jakimś czasie nasz umysł nadpisze nowe wzorce na stare i te ulegną zamazaniu, zostaną wyrzucone daleko w głąb umysłu. A nowe wzorce myślenia sprawią, że nasz umysł w końcu je zaakceptuje.

Nie budujemy oczyszczalni wody na środku rzeki. Budujemy ją przy samym źródle zanieczyszczeń.

A zatem czyścimy nasz umysł u źródła. Nie jestem nieudacznikiem, jestem człowiekiem, który wszystko potrafi, pewnych rzeczy musisz się jednak nauczyć. Nie wyszło, wyjdzie następnym razem. Pozbywając się starych wzorców zaczynamy wychodzić z „nocnika”. Wcześniej, czy później zauważamy, że zaczyna nam to dawać wymierne efekty. W myśleniu, w spokoju, w działaniu na otoczenie. Całe nasze otoczenie przyjmuje nasze wzorce. My wysyłamy impulsy do otoczenia, a całe nasze otoczenie rezonuje z nami. Gdy myślimy

negatywnie, to otoczenie aż kipi. Gdy uderzasz pałką w gong on brzęczy, gdy nie uderzasz nie reaguje.

Reasumując: Od pewnego momentu podejmij decyzję jednoznaczną, tak albo nie. Słowo, chyba to włączone niepotrzebnie światło, żelazko, zbędnie zapalony stojący przed tobą samochód. Słowo nie wszystko wyłącza całkowicie.

Leszek nie daje ci żadnego nowego systemu zniewolenia. Wręcz przeciwnie. Pragnie, abyś mógł dzięki Niemu pozbyć się twoich wszystkich starych zniewoleń. Uważa, że zmiana starych zniewoleń na nowe niczego nie rozwiązuje.

Już od teraz z czystym umysłem podchodzimy do każdego nowego tematu.

10) Oczyszczanie Ducha

Gdy zaczynamy oczyszczać umysł, często zauważamy, że nasz duch jest jakiś nieporadny, zabiedzony, zestresowany, zanieczyszczony (pięknie to pokazują sesje hipnotyczne). Duch jest to ta część naszego istnienia, która wypuściła się od istnienia, wypuściła się na takim połączeniu, aby sama mogła doświadczać i gdzieś uwięzła. Potem duch tak mocno wchodzi w te doświadczenia w materii, w te programy, że zaczyna się w tym wszystkim gubić.

Gdy dusza jest w ciele to ciało jest zbudowane z naszych wyobrażeń, z pomniejszych duszków programów. My uznajemy te programy za teorię. Gdy zaczynamy żyć tą teorią, jak większość członków rozmaitych wyznań żyje ich religią, to wtedy ten program – religia urasta do takiej wielkości, że zaczyna przyćmiewać duszę. Dusza jest zniewalana programem wierzeń. Niezależnie od tego, jaka to jest sekta, religia, temat wierzeń nie ma tu żadnego znaczenia. Gdy zaczynamy w coś wierzyć i gdy zaczynamy robić z tego kult, to nasza dusza zaczyna cierpieć, staje się samotna w tym wszystkim, zostaje bardzo zanieczyszczona. Uwikłana w te wszystkie programy już nie ma takiej mocy, jak ta cząstka czystego istnienia, która przyszła na początku. Zaczyna zapominać, miotać się w tym wszystkim, nie daje sobie rady, ponieważ w ciele jest dużo różnych programów mocniejszych od duszy.

Dusza jako przewodnik i właściciel ciała staje się nieważna. I wtedy pojawiają się choroby i inne rzeczy jak np, śmierć ciała.

Duszę można oczyścić przez rozmowę z duszą. Rozmawiać nie z Jaźnią, ale z duszą. Możemy to uczynić przez nawiązanie z duszą kontaktu za pomocą intuicji. Dusza często nam w ten sposób podpowiada.

Aby odróżnić duszę od Najwyższej Jaźni trzeba poznać obie, trzeba medytować, wtedy dopiero się spostrzeżę co pochodzi od umysłu, od duszy, a co od Wyższej Jaźni. Ta subtelna różnica niestety istnieje. Należy to odróżnić, aby nad tym pracować. Ten pierwszy sposób to bardzo delikatne pole odczuwania, bardzo subtelna różnica. Mało ludzi daje sobie z tym radę.

Drugim sposobem – hipnoza. W hipnozie zostaje odłączona dusza od programów i wtedy nasza Jaźń ma większy kontakt z nami. My mamy o wiele większe możliwości poznania tej duszy i oczyszczenia jej (w sesji hipnotycznej).

Leszek zna te dwa sposoby, ale nie wyklucza możliwości istnienia innych. Po prostu uczciwie stwierdza, że zna tylko te dwa.

Leszek opiera się na własnej wiedzy i na własnych doświadczeniach po przeprowadzeniu kilku tysięcy sesji, rozmowach z ludźmi, wyciągnięciu z nich wniosków. Stara się tym dzielić z innymi.

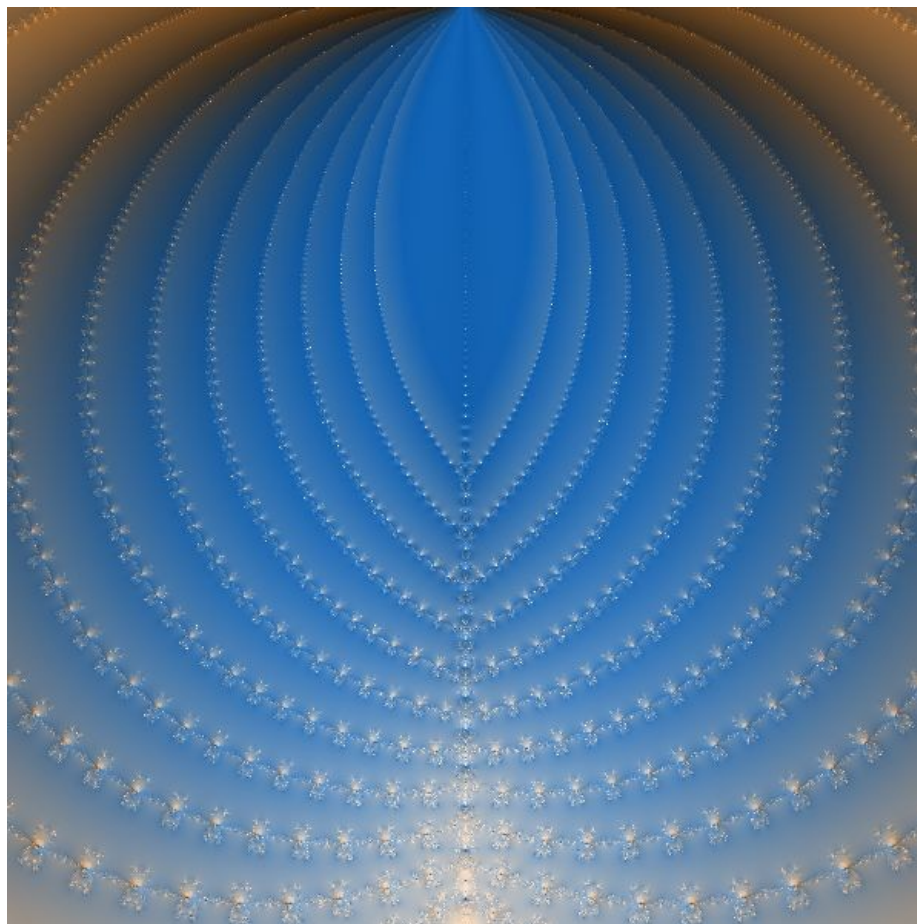
Te dwa sposoby sprawiają, że mamy kontakt z duszą, aby nam podpowiadała. Ona nam podpowiada cały czas. To my te podpowiedzi odrzucamy. Myślimy, że jesteśmy mądrzejsi. To co sprawia, że tak myślimy to inna część nas, która przejęła nad nami władzę. Ma większe od duszy możliwości i zakłóca nam kontakt z duszą.

My jesteśmy zbiorem rozmaitych programów. Najpierw powstaje program, z programu byt, a z bytu nowa dusza. W ten sposób powstają nowe dusze. Wszystkie te nowe dusze powstają na bazie istnienia, bo tylko na bazie istnienia jest to możliwe. Potem te dusze dalej się rozbudowują o nowe programy, emocje etc.

Reasumując, aby uwolnić się od tego wszystkiego musimy nauczyć się wszystko rozróżniać. Wtedy

wiemy z czym mamy do czynienia i to właśnie wtedy to wszystko nam służy. Jest to nieco skomplikowane, ale nawet budowa materialnego mózgu jest skomplikowana. Podobnie uważa dzisiejsza psychologia.

Mimo to możemy wyciszyć się, znaleźć nieco czasu dla siebie, dla zbadania swojego wnętrza. To jest przeznaczone głównie dla tych wszystkich ludzi, którzy postanowili coś w tym życiu zrozumieć przez doświadczenie, ponieważ wiedza bez doświadczeń jest martwa. Wypada nam osiągnąć na tym świecie coś więcej niż dorobek materialny. Dobrobyt, rodzina, potomstwo są nam potrzebne. Ale pewnego dnia wszystko to zostawimy i pójdziemy dalej. Gdzie? No właśnie gdzie? Co wtedy nam zostanie?



Wizualizacja Duszy Autor: Piotr Wasilewski

11) Oczyszczanie ciała.

Każdy z nas wchłaniając różne substancje przez wiele lat, poważnie zanieczyszcza swój organizm. Tak jak czyścimy maszyny, podobnie należy oczyścić nasze ciało materialne. W dzisiejszych czasach żywność jest tak skażona, jak nigdy dotąd. Nie ma praktycznie produktu, który by nie był skażony. Wystarczy poczytać legalny skład produktu. Ile tam symboli E? Ile innych dodatków? Jak np. wszędobylskie emulgatory itp. Dlatego należy się oczyścić. Literatury nie brakuje. Nieumywakin, Wereszczagin i inni.

Przed przystąpieniem do oczyszczania ciała należy najpierw dokładnie zapoznać się z literaturą na ten temat. Trzeba mieć dobrą wiedzę o tym co się ma robić. A zatem poznajmy wiedzę teoretyczną.

Zanim porządnie oczyścimy ciało należy oczyścić nasz umysł i naszego ducha. Bez pomocy zmienionego i przeprogramowanego umysłu będzie to trudne i powierzchowne.

Uwaga dla wszystkich, którzy chcą przystąpić do oczyszczania. Należy decyzję o tym procesie oczyszczania skonsultować z lekarzem i osobami którzy takie procesy przeszli z sukcesem. Jest to bardzo ważne. Bez takiej konsultacji nie wolno zabierać się za to samemu.

Ponadto należy znaleźć osobę, która już taki proces przechodziła. I żyje jako osoba oczyszczona od co najmniej dwu lat. I tu uwaga: zawsze możemy natknąć się na szarlatana, któremu wcale nie zależy na

naszym zdrowiu i życiu. Zależy mu tylko i wyłącznie na kasie.

Gdy przechodzimy na dietę to zaczynamy robić lewatywy. Najpierw po dwie dziennie, potem już jedna. Po jakimś czasie przechodzimy na soki, potem na samą wodę. Potem już nic nam nie trzeba.

12) Oczyszczanie przestrzeni fizycznej

Oczyszczanie przestrzeni fizycznej jest tak samo ważne jak i innych naszych przestrzeni. Powinniśmy mieć i przechowywać tylko te rzeczy z których korzystamy, obojętnie co to jest. Umiejętność rezygnacji daje nam poczucie wolności i samostanowienia. Wszystkie stare graty, szmaty i sprzęty tzw. jeszcze dobre, których szkoda bo się jeszcze przydadzą, trzyma nas w starych schematach myśleniowych, ale i w starych skostniałych programach, zagracając umysł i otoczenie. Jeśli nie potrafimy pozbyć się zalegających rupieci, szpargałów to i programów które są z nimi związane, a programy są w tzw. głowie mając kontrolę nad wszystkim, czyniąc ogólny bałagan. Bałagan umysłowy, do tego fizyczny, zapętlamy się i nie potrafimy myśleć logicznie. Gdy wyrzucasz niepotrzebne rupiecie typu dobre i ich szkoda, to masz wrażenie że wyrzucasz siebie, a tak naprawdę wyrzucasz je z programami które się w ten sposób manifestują jako emocje. To te emocje mają władzę i one wywołują wrażenie i nadają ważność tym rupociom. Rupiecie nie mają żadnego znaczenia ale dowiadujesz się o tym dopiero wtedy gdy je np. spalisz. Wtedy dociera do Ciebie, że tego nie ma i nie będzie oraz odczuwasz pozbycie się tego w pełni. Program to energetyczny zapis a ty jesteś jak taśma magnetofonowa. Oczyszczaj się równomiernie ze wszystkich przestrzeni jednocześnie krok po kroku, zacznij od najprostszyc i najbardziej niepotrzebnych. A jak poczujesz to, to aż się zdziwisz, że wyrzucanie fizycznie daje poczucie wyrzucania z umysłu. Przestań być „zbieraczem” bo góry śmieci wprowadzisz do swojego umysłu, ponieważ wszystko co do Ciebie wchodzi a nie wychodzi, w Tobie zostaje.

13) Dieta

Po oczyszczeniu i przeprogramowaniu umysłu przechodzimy do diety. Przechodzimy od razu i zdecydowanie. Odstawiamy wszystkie używki, produkty, półprodukty. Jemy tylko te warzywa i te owoce, które można jeść na surowo, lub gotowane na parze. Odstawiamy kasze, mąki, grochy, mięso, konserwy, ryby, cukier, sól ale i inne przyprawy, zioła.

Diety tej nie należy przerywać zjadaniem nawet niewielkich ilości dawnych pokarmów na próbę. Bo wtedy musimy zaczynać niejako od nowa. Co również może być niewskazane.

Jemy tylko surowe warzywa i owoce (najlepiej te z naszych ogrodów i sadów).

Możemy je również gotować na parze. Ziemniaki i buraki gotujemy w mundurkach, po należywym wyszorowaniu ich skórki. Potem ci nieliczni, którzy już osiągnęli pełne przeprogramowanie umysłu, mogą przejść na soki i na wodę. Ale o tym w dziale o niejedzeniu.

14) Lewatywy

Lewatywy należy stosować bardzo ostrożnie i uważnie. Woda do lewatywy powinna być letnia, o temperaturze naszego ciała. Nie należy wlewać jej do naszego wnętrza pod ciśnieniem. Jest to zabieg niezwykle ważny dla pełnego oczyszczenia jelita grubego. Potem zaczynamy oczyszczać jelito cienkie, które jest pełne rozmaitych złożeń, zapchane niczym rura kanalizacyjna. Po nim oczyszcza się wątroba, trzustka, nerki i cały przewód moczowy.

Lewatywę robimy letnią czystą wodą o temperaturze ludzkiego ciała. Najpierw wypłukujemy dokładnie jelito grube. Na początek zaczynamy od dwóch lewatyw dziennie. Potem jedna poranna, musi być solidna.

Przed każdą lewatywą wypijamy pół litra czystej wody, aby nasycić organizm, który jej wtedy nie pobiera. Woda wówczas wypłukuje dokładnie nasze jelita. Potem przy oczyszczaniu wątroby znowu robimy

lewatywy.

Przestajemy dopiero wtedy, gdy przechodzimy na same soki. Jednak sporadycznie robimy też ponieważ okazuje się że po sokach też zostają brudy a z powodu ich ilości dłużej się one zbierają w jelitach.

Lewatywy są bardzo ważne, niezależnie od tego co byśmy nie oczyszczali. Robimy je wyłącznie po to, aby czyszcąc wątrobę, trzustkę, nerki, jelita wszystko z siebie wyrzucić. Jest to stosunkowo tania metoda oczyszczania organizmu. Jeśli mamy jakiś lek czyszczący, który rozpuści te wszystkie złoże, to nasz organizm wchłonie to z powrotem do przetworzenia. A my nic na tym wszystkim nie zyskamy. Nie rozwiążemy żadnego problemu związanego z oczyszczaniem organizmu. Gdy na przykład czyszcąc wątrobę olejem, sokiem z cytryny, z grejpfruta, to musimy zrobić lewatywę, aby usunęła te wszystkie zanieczyszczenia, które wątroba wydalila do naszych jelit. Rano należy zrobić porządną lewatywę.

Jak podano wyżej przed każdą lewatywą wypijamy dwie szklanki czystej wody, aby nasycić wodą nasz organizm. Bo inaczej będzie pobierał wodę podczas robienia lewatywy. Pójdzie mu to tym łatwiej, że szlam zalegający jelito grube i cienkie rozpuści się w letniej wodzie.

Do lewatywy musimy mieć odpowiedni sprzęt. Najlepsza byłaby węzownica ogrzewana, której temperaturą możemy sterować. Wtedy możemy robić lewatywę sekwencyjną. Wpuszczamy wodę w temperaturze ciała do naszych jelit. Najpierw dokładnie wypłukujemy jelito grube. Dopiero potem zaczynamy powoli, ostrożnie, bez żadnego nacisku słać wodę dalej. Dochodzimy tak do bariery zakrywającej nam jelito cienkie. Powoli je napełniamy, a potem bez żadnych ucisków je płuczemy wydalając zeń wodę.

Do wody o temperaturze naszego ciała niczego nie dodajemy (herbaty, musów, innych rzeczy), bo to co dodamy do wody z lewatywą, to wchłonie nasz organizm. Organizm z powrotem pobiera te rzeczy tak jakbyśmy je wypili.

Cała tajemnica robienia lewatywy polega na tym, aby robić ją lekko, bez oporu. Woda ma być odpowiednio ciepła. Aby się nie zaziębić, ani by się nie poparzyć. Wodę trzeba sekwencyjnie wprowadzać, wypuszczać, wodę należy sekwencyjnie wypłukać. Trzy najbardziej istotne rzeczy:

- 1) Woda o temperaturze ciała.
- 2) Woda ma być czysta.
- 3) Woda nie może być pod ciśnieniem.

Gdy mamy taką węzownicę, to odkręcamy słuchawkę prysznica, ustawiamy odpowiednią temperaturę, dajemy odpowiednie (słabe) ciśnienie wody i wtedy powoli wypłukujemy wszystko, aż się dokładnie wypłucze. Wypłukujemy sekwencjami najpierw jelito grube, a po nim jelito cienkie. Grube nam za bardzo nie przeszkadza, a nasz główny cel to jelito cienkie.

Jak wspomniano wyżej jelito cienkie jest zapchane szlamem i złożami. Jest tam wszelaki syf. Gazy, kwasy, smród. Taka trucizna wypita ze szklanki natychmiast zabiłaby człowieka. Po dokładnym wypłukaniu jelita cienkiego czyścimy wątrobę, ale nadal robimy lewatywy. Tym razem wypłukujemy wydalinę z wątroby.

Jesz, jesteś jedzony.

15) Niejedzenie

Wykład.

Literatura.

Dojście do niejedzenia.

Jeden z prawidłowych procesów w dążeniu do nie jedzenia (moim zdaniem).

Wstęp.

Oparty na doświadczeniach długotrwałych badaniach osobistych. Łącznie ponad 5 lat temu podjąłem

decyzję o oczyszczaniu organizmu, ale około trzy lata już jestem intensywnym obiektem i obserwatorem tego procesu i zauważyłem, że jest bardziej skomplikowany niż większość opisuje. Po prostu brakuje w tych opisach wiele szczegółów bardzo istotnych. Oczywiście mogą u niektórych osób nie występować lub mogą być nie zauważone i wszystko będzie dobrze jak z tego powodu dana osoba nie ucierpi.

Przygotowania do procesu.

1. Nabywanie wiedzy.
2. Oczyszczanie.
3. Dieta.
4. Żywność.
5. Praca z otoczeniem i warunkami.
6. Praca z umysłem.
7. Szukanie odpowiedniej osoby.
8. Tworzenie pierwszej diety.
9. Ustalanie priorytetów.
10. Rozpoczęcie procesu.
11. Co można robić a co nie.
12. Akceptacja.
13. Ostateczne oczyszczenie.
14. Warunki.
15. Prawda i mity.
16. Odpowiedzialność.
17. Ewentualne niespodzianki.
18. Mój proces.
19. Podsumowanie.

1. Nabywanie wiedzy.

Poprzez książki o niejedzeniu, oczyszczaniu organizmu, o zdrowym odżywianiu, o pracy z Umysłem.

Fora dyskusyjne, filmiki i wykłady, robienie własnego Planu procesu. Włączenie i zachowanie trzeźwego rozsądku.

Ponieważ chodzi tu o nasze życie przygotowania muszą być w pełnym zakresie wiedzy przeczytanych książek i informacji, których jest wystarczająca ilość. Trzeba je koniecznie przeczytać, także należy czytać fora o tej tematyce. Ważne by jak najwięcej wiedzieć jak ludzie to robili, jakie mają wyniki, co było ich sukcesem a co porażką. Dowiedzieć się, jakie były ich przygotowywania, co czytali gdzie nabywali wiedzę jak i czym się inspirowali. Poznać wiele takich procesów by mieć jak najwięcej informacji. Na podstawie zebranej wiedzy tworzymy plan swojego procesu oczyszczania i ustalania diety. Dietę trzeba dostosować do każdego etapu w procesie, czyli nie może być jedna na cały proces, ponieważ na każdym etapie jest potrzebna inna. Dlatego jest tak ważne by takie różne zestawy diet i oczyszczeń wcześniej zgromadzić oraz zapoznać się z ich działaniem. Wszystkie materiały najlepiej mieć w zeszytach podręcznym spisane by w razie potrzeby móc z nich skorzystać. W tych materiałach mają znajdować się opisy, czego można się spodziewać na pewnym etapie procesu, jakie są objawy i skutki oczyszczania oraz zmiany diety. Są to normalne stany a nieznanie ich może spowodować przerwanie procesu zwykłą niewiedzą i silnym strachem, ponieważ od dzieciństwa jesteśmy straszeni. Gdy jesteśmy dobrze przygotowani i uświadomieni, proces przechodzi bez większych niespodzianek.

Książki, z którymi warto się zapoznać:

Amdresa Moritz - Niezwykłe płukanie wątroby i woreczka żółciowego.
G.P.Małachow - Oczyszczanie organizmu i prawidłowe odżywianie.

Film dokumentalny:

[Na początku była Światłość.](#)

Jak i inne materiały związane z tematem.

2. Oczyszczanie.

1. Ogólne informacje.
2. Kolejność.
3. Konsekwencja.

Oczyszczanie organizmu jest najważniejszą czynnością, dającą nam bezpieczeństwo i komfort przejścia przez cały proces. Dlatego trzeba zacząć jak najszybciej, ponieważ jest to dość długi proces a od niego zależy stan naszego organizmu w końcowym procesie (21 dniowym). Kolejność i dokładność postępowania a nad to konsekwencja, dadzą nam sukces zamierzonego celu. Zaczynamy od wątroby, krwi i oczywiście jelit (lewatywy). Później nerki, trzustkę, krew i jelita (lewatywy). Detoks, trucizny, metale ciężkie i inne jelita (lewatywy). Bardzo ważne są lewatywy, ponieważ wypłukują nieczystości, które wyrzucane są z organów wewnętrznych do jelit. I by niebyły wchłaniane ponownie, czyniąc zatrucie wtórne, trzeba je wypłukać najlepiej czystą wodą nawet kilka razy dziennie. W zależności od wieku i diety stosowanej do tej pory, zainteresowany ma te procesy oczyszczania przedłużone, a ich wielokrotność zwiększona do momentu oznak czystości potwierdzonymi badaniami (krwi, moczu, USG prześwietlenia itp.). Jest bardzo dobrze być pod opieką i korzystać z wiedzy lekarza, oczywiście niejedzącego lekarza przynajmniej 1 rok.

3. Dieta-ty.

Nawyki żywieniowe są tragiczne, nie dość że nie ma zdrowej żywności (jest mniej lub bardziej szkodliwa), to jeszcze nie jemy a żjemy. Więc najlepiej od razu wybrać dla siebie najkorzystniejszy moment z tej kolejności rezygnowania z produktów:

1. Odstawić mięso, tłuszcze i pochodne, cukier, sól, przyprawy.
2. Odstawić nabiał i pochodne.
3. Odstawić produkty przetworzone przez przemysł.
4. Odstawić przetwory zbożowe.
5. Odstawić warzywa i owoce.
6. Odstawić soki wywary.
7. Odstawić wodę.

Co jeść?

1. Ziemniaki, kasze (różne), ryż, siemię lniane (tylko mielone), surówki, kiszonki, owoce, soki, warzywa (gotujemy, miksujemy z wywarem na pastę i jemy, lub surowe też rozdrobnione jak najbardziej do postaci pasty). Chodzi o to by pokarm nie zalegał długo w jelitach, ponieważ kęsy powodują długi proces rzekomego trawienia a w rzeczywistości, jedne części są strawione a inne zalegając fermentują i przechodzą proces gnilny. W efekcie mamy wzdęcia i najczęściej silne bóle głowy.

2. Z punktu 1. odstawiamy kasze (różne), ryż.

3. Następnie odstawiamy wszystko prócz wywarów (czyli np. gotujemy kaszę, wywar wypijamy, kaszę wyrzucamy), soki pijemy z pomidorów, jabłek, marchwi, buraka czerwonego, pomarańczy, mandarynek

(ważne by nie zakwaszały PH od 7<).

4. Następnie przechodzimy do picia wody zabarwionej czystym i ekologicznym sokiem tylko smakowo.
5. Następnie czysta woda.
6. Odstawiamy wodę i pozostajemy przy tylko Energii Życiowej.

4. Żywność.

Żywność ekologiczną najlepiej kupować u znanego rolnika lub w sklepach z żywnością ekologiczną. Woda powinna pochodzić ze źródeł, takowe są przy prawie każdym sanatorium.

5. Praca z otoczeniem i warunkami.

- a. Rozmowa z najbliższymi i ewentualnie ze znajomymi.
- b. Stworzenie warunków dla pełnego procesu.
- c. Pomocne zajęcia.

Bardzo istotne jest by najbliżsi nam nie przeszkadzali swoimi radami, więc trzeba z nimi porozmawiać i stanowczo tego zażądać by akurat w tym czasie nie przeszkadzali, specjalnie kusząc, strasząc tzw. nachalną troską. Znajomi też powinni być uprzedzeni by wiedzieli, co od nich oczekujemy. Jeśli mamy trudnych znajomych to nie mówimy im prawdy tylko, że robimy głodówkę oczyszczającą i nie potrzebujemy rad. Powinniśmy mieć przynajmniej trzy tygodnie wolnego od pracy i jakichkolwiek zajęć najlepiej być w domu z możliwością wychodzenia do parku, lasu lub na tereny zielone. W domu powinniśmy mieć zgromadzone wszystkie produkty, rzeczy i narzędzia na cały proces.

Odpowiednia tzw. żywność: kasze, owoce, warzywa, soki itp. Również urządzenia do przyrządzania posiłków jak i do robienia lewatyw. Ważne by mieć na ten czas też takie zajęcia, które by nas mogły pochłonąć i przekierować nasze myślenie od tego, co żeśmy zaplanowali.

6. Praca z umysłem.

Poprzez Książki, rozmowy, filmy, medytację i akceptację.
Uzdrowianie i programowanie potęgą myśli.

Książki zawierają różne informacje, ale co ważne działają na umysł stymulując go wytwarzając pragnienie i programowanie pozytywne. Rozmawianie samemu ze sobą, jest przekonywaniem siebie i swoich programów do nowego myślenia i postępowania, że to jest dla nas nowe i korzystne. Od pracy z umysłem zależy najwięcej, dlatego że funkcjonujemy z powodu programów, jakie posiadamy ze względu na to, jakie one są takie jest nasze życie i by zmienić życie, musimy zmienić najpierw programy. Inne programy należy wyłączyć lub całkowicie usunąć, ponieważ jeśli będą działały w tle, będą nas unicestwiać jak niewidzialny wróg. Rozmowy natomiast są bardziej konstruktywne, ponieważ tworzą, kreują i ulepszają na bieżąco rzeczywistość. Dają większą możliwość sprecyzowania informacji do naszych potrzeb. Rozmowy mają jeszcze jeden aspekt, są prowadzone z różnymi osobami i w prywatnych rozmowach dostaniemy więcej informacji bardziej szczegółowych i mniej popularnych ze względu na niezrozumienie przez niewtajemniczonych a ogólnie nie publikowanych. Im więcej takich rozmów z wieloma doświadczającymi, tym więcej informacji o różnych procesach i doświadczeniach. Co nam zaoszczędza czas, dając sprawdzone procesy i z nimi związane trudności. Im więcej nasz umysł usłyszy informacji na ten temat, tym bardziej będzie posłuszny. Co przedłoży się na spokój ciała i zmysłów. Filmy odgrywają taką samą rolę przekazu,

tylko inną drogą. Przez obraz i dźwięk, mają nawet większy wpływ na przekonanie naszego umysłu i zmiany naszych starych programów, nie pasujących do nowej rzeczywistości. Trzeba wyselekcjonować tego typu filmy i w odpowiednim czasie je oglądać. Gdy mamy dni słabsze, takie informacje nas wzmocnią i pomogą przejść proces. Medytacja jest po to, by poukładać wszystkie informacje już w umyśle, według ważności mocy i czasu zastosowania. Da nam to szybki dostęp do odpowiedniej praktycznej wiedzy w razie jakichś wątpliwości, zaburzeń czy problemów związanych z nieprzewidywanymi komplikacjami. Medytacja daje nam spokój, rozsądek i utrzymuje nas w trzeźwości umysłu, w nowej sytuacji przemian. Dzięki medytacji, akceptacja ma większą moc. A jest niezbędną, ponieważ zatwierdza każde postanowienie, przekazując je do realizacji. Akceptacja powinna wynikać z pełnej wiedzy, popartej doświadczeniami ludzi przynajmniej 1 rok niejedzącymi, znanymi osobiście lub z mediów i ich własnych publikacji.

Potęga uzdrawiania: Myśli kształtują życie - Joseph Murphy

7. Szukanie odpowiedniej osoby.

Poprzez książki, filmy, wywiady i fora dyskusyjne.

Osoby, które napisały książki, podają w nich kontakt do siebie. Prowadząc warsztaty, podają kontakt w sieci. Filmy dają nam podgląd ludzi, którym chcielibyśmy zaufać, ponieważ zaufanie odgrywa rolę nadrzędną. Daje nam poczucie bezpieczeństwa. W wywiadach poznajemy tych ludzi od środka. Mamy możliwość oceny i wyboru bezpośredniego kontaktu, w którym możemy zostać zmanipulowani. Na forach dyskusyjnych trzeba w takich przypadkach czytać całe tematy i wszystkie opinie, by nasz wybór był oparty na całości, a nie na fragmencie – zadowolonej jednej osobie. Dopiero po gruntownie zebranej wiedzy z opinii większej ilości osób, możemy wybrać tę jedyną, która będzie naszym prowadzącym.

8. Tworzenie pierwszej diety.

Pierwsza dieta powinna być oparta na diecie obecnej jako baza wyjściowa. I tak zaczynamy od diety dotychczasowej, eliminując najbardziej szkodliwe przyprawy, następnie pieczone smażone i przetworzone przemysłowo. Jeśli nie było dotąd warzyw i owoców, to wprowadzamy. Co jakiś czas odstawiamy następne produkty, zostając tylko na warzywach i owocach. Po odstawieniu warzyw i owoców, pijemy tylko soki. Następnie odstawiamy soki i pijemy tylko wodę. To jest przykładowy proces eliminacji produktów z menu.

9. Ustalanie priorytetów.

- a. Warunki i środowisko.
- b. Dieta.
- c. Niezbędne narzędzia.
- d. Wsparcie.

Korzystając z wszelkiej pomocy i wyobraźni, tworzymy lub wybieramy takie miejsce, które da nam maksymalne poczucie bezpieczeństwa, wygody pełnej kontroli co do podjętych celów i absolutnej niezależności. Musimy też mieć w tym miejscu produkty i narzędzia, by nic nam nie brakowało z powodu naszego nieprzygotowania. Wsparcie musi być stałe i pewne przez cały czas, dopiero wtedy rozpoczynamy proces.

10. Rozpoczynanie procesu.

Najlepiej jak on odbywa się według grafiku wcześniej ustalonego, co do dni, eliminowania części posiłków, przeprowadzania lewatyw i zajęcie się czymś a nie czekanie, kiedy się to skończy. Postępujemy zgodnie z wytycznymi, ale skupiamy się na zajęciach zastępczych i im poświęcamy uwagę, tak jakby ten proces już żeśmy przeszli. I teraz uczymy się zająć czymś, co potrzebuje naszej uwagi i doskonałości. Jeśli rozpoczynamy w odosobnieniu, powinno to być miejsce, w którym czujemy się dobrze i bezpiecznie, by uniknąć jak najbardziej niepotrzebnych stresów i wszelkich niepewności. Jeśli to miejsce w grupie, może być dla nas obce, ale ponieważ jest się wśród swoich, to eliminuje wszystkie programy i płyniemy, bo ktoś o wszystko dba i zapewnia.

11. Co można robić, a co nie.

Praktycznie można zająć się wszystkim, co zaabsorbuje umysł i to bez ograniczeń. Jednak to mają być myśli czyste i związane z niejedzeniem, jego korzyściami. Należy wręcz nakręcać się dobrodziejstwami wynikającymi z tego, że nie będziesz się: męczył, pocił, nie odczuwał temperatur, nie spał, słyszał telepatycznie itp. Będą to profity materialne, ale i zmysłowe. Więc trzeba snuć plany na zagospodarowanie tego czasu i zaoszczędzonych pieniędzy. Tworzyć projekty na całe lata, ponieważ będzie to już inne życie: bez cierpienia, chorób, starzenia się i otaczającej zewsząd głupoty - pełna wolność. Jednak, jeśli chodzi o ciało to należy bardzo ostrożnie jego używać i wydatkować energię. Ponieważ proces osłabia czasem organizm i w nadmiarze nie należy zużywać więcej niż 50%, robi się to przez obserwacje siebie i sprowadza się do czynności koniecznych. Nie należy przebywać wśród żywności, ludzi jedzących i inaczej myślących.

12. Akceptacja.

Bardzo ważne, by wszystko było zaakceptowane przez nasz umysł i ciało, tak trzeba się przygotować, by czuć całym sobą, że tego chcemy. Najmniejszy strach i niepewność może zniweczyć wszystko, dlatego jest tak ważne, by się dobrze przygotować i podjąć decyzję w pełni świadomie.

13. Ostateczne oczyszczenie.

Lewatywy co jakiś czas, gdy poczujesz taką potrzebę.

14. Warunki.

Musisz być konsekwentny, dokładny i systematyczny.

15. Prawda i mity.

Są spowodowane nieświadomością ich twórców.

16. Odpowiedzialność.

Ponosisz sam, więc twoje decyzje muszą mieć podstawy rzetelnego przygotowania.

17. Ewentualne niespodzianki.

Konsultuj z osobą prowadzącą.

18. Mój proces.

Leszek: Mój proces rozpoczął się niewinnie, jak zapewne u wielu ludzi. Gdzieś, kiedyś tam słyszałem o osobach niejedzących, gdzieś słyszałem o tych, którzy oczyszczają swój organizm z toksyn i o tym, że z nich wylatują różne świństwa.

Innym razem czytałem artykuły patologów, którymi ci uczeni alarmują nas, że śmierć czai się w jelitach. To wszystko zaczęło zwracać moją uwagę na to, że z tymi radami, co mamy jeść jest coś nie tak. Jedni mówią, że nabiał jest największą trucizną. Inni z kolei, że najbardziej szkodzą nam zboża i produkty zbożowe. Jeszcze inni, że truje nas mięso. Wielu innych udowodniało, że najbardziej szkodzi nam co innego i tak dalej.

Według tych badaczy, było tego wszystkiego zbyt dużo i wskazywało na to że wszystko jest niepotrzebne i szkodliwe. Postanowiłem się oczyścić i gdy już się oczyściłem: oczyściłem wątrobę, oczyściłem trzustkę, nerki znanymi już sposobami, jakie można znaleźć w sieci internetowej. I nagle się okazało, że ja zaczynałem czuć się lepiej. Zaczynałem odczuwać, że coś jest na rzeczy, w tym oczyszczaniu i zatrutowaniu się jedzeniem.

Że jest jakaś większa prawda, że wszyscy mówią o niej częściowo, ale jest większa prawda obejmująca całość. Mój umysł nie chciał zaakceptować tego faktu, co mówią o szkodliwości wszystkich produktów spożywanych przeze mnie. Chociaż wszystko wskazywało, że naprawdę to wszystko co jemy jest szkodliwe. I to w sytuacji, gdy wszystko na tę szkodliwość jedzenia wskazywało. Po tych procesach oczyszczania zauważyłem, że mój organizm nie chce pewnych rzeczy, że nie podoba mu się, jeżeli ja zjem coś wbrew jego woli i on wtedy różnie reagował. Zaczynałem mieć jakieś wzdęcia, albo bóle, a wcześniej nie było nic podobnego. Od strony organizmu była cisza, ale ja poznałem drugą stronę u siebie – umysł. Że umysł szalał, umysł chciał jeść, umysł próbował zmusić mnie do jedzenia i to było takie rozdwojenie na takiej zasadzie, że umysł dostawał szata, żebym ja coś zjadł (to są jakieś przyzwyczajenia, programy), a organizm ewidentnie mówił „nie”, cisza. I wtedy zauważyłem, że coś jest u mnie nie tak. To jest dziwne, że chce mi się jeść, ale to pochodzi od umysłu, a nie ode mnie, bo ciało wcale nie chce jeść. Cały ten proces postępował bardzo powoli, a to dlatego że szkoda było mi tych smaków, szkoda było mi tego wszystkiego. Miałem świadomość, że przyszedłem w tą przestrzeń żeby korzystać ze zmysłów, które w tej przestrzeni funkcjonują. Oczywiście nie wszystkie zmysły tu funkcjonują. Wielu zmysłów nie używamy. Bo tu jest tych zmysłów o wiele więcej, a my z nich w tej przestrzeni powinniśmy korzystać. Ale my tu zazwyczaj korzystamy, tylko z tych prymitywnych pięciu podstawowych zmysłów: wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku (na sztywno). (Są jeszcze tzw. proprioreceptory, jak zmysł utrzymywania równowagi przy zamkniętych oczach czy telepatii lub widzenia na duże odległości i wiele wiele innych, ale to nie dotyczy tematu tej publikacji). Niemniej jednak zacząłem żałować troszkę tego, że gdy nie będę jadł, to nie będę odczuwał tych rozmaitych smaków potraw, które dotąd spożywałem. Zacząłem szukać złotego środka, co będzie dobre, co mi nie będzie szkodziło? Jadłem zatem różne rzeczy: np. kasze gotowane na wodzie i okazało się, że tylko potrawy jednogatunkowe wpływały na mnie najmniej destrukcyjnie. Czyli jak ziemniaki to ziemniaki, jak kasza to kasza, jak ryż to ryż, jak jakieś jabłka to jabłka. Chodzi o to, żeby nie mieszać. Wszędzie, gdzie pomieszałem choćby dwa gatunki warzyw albo owoców, albo jakichś nasion, to od razu powstawał jakiś problem. W tym momencie zrozumiałem, że jedną z podstawowych rzeczy to jest jednogatunkowość. Pomyślałem sobie, że skoro tak się dzieje, to przecież mogę sobie do końca życia jeść jednogatunkowo (jedzenie selektywne – mój przypis) i nic się nie będzie działo. Będzie wszystko dobrze. Po prostu będę zadowolony i mój organizm będzie zadowolony. Nawet mój umysł będzie zadowolony. Tego nie rozumiem, umysł to jest coś zupełnie odrębnego. Bo ciało to rozumiem, że ono chce być zadowolone, bo ono mi służy, jest moim skafandrem. Moim jakby kombinezonem. Dzięki niemu mogę odczuwać to, co odczuwam w tej przestrzeni, mogę tutaj poruszać się i żyć w tej formie. Bo też mógłbym istnieć w innej formie, ale wtedy nie mając ciała ziemskiego nie mógłbym wykonywać wielu czynności mojego ciała materialnego. Będąc tu w innej formie nie mógłbym korzystać z tych zmysłów, które są integralną częścią związaną z tym obecnym ziemskim ciałem.

Zacząłem robić pewne badania na sobie, badając jaki wpływ ma to jedzenie na mnie. Do jakiegoś czasu

byłem zafascynowany tym, że to jest tak cudowne. Ale po pewnym czasie, gdy mój cały organizm się oczyścił, zeszyły ze mnie pewne brudy i toksyny – „świństwa”, które wcześniej zjadłem mieszając te wszystkie produkty (bo przez jakiś czas, nie mieszały się produkty spożywcze w moim ciele i już dalej mnie nie zatrwały). To po jakimś czasie, gdy stało się to moim stanem naturalnym, to znowu zacząłem się źle czuć. I znowu zacząłem odczuwać, że to obecne jedzenie dalej mi jakoś szkodzi. Znowu zacząłem badać, jaki to obecne jedzenie ma na mnie wpływ. Tu najwięcej wiedzy i informacji dały mi lewatywy.

Bo gdy po 8 godzinach wyfukowałem z siebie dany produkt, to zauważałem, że był on w fatalnym stanie. Mówiąc najbardziej kolokwialnie: brud, smród i kwas.

Zacząłem się zastanawiać, myśląc sobie jak to może być, że coś takiego przechodzi przeze mnie? I dlaczego to świństwo nie wypali mi tych wnętrzości. Okazuje się, że organizm umie się bronić do jakiegoś czasu. I tak to widać u ludzi, którzy ciągle są zdrowi, a potem nagle są chorzy. Że z początku organizm się broni, więc rozprawia się z tymi świństwami. Ale my z uporem maniaka wrzucamy doń coraz to więcej, tak jakbyśmy łopatą wrzucali w siebie znowu. Więc znowu zaczęło się to dziać, że ta nawet niewielka ilość, zaczęła mi dalej szkodzić i dalej zaczęła tworzyć następną patologię w odczuciach i innych historiach. Więc zacząłem zmniejszać ilość pokarmów, żeby to była jakaś kawa którą lubiłem, jakiś soczek który uwielbiałem. Szło mi o to, aby to wszystko były produkty ekologiczne. Wybierałem takie najlepsze. Sam brałem i gotowałem jakieś ziemniaki w mundurkach. Obdzierałem je ze skórki i jadałem. Kupowałem kasze ekologiczne. Koledzy posyłali mi również podobne produkty. Wydawało mi się, że będzie sielanka. Znowu była jakaś tam poprawa na jakiś czas, ale potem wracało znowu to samo. Dochodziło do tego, że zaczynałem źle się czuć, zaczynałem mieć zgagę i tego typu rzeczy. Znowu zacząłem przechodzić na bardziej refleksyjne rzeczy i w pewnym momencie doprowadziłem do tego, że jakby przestałem jeść. Oczywiście nic nie zrobiłem na siłę. Ja to zrobiłem w wyniku tego naporu porażek w jedzeniu, czyli cały czas mówiłem do mojego umysłu, do siebie, obojętnie do kogo. Mówiłem „no popatrz, zjadłem te ziemniaczki, no popatrz zjadłem buraczka ugotowanego, no i popatrz jak to wszystko na mnie wpływa? Ale to była bzdura. Coś jest nie tak?” I wreszcie nastąpiło zrozumienie na wyższym poziomie i odstawiłem to jedzenie. Zostawiłem jedzenie i tylko piłem. Okazało się, że gdy piłem kawę, to moja cała fabryka pracowała, ale gdy piłem wodę, to ta jedynie przelatowała przeze mnie. Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu pić kawy, bo fabryka pracuje tak jakbym normalnie jadł. I nie ma sensu pić wody, bo ona przelatuje i absolutnie nic mi nie daje. Przestałem jeść i przestałem pić. W tym momencie zaczęły się dziać takie cuda, że czułem się coraz mocniejszy. Coraz mocniejszy w pełnym znaczeniu tego słowa. Potrafiłem pracować od rana do wieczora, dźwigać wiele rzeczy i w ogóle nie byłem zmęczony, ani znużony. Nie pociełem się ze zmęczenia, nie chciało mi się spać, co było dla mnie niesamowite i zauważyłem, że to wszystko idzie we właściwą stronę. Zwiększyła się moja telepatia, wzrosło zrozumienie mowy przyrody, rozumiałem mowę zwierząt, wyraźniej odbierałem co myślą ludzie (telepatia). Gdy zacząłem tych niesamowitych stanów doświadczać, stałem się takim obserwatorem na wielu poziomach. Już wcześniej korzystałem z tych możliwości, ale jeszcze nie aż tak świadomie. Bo to wszystko bardziej się wyostrzyło. Ja stałem się lepszym obserwatorem i zacząłem czerpać z tego coraz większą przyjemność z obserwowania tego wszystkiego. Bo jeżeli na przykład można porozmawiać sobie z roślinkami i ze zwierzętami, to najpierw jest takie zdziwienie, a potem budzi się coś pozytywnego w człowieku. Wiem, że wcześniej z tego nie korzystałem, wcześniej o tym tylko słyszałem. A tu nagle ja rozmawiam z nimi wszystkimi. Normalnie rozmawiam. To jest oczywiście telepatycznie, ale to jest taka normalna rozmowa. Gdzie niema się wątpliwości. Zadaje się pytanie, dostaje się odpowiedzi i te odpowiedzi nie pochodzą ode mnie, tylko od tego kogoś. To jest takie niesamowite i bardzo odczuwalne, bardzo mocne. Ten cały system oczyszczania tych bakterii, tego wszystkiego, miał swoje różne konsekwencje. Dlatego, że w momencie, gdy zacząłem ten proces oczyszczania, to zauważyłem, że to zanieczyszczenie ma wiele warstw. Czyli są jakieś tam brudy zwykłe, które tam schodzą od razu, bo są jeszcze bardzo płynne, bardzo miękkie i bardzo niestałe. Potem są zanieczyszczenia bardziej twardsze, jakieś kamienie, a potem wręcz są kamienie kałowe, czy żółciowe, czy moczowe. To są wręcz diamenty pod względem twardości, czyli widzimy jak organizm potrafi budować, jak potrafi pakować te wszystkie rzeczy. Nie jesteśmy w stanie nawet tego zrozumieć, jak wielką pracę wykonuje nasz organizm, żeby być w miarę na bieżąco? Co on musi wykonać z tym całym żarciem, z tymi wszystkimi świństwami, które my bezmyślnie

w siebie wrzucamy? Jemy wiele produktów, zupełnie nam zbędnych i ponad wszelką miarę. Zachowujemy się podczas jedzenia jak jacyś psychopaci. I jeszcze na dodatek sobie tłumaczymy, że tak trzeba jeść. W każdym bądź razie mój organizm to wszystko, co mu dawałem gdzieś pakował, chował. I co się stało? Okazało się, że gdy się oczyszczałem używając różnych rzeczy: wody utlenionej, srebra koloidalnego, octu jabłkowego własnej roboty, nawłoci pospolitej i wielu, wielu innych wspomagaczy, które pomagały mi w rozpuszczeniu tych kamieni, w rozpuszczeniu tych złogów, tego wszystkiego i wypłukaniu tych rzeczy z organizmu. Większość pasożytów, większość bakterii, jest ulokowanych w bardzo niedostępnych dla medycyny klasycznej miejscach. Jednak naturalne zioła nie tylko są darmowe, ale i częścią natury którą jesteśmy a nie sztuczną nieprzyswajalną trucizną, która bardziej szkodzi niż pomaga. (Pytaj lekarza jaki ma wpływ medykament na organizm, gdy się go stosuje na np. pasożyty, to co się dzieje np. z wątrobą i innymi organami).

Poprzez zwykłe czyszczenie organizmu nawet w klinice, zwykła trucizna może do nich nie dotrzeć. I oczyszczenie może nie być całkowite. Gdy my robimy sobie płukanekę sodą, czy czymś innym, to my to tylko z wierzchu spłukujemy tak jakbyśmy płukali pod prysznicem starych dziadków i stare babcie. Natomiast tam w środku, ta dzieciarnia i ten cały narybek trzyma się super. Dlatego przy oczyszczaniu trzeba być bardzo konsekwentnym. Trzeba utrzymywać cały nasz organizm w odczynie zasadowym. I doprowadzić do tego, żeby pozbyć się tych największych pasożytów. Tych najgorszych, najmocniejszych, które to pasożyty do swojego życia potrzebują kwaśnego środowiska organizmu. One żyją w rzeczach, które właściwie ciężko jest usunąć. Całe kolonie Candidias, które przerabiają to wszystko co najlepsze na odchody. I te odchody pływają potem w całej naszej krwi. Zatruwając nas, czynią spustoszenie w całym naszym organizmie. Powstają pryszcze, wysypki, plamy na twarzy i całym ciele. Dzieje się tak dlatego, że nasz organizm się nie wyrabia i wyrzuca te wszystkie szkodliwe produkty na zewnątrz ciała, a przede wszystkim na naszą skórę. A miliardy bakterii to nasze najlepsze jedzenie wyrzucone na skórę, zamieniają w trujące odchody. Te odchody to są te wszystkie choroby skórne. Natomiast trujące odchody pozostałe w głębi naszego ciała niszczą je i powodują w nas wiele zwykłych i niezwykłych chorób. Niejako te pasożyty pożerają nas żywcem. W myśl zasady – jesz to jesteś jedzony. Robisz odchody, jesteś odchodami. Niestety, ale tak właśnie jest. Można w to wierzyć i myśleć, że jest się człowiekiem, że to tak dumnie brzmi. A tak naprawdę, jak się człowiek przyjrzy sam sobie to wszystko brzmi bardzo durno. A to dlatego, że żadne dziko żyjące na wolności zwierzę, nie robi sobie tak bezmyślnie krzywdy, jak czyni to człowiek. Dlatego że uznajemy, iż zwierzę jest nieświadome, to nie możemy mu zarzucać tego, że samo robi sobie krzywdę. Zresztą te żyjące na wolności mają instynkt, który pomaga im w doborze pożywienia. Powstała dla ludzi nauka zwana anopsologią o odżywianiu się kierowanym przez instynkt ludzki, ale to nie jest tematem wiodącym nas do niejedzenia. Zarzucamy nieświadomemu zwierzęciu mięsożernemu, że ono je mięso, ale nie bierzemy pod uwagę faktu, że to wolne zwierzę nieraz całymi dniami głoduje. Pomyślmy o nas świadomych jedzących mięso w olbrzymich, nadmiernych ilościach codziennie i robiących sobie krzywdę. I jeszcze do tego nafaszerowane chemią, by długo wyglądało na świeże i nie pachniało brzydko. Czy tu jest w ogóle mowa, o jakiejś ludzkiej świadomości. Mówić o sobie, że jest się świadomym i jednocześnie robić sobie jakąś krzywdę, zakrawa na jakiś absurd. Bo jak inaczej możemy nazwać świadome zabijanie siebie, przez zatrucie zbędnym dla nas pokarmem? Dotyczy to całego tzw. pożywienia, również roślinnego.

Wracamy do tego co się w nas odkłada podczas procesu jedzenia i trawienia. Odkłada się wszystko w różnej, nieco zmienionej formie. Jest już udowodnione, że nasz system trawienia i dalszego przetwarzania jest w stanie przetworzyć jeden zwykły, niewielki posiłek w ciągu 24 godzin. A tymczasem my w ciągu owych 24 godzin jemy trzy, cztery, pięć, a nawet niekiedy dziesięć razy na dobę. Więc już w kale mamy wiele zbędnych produktów do wydalenia. A jeszcze więcej nasz organizm musi sobie je gdzieś odłożyć na później, do dalszej przeróbki. Ale my mu ciągle dokładając coraz to więcej jedzenia, nigdy nie dajemy mu żadnej szansy, na przerobienie odłożonych i wciąż nadal odkładanych substancji odżywczych. I obecnie związanych z nimi, coraz większej ilości chemikaliów. Niewielu jest takich ludzi, którzy robią sobie raz w miesiącu dziesięciodniową głodówkę, żeby się oczyścić. Takich ludzi śmiem powiedzieć, prawie nie ma. Bo jeżeli na siedem miliardów ludzi zamieszkujących obecnie Ziemię jest ich stu, to praktycznie rzecz biorąc takich ludzi nie ma. Niemniej jednak te wszystkie złogi, te wszystkie

najtwardsze, najbardziej zakamuflowane rzeczy przechowują cały czas, albo jaja jakichś pasożytów, albo nawet larwy, bakterie, albo coś innego i to wszystko wraz z płynami ustrojowymi wciąż krąży po całym naszym organizmie. To wszystko rozmawia telepatycznie z naszą świadomością. Ze świadomością naszego ja, czyli tego czym my teraz jesteśmy. Niektórzy mówią często, że one rozmawiają z nieświadomą świadomością. One rozmawiają i mówią na przykład, że one chcą cukru, jakichś białek z nabiału, potrzebują mącznych produktów, czy czegoś innego. One sobie telepatycznie rozmawiają, podają zamówienia na potrzebne im produkty spożywcze i my zaraz mamy chęć, nieuświadomioną absolutnie niczym chęć, do ich zakupu i spożycia. Stąd nagle chce nam się tego, czy też innego pożywienia. Jeżeli go nie spożyjemy, to trzęsą się nam ręce, boli nas głowa, robi się nam niedobrze. Pan doktor mówi: masz niedobór cukru w organizmie. Zjedz od razu cukru i wyrównaj niedobór. Albo lekarz ci mówi, że spożywasz zbyt mało: mięsa, ziemniaków, mąki i tak dalej. Ja mówię to trochę kolokwialnie, żartobliwie, a tak naprawdę gdy wysłuchamy tego kogoś i jemy, dokładamy sobie jedzenia, przytruwamy się mocniej, a nasz organizm wtedy robi się cichy i spokojny. Jest rzeczywiście spokojny, bo jest bardzo zmęczony przetwarzaniem zbędnego pożywienia. Niema, na żadne objawy głodu czasu. Wszak musi zasuwać ostro, aby dać sobie radę z nadmiarem obciążenia. I my wówczas mówimy, że ten lekarz dobrze nam doradził, jak mamy leczyć nasze dolegliwości. Dobrze poradził, bo już jestem bardziej spokojny, a te wszystkie niepożądane objawy minęły. Już jestem taki cichy, a pasożyty zadowolone. Nie mam siły brykać i podskakiwać. A w tym czasie, to wszystko się systematycznie odkłada w naszym ciele. Potem, tak jak się wszystko odkłada, tak samo trzeba te odłożone zbędne nam substancje wyrzucić z siebie. Najlepszy będzie taki przykład; Stoimy przed tajgą i idziemy przez tę tajgę w linii prostej przez dziesięć lat. Cały czas wokół nas są tylko drzewa i drzewa. To, żeby wyjść z tej tajgi z powrotem, to trzeba nam wracać tą drogą, którą dotąd szliśmy przez tajgę również co najmniej dziesięć lat.

Wtedy dopiero idąc wyjdziemy z niej po dziesięciu latach. Jeżeli będziemy wracając biegli, to po jakimś czasie padniemy, będziemy chorować i odpoczywać miesiąc, znowu będziemy biegli, znowu odpoczywali, ale i tak wyjdziemy w najlepszym razie po dziesięciu latach. Podobnie jest z oczyszczaniem ciała. Jeżeli zaczynamy momentalnie się czyścić, to tworzymy zakłócenia oczyszczania i zaczynamy robić sobie problemy. Bo potem musimy się leczyć, wypoczywać żeby wrócić do normy, żeby móc dalej się czyścić i tak dalej. Więc najlepiej to robić sukcesywnie. Są pewne schematy. Ja takich użyłem.

Najpierw oczyszczałem krew. Potem oczyszczałem wątrobę. Następnie oczyszczałem trzustkę. Przez cały ten czas oczyszczania narządów oczyszczałem jelita. I cały czas rozmawiałem z moją świadomością, podświadomością, nadświadomością. Ja przez ten cały czas oczyszczania wciąż z nimi rozmawiałem.

Mówiłem im ciągle: popatrzcie, popatrzcie, popatrzcie co się dzieje? Zjadłem to, zrobiłem lewatywę i popatrzcie na to co wyleciało ze mnie? Jak w ogóle to jest możliwe? To jak ma z tym wszystkim być? To ja taki syf w sobie noszę, a was to nic nie obchodzi? I takie bakterie ze mnie wylatują? Co wy o tym myślicie? Takie kamienie, takie brudy, takie świństwa, a was to wcale nie porusza. To jak?

Ja jem takie czyste jedzenie, takie cudowne, najlepsze. Kupuję co najlepsze produkty, zjadam je i nie ma między nimi i byle jakimi żadnej różnicy, wydalłam zawsze to samo więc czym że jest „jedzenie”. Bo wciąż wylatuje ze mnie coś co nadal jest najsilniejszą trucizną. Ta trucizna czyni dla mnie wielką szkodę. Co wy na to wszystko? Rozkazuję wam, abyście pomogli mi jakoś uporać się z tym, byśmy sami sobie nie szkodzili. Myślę, że dobrze z nimi rozmawiałem, że dobrze rozmawiałem sam ze sobą, dlatego że zauważyłem że coś jakby odpuszczało we mnie. To coś potrzebowało tego zrozumienia, że musi koniecznie pomóc mi w tym, co ja robię.

Że samo doświadczenie nie musi być szkodliwe. Że można doświadczać i nie robić sobie krzywdy. Czyli przykładowo, raz dziennie można wziąć do ust sobie troszkę cukru, poczuć jego słodkość, a następnie nie połykać tej słodyczy, tylko ją wypluć. Jak kiper badający smak i inne cechy jakiegoś rodzaju wina.

Wystarczy zatem nakarmić tym smakiem nasze zmysły (organizm nie potrzebuje tej substancji), a zatem ją wypluwamy. Podobnie możemy postąpić z czymś innym: z lodami, z orzechami, lub z tym, na co przyjdzie nam ochota. Należy w momencie jedzenia odebrać smaki, ale całą resztę dokładnie wypluć. Dosłownie wszystko, ponieważ naszemu organizmowi, dosłownie nic nie jest z tego potrzebne. Zauważyłem, że przy tym czyszczeniu, razem z czyszczeniem zaczęły mądrzeć bakterie, nawet podejrzewałem, że jakieś robaki

były. Ale to było jedynie podejrzenie, bo nie miałem na to żadnych dowodów. Ale podejrzewałem. A skoro podejrzewałem, to znaczy, że coś takiego musiało tam być na rzeczy. A to dlatego że gdy zacząłem to podejrzewać, zastosowałem pewne techniki na to, żeby się ich pozbyć. Jeżeli przykładowo powieka mi drżała (są różne tłumaczenia, brak magnezu, czy czegoś innego, a jeszcze inni mówią masz robaka, bo ludzie lubią tworzyć historie), no to ja przy oczyszczaniu stosowałem pewną technikę i chciałem zobaczyć którym sposobem trafię na właściwe rozwiązanie problemu.

I na przykład myślałem sobie tak: jakiś nerw, to będę go leczył tym i tym. I przykładowo piję to coś i okazuje się, że nerw dalej działa. Więc powiedziałem sobie, że to musi być na pewno jakiś robak, że tak jest i on mi tam gryzie i narusza nerw. No to będę pił teraz pewne lekarstwo mające zabić tego robaka. I zobaczymy co się stanie? I przykładowo to mi ustąpiło. Mam zatem podejrzenie, że to było to, o czym wcześniej myślałem. Ważne, że to ustąpiło, ale działało zgodnie z programem. Wiemy dobrze, że wszystko to są programy. I jeżeli na jakieś słowa coś działa, to znaczy że osiągnęliśmy jakiś efekt. Moje badania były dość skrupulatne. Każde doświadczenie powtarzałem po kilkanaście razy, żeby mieć pewność, że to wszystko zawsze wyjdzie tak samo. Gdy zastosowałem cały ten zestaw, o którym już mówiłem: srebro koloidalne, wodę utlenioną, ocet jabłkowy i wiele innych rzeczy na te organy mojego ciała to uznałem, że moje odczucia to jedno, a po wtóre chodziłem do ludzi, którym ufałem. Przykładowo znachor, który był na takich spotkaniach. Bardzo porządny człowiek i wiarygodny. Przed tym procesem oczyszczania stwierdził tak dużo rzeczy, że się po prostu przeraziłem, miałem chyba z siedemnaście, które on znalazł we mnie. Były one bardzo destrukcyjne. Po upływie połowy roku, gdy byłem konsekwentny w moich oczyszczaniach i badaniach, gdy znowu przyszedłem do niego, spojrzał na mnie i powiedział, że nie ma już u mnie niczego co mi szkodzi. Po prostu wszystko to co było we mnie wcześniej zniknęło. Poszedłem więc do innego człowieka i u tego innego też to sprawdziłem. Byłem u tego drugiego trzy minuty później, nie podejrzewam, że w polu informacyjnym tak szybko te informacje przedostają się od jednego do drugiego człowieka. (Takie informacje rozchodzą się błyskawicznie, ale to nie zmienia oceny tego innego człowieka – mój przypis) Nie chciałem, żeby ktoś rzekł: o to przyszedł ten, któremu już raz powiedział coś mój kolega. Chodzi o to, że to wszystko działa na bieżąco. I co się okazało? Okazało się, że wszystko było cudowne, a gdy po pół roku z powrotem spotkałem znowu tego człowieka, usiadłem a on mi powiedział dokładnie wszystko to samo, co podczas mojej pierwszej wizyty u niego. Mówię do niego: jak to możliwe. Byłem u pana pół roku temu i nie miałem w sobie niczego. Byłem czyściutki. A on mnie pyta: a co zrobiłeś? Ja mówię: nic. A on mi na to: no właśnie nic nie zrobiłeś i to wszystko wróciło. Chodzi o to, że my nie możemy powtarzać starych błędów. Jeżeli nie jemy, oczyszczamy się z jedzenia, oczyszczamy się z tych toksyn, z tych brudów, a potem zaczynamy znowu jeść (choć ja nie jadłem już tak normalnie, ale podjadałem sobie), więc te pół wystarczyło na tyle, żeby odbudować to wszystko. Znowu odbudowałem takie paszkwile w sobie i od nowa zaczął się ten sam proces. Bóle głowy, skoki ciśnienia były znowu u mnie nagminne. W tym momencie, gdy znowu zacząłem proces oczyszczania i byłem konsekwentny, używając sok z czerwonego buraka do czyszczenia krwi, czy liść laurowy, od razu zauważyłem, że działało to niesamowicie. Tak niesamowicie, że efekty takie jakie były w oczyszczającym się organizmie, były wprost nie do wyobrażenia. Pamiętam jak mi kolega powiedział, żeby zaparzyć siedem listków liścia laurowego (bobkowego, dawna nazwa ludowa - mój przypis). Podzielić to na cały dzień, co jakiś czas pić określoną dawkę. Gdy ja to tak zrobiłem, to okazało się, że chyba już na drugi dzień moja krew na głowie wyglądała jak pumeks. Mój organizm powyrzucał ze mnie, rozmaite świństwa dzięki tej płukance krwi naparem liści laurowych. Momentalnie wzrastała moja odporność. Co jest bardzo istotne, że gdy już przestałem jeść i pić, to właśnie wtedy rozpoczyna się tak zwany proces umierania. Wszystkie programy, które w nas umierają – stare programy typu: żeby żyć trzeba jeść, żeby było ci ciepło musisz jeść, żeby to i tamto i owo. Jednym słowem umiera w nas cały zbędny, szkodliwy dla nas zestaw, zbiór niepotrzebnych nam w swej istocie do życia programów. Te często skracające życie programy, zaczynają w Tobie umierać. A to dlatego, że nie jesz. I gdy masz ich dużo, przeżywasz jakby prawdziwą śmierć. Najprawdziwszą śmierć, jaka cię może spotkać. Czujesz, że umierasz, że odchodzisz.

Te umierające programy są w Tobie tak mocno zakorzenione, że ty czujesz, odczuwasz śmierć tych programów, tak jakbyś czuł śmierć własną. Robi ci się zimno, zamarzasz, możesz mieć objawy febry, możesz

mieć inne cuda. Dlatego bardzo mało ludzi przechodzi ten proces, bo w chwili, gdy już dochodzi się do tego momentu, gdy już czas żeby te programy jedzenia uśmiercić i one zaczynają umierać, to niewielu ludzi wytrzymuje ich śmierć do samego końca (skasowania, albo inaczej auto-skasowania ich przez umysł). Bardzo niewielu wytrzymuje to.

Boją się o swoje tak zwane życie. Co jest absolutną bzdurą, ale to ja mówię o sobie. Ja cały czas mówię o sobie. Więc gdy umierałem, bo mogę to tak śmiało nazwać, była to najprawdziwsza śmierć jaka może być. Mimo, że nie pamiętam wcześniejszych moich śmierci, to teraz przeżyłem tę śmierć tak wyraźnie, że czułem iż odchodzę, że wychodzę z ciała, że to ciało jest zimne, że jest sztywne, że już po prostu jestem poza nim. Po prostu te wszystkie umierające we mnie programy, dały mi to tak mocno odczuć, że gdyby nie to, że powiedziałem sobie: no to trudno, poddam się i już to zapewne znowu zacząłbym jeść, ale to też wynikało z tego, że byłem dobrym słuchaczem, wiele słuchałem i czytałem o tym książki, a tam pisało; żeby nowe się narodziło, stare musi umrzeć. Ale ja poszedłem na całość, co było niesamowite? Gdy się obudziłem rano, ja nic nie czułem. Absolutnie nic! Świat był taki bardziej czystszy i wyrazistszy. I w pierwszym momencie, w pierwszych sekundach pomyślałem: nie żyję. Bo nie czuję w ogóle, że żyję. Tak fantastyczne uczucie było. Ale gdy się ruszyłem, dotknąłem i zobaczyłem, że ja funkcjonuję normalnie, pomyślałem sobie, że to jest jakiś absurd. Jak to wszystko jest możliwe? Jak to jest możliwe? Ja pamiętam to, że ja umierałem w tym momencie, całkowicie się temu poddałem tak można powiedzieć, jakbym zasnął, czyli odpłynąłem całkiem.

Bo dopóki walczyłem o to życie, tak jakbym się troszkę bał i opierał się temu procesowi umierania programów, no to przeżywałem jakby własną śmierć. A gdy się poddałem, to zasnąłem, rano się obudziłem i poczułem się jak młody bóg. I wtedy zrozumiałem, że jeżeli ja przeszedłem własną śmierć, to znaczy własnych programów, bo tak naprawdę każda śmierć tak wygląda, gdy umierają one w nas.

Ja: A co teraz? Czy nadal trwasz w niejedzeniu? Wskresziłeś stare, czy nabyłeś nowe? Ta śmierć programów jedzenia mnie osobiście nie przekonuje, one jedynie skryły się gdzieś w Twojej głębi. Inaczej już od tamtej pory stałbyś się do dziś człowiekiem niejedzącym. Takie jest moje logiczne zdanie. Wirusy umysłu potrafią się nieźle ukryć i zakamuflować. Programy umarły, ale ich zapisy na dysku mimo to pozostały i odnowiły się same, gdy tylko zacząłeś cokolwiek podjadać, czy pić?

Leszek: W pewnym sensie masz rację, ale one już nie mogą mnie wystraszyć, bo wiem że śmierć nie istnieje. Programy już mnie nie zaskoczą, bo ja wiem kim one są i jak działają. I od tamtego momentu, ja mogę smakować, ale nie muszę. Mój Umysł już nie może mnie zaszantażować, bo on wie, że ja się nie boję. Że we mnie już nie ma strachu. Bo jeżeli ja się nie boję umrzeć, to czego ja się mogę innego bać?

Ja: Wybacz, okazało się, że mam rację. Gdyby w Twoim Umyśle te programy zostały uśmiercone całkowicie, to już nigdy przenigdy, nie tylko nie mógłbyś nic jeść, ale nawet na żadne jedzenie byś nie spojrział. Byłoby dla Ciebie jakby mówiąc prostym językiem zwykłą „kupa”. Patrzyłbyś na nie podobnie i z wielkim obrzydzeniem. To mój punkt widzenia. Może spotkasz kogoś, kto Ci te wszystkie programy usunie całkowicie i nieodwołalnie. Może poradzisz sam sobie z tym problemem. Ja Ciebie nie osądzam. Jedynie podaję mój skromny punkt widzenia. Wszak z wyczyszczonego dysku daje się odzyskiwać informacje. A Ty jesteś wielowymiarowym, wielopoziomowym, wielowcieleniowym dyskiem.

Leszek: Być może masz rację. Jednak żyjąc w tej przestrzeni, jest potrzeba zmiany myślenia. By stare programy działały z ograniczoną możliwością pod moją kontrolą, a nie samoistnie jak dotąd. Więc wyczyszczenie spowodowało by pustkę, lub nową patologię a tego nie chcę. Pamiętaj że tu chodzi o bycie świadomym i samostanowiącym o swojej iluzji, a mając tu pewne zmysły musimy z nich korzystać. Te zmysły są ze sobą powiązane, nam mają służyć jak każde ogniwo w łańcuchu. Brak jednego powoduje rozpad, brak ciągłości itp. Nie ma czegoś takiego, czego mógłbym się obawiać. Czyli, żeby się wyzwolić od własnej śmierci, aby można było pokonać ten strach przed własną śmiercią, trzeba przejść taki proces, który umożliwi to. Nie skok z wysokiego dachu na rozpięte płótno, nie wypicie tabletek z trucizną, czy wbicie sobie noża w okolice serca. Tu nie o to chodzi. Tu chodzi o to, żeby umarły w nas programy. Żeby w nas umarły programy typu: żeby żyć, trzeba jeść, pić i temu podobne. Te programy nas zniewalają. Wszystko pochodzi z umysłu. Bo od umysłu się wszystko to zaczęło.

Ja: Czy nie lepiej od razu oczyścić z nich umysł?

Leszek: Nie, spowodowało by to brak synchronizacji wszystkich zmysłów. Kiedyś interesowało mnie to, dlaczego mamy układ pokarmowy, skoro wiem, że jesteśmy istotami światła. My jesteśmy energią i nie potrzebujemy niczego jeść, pić, oddychać i temu podobnie. Jesteśmy energią. Dlaczego??? To może było też głównym powodem tych wszystkich badań. Badań, żeby się dowiedzieć. I okazało się, że jako odpowiedź na pytanie: dlaczego jemy? Przyszły mi w pomoc pewne odkrycia. Prehistoryczny człowiek miał prawdopodobnie jedynie jelita o długości około 60 centymetrów. W miarę jak coraz częściej znajdowano zamrożone ciała ludzi z coraz to wcześniejszych epok, to okazało się, że te jelita stają się coraz to dłuższe. Aż do rozmiarów długości jelit człowieka współczesnego. Obecnie według Wikipedii jelita nasze mają od 6 do 8 metrów długości. Kiedyś system odżywiania się człowieka, to był zupełnie inny system niż ten obecny. Z powodu jedzenia coraz to większej ilości pokarmów nasz system trawienny przebudował się do obecnego. Niejako sami przetworzyliśmy się i nastawiliśmy się na obecny sposób jedzenia. Swój skafanderek świetlny tak przetworzyliśmy, że przerobiliśmy się na bio-robotę. Byliśmy tworem energetycznym, a teraz jesteśmy tworem bioenergetycznym. A to jedynie dlatego, że żremy wszystko, bo myślimy, że to jest nam koniecznie do życia potrzebne. A tak naprawdę, to jesteśmy jakąś fabryką do produkcji smrodu i brudu. W dodatku to wszystko co my dziś jemy, to tak naprawdę nikomu i do niczego nie jest potrzebne. Będąc istotami światła, energii, ten cały system był nam potrzebny jako ciało, do funkcjonowania w tej przestrzeni i do doświadczania. Ale bardzo zmysłowego doświadczania, delikatnego. Czuliśmy zapachy, smak, dotyk, widzieliśmy pewną iluzję, tworzyliśmy ją i to wszystko było na innym poziomie. Na bardziej czystym takim. W czasie (mówimy tu o miliardach lat) tak zwanej ewolucji, podczas niej to się wszystko działo, zaczęliśmy od tego, że wąchaliśmy, jak kwiatek fajnie pachnie, to zaczęliśmy go też i dotykać ustami. Nagle poczuliśmy, że coś jest słodkie, coś jest kwaśne. Przez częste dotykanie, przez częste próbowanie, wąchanie, zaczęliśmy wchłaniać coraz więcej i coraz więcej. A dzisiaj praktycznie mało kto wącha, mało kto znajduje przyjemność w smakowaniu jedzenia. Najczęściej dopada żarcie, wiosłuje tą warzechą czy łyżką. Wali w siebie żarcie tak, jakby łopata wrzucał na akord jak najszybciej, żeby najwięcej wrzucić, żeby brzuszek wypchać. I już jest zadowolony, wypchany jedzeniem, wychodzi i idzie dalej. Wielu ludzi nie ma czasu na spokojne zjedzenie śniadania, obiadu, czy kolacji. To całe jedzenie jest źle pogryzione i nie jest w ogóle przeżuwane. Tu jest wolna wola. Tu nie chodzi o to, żeby kogoś krytykować. Ja tylko pokazuję. Pokazuję kim człowiek jest. Przypomina mi się tu taka fajna opowieść. Jak na pewnym przyjęciu siedziało towarzystwo i jadło. Gospodyni co chwilę donosiła coraz nowe posiłki i mówiła: proszę Państwa, proszę was mili goście jedzcie, jedzcie. Kurczaki pieczone, kaczkę nadziewaną, prosiaki i inne różne owoce morza i frykasy. Po prostu w pewnym momencie wstał taki jeden gruby pan, któremu tłuszcz aż ciekł po brodzie. W jednej ręce trzymał udziec, a w drugiej ręce coś tam innego i mówi takim ciężkim głosem: pani gospodyni, przecież my jemy. Nie, mówi gospodyni. Wy nie jecie, wy żrecie, a ja was proszę jedzcie. Tak my się zachowujemy. My po prostu żremy! A jeżeli coś jeszcze jest za darmo, to już wtedy ludzie całkiem durnieją. Można byłoby im soli nasypać i tylko zmienić kolor albo smak na chwilę, że to jest tak wspaniałe, albo im w ogóle wmówić, że to jest coś dobrego i żarliby tę sól. Dlatego że właśnie tacy jesteśmy. Zżeramy wszystko. Nawet to, co już jest po terminie przydatności do spożycia (nie mówię o sklepowym terminie, bo tam terminy specjalnie są zakamuflowane). Nawet w domu zjadamy coś co już jest podeschnięte, czy trochę nieświeże, to my to też zjadamy, bo szkoda wyrzucić. Po co mamy zatruć śmietnik? Czyż nie lepiej to sobie wrzucić do brzucha? I tam to gnije i fermentuje. Ale mniejsza z tym. Chodzi mi o to, że ja doświadczyłem tego wszystkiego osobiście. Że to wszystko już jest kupą, zanim my to coś spożyjemy. To wszystko jeszcze przed zjedzeniem jest już kupą. Tam tylko w żołądku zamienia się i my jako ten człowiek nosimy w sobie ten cały: brud, smród i ubóstwo. I mówimy dumnie, że jesteśmy człowiekiem. Że to nam wszystko jest potrzebne. Chorujemy, cierpimy, ale nie patrzymy na to co jest przyczyną naszych chorób. Po co? Tak jakbyśmy uznali, że to wszystko co czynimy i co się z nami dzieje jest logiczne. Że to wszystko jest już zaakceptowane, że tak wszyscy mają. Najlepiej sobie tak wytłumaczyć: wszyscy mają! Ale wszyscy tak jedzą. Człowieku co ty chcesz? Wszyscy jedzą. Wszyscy śpią. Wszyscy chodzą do pracy. Wszyscy oglądają telewizję. Wszyscy chodzą do kościoła. Guzik prawda. Właśnie że nie wszyscy. Nie wszyscy. A że tak czyni większość, to znaczy tylko tyle, że owa większość jest po prostu nieświadoma. Wracając do mnie,

zauważyłem, że to wszystko jest niepotrzebne absolutnie. Ale żyjemy tutaj w tej sytuacji, w tym czasie. Mamy rodzinę, znajomych, przyjaciół, chodzimy na wesela i śluby, pogrzeby i tak dalej. I wszystko to opiera się o koryto, o żarcie. Człowiek z człowiekiem nie umie zwyczajnie rozmawiać. Albo przy tej rozmowie żre, albo mówi o polityce. I wciąż mówi o tym jak jest teraz źle. To są dwa główne tematy rozmów pomiędzy przeciętnymi ludźmi. Jeżeli już ktoś mówi o seksie, który jest najbardziej bezpieczny, to zaraz się go nazywa erotomanem, lub wariatem. Jeżeli ktoś coś mówi o sobie, to go się za to od razu obszczekuje. Że tylko mówi o sobie, że on jest ciągle: ja, ja, ja. A ja sam jestem najmądrzejszy, najpiękniejszy. Spycha się go od razu na dół, dając mu do zrozumienia, że jest nikim, nieważnym, marnym pyłem i tak dalej. Żeby wszystkich dobrze wymieszać z gównem i błotem, takim samym w jakim my już jesteśmy umazani w większości. Cały ten system myśmy stworzyli, myśmy go zaakceptowali i nie chcemy dostrzec niczego w nim, co nam pozwoli wyjść z niego. Bo my siedzimy w tym bagnie bardzo mocno. Akceptujemy wszystko i akceptujemy tych ludzi, którzy są nieświadomi i wciąż nam mówią, że to co się wokół nas dzieje to jest prawda. I że tak jest istotnie. Nie jest inaczej, a tylko tak, jak oni nam mówią. Słuchaj tu. Tak właśnie jest. Tamten to jest głupi. Co on gada? Co on plecie? Gdyby to tak było, to wszyscy by tak mieli. No właśnie. Mieliby wszyscy. A ma tylko grupka świadomych. Bo ta grupka świadomych po prostu wie, że reszta poza nimi, to jest zwyczajny motłoch z którym można robić wszystko. Że motłoch jest nieświadomy to zgadza się na to, żeby być motłochem. To tak jest. Proces jedzenia – niejedzenia pokazał mi, jakim jestem nikim. Przy okazji dowiedziałem się, że nie tylko jestem nikim, ale nie wiem nawet kim jestem. Ani, czym jestem? Myślę teraz inaczej, ciało to jest zupełnie jakiś absurd, moja moc, moja kreacja jest średnią wypadkową, wszystko jest jakieś dziwne. Wszystko jest dziwne i niezrozumiałe. I to właśnie dzięki „niejedzeniu” zrozumiałem. Dlatego, że gdy ja coś chciałem zrobić, ja nie wiem kim ja jestem? Okazywało się, że wszystko mi przeszkadzało. Były we mnie jakieś niechęci, czyli jakbym ja mówił; ja chcę, a jakaś część mnie mówiła, a ja nie chcę. Każdy tak ma. A dlaczego tak każdy ma?

Skoro każdy myśli o sobie, że jest tylko on sam. On decyduje. Dlaczego tak ciężko wam zadecydować cokolwiek, skoro uważacie, że jesteście kimś? Jesteście człowiekiem. Jesteście tym, czy innym. A jeżeli nie uważacie, że nic nie możecie, to kim jesteście? Indolentami? I cały czas jest ten sam problem. Tego się właśnie dowiedziałem. Nie wiem, czy jest różnica między bakterią a mną? Drzewem, a jakimś mikroblem? Nie wiem, czy jest coś takiego jak pasożyt? Albo czy jest coś takiego jak niepasożyt. W Umyśle to wszystko to są tylko nazwy. Po to żeby bredzić. Po prostu bredzić! Każdy może sobie udowodnić, że jest nikim i niczym, albo że jest wielki i wyjątkowy.

Wystarczy, że tylko zechce coś zmienić w sobie, w swoim życiu, a od razu przekona się, na jakie natrafi trudności. Ja natrafiłem na te trudności, przeszedłem przez nie wszystkie i zrozumiałem wszystko, a teraz tylko się tym bawię. Ten cały proces trwał u mnie myślę, że około piętnastu lat. Tych doświadczeń. Tych wszystkich rzeczy, które w tym czasie robiłem. Wiem, że żeby żyć, żeby być zdrowym, niezależnym, to trzeba przestać jeść i pić. To jest wcale nam niepotrzebne. W myśl zasady równowagi. Myśmy zachwiali tę równowagę, bo za dużo jemy. Więc już nie ma równowagi. Za dużo mówimy. Już nie ma równowagi. I tak dalej i tak dalej. Gdybyśmy wprowadzili w nasze życie równowagę, niewiele potrzebowałibyśmy, a mielibyśmy wszystko. Mój piętnastoletni proces się nie zakończył i nie wiem, kiedy się zakończy. I właśnie dlatego wciąż doświadczam dalej. Bo z jednej strony wiem, że osiągnąłbym wszystko, to co tylko jest możliwe do osiągnięcia w tej przestrzeni, odstawiając jedzenie i picie całkowicie. A z drugiej strony wiem, że przyszedłem tutaj po to, żeby tego doświadczać. Więc chcę to wypośrodkować. Chcę to tak zrobić, żeby nie było ani za mało, ani za dużo. I to by było na tyle.

Ja: Zadam ci kilka pytań. Dlaczego nie podałeś żadnej książki o niejedzeniu z tych najłatwiej dostępnych w sieci?

Leszek: Ja przeczytałem wszystkie te książki które są w sieci i w nich mi brakowało bardzo wielu takich konkretnych wskazówek, szczególnie na przykład lewatyw. Jak robić lewatywy, oczyszczania. Bo tam są tylko takie słowa gdzie nie gdzie, że należy robić lewatywy. A tu przy oczyszczaniu organizmu ta banalna lewatywa, odgrywa niesamowitą rolę. Chodzi o jej sekwencyjność. Chodzi o to, że gdyby wyskoczył kawałek jelita, to żeby tam palcem, wcisnąć je z powrotem, bo inaczej powstaną hemoroidy. To są bardzo ważne rzeczy. I zaczęło mnie to drażnić, że w tych książkach jest za mało takich fachowych odpowiedzi typu know

how (informacji związanych ze zdobytym doświadczeniem). Na przykład sam proces umierania. Ten, który ja tu przedstawiłem to jest taka namiastka śmierci. Tam nigdzie nie ma tego, niestety.

Ja: Jedną z osób będącą autorem książki o niejedzeniu wprost zapytałem, dlaczego zrezygnowała nagle z niejedzenia?

Leszek: A to źle formujesz zdanie. Bo ta osoba zrezygnowała z jedzenia.

Ja: Kiedy ja napisałem dlaczego owa osoba znowu zaczęła jeść?

Leszek: Tak to co innego, bo w moim przypadku ja nie zrezygnowałem z jedzenia ani z niejedzenia. Ja jeszcze jakby nie zamknąłem tego procesu doświadczenia. Ja uważam, że ten mój proces nadal trwa. Ale nie podjąłem jeszcze ostatecznej decyzji. Dlatego pozostawiam go w przestrzeni. Chcę być takim, który nie je, ale mało kto też, potrafiłby żyć tym ile ja jem. Bo to jest śmieszne.

Ja: Zadam ci następne pytanie. Oglądałem takiego gościa, który szesnaście lat żyje na niejedzeniu. Opowiadałeś mi Leszku, że kiedy człowiek całkowicie przestawia się na niejedzenie, to zaczyna się odmładzać.

Leszek: Dokładnie.

Ja: Otóż ten gość pomimo (liczyłem dokładnie) pomimo szesnastu lat niejedzenia nie odmłodził. I to nawet o te szesnaście lat. Wyjaśnij mi dlaczego?

Leszek: To jest bardzo proste. Wszystko zależy od programu. Jakie programy sobie skasował, a jakie nie. Jeżeli on skasował program jedzenia, to on nie będzie jadł. Jeżeli on skasuje program starzenia się, to nie będzie się starzał. Gdy włączy program odmładzania się, to odmłodzi się. Tu cały czas chodzi o to, żeby skasować pewne programy. Ja tam opowiadałem w tej mojej części, jak ja rozmawiałem z moim Umysłem. Że jadłem i mówiłem. Popatrz. No popatrz, co z tego? Zjadłem same ziemniaczki i patrz, jaki syf ze mnie leci? I po co to? Głowa boli i po co mi to? Chodzi o logikę, bo tylko logiczne przedstawienie nowej alternatywy dla starego, będzie zaakceptowane przez umysł. A wszystkie programy są powiązane i niektóre częściowo trzeba porozdzielać i skasować.

Ja: Dobrze. Teraz mam do Ciebie Leszku takie pytanie. Nie wiem, czy mam to napisać, czy nie. Ale ja osobiście uważam, że jednak powinienem. Nie mam żadnych możliwości robienia sobie skutecznych lewatyw. Mówiłeś mi, żeby się najeść soku z kiszanej kapusty i powiedzmy raz na dwa dni, zrobić sobie takie czyszczenie kiszek.

Leszek: Dokładnie.

Ja: Ale czy to wystarczy?

Leszek: Tak. Wystarczy. Chodzi o to, że jednym z najlepszych sposobów, jest taki, że robisz sobie zsiadłe mleko. I przykładowo jeden dzień nic nie jesz, tylko pijesz to zsiadłe mleko. O ósmej rano wypijasz sobie kubeczek zsiadłego mleka, za dwie godziny następny, znowu za dwie godziny następny i co dwie godziny następny kubek pijesz. I w pewnym momencie poleci z Ciebie wszystko. I teraz chodzi o to, że takie czyszczenia są najbardziej skuteczne. Jak już leci to nie należy pić więcej. Bo jak znowu zaczniesz lecieć, to później będzie kłopot. To samo z kapustą. Kupujesz sobie nawet w sklepie sok z kapusty. Tylko problem jest w tym, że jak sam sobie ukisisz kapustę, to ten sok będzie dobry. A jak kupisz w sklepie, to ona ma w sobie tyle soli nawalone i wówczas organizm może to wszystko świństwo po prostu zatrzymać w sobie. Bo ja piłem taki sok. Jedna butelka nawet mi sfermentowała do tego stopnia, że gdy ją otworzyłem to wystrzeliła, ale tak było mi szkoda tego soku, że ja go wypięm nawet gdy był sfermentowany. I nawet mi nie zaburczało w brzuszku. Naturalny sok, który naturalnie sfermentował nic w ogóle nie zadziałał na mnie.

Ja: A gdyby zażyć jakiś środek przeczyszczający?

Leszek: Nie. Nie polecam. Wszystkie środki przeczyszczające powodują rozstrojenie organizmu. To ma być otwarcie organizmu, żeby wyleciały brudy, a nie jego rozstrojenie.

19. Podsumowanie.

Z powodu jedzenia: od smakowania zmysłów do jedzenia obecnie, rozbudowaliśmy system przejścia tego przez nas co nazywamy Jedzeniem (pożywieniem) przez nasze wnętrze. Dlatego staliśmy się ułomni i śmiertelni (zmiana gęstości ciała, przenieśliśmy się z eterycznego do materialnego). Nasze DNA na

przestrzeni czasu zmienia się przyjmując programy, zapisy nowe i według nich dzieje się. A że zabawa trwa to jeszcze człowiek nie wiadomo co wymyśli sobie ale i innemu człowiekowi.

16) Programowanie umysłu przez pozytywne myślenie.

To jest bardzo ważna kwestia, aby robić wszystko według planu. Żebyśmy dali sobie radę z umysłem musimy mieć plan. Bierzymy kartkę i na tej kartce piszemy to, o czym chcemy myśleć pozytywnie. Jest to bardzo ważne, bo bez planu zaczniemy myśleć o wszystkim, to znaczy o niczym, bo umysł wyprowadzi nas gdzieś na manowce. Wybieramy temat (na przykład) nie będę używał słowa nie. W momencie, gdy rzucamy taki temat, że nie będę używał słowa nie, mamy stworzyć sobie pewien system, według którego będziemy mówić. Bierzymy kartkę i piszemy, jak mamy się zachowywać. Jak należy mówić, jakich mamy używać słów, żeby nieużyć słowa nie.

Robimy sobie tak zwane literówki: króciutkie wyrazy, słowa, zdania, które będą nam zastępować słowo nie. Do naszych rozmów robimy sobie takie ściągę. Gdy zaczynamy z kimś rozmawiać to mamy cały czas na uwadze tę ściągę. Na początku trzymamy ściągę w ręce. Na początku rozmowy, takie rozmowy powinny być sztucznymi, siadają dwie osoby i zaczynają mówić. Rozmawiając ze sobą nie przekonują się, nie kłócą, tylko rozmawiają na zasadzie używania słów pozytywnych. Jest to bardzo ważne, bo my w rozmowie używamy sprzecznych słów. Mówimy „słuchaj, to było straszne”, „okropne”, „masakryczne” zamiast „fajne”. Nawet słowo „zajebicie”, co to za słowo? To taki kult ma być? Te wszystkie słowa tak naprawdę nie mówią nam o tym, co jest prawdą, tylko to są słowa, które burzą energetykę, burzą przekaz, są gorsze od słowa n i e, bo słowo n i e jakby odcina od czegoś. Tamte słowa zostawiają w takim zawieszeniu na takiej zasadzie „możesz sobie robić co chcesz”, a innymi słowami mówiąc „róbta co chceta”. Tu nie o to chodzi. Rób co chcesz, ale bądź konsekwentny. Bądź świadom tego, że robisz co chcesz, lecz według tego jak ty chcesz, a nie według tego co się wydarzy. To są dwie różne rzeczy. Robić co się chce, żeby osiągnąć coś, a nie robić coś na zasadzie, a co będzie to będzie. Według tego schematu musimy być bardzo konsekwentni i musimy ćwiczyć (słowa „musimy”, też nie należy używać, ale Leszek go tu używa, aby przekazać wiedzę). Jeżeli mamy już taką kartkę i mamy na niej listę słów, które mają zastępować słowo nie, to gdy rozmawiamy z tą drugą osobą dochodzi do tych momentów (użycia słowa nie) to my patrzymy do ściągę, wstawiamy słowo i w ten sposób programujemy nasz umysł, który bardzo szybko się nauczy. Po kilku takich kilkugodzinnych rozmowach, gdy będziemy do tego częściej wracali, musimy tak długo pracować, aż nasz umysł to zaakceptuje. Bardzo szybko zauważymy wymierny efekt takich rozmów. Gdy będziemy rozmawiali w innym towarzystwie, gdzie nie będziemy mogli używać ściągę, a takie negatywne słowo ma paść, rozum nam poda inne pozytywne słowo, bo zechce być przydatnym, użytecznym. Należy czerpać przyjemność z tej rozmowy. Będziemy wprowadzali pozytywne emocje, pozytywne energie, pozytywną atmosferę. Wszyscy, którzy będą przy nas będą się dobrze czuli, bo my będziemy mówili czysto, jasno, z czystym przekazem, a nie z ładunkiem pełnym sprzeczności i zaburzeń energetycznych (fajnie było, ale było masakrycznie, pożarliśmy się jak świnie aż żeśmy się porzygali, tyle było dobrego jedzenia – nie można tak mówić). Analizując teksty naszych dawnych pisarzy i poetów zauważamy, że nasz staropolski język miał słownictwo bardzo konkretne. Tam nie ma żadnych domysłów o tym, co autor chciał powiedzieć. Teraz zaczyna się tworzyć takie dzieła, przez co zaburza się sama energetyka takiego przekazu. Mówienie samych słów pozytywnych jest to jeden ze sposobów programowania się przez pozytywne myślenie. Według tego schematu można to zastosować do każdej naszej przypadłości, której chcemy się pozbyć bo nas denerwuje i chcemy się jej pozbyć. Stosujemy ten przekaz do czegoś innego, obojętnie do czego. Do tego co nas denerwuje, drażni, co chcemy w sobie zmienić. Schemat jest tu idealny. Wystarczy tylko starać się ustalić sobie, co mamy czynić, czym mamy zastąpić tę niepożądaną cechę, ale to musi być zastąpione czymś dobrym, pozytywnym. Chodzi o to, żeby nasz umysł pozytywnie zaprogramowany, został naprawiony przez usunięcie tych wszystkich literówek i wulgarnych słów. Nic nie przeszkadza przekląć w towarzystwie opowiadając kawał, bo to jest kawał. Sprośny, ale kawał. Ale nie można w zwykłej rozmowie, gdzie chcemy komuś coś przekazać używać wulgarnych, prostackich słów i przekleństw. To jest po prostu niedopuszczalne. To jest jeden ze sposobów programowania umysłu. Człowiek może stracić całe życie na

szukanie coraz to lepszego sposobu. Najlepiej jest zastosować pierwszy lepszy i stosować go konsekwentnie, niż ciągle przebierać w tych metodach i tracić czas na szukanie najlepszego sposobu. I to by było na tyle od Leszka na temat programowania umysłu.

17) Nazwy i terminy:

Ciało

Ciało człowieka i nie tylko człowieka jest najbardziej zagęszczoną formą energii. Ciało są to programy zaakceptowane przez Naszą Kreację. Czyli przez Świadomość, Podświadomość, Umysł, Duszę, Nadświadomość, Istnienie i Jedność. Ciało jest nośnikiem informacji/pamięć (krótkotrwałe).

Umysł

Umysł jest wytworem Duszy. Jest praktycznie rzecz biorąc zbiorem programów działania. Z czasem owe programy rozbudowują się poza granice potrzeby i rozsądku.

Nadmiernie rozbudowany Umysł czyni z czasem więcej szkody niż pożytku i staje się poważną przeszkodą w dalszym życiu i w dalszym doskonaleniu się. Umysł w czasie medytacji przeszkadza, w czasie koncentracji szaleje. Umysł możemy oczyścić, możemy go zaprogramować ponownie.

Dusza

Duszą nazywamy cząstkę Świadomości wypuszczoną z Jedności, aby poza nią doświadczać. Ta cząstka jest o wiele subtelniejsza niż nasza zwykła Świadomość. To właśnie owa Dusza często podpowiada człowiekowi, co ma robić w danej sytuacji. Mowa o owej Duszy jest społecznie pojmowana jako „pierwsza myśl jest najlepsza lub Intuicja”.

Świadomość

Świadomością jest wytwór podświadomości, która buduje Świadomość już w miejscu swojego doświadczenia. Muszą zatem być dwie świadomości. Jedna to nasza obecna z której istnienia zdajemy sobie sprawę i druga bardziej subtelna, której na co dzień nie zauważamy, rzadko odczuwamy i ta cząstka jest zwana Istnieniem.

Podświadomość

Podświadomością nazywamy cząstkę Istnienia z informacjami, która na „srebrnej nici” wypuszcza się poza Jedność do Istnienia, aby samodzielnie doświadczać jako Istnienie dla dobra Jedności. Dostarcza jej doświadczeń, ale bez emocji. Taką cząstkę Istnienia wychodzącą poza Istnienie nazywamy Podświadomością.

Nadświadomość

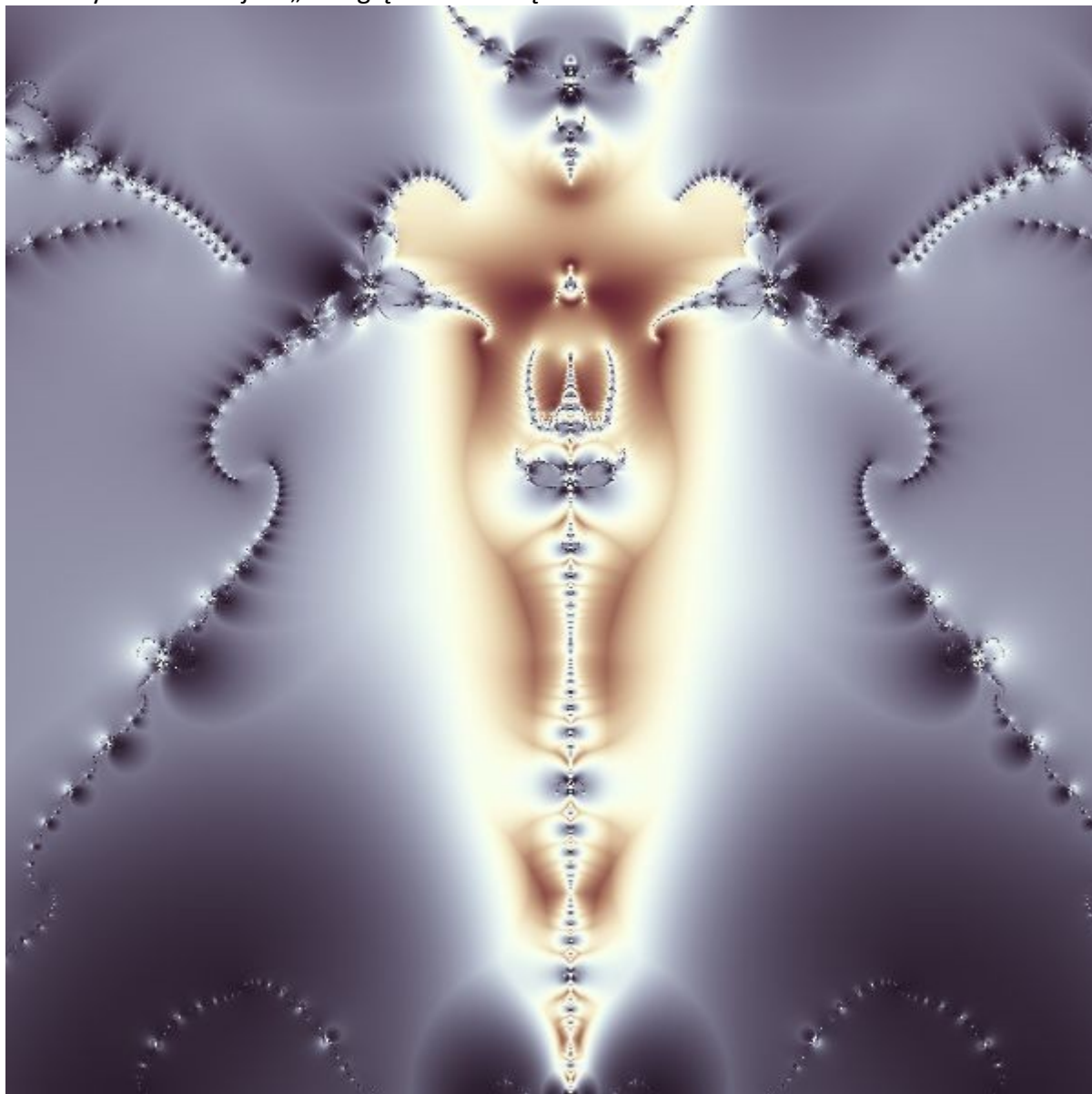
Nadświadomością nazywamy każdą cząstkę Istnienia, należącą do całej Jedności. Każda cząstka Nadświadomości jest zatem cząstką jakiegoś Istnienia. Istnienie jest tworzone przez każdą cząstkę Energii „bez nazwy” wypełniającej jakby „balonik” Jedności.

Jedność jest to wszystko co znajduje się w „baloniku” łącznie z wypustkami istnień i doświadczeń Duszy wypełnionym cząstkami energii „bez nazwy”, czyli wypełnionym Istnieniem złożonym z cząstek. Cała Jedność, z każdą taką cząstką Istnienia jest Nadświadomością.

Istnienie

Istnienie składa się ze zbioru wszystkich cząstek Istnienia. Ponieważ cząstki Istnienia są zarazem

cząstkami „energii nienazwanej” możemy powiedzieć że Istnienie jest zbiorem cząstek owej energii, czyli ten zbiór zwany Istnieniem jest „energiją nienazwaną”.



Wizualizacja Istnienia Autor: Piotr Wasilewski

18) Jedność

Aby ci wyjaśnić jak masz zrozumieć jedność Leszek podaje taki przykład. Wyobraź sobie balonik nadmuchany do granic wytrzymałości. Tyle tylko, że zamiast powietrzem jest napełniony energią. Energia jest w postaci „bez nazwy”. Każda taka „cząstka” jest to cząstka jakiegoś Istnienia-Świadomości. To wszystko co jest w tym baloniku jest to JEDNOŚĆ. Jedność dlatego, że wszystko jest w jednym (baloniku). Od Jedności przechodzimy od razu do Istnienia, bo to wszystko razem w baloniku z wypustkami, tworzy jedno Istnienie. Wypustka znaczy, że jedna część oddaliła się od całości by doświadczać jako Istnienie dla dobra Jedności. W tym całym Istnieniu każda taka jednostka istnienia jest Nadświadomością. Jednostka, czyli „cząstka” wysuwa się na złotej (srebrnej) nitce (sznur, światłowód, wypustka) i zaczyna funkcjonować poza Jednością – to jest Podświadomość. Ta Podświadomość, gdy zaczyna funkcjonować w jakimś miejscu (poza Jednością) zaczyna analizować, gdzie jest, co robi itd. – to jest Świadomość. Czyli na miejscu Podświadomość buduje swoją Świadomość. Ta cząstka (z całego Istnienia), która się gdzieś wypuściła (poza Istnienie) chce sama doświadczać (dla całego Istnienia). Ona się nie odrywa od całości (jak na przykład, gdy z głowy wyrośnie długi włos i coś jest na czubku tego włosa), ta cząstka wypuszczona z Istnienia zaczyna sobie samodzielnie czegoś doświadczać i teraz zaczyna budować nową świadomość tego miejsca (w tym

miejscu jestem, wiem że tu jestem, bo ja tu jestem). Ta cząstka tej świadomości to jest Dusza. Ta cząstka tej świadomości, która się gdzieś wypuściła (nieważne na jakim poziomie, jako co) to jest Dusza.

Ta Dusza dzięki swej świadomości zaczyna coś tworzyć, myśleć, kombinować, doświadczać. Tworzy na swoje potrzeby coś co nazywamy Umysł. Umysł powstaje z programów (to wolno, tego nie wolno, to można, tego nie można, itd.). Możemy powiedzieć, że Umysł jest zbiorem programów zaakceptowanych w danym wymiarze i doświadczeniach. Ten Umysł coraz bardziej się rozbudowuje i to On zaczyna tworzyć Ciało. Ciało jako nosiciela nowej pamięci, swoich doświadczeń. Z zagęszczania programów sterujących zagęszczaniem energii powstaje Ciało. Gdy powstaje ciało, to składa się dokładnie z tych opisanych rzeczy, gdy patrzymy j/w. Ciało są to programy, które zostały zaakceptowane przez: Naszą Kreację. Idąc z góry na dół zobaczymy jakie są konsekwencje tego odejścia od Jedności. Na rozpoczęcie samodzielnego doświadczania z rozbudową coraz to nowych części świadomości – przy użyciu programów powoduje zagęszczenie materii i powstanie ciała. Ciało jest najbardziej zagęszczonym elementem, który zbiera doznania. Z góry schodząc w dół wchodzimy w ciało. Ciało doświadczając jako pierwsze ponosi konsekwencje wszystkich naszych doznań, odczuć, emocji – wszystkiego. To ciało staje się nośnikiem informacji (niektórzy nazywają to pamięć krótkotrwała) zaczyna przekazywać informacje do Umysłu, gdy ich potrzebuje umysł, to coś jak menadżer. Umysł zaczyna się rozbudowywać, oddziałując na ciało i na duszę. Zaczyna albo pomagać ciału, albo pomagać duszy, albo szkodzić ciału, albo szkodzić duszy. Dusza przyjmuje informacje od Umysłu, przekazuje je do Świadomości, aby ten proces mógł cały czas trwać. Dusza jest pośrednikiem między Umysłem i Świadomością. Dusza z powodu zbyt uwikłanego w programach umysłu, zostaje niekiedy tak obciążona, że nie daje sobie rady. Niekiedy jest tak silny nacisk programów i sterowanego przez nie Umysłu, że dusza zaczyna sama potrzebować pomocy (następują zaburzenia Świadomości, choroba Duszy, jak schizofrenia, dwubiegunowość etc). Świadomość przekazuje informacje do podświadomości, ta do Umysłu, Umysł do Duszy. Podświadomość otrzymuje informacje od Nadświadomości i musi je przetworzyć na język zrozumiały dla Świadomości. Te trzy świadomości przekazują sobie informacje w zależności od strony, z której te informacje płyną, w dół czy w górę. Informacje te często są zakłócane z powodu podziału świadomości na te trzy podstawowe części (informacja musi być tłumaczona, a sam tak rozbudowany system jest nieodpowiedni).

Te trzy świadomości odpowiednio między sobą funkcjonują, a Nadświadomość przekazuje informacje od Ciała do Istnienia, a od Istnienia do Ciała (cały czas przepływa ta informacja). Nadświadomość jest najczystszy zmysłem. Jest zatem niejako prawą ręką Istnienia i gdy wchodzimy do Istnienia (do tego balonika) to odczuwamy tam ciszę. Każda informacja która tam przychodzi i stamtąd wychodzi jest ciszą, spokojem. Tam nie ma żadnych emocji, jedynie czyste informacje, takie jak na twardym dysku w komputerze. Wszystko co się dzieje, dzieje się na ekranie jak w komputerze np. film, bo tam już są akcje i interakcje. W samym środku Istnienia jest cisza, absolutna cisza, bez względu na to co by się na zewnątrz Istnienia nie działo. Ta Jedność, która tam jest jest jednością dlatego, bo tam wszystko jest w jednym (baloniku). Podobnie jak człowiek składa się z bilionów komórek, komórki z cząsteczek, cząsteczki z atomów itd. Na tej zasadzie to wszystko co jest w baloniku funkcjonuje w Jedności. W duchowości chodzi o to, żeby między ciałem, a Jednością nie było tego środka, pośredników (Umysłu, Duszy, Podświadomości, Świadomości, Nadświadomości, Istnienia). Wtedy nie ma żadnych problemów, jest się ciszą, jest się czymś wiecznym. Jesteśmy wtedy tym, czym naprawdę jesteśmy. Przez system rozbudowywania, człowiek oddalił się od JEDNOŚCI. Wydaje mu się, że jest świadomy, ale nawet nie wie kim jest Dusza, co to jest Umysł, czy nawet Ciało, a wydaje mu się, że wie kim jest.

Aby mi pokazać w namacalny sposób tę całą złożoność Leszek poddał mnie eksperymentowi/doświadczeniu. Oto opis tego seansu.

Siadam sobie wygodnie, rozluźniam się, zamykam oczy. Teraz Leszek przypomina mi o tym, że od mojej głowy do Jedności (balonika) ciągnie się długi srebrny sznur. Leszek każe mi wewnętrznymi oczami spojrzeć w prawo, potem o 180 stopni w lewo, do przodu, do tyłu z wnętrza głowy, w dół i do góry. Tam na czubku głowy jest otwór przez który wchodzę do takiej pokręconej długiej spirali, która jest otoczona ciemnością. Po tej spirali, po tym sznurze idę tak długo, aż docieram do jakiegoś wylotu. Wchodzę tam. Wychodzę,

wchodzę. Wewnątrz niewiele widzę, ale Leszek daje mi specjalne okulary. Widzę mnóstwo otworów. Wchodzę w jeden z nich. Idę do końca. Czuję, że jestem bulwą, pytam, tak jestem bulwą żeń-szenia, wracam, znowu myślę o Leszku, nie wiem sam jak, ale wchodzę w jego otwór i przez chwilę jestem nim. Nie chcąc pchać się w Jego psychikę i poznawać jego tajemnic wracam do Jedności, a stamtąd do ciała. Moja intuicja mówi mi, że przez to wtargnięcie w psychikę Leszka, wiedza Leszka niejako automatycznie skopiowała się do mojej psychiki i na odwrót.

- Wnioski: 1) zarówno w moim tunelu, jak w innych tunelach jestem tylko Ja.
2) wszystko co istnieje, to też Ja.
3) inni ludzie, to też Ja.

Te wszystkie cząstki mojej Jaźni tu na Ziemi i zapewne nie tylko tu, są przez oddalenie się od Jedności niejako osobnymi jednostkami. Zwłaszcza wtedy, gdy każdy utożsamia się ze swoim ciałem i myśli, że jest Piotrem, Janem, Pawłem, Marysią, Kasią, białasem, murzynem, Indianinem, Eskimosem etc. A tymczasem wszyscy jesteśmy tą samą Jaźnią i tą samą Jednością. Ty jesteś mną, a ja tobą. Razem my dwaj i nie tylko my stanowimy Jedność, chociaż nie zdajemy sobie z tego sprawy. Te wszystkie otwory to faktycznie Ja sam. Ja sam doświadczam w wielu wypustkach jednocześnie na rozmaitych poziomach. Dlatego jedność to balonik i wypustki. Wszystko jest mną, a ja wszystkim. Przyjmując nazwę, niejako alienujesz się od innych wypustek, zapominasz wszystko i sądzisz, że twój zły sąsiad to ktoś inny, obcy. Gdyby wszyscy ludzie pojęli tę prawdę, świat byłby zupełnie inny. Zarówno ta wypustka, którą teraz jesteś, jak inne wypustki mogłyby doświadczać spokojnie wszędzie, gdzie by nie były. Jeśli pojmiesz, że jesteś energią, to jesteś już poza balonikiem (energii nie zamkniesz w baloniku).

Leszek przeprowadził seans, eksperyment również z Patrycją. Oto opis tego eksperymentu.

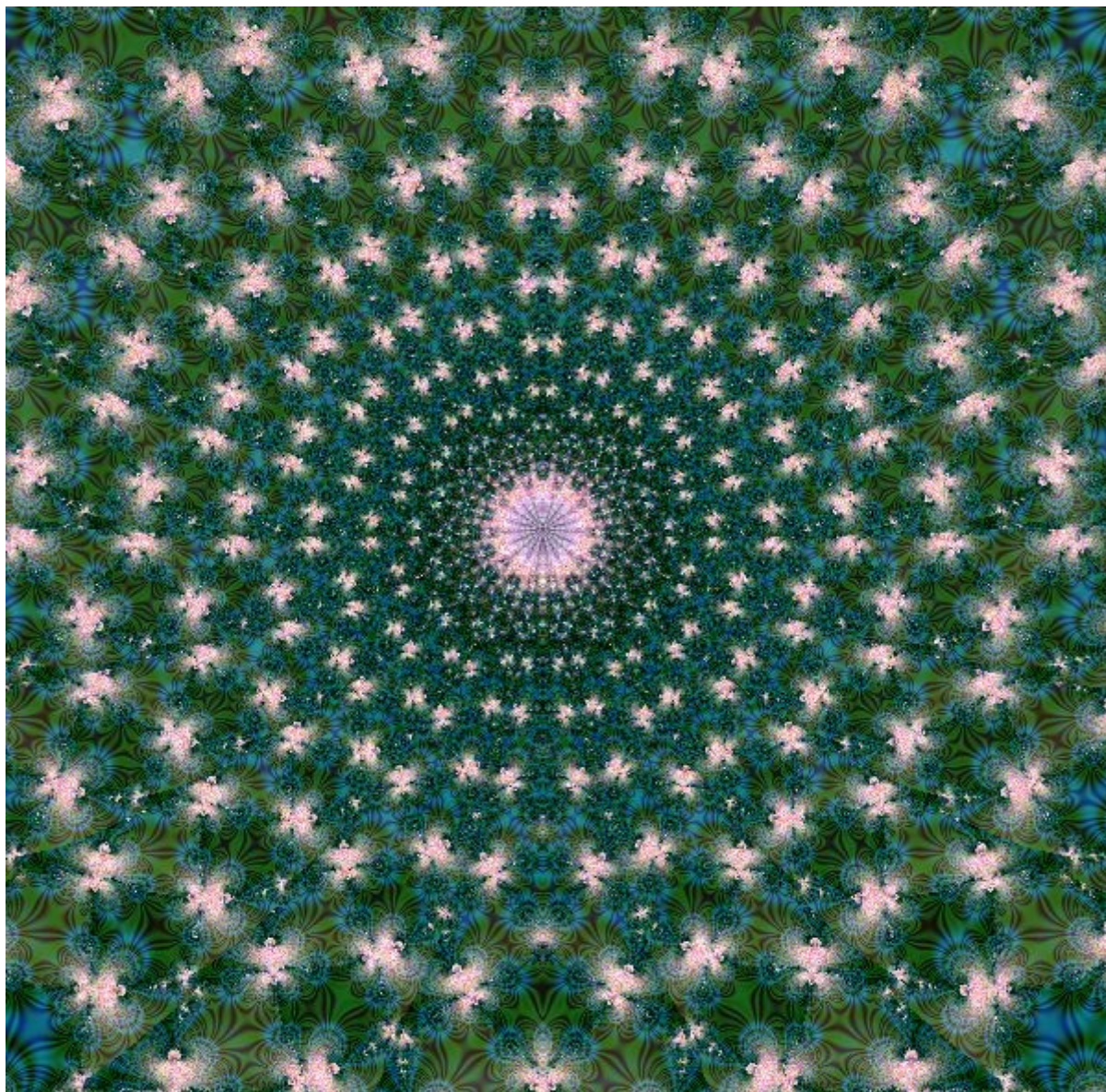
Patrycja leży sobie wygodnie. Oczy na razie otwarte. Leszek każe jej popatrzeć na sufit, na podłogę, na ścianę z przodu, na ścianę z tyłu głowy. Podobnie na obie boczne ściany. Teraz Patrycja zamyka oczy. Tym razem patrzy w przód oczyma wyobraźni. Następnie spogląda w tył. Na prawo i lewo. W dół.

Leszek: Co widzisz?

Patrycja: Prześcieradło. Materac. Dno tapczanu. Podłogę. Pod podłogą mur żelbetonowy. Niżej pokój. Sufit. Znowu podłoga. Pod nią piwnica.

Następnie Leszek każe Patrycji popatrzeć na górę swoje głowy. Na otwór w czakramie korony głowy. Patrycja dostrzega tunel. Leszek namawia Patrycję aby śmiało weszła do tego tunelu. Potem aby zajrzała przez otwór na końcu tunelu. Patrycja widzi światło. Wreszcie wchodzi tam w to światło. Podobnie docierają tam osoby w śmierci klinicznej. Leszek każe Patrycji, aby się w tym świetle rozglądnęła. Potem Patrycja jest niejako pozostawiona samej sobie. Leszek czuwa w pobliżu, oczywiście. Zadaniem Patrycji jest skoncentrować się na odczuciach w tym „miejscu”. Panuje tu spokój i błogość. Niczego tu nie potrzebujemy. Na niczym za czym dotąd goniliśmy w wyścigu szczurów nam nie zależy. Jesteśmy tu cząstką Istnienia. Czystego Istnienia. Naszej Najwyższej Świadomości. Naszym Najwyższym Ja. Panuje długie, długie milczenie. Patrycja w ciszy i spokoju skupia się na wszystkich swoich odczuciach w tym miejscu. Nachodzą ją rozmaite myśli, ale ponieważ traktuje je obojętnie, to owe myśli niejako przenikają ją i odchodzą. Potem Patrycja wraca znowu do swojego ciała. Od razu czuje jakby coś włożyło na jej ramiona wielki ciężar. Potem znowu do Światła. Leszek proponuje Patrycji zniszczenie ciała w stworzonym ad hoc krematorium. Patrycja zgadza się. Następnie Patrycja tworzy sobie nowe ciało. Ma mieć ono te wszystkie cechy, jakie tylko przychodzą jej do głowy. Następnie Patrycja wędrując od ciała do Światła i z powrotem sprawdza, czy to ciało jest już dobrze do niej dopasowane.

Moim zdaniem każdy taki seans wytłumaczy w sposób jasny i jednoznaczny wszystkie te zagadnienia. Opis jest obarczony wadą. Nigdy nie przekaze w 100 % i będzie trudny do zrozumienia. Potrzebny sam seans do odsłuchania i ewentualnego stosowania się do poleceń Leszka w czasie słuchania seansu. Tylko to da słuchającemu i jednocześnie ćwiczącemu w czasie seansu, jakiś wgląd w samą istotę procesu hipnozy.



Wizualizacja Jedności Autor: Piotr Wasilewski

19) Poziomy świadomości a poziom doświadczania.

Poziom świadomości jest uzależniony od naszego otwarcia się na to, czego do tej pory nie wiedzieliśmy (tylko słyszeliśmy o tym). Jeżeli my się otwieramy na takie poziomy świadomości wtedy następuje poszerzenie tej świadomości. Jest jeszcze temat, który moglibyśmy zbadać, dowiedzieć się w hipnozie, czytając książki i artykuły, oglądając filmy. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że ten poziom świadomości jest wiecznie otwarty. Chodzi o to, że co byśmy nie odkryli, co by nam do głowy nie przyszło, na pewno nie jest to koniec. Nie jest to jakieś odkrycie, które zamyka temat, to jest zawsze początek. Jest to ważne, bo gdy człowiek zatrzyma się na jakimś poziomie świadomości i ma dość, to zaczyna rozbudowywać swoje teorie. Puste, nieżywe teorie bez żadnego pokrycia i będzie tworzył iluzje, a nie będzie badał prawdy. Prawda jest jak ten wciąż uciekający zajaczek, można poznać tę wiedzę, gdy my do niej dojdziemy. Musimy mieć świadomość, że największa prawda zawsze jest przed nami, że nie została odkryta i jest zawsze do odkrycia. W ten sposób nasz poziom świadomości jest aktywny, bo my ciągle dążymy do tego, żeby poznać prawdę i wiemy, że do niej nigdy nie dojdziemy. W ten sposób nie przerywamy dochodzenia do prawdy i nie zamykamy się na jakimś etapie. W zależności od poziomu świadomości na jaki się otwieramy, musimy zastosować odpowiedni poziom doświadczania. Samo rozmyślanie o poziomach, przestrzeniach, o duchowości (czy o jakimkolwiek temacie) jest martwe. Jest martwe, bo jest bez doświadczania (trzeba tego

doświadczyć). Najbardziej skuteczne są: hipnoza, autohipnoza, głęboka medytacja. Ponadto jest metoda pośrednia między hipnozą, a medytacją. Chodzi tu o doświadczenie przez wejście do swego wnętrza. Skupiamy się nad Jednością, wchodzimy po sznurze do Jedności, a następnie możemy wchodzić w każdą naszą część, bo my doświadczamy na różnych poziomach, w różnych rzekomo istotach i możemy to wszystko skorygować. W ten sposób się rozwijamy. Ciągłe otwierają się przed nami nowe przestrzenie i tylko dzięki doświadczeniu otwierają nam się te poziomy świadomości. Coraz bardziej stajemy się świadomi. To jest podstawa.

Jest jeszcze inna metoda – wchodzimy w nasze emocje i permanentne sytuacje, które nam się zdarzają. Zamykamy oczy po krótkim relaksie i wchodzimy do swego wnętrza. Wchodzimy do tych emocji, do tych obrazów, do tych wydarzeń, które nam się zdarzają. Odwołujemy się do tej emocji, która najbardziej nam przeszkadza, lub jest budująca, to wtedy zamykamy oczy. Wchodzimy w tę emocję, zaczynamy ją coraz bardziej odczuwać, przeżywać na nowo, aż staniemy się tą emocją. Nie jest ważne, czy jest to emocja pozytywna, czy negatywna (nie ma czegoś takiego jak emocja pozytywna, lub negatywna, tylko my tak odbieramy). Chodzi o to aby porozmawiać z tą emocją, tak jak rozmawiamy z inną osobą. Żeby się dowiedzieć, o co tak naprawdę chodzi? Czy ta emocja nas atakuje, czy to my atakujemy tę emocję przyciągając ją do siebie. Gdy się dowiemy o co chodzi, to wtedy nasz poziom świadomości wzrasta przez doświadczenie. A my już przez to doświadczenie zyskujemy pewność, że już rozwiązaliśmy problem emocjonalny, lub problem jakiegoś, często nam się zdarzającego zdarzenia (gubienie portfela, ciągle wypadki i choroby).

Gdy występują te zdarzenia to my robimy z nimi dokładnie to samo co robimy z emocjami. Zamykamy oczy, wchodzimy w to zdarzenie, które nam najbardziej doskwiera i to tak, że musimy je poczuć. Problemem jest to, że większość ludzi ucieka przed tymi emocjami, obrazami, wydarzeniami. W ten sposób one ich ścigają i ciągle mają problemy. W momencie, gdy złączą w to wchodzić i rozumieją o co chodzi (zapoznają się z tą emocją), to wtedy mogą rozwiązać ten problem przez rozmowę z problemem. Tu podobna rozmowa do rozmowy z ludźmi. Niech emocją będzie lęk i strach. Wchodzi się w tę emocję, odczuwa się lęk całym sobą, jest się tym lękiem. W myślach pytamy: Czego chcesz lęku? O co tu chodzi? Kim ty jesteś? Czy potrzebujesz pomocy? Przy rozmowie z nim dowiadujesz się o co chodzi? Może temu lękowi pomóc (dać go do Słoneczka, oczyścić, naprawić). Możemy się zapoznać z nim, wtedy to uczucie lęku zejdzie z nas na zawsze. Z rzekomego wroga mamy przyjaciela, bo przez cały czas tylko o to chodzi. Ten temat potrzebny jest do dwóch rzeczy: 1. Aby odczuć te emocje, zdarzenia i wtedy wiemy o co chodzi, na przykład dlaczego boimy się ciemności?; 2. Dlaczego chorujemy? Gdy chodzi o chorobę to nie odczuwamy żadnych emocji, tylko chorujemy. Gdy chodzi o chorobę to nie odczuwamy żadnych emocji, tylko chorujemy. Jeżeli boimy się ciemności to znaczy, że w nas są programy lęku, strachu. Trzeba umieć to rozróżnić. Gdy my to rozróżniamy, to mamy pełnię poznania. Dzieje się to na zasadzie, strach nas straszy, dopóki nie wiemy, czym jest strach. Gdy stajemy z nim twarzą w twarz, gdy chcemy mu się przyjrzeć, to najczęściej ten strach znika. Albo zaczynamy z nim rozmawiać i on mówi nam o co chodzi. Dzieje się tak dlatego, że wszystko jest energią. Wszystko jest programem, bytem, albo czymkolwiek to nazwiemy. Jest to po to, aby była w nas harmonia, zgoda, równowaga. Gdy zachwiejemy naszą równowagę, to wtedy zaczynają się w nas odzywać takie programy negatywne jak: obawa, lęk, strach. Gdy my chcemy coś uzyskać, to my stajemy się upierdliwi, namolni, dokuczliwi, aby to uzyskać. Podobnie te inteligentne programy chcą od nas uzyskać to, o co im chodzi. Na podstawie poziomu tej świadomości, na jaki sobie pozwolimy przekroczyć granicę, wchodzimy w lęk, strach, sytuację, chorobę i tak dalej. Jeszcze raz to odczuwamy, aby zrozumieć chorobę, jaka jest przyczyna choroby. Czego potrzebuje nasza Podświadomość, że aż sygnalizuje nam swoje potrzeby chorobą, lękiem, strachem itp. To doświadczenie daje nam wiedzę, a ta wiedza daje nam uzdrowienie, wolność. Gdy człowiek jest chory, to mentalnie wchodzi w tę chorobę i z nią niejako rozmawia. Taka rozmowa może spowodować wyleczenie z choroby.

Leszek przeprowadził mi dwie nazwijmy to sesje, w czasie których pokazał mi praktycznie:

- 1) jak wchodzi się w emocje.
- 2) jak wchodzi się i rozmawia się z chorobą.

Sesja I; Czyli jak wchodzi się w emocję.

(W tęsknotę za ukochaną kobietą, która rok temu zmarła). Opis (samą sesję można będzie pobrać lub wysłuchać biorąc z niej szablon do swoich własnych badań, poszukiwań, eliminowania własnych emocji).

„Usiądź sobie wygodnie. Zamknij oczy. Zrób sobie mały relaks. Potem pomyśl o tym, jaka to emocja gnębi Ciebie od dłuższego czasu i notorycznie nie pozwala ci na dalsze pełne życie. Oczywiście jest to moja emocja za Ewą, która opuściła mnie ponad rok temu. Wchodzę w tę emocję. Leszek każe mi tak w nią wejść, abym całkowicie jeszcze raz mógł przeżyć ją jakby na nowo. Widzę zatem pogrzeb Ewy, mój płacz, moje łzy gdy klęczę nad jej urną w kaplicy cmentarnej. Potem ksiądz polewającego mnie obficie wodą święconą. Wreszcie ostatni etap. Ostatnie słowa ksiądz. Urna trafia do wyjątkowo głębokiej jamy. Sam o mało co do niej nie wpadam. Potem dalszy smutek, dalsze łzy, życie samotne, ale co to za życie. Jedynie Abi sunia Ewy, jest nadal ze mną.

Potem smutne święta jedne, drugie, weekendy, niedziele, wreszcie podróż do Jej grobu, kilka minut modlitwy, kilka zdjęć i już trzeba wracać. Czuję nieraz obecność Ewy, wiem że jest tam wolna, ale nadal nie jest szczęśliwa. Pomimo trzech sesji hipnotycznych, Ewa nadal tęskni. Co dalej? Rozmawiam z tęsknotą – żalem i tłumaczę, że nie ma to już żadnego sensu. Bo za jakiś czas i ja sam tam trafię. A zatem niech już te emocje odejdą. Teraz Leszek poleca mi przejście do takich chwil, gdy Ewa jeszcze żyła, a my oboje byliśmy szczęśliwi. Potem Leszek doradza mi rozmowę z Ewą. Tłumaczę Ewie, żeby przestała tak tęsknić. Wtedy tęsknota opuści nas oboje. I to by było na tyle. Polecam wysłuchać całą tę sesję. Łatwiej to będzie zrozumieć na przykładzie”.

Sesja II; Czyli jak wchodzi się w chorobę i rozmowa z chorobą.

Leszek poleca mi zamknąć oczy, wygodnie usiąść, a następnie pyta co w tej chwili najbardziej mi dolega? Odpowiadam, że kaszel. Jest wyjątkowo dokuczliwy, szczególnie na dworze, na świeżym powietrzu wprawdzie, ale zanieczyszczonym prywatnymi kominami willi i dworków w całej okolicy. Powietrze to jest wyjątkowo ostre, bywa że wilgotne, a do tego między blokami wieje jak w górach. Leszek poleca mi wejść w ten kaszel. Wchodzę. Moja sunia Abi wciąż mi przeszkadza, straszenie jej nic nie daje. Wreszcie mówi Leszkowi, że mam niedotlenienie oskrzeli. Zabieramy się obaj za owe oskrzela. Najpierw wchodzę w nie i ustaliam, że to może być od kręgosłupa. Potem po poprawieniu kręgosłupa wchodzę do serca. Gdy już serce jest ustawione, okazuje się, że brakuje jeszcze świeżego powietrza. Leszek mówi mi, że moja sunia Abi kichaniem daje mi znak, abym wraz z nią wyszedł na dwór na świeże powietrze. Dokładny opis, to nagranie owej sesji. Wyraziłem zgodę na publikację wszystkich nagrań moich sesji, także tych, które będą ilustracją dźwiękową do tej książki. To tyle o poziomach istnienia i wchodzeniu w emocje, obrazy, sytuacje (na przykład w chorobę).

20) Rozmowy i tłumaczenia Leszka

"Prawo przyczyny i skutku" (Karmy), czyli każdy skutek ma swoją przyczynę.

Wszystko co dzieje się w naszym obecnym życiu: zarówno w wewnętrznym, jak i w zewnętrznym ma swoje przyczyny. Powstały one w obecnym życiu, albo w poprzednich żywotach. Wydarzenia przeszłości rzutują zatem na naszą teraźniejszość.

Przyczyny (przeżycia, powiązania itd.) mogły zaistnieć w inkarnacjach tak odległych, że nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, jak dawno to się stało. Nie pomoże nawet przeniesienie naszej świadomości przez hipnotyzera w tamte czasy. Brakuje nam po prostu punktu orientacyjnego. Ani ubiory, ani budowle,

ani inne rzeczy, które widzimy, nie pozwalają na dokładne określenie czasu, jaki upłynął od danego wydarzenia, do dnia dzisiejszego.

Równie dobrze te przyczyny mogły zaistnieć w epoce kamienia łupanego, co i w jednym z poprzednich cykli naszej inkarnacji. Mogły także zaistnieć w innym miejscu wszechświata. Jest nieograniczona ilość możliwości.

Wiele opublikowanych sesji pokazuje nam, gdzie są przyczyny naszych lęków, bólów, niedowładów, sposobów naszego myślenia, blokad, itd. Wiele z tych przyczyn dotyczy dawnych czasów. Tak dawnych, że aż nie chce się wierzyć, że mogą dawać skutki po tylu wiekach, tysiącletniach, a nawet jeszcze w dawnych nieokreślonych czasach.

Osoba została zraniona ostrym kamieniem w łokieć i obecnie nie mogła poruszać swobodnie ręką. Po sesji, po zrozumieniu i „usunięciu” przyczyny niesprawności, ręka stała się sprawna. Tak naprawdę to została usunięta blokada umysłowa, czyli zapis z tamtych dawnych czasów. Podobnych blokad jest wiele. Lęk przed wodą, ciemnością, inne lęki, powstałe w odległej przeszłości, mogą być usunięte przez zdjęcie blokady umysłu. Przez skasowanie dawnych zapisów. Większość ludzi, gdy nie wie o co chodzi to zamyka się na ów problem. Odkładają go na bok. Wtedy ten problem urasta do olbrzymiej rangi i zaczyna dawać się nam we znaki, pragnie być po prostu uwolniony. Prosi nas o uwolnienie, ale my nie wiemy, jak mamy tego dokonać. Zdaniem Leszka wszystkie problemy, które zaistniały z powodu jakichś zdarzeń, wcześniej czy później doprowadzą nas do skrajnych efektów końcowych. Mogą to być: śmierć, choroba itp. Wszystkie te przypadki mogły zaistnieć nawet w bardzo odległym punkcie czasoprzestrzeni. A zatem nawet bardzo daleko nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni.

W problemach ujawniających się przez chorobę fizyczną, lub psychiczną, medycyna klasyczna (nawet przy dzisiejszym stanie wiedzy medycznej) jest tu całkowicie bezradna. Leki mogą uśmierzyć ból, inne przytłumić cierpienia psychiczne, ale to niewiele daje. Jest to bowiem leczenie objawów, a nie przyczyn zaistniałej choroby. Takimi metodami leczymy dziś wiele chorób zakaźnych np. grypę. Wychodzimy ze starej wiedzy duchowej starożytnych Egipcjan. Choroba składa się z przyczyny choroby i towarzyszących jej objawów. Lecząc kilka objawów, leczymy chorobę z nikłym skutkiem. Te wszystkie problemy mogą być wykryte i rozwiązane, jedynie przez psychologię duchową.

Wiele istot zarówno dzieci jak i dorosłych reaguje tak samo, gdy ich problem domaga się rozwiązania. Pragnąc się uwolnić, problem daje im ciągle znać o sobie. Dorosły niejako zamyka się w sobie i jest przez otoczenie uważany za dziwaka. A zamknięte w sobie dziecko, za dziecko autystyczne itp. Leszek pragnie zwrócić tu uwagę, że nie ma żadnej różnicy między dzieckiem, a człowiekiem dorosłym. Jeden i drugi reaguje tak samo, bo są nieświadomi zdarzenia z przeszłości i nie wiedzą, jak się do tego zdarzenia dobrać. Jeżeli nie wrócimy do sytuacji z poprzednich żyć i nie rozwiążemy ich tam w miejscach gdzie powstały, to zdaniem Leszka jest niemożliwe, aby się tych problemów i ich skutków pozbyć. Leszek dlatego uważa że jest to niemożliwe, bo są dowody z sesji, że jeden człowiek miał zdarzenie tysiąc, drugi pięć tysięcy, a inny sto tysięcy lat temu. Ponieważ nie rozwiązał tych problemów do dziś, to znaczy, że dopiero teraz ma do tego odpowiednią świadomość. Czy to oznacza, że teraz nastały lepsze czasy? Wszystkie czasy były dobre. We wszystkich czasach można było stać się istotą świadomą. Ale zawsze my, dochodzenie do świadomości odkładaliśmy na bok. Przyczyny były rozmaite: inne środowisko, zajmowanie się czymś innym, inny system wierzeń, system ateistyczno-materialistyczny każący trzymać się określonych teorii, nasze życie według owych teorii. Dzisiaj też wielu ludzi, nie dopuszcza możliwości uwolnienia się od dawnych zdarzeń przez sesje hipnotyczne.

Mimo że już wiedzą, że jest to jedyna droga do uwolnienia się od przyczyn i skutków przeszłości, to nią nie idą. Dlaczego? Bo kościoły, lekarze medycyny, inne autorytety im na to nie pozwalają. Ci „uczni w piśmie” po prostu tego duchowego uwolnienia nie przyjmują, mimo że nie dają w zamian dosłownie niczego. Nie tylko sami nie potrafią pomóc, ale i innym utrudniają, a często uniemożliwiają inną pomoc, bo ta inna metoda jest ich zdaniem sprzeczna z tym, czego ich uczono. Oni wszyscy tę jedyną możliwość odrzucają, ot tak na wszelki wypadek. Czynią tym samym wielkie zło dla ludzi, beznadziejnie szukających jakiegokolwiek pomocy. Bo wszak obecny system nie tworzy i nie uznaje psychologii duchowej, ani jego szkolnictwo, czy nauka. Nie jest to nikomu na rękę. Także wielu koncernom farmaceutycznym i lekarzom,

latami leczącym bez efektu choroby. Za to mówi się ogólnie o duchowości, o wierze, o tym, że jest się nikim i niczym, tylko małym pyłkiem, nicością. Nie mówią ci za to, że jesteś bogiem, sędzią i katem jednocześnie. Tworzysz wszystko sam, sam oceniasz wszystko, sam siebie skazujesz na karę i sam sobie tę karę wymierzasz. Czyli sam ponosisz konsekwencje, twoich ocenionych przez Ciebie czynów. Gdy oceniamy innych ludzi, to nie mogąc ich ukarać, niejako w zastępstwie karzemy samych siebie.

Jest rzeczą niesamowitą że w XXI wieku, gdzie ludzie uważają się za pępek świata, że sądzą iż są tak mądrzy, myśląc że zjedli wszystkie rozumy, ci sami ludzie robią podstawowe błędy takie same jak w XII, X wieku, czy sto tysięcy lat temu. Tu nie ma między nimi żadnej różnicy. Jeżeli ktoś jest nieświadomy teraz, to w każdym wieku był tak samo nieświadomy. Leszek zwraca uwagę, że w obecnych czasach jest dużo możliwości próbowania dochodzenia do prawdy. Jest wielkim błędem, że wielu ludzi spoczęło na laurach. Czyli postępują na zasadzie, że: przeczytali dużo książek, obejrżeli wiele filmów, zaliczyli mnóstwo kursów, wykładów, warsztatów i dzięki temu wszystkiemu czują się oświeceni, uwolnieni, rozwinięci duchowo itd. Nic tu bardziej mylnego! Bo w stanie hipnozy, gdy widzą swoją prawdziwą istotę, to okazuje się, że dalej są w „nocniku”. Nic się na skutek ich nauki nie zmieniło. To jest drugi dowód, że jesteśmy zniewoleni przeszłością. Ale i w tym co teraz przyjmujemy jako wzorce, jakie teorie, co o sobie myślimy? Zaczyna powstawać obraz nas współczesnych, jak myślimy o sobie, co myślimy o sobie, tacy jesteśmy. Budujemy siebie na zasadzie wyobrażeń i iluzji. Myślimy sobie, ja jestem Leszek, ktoś myśli że jest Janek, Franek, Zosia, Marysia, Krysia. Utożsamiamy się bardziej z imieniem i nazwiskiem, ze środowiskiem, niż z tym kim jesteśmy naprawdę. Nikt dalej nie sięga do swego wnętrza. A Jezus powiedział (według Nowego Testamentu) „nikt nie może wejść do Królestwa Niebieskiego, jak tylko przeze mnie”. Te słowa zdaniem Leszka powinny brzmieć „nikt nie wejdzie do Swego Królestwa, jak sam przez siebie”. Każdy z nas jest bramą. Bramą do tej prawdy, do wiedzy, do wszystkiego. My wchodzimy we wszystkie bramy, ale nie we własną, bo uważamy, że wszystkie bramy są cudowne, wszystkie są mądrzejsze, lepsze. My jesteśmy nieważni, bo tak nas wychowano, zaszufładowano, że jesteśmy marnym pyłem i potulnymi barankami. Chodzi o to, żeby zacząć myśleć o sobie jak o Bogu, masz pamiętać, że możesz być sędzią i katem, ale żeby tych dwóch terminów nie używać (i tym samym nikogo nie oceniać, nie oskarżać, nie osądzać). Używamy tylko pojęcia, że jesteśmy Bogiem. Jestem zatem odpowiedzialny za wszystko co tworzę i robię. Dzisiaj ateści głoszą, że Boga nie ma, a zatem można kraść i mordować. Księża mówią, że Bóg jest, ale ludzie nadal kradną i mordują. To już lepiej sami uważajmy się za bogów. Jesteśmy tym, kim myślimy, że jesteśmy. Gdy będziemy myśleć, że jesteśmy bogami, to nikomu nie zrobimy krzywdy. Nikomu ani sobie! Bo to jest podstawa. Jeżeli będziemy myśleli, że jesteśmy pyłem marnym, to będziemy robili co będziemy chcieli. Będziemy krzywdzili innych, a inni nas i tak to może trwać całą wieczność. Nadszedł taki czas, w którym ludzie powinni zrozumieć, że do tej pory byli bogami, sędziami i katami, bo byli nieświadomi. Nadszedł taki czas, w którym ludzie powinni stać się świadomymi bogami. Świadomymi bogami bez sędziów i katów, żeby zakończyć wreszcie to ocenianie, skazywanie i wykonywanie samemu wyroków na sobie. Bo inaczej procedura ta się nie zakończy, zanim tego nie uznamy. My swoją nieświadomością zaczynamy szkodzić innym, naszemu otoczeniu. Gdybyśmy byli świadomi, że brakuje nam wiedzy, to wtedy byśmy nie oceniali nikogo i nie próbowali nikogo pouczać. Ale ponieważ my jesteśmy nieświadomi, nie tylko w stosunku do siebie, bo jesteśmy też nieświadomieni w stosunku do innych, to my zaczynamy pouczać ich, zaczynamy wymagać od nich, zaczynamy ich ustawiać, dawać im wzorce, kierunki, porady, jak mają żyć, jak mają się zachowywać, nie mając samemu pojęcia o tym, że sami tego potrzebujemy. Nie mamy alternatywy na te rzeczy, a bardzo chcemy komuś doradzać. W ten sposób zaczynamy tworzyć ten zamęt, te kłopoty i problemy, które powstają. Powstają, bo jeżeli człowiek jest nieświadomy i udziela rad drugiemu człowiekowi nieświadomemu, to średnia wypadkowa jest wiadomo jaka. Leszek chce zwrócić naszą uwagę na tę świadomość: wiem co mówię, wiem co robię, ale najpierw to robię na sobie. Robię to na sobie, a jeżeli okazuje się, że mogę być przykładem, wtedy ludzie sami będą ze mnie korzystać, będą ze mnie brać przykład. Jeżeli ja będę narzucał tym wszystkim ludziom, jak mają się zachowywać, jak mają żyć i robić, to ja będę ich zniewalał, będę znowu dawał im jakieś dogmaty, priorytety, które w ogóle nie mają nic wspólnego z nimi, bo one nie będą ich, tylko one będą moje. To będzie moje wyobrażenie o tym, jacy oni powinni być. A tu chodzi o to, żeby każdy z nas znał swoją własną prawdę. Własną prawdę można poznać tylko w ten

sposób, że wyjdziemy z siebie i staniemy obok nas jako Istnienie. Popatrzymy na swoje ciało, popatrzymy na swój umysł i popatrzymy na swoje życie. Wtedy dopiero zaczynamy być świadomi i pewni siebie, znamy tak zwaną swoją prawdę. Bez tego wyjścia nikt nigdy tego nie pozna. Ryba nie dowie się nigdy, co to jest woda, dopóki będzie w wodzie. Gdy ją wyciągniemy z wody, to bardzo szybko będzie wiedziała, co to jest woda. Tak samo jest z człowiekiem. Dopóki jesteśmy w skórze, którą na siebie założyliśmy, nigdy nie będziemy wiedzieli kim jesteśmy. Ale gdy nas się wyciągnie i postawi z boku, to wtedy zrozumiemy. Leszek zastanawiał się, czemu śmierć nie rozwiązuje problemu? Okazuje się, że śmierć nie rozwiązuje problemu tylko dlatego, że śmierć nie istnieje, że śmierci tak naprawdę nie ma.

Potem zadałem Leszkowi kilka szczegółowych pytań profana, który dopiero myśli zagłębić się w tę całą wiedzę, którą podaje Leszek.

Dlaczego ciało ludzkie nie żyje wiecznie?

Leszek: Dlatego, że ciało złożone jest z iluzji, a nic co jest zbudowane z iluzji nie jest wieczne. Dlatego Istnienie jest istnieniem (bez iluzji) więc jest wieczne, a ciało zostało stworzone na chwilę. Można jednak żyć wiecznie i w ciele materialnym. Trzeba byłoby mi urodzić się w rodzinie świadomej. Gdybym zatem urodził się w rodzinie świadomej, której wszyscy członkowie są absolutnie pewni tego, że śmierć nie istnieje, a ciało materialne to jest tylko iluzja, wtedy tam w tej rodzinie mógłbym zostać, wtedy ja w tym środowisku mógłbym zostać ze świadomością, z którą przyszedłem. Wtedy też moja świadomość nie zostałaby zaburzona na zasadzie: to wolno, tego nie wolno, to mądre, to niemądre, co ty gadasz, głupoty gadasz, co ty widzisz, to jest przecież tak, a nie inaczej, widzisz przecież, że wszyscy są tacy sami jak my. Gdy ktoś się obudzi i jest mądrzejszy, to wszyscy robią wszystko, żeby obudzony znowu stał się taki jak oni sami, a nie robią wszyscy tego, żeby być takimi jak on. Pięknie mówi o tym przepowiednia mędrców sufi, którą wciąż przerabiamy na nowo. Poznajmy jej treść.

Przepowiednia mędrców sufi.

Wśród perskich sufi istnieje taka legenda. Oto ona. Pewnego razu mędrzec powiedział, że przyjdzie dzień, gdy cała woda na Ziemi zniknie (oprócz takiej, która zostanie zabezpieczona). A potem zastąpi ją inna. Ale każdy kto się napije nowej wody – odejdzie od zmysłów. Tylko jeden człowiek potraktował tę przepowiednię poważnie i zaczął magazynować wodę. Owy dzień nadszedł. Woda skończyła się dla wszystkich. Człowiek, który słuchał mędrca pił wodę ze swoich zapasów. I wtedy studnie wypełniły się ponownie wodą. Ludzie pili tę wodę i wszyscy oszaleli. Człowiek słuchający mędrca jednak nadal pił wodę ze swoich zapasów – dlatego nazwano go wariatem. Po pewnym czasie, nie wytrzymał presji środowiska i w złości wylał on swoją wodę – stare jej zapasy – i wtedy stracił rozum. Zaś szaleńcy stwierdzili, że on wyzdrowiał umysłowo!

To jest odwieczny problem ludzkości. Dlatego śmierć ma władzę, ale tylko iluzoryczną. Śmierć nie ma realnej władzy, ona niczego nie załatwi, niczego nie robi. Umierasz i jak teraz jesteś głupi, to i po śmierci dalej będziesz tam głupi. Jak się tutaj uświadomisz, a jesteś istotą świadomą, a będziesz jeszcze bardziej, to gdy tu umierasz (w pojęciu ludzkim), gdy opuścisz ciało, staniesz po drugiej stronie, to będziesz miał wybór, to będziesz wiedział o co chodzi. Wtedy to będziesz się śmiał z tego ciała, z tego życia, pomyślisz „jak ja to schrzaniłem, jaki ja byłem nieświadomy, ile cennego czasu życia zmarnowałem na pierdoły i na dyrdymały”. Gdy przychodzą na ten świat małe dzieci, to one niczego nie marnują, to one same są marnowane przez rodziców. To rodzice, a potem inni zaczynają je marnować.

Biblia (Starego Testamentu), Księga Rodzaju mówi: Ewa zrywa owoc z drzewa poznania dobra i zła, owoc ten doskonale się nadaje do zdobycia wiedzy, Adam bierze jabłko od Ewy, zjada je i od razu staje się taki jak bogowie Edenu. Jeżeli teraz ty zjesz owoc prawdy, to staniesz się Bogiem, wrócisz na swoje miejsce, nie będziesz już nikomu podległy, ani poddany. Chodzi o to, żeby wrócić z powrotem do tego kim się jest. Bez poznania samego siebie (dopóki nie zjesz owocu prawdy nie poznasz siebie) niczego nie zrobisz, bo wszystko inne nie istnieje.

Ja: Czy ja jeszcze w tym życiu drogą wyobrażeń mogę stać się nieśmiertelnym? Nie w sensie

wiecznym, ale żyć na Ziemi np. 500, 1000, czy 5 000 lat?

Leszek: Chodzi ci o ciało?

Ja: O ciało.

Leszek: Powiedz mi, po co potrzebne ci dalsze życie w tym twoim ciele? Przecież ty jesteś Istnieniem i po co Tobie jest dalej potrzebne twoje ciało? Dlaczego chcesz się tu na Ziemi uwięzić w twoim ciele, na tysiąc czy więcej lat? Po co? Żeby cierpieć? Żeby się męczyć?

Ja: Masz istotnie rację (Leszek nie chce być uważany za guru, mistrza, czy nauczyciela, bo te nazwy by ograniczały i osoby z którymi się styka).

Leszek: Słuchaj. Ja ci coś powiem. Ty żyj pełnią tego twojego obecnego życia do końca. Niczym się nie przejmuj. Nie przywiązuj się tu do tego ciała. Bo jak bardzo będziesz chciał w tym życiu żyć, jak na siłę będziesz chciał to ciało zatrzymać, to znowu zatrzymasz się tu i znowu w coś wdepniesz. Musisz uwierzyć, że to życie to jest iluzja, że nie istnieje. Dlatego nie utożsamiaj się z tym ciałem i z tym życiem, bo to cię zniewoli. Wielu ludzi wraca na Ziemię tylko dlatego, że było np. ludźmi bogatymi, a później szkoda im było tego majątku, umierali i wracali z powrotem. Ale czy ktoś wraca z powrotem ten sam? Nie. Nikt nie wraca w tym samym miejscu, a nawet jeżeli wraca, to już majątek podzielony, więcej dzieci u potomków, majątek jest roztrwoniony, jednym słowem – już tego majątku nie ma. Pozostał on tylko w jego wyobraźni tam (bo po powrocie szybko straciłby pamięć poprzedniego życia).

Ja: Nie. Nie. Już przepadło.

Leszek: Dokładnie. Trzeba pamiętać o tym, że my z uporem maniaka mamy coś takiego w sobie. Religie straszą nas strasznym losem po śmierci, głoszą że jesteśmy niczym, marnym pyłem, robactwem, najgorszym badziewiem, marnością nad marnościami. Chodzi o to, że jesteś wolną istotą, która nie podlega nikomu, ani niczemu, która ciągle chce doświadczać i ciągle coś wybiera. Gdy to przyjmiesz, to skasujesz wszystkie zniewalające Ciebie programy, takie jak np: chcenia, szkoda że umieram, zostawię tu wszystko. Czy jak ty umrzesz i wrócisz na Ziemię za dwa, trzy lata, to czy znowu urodzisz się w tym samym domu?

Ja: Nie.

Leszek: To do czego ci to potrzebne? Gdybyś nawet zostawił złotą sztabę, to ona już wtedy należy do kogoś innego. Tutaj trzeba pamiętać pewne powiedzenie - „Tu trzeba żyć, tu i teraz” - na full. Niczego nie składać. Niczego nie oszczędzać. Bawić się.

Ja: W jakim wieku już jako osoba dorosła przypomniałeś sobie twoje poprzednie żywoty? Bo ja w moim wieku niczego nie pamiętam.

Leszek: Im dalej w las tym więcej drzew (im jesteś starszy, to tym trudniej, mój przypisek).

Ja: Jak mam postępować, aby to obecne życie pamiętać w następnym życiu przez całe to przyszłe życie, a nie tylko jako noworodek?

Leszek: Jeżeli teraz zaakceptujesz, że jesteś Istnieniem, to musisz stać się tą wiedzą, że ty jesteś Istnieniem, nic więcej nie ma znaczenia, to wtedy tę swoją obecną wiedzę zapamiętasz sobie na całe twoje przyszłe życie. Jeżeli ty będziesz jedynie dopuszczał taką teorię, że tak może jest (powątpiewając), to w momencie tzw. przejścia zapomnisz o tym. I znowu możesz władować się w „nocnik”. Kiedyś powiedziałem: „Wszystko jest tworzone - masz czas, kiedyś i tak dojdiesz do oświecenia, do uwolnienia się”. Tylko jaką masz gwarancję, że to będzie w następnym życiu? W tym życiu masz świadomość, wiesz o tym, że możesz to zrobić. Ale nie masz żadnej wiedzy i gwarancji, kiedy będziesz mógł to uczynić następnym razem? Wykorzystaj dobrze to obecne życie, a nie myśl o innych wcieleniach i o zapamiętaniu nich. Na full wykorzystaj ten moment, żeby poznać całą prawdę o sobie, zaakceptować tę prawdę o sobie. Wtedy z tą świadomością będziesz przechodził, gdzie będziesz chciał. Będziesz robił, co będziesz chciał. Chodzi o to, żeby Ciebie tu nie ściągnęło. Bo jak znowu tu cię coś wciągnie: stare filcaki, czy najnowszy mercedes, jeżeli cokolwiek z tych rzeczy ściągnie cię tu z powrotem, to będziesz znowu w „nocniku”. W innym, ale w „nocniku”.

Ja: A gdybym przypadkiem znalazł się jednak w „nocniku”, to co mam robić, aby pamiętać poprzednie wcielenie? Tak jak w tej chwili pamiętam to obecne.

Leszek: Teraz musisz zapamiętać sobie, teraz musisz znaleźć tyle dowodów, żeby siebie przekonać, że jesteś Istnieniem, żebyś umierając wiedział o tym, że naprawdę tym Istnieniem jesteś. Wtedy jest wszystko w porządku. Bo jeżeli ja będę żył dłużej od Ciebie, to ja wtedy spotkam się z tobą po tzw. twojej śmierci i ja

ci to wszystko przypomnę. A jeżeli ja umrę wcześniej, musisz to sam zapamiętać, musisz mnie wtedy zawołać, mnie uświadomić, albo sprawdzić, czy ja to pamiętam.

Ja: Rozumiem. Tak jak Dalai Lama i Panczen Lama.

Leszek: Dokładnie. To jest bardzo proste, jak widzisz.

Ja: A czy ten Dalai Lama faktycznie pamięta te swoje poprzednie żywoty? Bo ja w to jakoś nie wierzę.

Leszek: To źle. Źle robisz, że nie wierzysz, bo to co myślisz jest twoją prawdą. Jeżeli ty nie wierzysz w to, że ktoś może pamiętać swoje poprzednie wcielenia, więc tym samym podważasz wtedy sam siebie. Podważasz swoją wiarę w możliwość pamiętania swoich poprzednich wcieleń. Wiedz o tym, że to wszystko co myślisz działa na Ciebie. Nie ma przy tym żadnego znaczenia, czy ten cały Dalai Lama był, jest, będzie, czy też nigdy tak naprawdę nie istniał. To nie ma znaczenia. Znaczenie ma sam fakt, uznania, lub nie uznania tej całej prawdy o pamięci wcieleń, bo to on (ten fakt) działa na Ciebie, programuje Ciebie. Tak więc tylko wiara, czy niewiara w pamięć przeszłości dotyczy bezpośrednio Ciebie. Ten fakt dotyczy tylko Ciebie. Pamiętaj. Tylko Ciebie.

Tu chodzi cały czas o to, że jak myślisz i co myślisz o sobie, to tak się dzieje i ty jesteś tym kim myślisz, że jesteś. Musisz uwierzyć w siebie. I nigdy nie wątpić w swoje możliwości. Jeżeli myślisz, że coś jest niemożliwe, to będzie to niemożliwe. Dalai Lama pamięta swoje wcielenia dlatego (podobnie wielu mnichów), bo tam w ich kulturze jest to rzecz normalna. Uważają, że dziecko w tych sprawach nie zmyśla, tylko mówi prawdę. U nas z kolei od razu mówi się, że takie małe dziecko zmyśla, fantazjuje, w szkole mówią dziecku (lub jego rodzicom), że to co mówi, to o czym opowiada, to są jedynie halucynacje młodego umysłu dziecka. A starsze dzieci poddaje się leczeniu psychiatrycznemu, lub nawet egzorcyzmom. Od noworodka zabijają w nas prawdę, karmiąc nas pierdołami. Jeżeli w naszej kulturze jest przyjęte, że gdy ktoś mówi np. o aniołach to jest Teresa: nawiedzony, idiota, chory, opętany. W tej sytuacji nawet ludzie, którzy coś widzą, czy słyszą, czy wiedzą, to nic nie mówią z bojaźni przed ostracyzmem otoczenia. Bo w takich Indiach, to jest rzecz zupełnie normalna. W Indiach, gdy dziecko mówi „moje sztuczne zęby są w tej szufladzie, mój pierścień leży tu, to oni mu wierzą. I wiedząc, że były to rzeczy osobiste Dalai Lamy, uznają w tym dziecku na nowo urodzonego (wcielonego) Dalai Lamę. Ono to wszystko przyjmuje i dalej może kontynuować swoją działalność, jako kolejny Dalai Lama. W ten sposób Dalai Lama może żyć wiecznie w ciele. Zmienia ciała, jak my mieszkania, czy ubrania. (Leszek uważa, że ta metoda Dalai Lamy jest błędna, że jest to wszystko zbędne). Jeżeli Dalai Lama jest oświecony i chce żyć wiecznie w ciele, to wystarczy, że on przestanie jeść i pić. Wtedy Dalai Lama stanie się czystą energią. I wtedy on w tym ciele może żyć wiecznie. Bo wtedy Dalai Lama nie będzie podlegał żadnym prawom. Jego gęstość tak się zmieni, że on nie będzie już wtedy podlegał żadnym procesom. A skoro on podlega procesom i on umiera, to nie jest tak rozwinięty, jakby się nam wydawało. W ludzkiej skali rozwoju duchowego Dalai Lama stoi najwyżej, bo 99,999% ludzi jest w bagnie, pod dnem, szok gdzie są ci ludzie. On względem nich jest bardzo wysoko, a tak naprawdę to on jest na pierwszym stopniu wędrówki ku doskonałości. Ta chęć przewodzenia temu nepalskiemu narodowi, ściąga go niejako ciągle wprost do „nocnika”.

Ja: (Z uporem godnym lepszej sprawy pytam o konkluzję wszystkich moich pytań i zapewne wielu doskonałych adeptów). Jak zatem (ostatecznie) mam przypomnieć sobie obecnie moje poprzednie żywoty?

Leszek: To nie jest takie proste. Ty już jesteś (powiedzmy) tak zdewastowany fizycznie, psychicznie, że teraz przypomnienie sobie twoich poprzednich żywotów jest dla Ciebie prawie niemożliwe. To nie jest istotne. Istotne jest, abyś umarł ze świadomością twego Istnienia. Wtedy, gdy znowu się narodzisz, to będziesz wszystko pamiętał. Wtedy będziesz pamiętał, żeby pamiętać (i nie zgodzić się na wykasowania pamięci przed narodzeniem, mój przypis). I o to chodzi. Dlatego dzieci, które się dziś rodzą trafiają często w nieodpowiednie dla nich środowisko. Tam zamykają się w sobie. Są podejrzewane o autyzm i podobne schorzenia. Bo dorośli ciągle próbują je zmienić metodą „musisz być taki jak my, jak trzeba to my ci w tym przystosowaniu do nas pomożemy”.

Dlaczego wybieramy sobie takie życie?

Wybieramy? A może nie wybieramy? Wybierać możemy jedynie wtedy, gdy coś jest już przygotowane, lub zaplanowane ale choćby w dwóch wariantach. Nieważne, czy to ktoś dla nas to przygotował (zaplanował), czy też przygotowaliśmy (zaplanowaliśmy) to sobie sami, plan jest planem. Przy opisie wcielania wiele osób mówi, że sam sobie wybiera czas i miejsce akcji (wcielenia), a także rodzinę w której ma się pojawić. Jak i warunki życia itp. Astrologia z kolei powiada, że w dużej mierze nasz los jest bardzo silnie zależny nie tylko od miejsca, ale i od czasu narodzenia. Ponieważ jednak to nie owa astrologia nas w tej chwili interesuje, poszukajmy innych czynników wpływających na całe nasze życie. Aby zapoznać się z tym problemem, zapoznajmy się z opinią Leszka.

Leszek mówi, że my jesteśmy kreatorami. Wiecznymi kreatorami. Kreujemy ciągle w każdej chwili. W każdej sekundzie. I w tej wiecznej kreacji sami kreujemy to nasze doczesne życie (z ludzkiego punktu widzenia). Kreujesz wszystko co się dzieje wokół Ciebie. Co Ciebie dotyczy? Kim ty jesteś? Co robisz? Co wykonujesz? Co Ciebie ma spotkać? Jaki masz być: zdrowy, chory, mądry, głupi? - to nieważne, bo to ty sam to wszystko kreujesz, to ty sam wszystko wybierasz i to na wszystkich poziomach.

Nic się nie dzieje bez twojej kreacji. To wszystko, co teraz mówisz, to co teraz robisz, to wszystko jest kreacją. Twoją kreacją. Kreacja składa się z wielu czynników kreacji. My najłatwiej widzimy kreację z naszego życia obecnego. Na tę kreację z życia obecnego nakładają się kreacje z poprzednich inkarnacji. Na przykład w innym życiu powiedzieliśmy, że dobrze być bogatym. Teraz dążymy do bogactwa, jesteśmy bogaci i stajemy się coraz bogatszymi. Jesteśmy zatem bogaci, dobrze się nam wiedzie, a my nawet nie wiemy, dlaczego tak dobrze się nam wiedzie. To był przykład działania programu z innych wcieleń. Najbardziej istotna rzecz jest w tym, że my te wszystkie wcielenia wybraliśmy z poziomu Istnienia. Istnienie to energia która JEST, która niczego nie chce, niczego nie potrzebuje, jest bowiem Czystym BYCIEM. To jest, gdy zaczyna sobie kreować, staje się Kreacją tworząc plan doświadczeń według zasady: a może bym sobie teraz wcieliła się na Ziemię, tam chcę doświadczyć np. wojny. Wyprojektuję wojnę, pójdę na tę wojnę, pozabijam, postrzelam, zobaczę jak to na wojence ładnie. I w ten sposób sobie tę wojnę doświadczę. Istnienie nie ma pojęcia o konsekwencjach wojny. Ono ma po prostu taki kaprys. Wchodzi w to życie, w to wcielenie. To całe nasze życie ze wszystkimi jego szczegółami jest uwarunkowane naszą kreacją. Jeżeli wybieram moje doświadczenie z poziomu istnienia, to gdy zaczynam je realizować, to doświadczam nieświadomie skutków projekcji przez kreację planów Czystego Istnienia. Jest to kreacja nieświadoma, bo my nieświadomie kreujemy sobie wszystko jako Istnienie.

Kreowanie można ująć wzorem:

$$\mathbf{COK=KCI+BK+KPW}$$

Przy czym **COK** oznacza całą obecną kreację. **KCI** oznacza wpływ kreacji Czystego Istnienia na kreację obecną. **BK** oznacza bieżącą kreację naszych myśli w tym życiu. **KPW** oznacza kreacje poprzednich wcieleń w życiu obecnym.

$\mathbf{KPW=BK+KPW1+KPW2+.....KPWn}$ przy n dąży od 1 do nieskończoności. Jest tych poprzednich wcieleń przeliczalnie wiele. Istniejemy wszak wiecznie. Więc i kreujemy wiecznie. A zatem na kreację nakładają się niejako trzy rodzaje kreacji. Kreacja z poziomu Istnienia, kreacja z życia bieżącego i kreacje poprzednich wcieleń. Ich wpływ się niejako sumuje. Powstają kreacje będące mieszaniną wszystkich trzech rodzajów kreacji. Jeśli chodzi o bieżącą kreację, to np. „mówiąc - ten coś tam zbroił, tylko mu nogi powyrywać z D... za to”. Nasza Podświadomość zapamiętuje jedynie „nogi powyrywać”. I od razu dąży konsekwentnie do realizacji tego programu. Tyle, że stara się właśnie nam to zrobić. Dajemy jej pomysły typu: obcinać nogi, ręce, wieszac itp. Nasza Podświadomość słyszy te wszystkie słowa i myśli, jak by tu zacząć tego wszystkiego doświadczać. Podobnie myśli „spróbuję coś ukraść” i zobaczę co będzie? Więc coś kradniemy, albo robimy komuś krzywdę. Wtedy nasza Podświadomość nas tak kieruje, aby spotkało nas dokładnie to samo, czego życzyliśmy dla przestępców. Podobnie dzieje się, gdy mówię „jak dobrze być chorym”, bo mamy wtedy opiekę. Niejeden zazdrości choremu na serce leżącemu w szpitalu. A potem dziwi się, że i on choruje na serce bez żadnego racjonalnego powodu. Takich przykładów można przytoczyć miliony. Wszystkie te

przykłady działają na tej samej zasadzie. Mówimy z kolei „ja nie chcę nigdy w życiu cierpieć biedy”. Nasza Podświadomość słyszy jedynie słowa „cierpieć biedę”. I myśli sobie, co to takiego „cierpienie biedy”. I od razu stara się „pocierpieć biedę”. Albo Podświadomość wysłuchuje naszych teorii typu: jak ludzie cierpią, jak biedują i mówią o tym, kto cierpi biedę: jaki on biedny, nie ma czego jeść, nie ma czego pić, wyrzucili go z domu, jak on teraz i z czego będzie żyć. Podświadomość przyjmuje to jako pytanie do spełnienia doświadczenia i spełnia. Dlatego nie należy współczuć nikomu, bo my przez to cierpienie dodajemy sobie zły program typu „jak to jest gdy cierpimy biedę?”. Bo mając określony program nasza Podświadomość wykonuje jego polecenia. Doświadczamy zatem biedy: tracimy pracę, dom, żonę, dzieci, wszystko nam zabierają, nasyłają na nas sędziów, komorników, policjantów, bandytów, złodziei. Oni wszyscy robią nam tylko to, co sobie nasza Podświadomość życzy. Chcieliśmy tego typu doświadczeń to oni wszyscy nam w tym wszystkim jedynie pomagają. Wynika to z faktu, że wszak my wszyscy jesteśmy Jednością, wszyscy jesteśmy połączeni i wszyscy słyszą nasze życzenia. A nasze życzenia są dla nich wszystkich świętością, bez względu na to, jaką świętością, czy są one dobre, czy złe. W świecie ducha nie ma czegoś takiego jak dobro i zło. Bo my pragniemy doświadczać jako Istnienie, które nic nie czuje. Istnienie zaczyna to wszystko odczuwać dopiero wtedy, gdy doświadcza. Tu chodzi o to odczuwanie przez doświadczenie.

Wielu ludzi cierpiąc narzeka, dlaczego wybrałem sobie takie życie? Wszak nie jestem idiotą. Niestety jesteś idiotą, bo gdybyś nim nie był, to twoje życie byłoby cudowne. Wybierałbyś świadomie. A skoro zaprojektowałeś sobie życie nieświadomie, to później szukasz winnych. Mówisz, że na pewno ktoś jest winny, winni wszyscy tylko nie ty. Tylko kto zamiast Ciebie mówił, marzył, projektował, kto czytał książki, oglądał programy telewizyjne i filmy w kinie? Oceniałeś, skazywałeś i wydawałeś wyroki za każdy czyn inny wyrok. Wielu ludzi ogląda westerny. Patrzą jak np. Billy Joe strzela, napada, rabuje. Dzieci chcą być jak Zorro, lub Robin Hood. Programują sobie jedynie część tej bajki.

Jeżeli ktoś zabiera mienie bogatym, to jest to tylko bajer. Zabiera się w ogóle komuś, a skoro zabiera, to nie jest ważne komu on daje. Dlatego, że zabiera w ogóle, a skoro zabiera to ponosi konsekwencje.

A potem te nieświadome (szkodliwości czynów Zorro) dzieci, którym ci młodzi ludzie koniecznie chcą być, ponoszą konsekwencje tych pragnień. Dzieci naśladują takich rzekomo pozytywnych bohaterów, a potem w szkole zaczynają zabierać jednym dzieciom, aby dać drugim. Często zdarza się, że wymuszają okup na biednych dzieciach, aby mieć na alkohol, papierosy, narkotyki. Czyniąc to wytwarzają złą karmę, a ich Podświadomość je potem rozliczy. Bo Podświadomość nie rozumie tego, co to za dobrodziejstwo, za szlachetność, gdy zabieramy bogatym i dajemy (o ile w ogóle dajemy) biednym. Ona ciągle uważa, że gdy coś komuś zabrałeś, to zwyczajnie zabrałeś. Działanie dziecka opiera się na wzorcu bohatera pozytywnego. Gdy później widzi, jak ktoś komuś coś zabrał, jak drugie dziecko płacze, to on mówi „nie, tak nie powinno być, nie powinno się zabierać komuś, gdy ktoś komuś coś zabiera, to powinno go się zbić, sprać na kwaśne jabłko”. Tym samym niechący wydaje wyrok na siebie. Bo kiedy później grając bohatera pozytywnego zabiera coś komuś, a wyrok już na siebie wydał, to musi dojść do jego wykonania na osobie „bohatera”. To o czym Leszek mówi dotyczy tych wszystkich, którzy nawet w dobrej wierze nieświadomie naśladują bohaterów pozytywnych. I myślą, że jak ktoś jest okrzyknięty bohaterem pozytywnym, to ten bohater nie ponosi konsekwencji swoich czynów. Ta cała nasza kreacja jest zazwyczaj nieświadoma. Jak wyżej nadmieniono składa się ona z wielu różnych elementów. I z wielu tych różnych elementów nasza Podświadomość tworzy dla nas nasze przyszłe wydarzenia. Ona je sobie dowolnie tworzy i wszystko ze sobą łączy. Umysł na zasadzie konsekwencji, bazując na posiadanych przez nas programach, tworzy dla nas cały scenariusz. Nas aktorów w tym całym tworzeniu naszej przyszłości i scenariusza nie ma. Jesteśmy niejako aktorami, którzy grają sceny, jakie im przychodzi grać ad hoc. Na próby, na naukę treści scenariusza nie możemy liczyć. Bo nie znamy naszej przyszłości. Są oczywiście ludzie, którzy obiecują nam i starają się pokazać nam, co nas czeka. Są to wróżbici, astrologi i prorocy. My sami mamy, jako aktorzy tej sztuki, tylko nasze pobożne życzenia. Tylko nasze chciejstwa. Mamy jedynie osądy, jakieś wypowiedzi ni to z gruszki, ni z pietruszki. Jesteśmy jednocześnie aktorami, krytykami i recenzentami już odegranej sztuki teatralnej. A tymczasem spektakl dalej trwa. My jako wieczni aktorzy ciągle jesteśmy na scenie. Wszystko, co my mówimy, myślimy, chcemy, jest od razu przechwytywane przez naszą Podświadomość i przez nasz Umysł. Powstaje zatem plan i scenariusz sztuki jednocześnie. Tyle tylko, że my nie mamy na nie praktycznie

żadnego wpływu bo nie jesteśmy Świadomi całości. Najczęściej ta sztuka przypomina koszmary sen. Bywa sztuka krwawa i bolesna. A my jedynie możemy wtedy cierpieć i dziwić się temu wszystkiemu, co się z nami i wokół nas dzieje. I pytać się siebie samych, dlaczego?

Leszek wyjaśnia nam skąd się biorą te ciągłe wojny i te rewolucje dotykające tę całą planetę od początków ludzkości. Wiele osób już od bardzo dawna zastanawiało się nad tym problemem. Wiemy z dotychczasowych badań Leszka, że każdy skutek musi mieć swoją przyczynę. Nawet wtedy, jeśli co się rzadko zdarza, skutek przypadkiem wyprzedzi przyczynę. Tak czy inaczej przyczyna skutku musi zaistnieć. W myślach, w słowach, albo w realnym życiu.

Na pytanie, jaka jest prawdziwa przyczyna wybuchu każdej wojny, czy rewolucji, Leszek ma tylko jedną odpowiedź. Wojny biorą się z chęci zysku. Już od dawnych czasów jedno plemię napadało na drugie, bynajmniej nie z chęci mordy, ale chcąc nagrabić sobie majątku, kobiet, niewolników i powiększyć terytorium. Obecnie podobnie, gdy się robi wojny, to głównym motywem wiodącym potencjalnego agresora do napaści na inne państwo, jest również to samo. Pod płaszczykiem obrony zagrożonej gdzieś tam demokracji, napada się z reguły na słabsze państwo. Bombarduje się je z powietrza, niekiedy wysyła się tam komandosów, lub grupy agentów, także armię lądową, jak ostatnio do Iraku, czy do Afganistanu. Kraj taki jest kompletnie zniszczony, wszystko wymaga odbudowy, więc są lichwiarskie kredyty, rządzi skorumpowana klika, na poczet odsetek rabuje się te kraje z ich bogactw naturalnych, pozwala się na cichą produkcję narkotyków – wszystko to wywozi się do siebie. Ponadto pozbywa się taki agresor przestarzałego uzbrojenia. Ma manewry w warunkach bojowych, wreszcie wzrasta nie tyle prestiż, co strach przed takim mocarstwem. Powoduje wojna falę uchodźców, z których można wyłowić najzdolniejszych, najlepiej wykształconych. Jednym słowem dla napastnika same korzyści, chociaż całe ubogie społeczeństwo agresora ponosi, cierpiąc biedę, skutki takiej agresji. Zarabia jedynie niewielki procentowo establishment polityczny i kliki bogaczy.

Kiedyś, gdy plemię grabiło inne plemię, to przy tej okazji nagrabiło sobie mnóstwo złej karmy i programów wojny. Potem tacy biorą udział w licznych wojnach, ale tym udziałem w wojnach nie kasują sobie tych programów wojny i grabieży. Idą na wojnę sami nie wiedząc dlaczego. Wmawia się kandydatom na ochotników, lub na żołnierzy zawodowych, że walczą o demokrację, o lepsze jutro i inne bzdury. Skutki walki i ustanawiania owej demokracji widzimy na Bliskim Wschodzie. Ale ci nie świadomi idą walczyć. Tym razem to oni są napadani, ograbiani, zabijani, gwałceni. To oni zostają inwalidami wojennymi i do końca życia żyją w skrajnej nędzy i zapomnieniu. O ile nie polegną na polu chwały.

A tak naprawdę to programy, które nabyli grabiąc w zamierzonych czasach, obecnie wciąż się realizują i będą działały dalej, chyba że ktoś je im skasuje. I oczyści ich wszystkich z karmy wojennej, aby już nie byli wiecznymi wojownikami. Podobnie jest z tymi, którzy kiedyś notorycznie okradali innych. Teraz wciąż są pewne osoby ciągle okradane. Inne gubią wszystko po kolei. Realizacja przeszłych programów wciąż dziś trwa. Kiedy to wszystko się dla nas skończy? Ano wtedy, gdy zmienimy całkowicie nasz sposób myślenia i działania. Musimy zmienić siebie. Nasze słowa, myśli, czyny i marzenia. Jak to zrobić? Jak tego dokonać? Leszek mówi, że bardzo prosto. Najlepiej NIE MYŚLEĆ !!! Dla słabszych druga alternatywa.

Należy zmienić sposób myślenia Umysłu. Z Umysłem trzeba pracować. Tak jak zabrudziliśmy go różnymi programami, tak teraz należy Umysł oczyścić z tych szkodliwych dla nas ludzi programów. Należy zatem Umysł rozprogramować i potem zaprogramować go na nowo nowymi dobrymi programami (z ludzkiego punktu widzenia). Żeby go skutecznie rozprogramować, najlepiej jest nie myśleć według starych wzorców. Ponieważ jest nam trudno przestać myśleć, to skoro musimy już myśleć, to przestańmy myśleć o starym. Zaczniemy od razu myśleć o nowym. Gdy skupimy nasze myśli na nowych teoriach, to wtedy już nie pamiętamy o „starych” i te stare odpadają. Myślmy tylko o tym, że wszystko zależy od nas. Mówimy „chcę to mieć” jedynie wtedy, kiedy naprawdę chcemy to mieć. Jeśli czegoś nie chcemy to nie mówimy „chcę to mieć”. Jeżeli mówimy, idę zaraz do sklepu, to idźmy. Nawet gdy już nie czujemy takiej potrzeby. Gdy nie zamierzamy iść, to nie mówmy, że idziemy. Po dłuższym czasie nasz Umysł może zacząć postępować z nami, jak właściciele stada z pastuszkami, który robił im ciągle fałszywe alarmy dla rozrywki. Gdy wilk się pojawił nikt pastuszkowi nie uwierzył. Podobnie jest z naszym Umysłem. Z nim również nie ma żartów i dlatego, gdy coś postanowimy, to od razu realizujemy nasze postanowienia. Nasz Umysł, nasza

Podświadomość są bardzo konsekwentne. Ciągłe nas uważnie obserwują i słuchają. I tym samym są konsekwentne. Nie znają żartów. Wszystko biorą poważnie. I według naszej konsekwencji są naszą konsekwencją. Za swoje bez troskie myśli ponosimy sami konsekwencje owych myśli. Jak to się dzieje? Po jakimś czasie nasza Podświadomość i nasz Umysł zauważają, że my co innego myślimy, co innego mówimy, a co innego z kolei robimy. Gdy później chcemy być zdrowi, gdy boli nas głowa, to jeżeli weźmiemy tabletkę od bólu głowy, okazuje się, że ta tabletkę nie działa i głowa boli nas dalej. Dlaczego tak się dzieje. Dlatego, że jak wyżej wspomniano, my zawsze mówiliśmy co innego, robiliśmy co innego, to nasz Umysł myśli sobie: „Mój pan jak zawsze sobie żartuje”. Głowa boli go, albo i nie, przestanie, albo i nie. Nieważne. Nie warto się tym w ogóle przejmować. Głowa boli dalej, bo o bólu decyduje umysł, dając znać że coś robimy wbrew sobie.

Leszek chce nam pokazać, że nie ma żadnych granic w tym, jak go siebie zaprogramujemy. I co o sobie i o otaczającym nas teraz świecie myślimy. To myślenie dotyczy właśnie nas. Jeżeli myślimy o sobie niskowibracyjnie, źle, to dokładnie tacy jesteśmy. Robimy się coraz mniejsi, coraz bardziej pomarszczeni, coraz bardziej niedołążni, aż w końcu umieramy. Umieramy tylko dlatego, że tak mówimy „to normalne, że człowiek tak kończy”. Nie jest to normalne. To wszystko jest przez nas wymyślone, bo to wszystko jest iluzją i wytworem naszej kreacji terażniejszej lub wcześniejszej (w innych życiach).

Leszkowi chodzi o to, aby nam uświadomić, że każdy z nas może zrobić sobie niejako odwrotność naszych dotychczasowych kreacji. Każdy z nas może przecież zacząć myśleć, że jest piękny, młody, zdrowy, mądry, bogaty itd. Wystarczy takie zdanie wypowiadać na koralikach np. naszyjnika lub liczydła ważne by powtarzać aż to stanie się zaakceptowane i będzie wykonane. Dlaczego tak chętnie i tak łatwo myślimy o sobie źle? Dlaczego równie chętnie nie chcemy myśleć o sobie dobrze? Gdy zaczynamy myśleć o sobie dobrze, to nasz własny Umysł zaczyna nas atakować: co ty, oczu nie masz? Głupiego z siebie robisz? Nie zwracajmy na to żadnej uwagi i dalej róbmy swoje. Wtedy zaczyna się ta oczekiwana przez nas zmiana. Zaczyna się prawdziwa pozytywna kreacja do której chcemy dążyć. I wtedy odpowiadamy Umysłowi. Tak. Właśnie tak. Ja mam rację. Bo ja jestem: piękny, młody, zdrowy itd. Nie od razu zaczniemy przeskakiwać przez płoty. Ale gdy będziemy cały czas tak sobie mówili, to w końcu nasza Podświadomość, na to wszystko co mówimy zareaguje. Pomyśli sobie „on mówi, że jest młody, piękny, zdrowy itd., więc taki po prostu jest”. Zaakceptuje te nasze myśli i będzie tworzyć nowe projekcje wytworów kreacji pozytywnej. W myśl zasady kłamstwo często powtarzane staje się prawdą. My źle programowaliśmy się być może nawet miliardy lat, więc jak ten system może inaczej reagować, niż dotąd reagował. Gdy człowiek wpadnie do wody, to dopóki się nie wysuszy jest mokry. Musi z niego ścieknąć i odparować cała pokrywająca jego i jego ubranie woda. Dopiero wtedy jest suchy. Podobnie my, gdy zanieczyściliśmy się różnymi programami, to musimy również pozbyć się tych oblepiających nas na zewnątrz i w środku nas, złych, zbędnych programów. Musimy niejako siebie z tych programów oczyścić. Najlepszą metodą jest stworzenie nowych programów i zajęcie się tylko nimi. To tak, jak postępujemy z taśmą magnetofonową. Najlepiej na jakimś nagraniu nagrać nowe – następne. Tu jest podobnie. Nie walczymy ze starymi programami. Zostawiamy je w spokoju. Myślimy tylko pozytywnie. O tym, jak się nam dobrze wiedzie, jak jest ładnie, pięknie na dworze, że jutro także będzie dobry dzień ze słońcem, że będzie ciepło. A nie o tym, że będzie znowu zimno, spadnie deszcz itp. Jesteśmy zdaniem Leszka takimi fatalistami, że aż głowa mała. Zwierzęta nie mają takich problemów. One nie myślą tak jak człowiek–idiota. Bo tylko ludzki idiota nawymyśla sobie tyle problemów, że od razu schrzania sobie to i tak krótkie życie. To jest bardzo ważne, aby natychmiast zmienić sposób myślenia. Aby zaś całkowicie zapomnieć o starym sposobie myślenia, to należy całą naszą uwagę przenieść tylko i wyłącznie na nowy sposób myślenia. To wszystko, co na ten temat usłyszeliśmy od Leszka, to są tylko Jego przemyślenia wynikające z badań przeprowadzanych sesji hipnotycznych. Rzecz w tym, że większość ludzi nie tylko źle myśli, ale i są w dodatku leniwi. Są tak leniwi, że aż głowa mała. Chcieliby wszystko mieć, byle tylko nic nie robić. Doskonalenie się wymaga pracowitości, systematyczności i wytrwałości.

Ćwiczenia praktyczne, zmiany sposobu myślenia.

Aby sobie pomóc będąc słabym człowiekiem należy wziąć kartkę papieru formatu A4 i na niej wypisać

w punktach te nasze cechy, które pragniemy posiadać. Nie zaczniemy przypadkiem od przedmiotów, czy szukania we wszechświecie naszej drugiej połowy. Najpierw musimy zmienić samych siebie. Wzór według Leszka.

Po pierwsze 1.

1. *jestem piękny, młody, zdrowy*

2. *jestem kochany, kocham wszystkich*

3. *jestem zdolny, operatywny, pracowity, itd.*

Mamy tak po kolei w punktach wypisać wszystkie nasze cechy pozytywne i także te, które chcemy posiadać. Punktów może być wiele. Dodajmy do nich nasze marzenia, a nawet nasze pobożne życzenia. Żadnych durnot. Tylko same pozytywy. Jak ktoś czuje i wie, że bez kartki nie da sobie rady, to bierze tę kartkę do ręki i po prostu czyta. Zaczynać najlepiej od punktu pierwszego. I tak do samego końca spisu naszych dobrych cech. Tak jak katolicy odmawiają litanie, tak i my czytamy ową „litanie” kilka razy dziennie. Myślę, że co najmniej pięć razy dziennie. Chodzi tu o to, aby tak długo i często mówić do siebie, aż wreszcie nasza Podświadomość przyjmie nowe wzorce. A wtedy stare same „wygasają”. Nie wolno myśleć nad tymi nowymi wzorcami, nie wolno ich analizować, bo inaczej nasz Umysł będzie krzyczał, wrzeszczał i na wszelkie sposoby zechce nas od czytania odciągnąć. Nie pozwólmy mu na to. W końcu to my, a nie nasz Umysł, jesteśmy panami samych siebie. Gdy codziennie, po kilka razy każdego dnia, odmówimy (przeczytamy) tę naszą całą litanie w sumie ze sto razy, to dopiero wtedy będziemy mogli zauważać pierwsze efekty naszych działań. Pamiętajmy o tym, że wszystko, dosłownie wszystko tu na tej Ziemi, w tym wszechświecie dzieje się w czasie. Nic nie powstaje ad hoc, wszystko rodzi się powoli, aż powstaje to co ma powstać. Po jakimś tysiącu razów codziennego czytania nasza Podświadomość przyjmuje nowe wzorce, a stare znikają.

Jeżeli masz tak prostą czynność do wykonania, która cię w dodatku nic nie kosztuje, a twój Umysł powie ci znowu: że to trudne, że to ciężkie, że to niemożliwe do wykonania, a ty się z tym zgadzasz, to siedź sobie dalej w „nocniku”. Twoja wola. Nikt nie będzie uszczęśliwiał Ciebie na siłę.

Dlaczego inkarnujemy?

Najpierw obrazowo opowiem o wszystkich poziomach po to, aby można było je sobie lepiej wyobrazić. Z czego to wynika? Czyli jest Jedność. Z Jedności wychodzi jakaś część. To jest Istnienie. To, które chce doświadczać. To Istnienie wchodzi w jakąś materię. Przyjmuje tu jakieś programy. Przyjmuje wtedy nazwę Duszy, doświadcza i jesteśmy: człowiekiem, rośliną, zwierzęciem. To co już wcześniej mówiłem. Czyli system jest ten sam.

Dlaczego powstaje inkarnacja? Inkarnacja powstaje dlatego, że gdy my wychodzimy z Jedności jako Istnienie, jeszcze mamy pełną świadomość, ale gdy wchodzi w jakąś materię i zaczynamy doświadczać, to wtedy stajemy się Duszą i często jest tak, że Dusza traci kontakt z Nadświadomością. Traci kontakt z tą swoją Najwyższą Jaźnią – z Jednością. I gdy tu na dole dzieli się i doświadcza, to wplątuje się coraz bardziej w różne programy, uzależnienia, jakieś dogmaty, durnoty i systemy. Wplątuje się w te rzeczy coraz bardziej i bardziej. To doprowadza do tego, że po opuszczeniu ciała, tego w którym doświadcza (bo to nie tylko człowiek, ale i roślina i zwierzę oraz cokolwiek) to przechodzi do tej rzeczywistości, którą my nazywamy astralem. Astral to jest takie pośrednie miejsce między Istnieniem, a tym życiem. Tam te części Duszy się spotykają. I skoro ta część tego Istnienia, które stało się Duszą z powodu tych programów, podzieliło się na wiele części, żeby szybciej wszystkiego doświadczyć zaczyna się coraz bardziej rozczłonkowywać, to coraz bardziej staje się słaba. Coraz bardziej, coraz bardziej, bo im więcej jest części tym mocniejsze programy są na każdej z tych części. Bo im mniejsza jest cząsteczka tym słabsza. Te części wracają, łączą się, ale nie potrafią już rozmawiać ze sobą z wyższego punktu świadomości. Tylko rozmawiają ze sobą z punktu doświadczeń. Z punktu doświadczeń tych iluzji. Czyli rozmawiają o iluzji. Wymyślają podobnie jak my tutaj.

Wymyślają jakby to rozwiązać. Jakby to naprawić i wracają z powrotem na Ziemię. Znowu zaczynają to samo robić. Znowu rozbudowują tę iluzję. I jeszcze bardziej się oblepiają. I wracają znowu do astralu. Znowu w tym astralu zaczynają coś kombinować. Zaczynają coś wymyślać i znowu wracają na Ziemię. I wtedy powstaje ten system inkarnacyjny. Jest to system położony między astralem, a tymi przestrzeniami najniższymi. To jest powód inkarnacji, zapominamy że rozczłonkowujemy się za bardzo na drobne części.

Zapominamy o tym, że jesteśmy Istnieniem Czystym, że jesteśmy Jednością, skąd pochodzimy jako Czyste Istnienie. Brak tej pamięci spowodował, że powstał tzw. system inkarnacyjny. I to jest wszystko na ten temat.

Wybór doświadczeń naszego życia, czyli dlaczego wybieramy tak, a nie inaczej?

Wybór doświadczeń tzw. życia powstaje w planach przedurodzeniowych. Te plany mają dwa główne miejsca tworzenia, a jedno pośrednie.

1) Pierwszy stan główny jest to stan w jakim się znajdujemy, kiedy opuszczamy ciało i jesteśmy w Istnieniu, czyli wszędzie. Tam sobie tworzymy doświadczenie, czyli to wszystko co będzie nas czekało w następnym wcieleniu.

2) Drugim stanem głównym (miejscem) jest łono matki. Tu doprecyzowujemy te nasze doświadczenia, a potem już je doświadczamy w życiu.

Leszkowi bardziej chodzi o stan bycia w niebycie. I co się wtedy okazuje? Okazuje się, że te Istnienia, które dokonują wyborów kierują się różnymi przesłankami (motywami, możemy tu podać rozmaite terminy). Chodzi o to, że są Istnienia, które dokonują wyborów samoistnie, nieświadomie, jakby nie znając praw i obowiązków, które je tam spotykają. Są Istnienia, które podejmują wszystko całkowicie świadomie. Leszek zauważył w sesjach, że te plany dochodzą do niesamowitej perfekcji. Tak Istnienie potrafi zaprojektować sobie doświadczenia (z taką precyzją), że nawet człowiek, który tutaj żyje i doświadcza tego wszystkiego (są to nieraz skrajne rzeczy) taki człowiek nie popełnia samobójstwa, nie przejawia zachowań typowych dla stanów chorób psychicznych. Taki człowiek bardzo świadomie przechodzi to wszystko, gdzieś w podświadomości pamięta, czuje to samym sobą, że musi tego doświadczyć od początku do samego końca i że nie może zrobić żadnych skrótów. Ma nie do końca zablokowaną świadomość, że tak musi być i taki człowiek najczęściej potrafi dotrzeć do samego końca. Człowiek, który całkowicie zapomniał co sobie sam wybrał najczęściej zaczyna chorować, trafia do szpitala, umiera.

Leszkowi zależy aby przedstawić grupę istnień świadomych. Istnienie świadome, które przychodzi tutaj wybiera sobie tu doświadczenie. Są to na ogół doświadczenia oparte na odczuciach (w tej przestrzeni przede wszystkim chodzi o odczucia, nieważne jakie: miłość, nienawiść, ból, cierpienie). To wszystko nie ma znaczenia. My tak to nazywamy. A tu chodzi o pewną wibrację odczucia. Istoty, które chcą doświadczać tu teraz, wybierają sobie życie bardzo destrukcyjne. Samobiczowania, sami zadają sobie gwałty, albo szukają osób, które im będą zadawać ból, cierpienia, maltretowanie, bicie, poniewieranie do samego końca. Sęk w tym, jak dotrzeć do tych nieświadomych osób, żeby je jakoś uświadomić i tym samym je uwolnić. Ci, którzy świadomie to wybierają, to oni wiedzą, że jak dotrą do tego końca, to zrozumieją, że wolność jest w nich i sami się od tego uwolnią (czyli potrzebują tylko dojścia do mety). Mimo, że cuda się dzieją nie mówią o tym głośno, trzymając to wszystko w sobie do tego momentu, gdy zaczynają rozumieć, że tu nie o to chodzi żeby wyć, płakać, krzyżeć, żeby mówić o tym, że im się dzieje krzywda. Tylko żeby zrozumieć wewnątrz, że tylko przez wewnętrzne uwolnienie ta osoba uwolniła się sama od tego, co sobie wcześniej wybrała. Tu nawet nie chodzi już o wybaczenie. Kiedyś Leszek uważał, że aby się od czegoś uwolnić wystarczy wybaczyć. Tu trzeba w to wejść głębiej. Tu nawet nie bierze się pod uwagę tych oprawców, ani samego siebie, tu chodzi o głębszy poziom zrozumienia. Przez zrozumienie, że wolność jest wewnątrz nas, temat ten zamyka się automatycznie. Ten człowiek się uwalnia, staje się wolny, wszystko co go zniewalało odpada w ułamku sekundy. Człowiek, który wcześniej nabierał sobie karmy, musi do tego dochodzić, pracować nad tym, uwalniać się. A u tych istot następuje to w jednej sekundzie, gdy te dochodzą do tego, że wolność jest w nich. Raptownie wszystko sobie odpuszczają, zostawiają i uważają ten stan za zakończony.

Leszek zastanawia się, czemu tak jest? O co tu chodzi? Poznając życie tych ludzi i całą prawdę o nich Leszek nie rozumie, do czego tym istotom doskonałym, potrzebne są tak niskie wibracje? Chodzić może o rodzaj wibracji. Jeżeli jesteśmy na wibracji zero, to odczuwamy dosłownie wszystko. Im większe mamy wibracje, tym mniej to odczuwamy. Przy skali 0 – 100 000 000 Hz, gdy mamy połowę wibracji, aby wtedy tam odczuć cokolwiek, musimy sobie zadać coś naprawdę bardzo destrukcyjnego. Im wyższa wibracja, tym silniejsze muszą być bodźce działające na istoty, które przychodzą tu, żeby jak najwięcej doświadczyć z poziomu szczęśliwości, czyli wysokich wibracji. Istoty te muszą wybrać wibracje z mocnymi bodźcami. Tną się, biczują się, przypiekają się, muszą szukać osób, które je będą kaleczyć, biczować, przypiekać, znęcać się nad nimi, maltretować, poniewierać. Istnienie chce nabrać tego odczucia, zapamiętać je, nasycić się nim, żeby wiedziało że doświadczyło. My tego nie rozumiemy. Odpowiedź jest w tym, żeby nabrać tego na full, tak jak głodny naje się do syta, tak ten, kto chce odczuć, żeby to „do syta” odczuł. Leszek zauważa, że ta pamięć jest na wszystkich poziomach, obojętnie jakie to poziomy. Wszędzie jest obecna przemoc. Jest ta nierównowaga. Nie ma tego umiaru, ani tych synchronizacji. Leszek zastanawia się, dlaczego jest ta przemoc? Ta przemoc wynika z głodu na doznania, to istnienie chce doznać aż tak bardzo, bo sam człowiek, gdy już znajdzie się w tym kole doświadczeń, to nie zawsze jest to dla niego przyjemne, to nie zawsze on by tego chciał. Dla Istnienia ważne jest tylko samo odczucie. Tu chodzi o zrozumienie. Leszek chce, aby ludzie zrozumieli, że to wszystko, co się wydarza jest wytworem tego, czego nasze Istnienie chce doświadczyć. Ono po prostu chce to poznać. To jest jeden z rodzajów doświadczeń. Jeden potrzebuje ostrych, wyrazistych kolorów, drugi mdłych kolorów, inny w paski, innego zadowala byle jakość, inny stroi się jak paw, tak Istnienie potrzebuje rozmaitych doznań. To tylko wskazuje na to, że te Istnienia są niejako „na głodzie”, bo ciągle chcą tego wszystkiego doświadczać. Istnieniom chodzi o to, że tak jak ludzie spotykają się, „opowiadają” sobie wszystko o swoich doświadczeniach i o tym, co im się w tych doświadczeniach przydarzyło. W każdym towarzystwie jest ktoś, kto opowiada i ktoś kto słucha. Ci słuchacze w pewnym momencie zaczynają zazdrościć, o jak to fajnie on ma, podróżuje, spotyka ludzi, jest wojownikiem itp. W tym momencie u zazdrosnego słuchacza powstaje pragnienie tego doświadczenia, podświadomie, niekiedy świadomie, to jest ta trzecia forma programowania się, lub wybierania sobie doświadczeń. I od razu potem jesteśmy podróżnikami itd. Druga rzecz, która nas programuje to jest chęć zrozumienia. Myślmy, jak to możliwe, że ktoś się przypieka, czy coś innego sobie robi. Powstaje w człowieku chęć tego zrozumienia. I wtedy następuje, następne programowanie samego siebie. Ten program typu tego, że ktoś chce to zrozumieć, powoduje że w następnym życiu dostaje on „z automatu” te doświadczenia i myśli sobie, dlaczego mnie to spotkało? Właśnie dlatego, że to sobie zaprogramował (chce, to ma) na najniższym świadomym poziomie, rzekomo świadomym. Lecz on to wszystko sam sobie zaprojektował. My projektujemy nasze doznania życia cały czas. Plany przedurodzeniowe są cały czas przed narodzeniem, czy to na najwyższym poziomie Czystego Istnienia, czy to na poziomie podstawowym, czyli na nieświadomym. My cały czas tworzymy na zasadzie pragnień, zrozumień, pocuć, odczuć. Wielu ludzi myśli sobie, ja bym to chciał wiedzieć jak to jest? I masz co chciałeś. I już to jest. Potem okazuje się, gdy wchodzi w następne wcielenie, że zapomniał ustalić sobie skali odczuć, doznań, jak i poziomu maksymalnego odczucia na tej skali.

Skala wymknęła mu się spod kontroli i poziom odczuć ustawił się sto na sto. I ma „przerąbane”. Leszek uważa, że jest jedna najważniejsza informacja, która powinna dotrzeć do ludzi: **wszystko co mówicie, co myślicie, czego pragniecie, co chcecie – wszystko to będziecie doświadczać z konsekwencjami, których nie przewidzieliście.** Jeżeli człowiek jest biedny, albo bogaty, lub chce wygrać w Toto Lotka, to od razu musi zaplanować całe to życie po realizacji pragnienia. Plan powinien zawierać wszystkie detale. I być logiczny. Chęć bycia synem szejka to zbyt mało. Trzeba pomyśleć, aby ten szejk był bogaty, aby nas kochał i aby dawał nam wszystko, czego potrzebujemy. Jeżeli chcemy doświadczyć szczęśliwego życia, to samo bogactwo nam nie wystarczy. Musimy być na tyle rozsądni, żeby się nam w głowie nie przewracało. Żeby nie popaść w złe towarzystwo. My jako kreatorzy powinniśmy być bardzo konsekwentni w swojej kreacji. Brak konsekwencji w kreacji powoduje, że życie jest takie, jakie jest. Życie to tylko dalszy ciąg. My jako pisarze ciągle piszemy scenariusz do naszych sztuk teatralnych, w których będziemy odgrywać nasze główne role. Jeżeli nasze sztuki są niedoskonałe, to efekty są również niedoskonałe. Leszek uważa, że

najważniejsze rzeczy w kwestii istnienia są zależne od naszej kreacji, naszego myślenia. Niekiedy nas nachodzą wątpliwości typu: a ja nie dam rady, on (ona) mnie nie zechce i już jesteśmy załatwieni definitywnie negatywnie. Nasz umysł, nasza podświadomość sama wykreuje takie warunki, że ten nasz oparty na negatywnym myśleniu scenariusz sam się niejako zrealizuje.

Ja: Niektórzy ludzie mają do Ciebie Leszku pretensje, że mówisz często, że jest to wszystko wspaniała zabawa. Być może z Twojego punktu widzenia tak to wygląda. Że to życie jest zabawą. Z punktu widzenia zwykłego człowieka takie życie jest niekiedy, właściwie najczęściej, tylko długim pasmem cierpień.

Leszek: Musisz spojrzeć na to inaczej. Ty oceniasz teraz sytuację w której jesteś. Ale czy pamiętasz co się wydarzyło, jakie były twoje marzenia, plany, chciejstwa. Może kiedyś współczułeś jakiemuś choremu, być może, że chciałeś mu pomóc, tym samym przejąłeś trochę jego cierpień i gotowe.

Ja: To w jaki sposób mamy pomagać, aby nie przejąć czyichś cierpień?

Leszek: Nic nie trzeba pomagać, absolutnie nic, nie wolno zwracać uwagi na ludzi, co by się z nimi nie działo.

Ja: Co to znaczy pomóc? Wyjaśnij mi, co miałeś na myśli? Czy mam nie pomagać?

Leszek: Nie, nie trzeba pomagać, absolutnie nie wolno zwracać uwagi na ludzi, obojętnie co by się z nimi nie działo. Możesz pomagać ludziom, którzy cię o to poproszą. Gdy widzisz żebraka to: jeżeli chcesz mu coś dać to daj, a jak nie to nie. Nie rób sobie z tego powodu żadnego wyrzutu. Nie ubolewaj nad nim, bo gdy ubolewasz i powiesz „Jaki on biedny człowiek” chce ci pomóc, a dam ci parę złotych.

Ja: Albo gdy żebrak udaje, oszukuje.

Leszek: Tu nie o to chodzi, czy on udaje, czy nie, oszukuje, czy nie? Tu chodzi o coś innego. Twoja litość „on taki biedny” jest dla Ciebie niewskazana. Żebrak sam sobie wybrał to doświadczenie. A gdy ty podłączysz się do niego swoją litością, to ty przejmujesz pewne jego odczucia, pewne jego obciążenia karmiczne. Im bardziej się utożsamiasz z chorym, cierpiącym człowiekiem, tym więcej cierpienia i chorób przechodzi z niego na Ciebie. Ty podchodzisz z boku, patrzysz i powiadasz, jak to? Co ten Leszek opowiada?

Ja: Dokładnie tak.

Leszek: Ale tu chodzi o coś innego. Że, gdy jesteś w stanie współczucia, to nadal wypuszczasz intencje, które cię programują. Ja chcę uświadomić Tobie, że ważne jest to, co teraz robisz. Tamto co było zostawiamy w spokoju. Jest tak, jak jest. Chodzi o to, żebyś teraz znowu się nie zaprogramował, żebyś nie wybrał sobie czegoś, żebyś potem nie mówił w życiu: dlaczego? Znowu zrobisz to samo. Ktoś ci powie „słuchaj, to jest zabawa, ty sam ją sobie zaprogramowałeś”, a ty powiesz, że to nieprawda. Dlatego, że nie będziesz pamiętał, że w tym życiu powstały twoje wymysły typu, chciałbym być bogatym, ale nie zdajesz sobie sprawy z tego, że z twoimi wymysłami są związane pewne ich konsekwencje.

Leszek: Ja jeszcze raz wrócę do tego syna szejka. Nieświadomie stworzyłem do tego dobrą historię, a podświadomie zrobiłem sobie taki projekt, który był prawie doskonały. Wyobraź sobie, że ja powiedziałem sobie, że chcę być synem szejka, a ten szejk by wówczas zbankrutował i został zwyczajnym dziadem. Dlatego wybrałem projekt bogatego, rozpieszczającego mnie szejka, ale abym był normalnym człowiekiem, nie wpadł w żadne nałogi, ani w żadne złe towarzystwo. Żeby mi się od tych rozkoszy nie „przewróciło w głowie”. Znałem ludzi przez całe życie grających w gry liczbowe. Żaden z nich nigdy nie wygrał większej sumy pieniędzy, ani głównej wygranej. Każdy z nich mówił „kiedyś wygram”, a nie wygrywał tylko dlatego, że mówił „że kiedyś wygram”, a kiedyś to nie teraz. Chodzi tu o to, że trafiali się ludzie którzy wygrali. Dawno temu jeden człowiek wygrał sporą sumę pieniędzy. Od razu kupił sobie najlepszy wówczas motocykl i po krótkiej jeździe zginął uderzając o drzewo. On nie zrobił żadnych dalszych planów, co zamierza zrobić z tą wygraną i jak ma dalej przebiegać jego życie. Wyszło tak, że ta wysoka wygrana spowodowała zakłócenie energetyczne. To spowodowało ten tragiczny wypadek drogowy.

Fragment Sesji Patrycji - Programowanie doświadczenia, odebrana 21.02.2016

Patrycja: Ja jestem na takiej jakiejś krze. To nie jest tafla, to jakby kawałek kry z lodu.

Leszek: Dlaczego?

Patrycja: Ja tak leżę i wokół mnie są jakieś takie małe kawałki.

Leszek: Teraz po tym oczyszczeniu tak się znalazłaś w takim czymś? Ciekawe. Dobrze. To ja cię Patrycjjo przenoszę do tego miejsca, do tego czasu, kiedy zaistniał ten program, który się teraz tutaj przedstawił. Obojętnie, kiedy to było. Przenoszę cię i tam jesteś. Powiedz mi kim jesteś? Dzieckiem, czy dorosłą osobą.

Patrycja: Nie wiem.

Leszek: Nie wiesz gdzie jesteś?

Patrycja: W ciemności jakiejś?

Leszek: Dobrze. Ja teraz zaświecam światło, tu jest jasno i teraz widzisz dokładnie, gdzie jesteś i kim jesteś. I co to jest za miejsce? Rozejrzyj się spokojnie. Ja teraz daję ci okulary prawdy, takie specjalne okulary. Przed którymi nikt i nic się nie ukryje. Zakładam ci je, dostrajam i teraz widzisz. O co tu chodzi?

Patrycja: Widzę jakiś wiejski dom. Taką chatkę.

Leszek: Dobrze. Co się dzieje? Zobacz tam, o co tam chodzi? Kim jesteś? Kobietą? Mężczyzną? Kim ty jesteś? Kto tam jeszcze jest? Co czujesz, jak jesteś w tym miejscu?

Patrycja: Głowa mnie zaczyna boleć. Ucisk czuję na głowie

Leszek: Dobrze, ja zabieram ci ten ból z głowy całkowicie. Zabieram wszystko do Słoneczka, Słoneczko to spala i to nie istnieje. Tu chodzi o to, żebyś teraz zobaczyła, co to jest i żebyśmy to rozwiązali. Jesteś teraz w domu, czy na zewnątrz?

Patrycja: Stoję przed tym domem.

Leszek: Dobrze. Obejdz go dookoła i opisz mi, jak on wygląda? Co jest dookoła niego.

Patrycja: Widać taki tył drewniany, z takich belek drewnianych.

Leszek: Tak. Jak myślisz, jak to dawno było? Jak myślisz, jak to dawno mogło być?

Patrycja: Jakieś sto, dwieście lat temu.

Leszek: Dobrze. Nie ma nic dookoła tego domu?

Patrycja: Nie ma.

Leszek: Dobrze. Wejdz do środka. I opowiadaj co tam jest, jak wchodzisz?

Patrycja: Ciemny jest jakiś pokój taki.

Leszek: Ja rozświetlam światło i jest widno. Tak, że dobrze widzisz co jest. Jakie to są pomieszczenia? Duże? Małe?

Patrycja: Małe. Takie jest małe okienko.

Leszek: Tak.

Patrycja: Jakieś łóżko jest

Leszek: Tak. I co jeszcze? O co tu chodzi? Kim ty tu jesteś?

Patrycja: Ja właśnie weszłam i widzę ten dom.

Leszek: Dobrze. To oglądaj wszystko. Zobacz czy tam są jeszcze jacyś ludzie?

Patrycja: W tym pokoju z lewej strony nie ma.

Leszek: Tak. To zobacz w innych.

Patrycja: W drugim też nic nie widzę. Pusty jest ten dom.

Leszek: Dobrze. Teraz podchodzisz do lustra i widzisz siebie. Jak wyglądasz? Kim jesteś?

Patrycja: Jestem kobietą. Mam jakiś, taki strój ludowy na sobie. Wygląda jak taki ukraiński.

Leszek: Dobrze. Masz męża, dzieci?

Patrycja: Pojawił się jakiś facet z drugiej strony. Mężczyzna.

Leszek: Zapytaj się go kim jesteś?

Patrycja: Kim jesteś? Mężem.

Leszek: Dobrze. Zapytaj się, czy macie dzieci?

Patrycja: Czy mamy dzieci? Jedno dziecko widzę stoi z jego lewej strony.

Leszek: Dobrze. Chłopczyk, czy dziewczynka?

Patrycja: Właśnie nie wiem chłopczyk, czy dziewczynka. Chłopczyk.

Leszek: Dobrze. W takim razie. Co tu się dzieje? O co tu chodzi? Co tu jest? Jak się tu czujesz w tym domu?

Patrycja: Właśnie jakoś dziwnie tak.

Leszek: Jaki ten mąż dla Ciebie jest? Ja ci przywracam pełną pamięć tego życia. Jaki mąż jest? Co tam

robicie? Jakie jest twoje życie?

Patrycja: Teraz widzę, jak ja coś tam robię przy stole. Jakieś ciasto.

Leszek: Dobrze. Co dalej się dzieje?

Patrycja: Mam taką spódnicę przywiązaną w pasie.

Leszek: Tak. Co się dzieje dalej?

Patrycja: On chyba wchodzi do domu.

Leszek: Tak.

Patrycja: Siada tak obok mnie. Obok tego stołu. Ja dalej robię to ciasto.

Leszek: Tak. Jak on się zachowuje?

Patrycja: Siedzi i chyba coś do niego mówię właśnie.

Leszek: Dobrze. Jak go odbierasz, że jaki on jest dla Ciebie?

Patrycja: Taki, no nie jest jakiś zły.

Leszek: Rozumiem.

Patrycja: Nie boję się go.

Leszek: Chciałbym się dowiedzieć, o co tu chodzi w tym wszystkim? Dlaczego właśnie to się wszystko pokazało? Teraz widzisz jakby całe to życie. Tak jak byś oglądała film. Od momentu, gdzie się narodziłaś wtedy. Co się działo? Jacy byli rodzice? Jak to się stało, że wyszłaś za niego za męża? To dziecko, ten dom, aż do chwili tej obecnej. I od tej chwili aż do końca. O co tu w tym wszystkim chodzi?

Patrycja: Nie wiem właśnie o co tu chodzi?

Leszek: Czy są gdzieś tam jacyś ludzie w okolicy, czy tylko wy sami tam mieszkacie? Na takim odludziu.

Patrycja: Ale teraz jestem uśmiechnięta. Przed tym domem stoję.

Leszek: Czy to znaczy, że było to jedyne miejsce w twoim istnieniu, gdzie byłaś szczęśliwa?

Patrycja: Nie wiem.

Leszek: A jak myślisz? Poczuj to, zobacz, sprawdź, odczuj. Nie wiem. Bo tutaj dużo zależy od tego, na ile ty będziesz ciekawa. Jak wiele będziesz sobie zadawała pytań różnych takich, bo na nie dostaniesz odpowiedź. I w ten sposób możesz się dowiedzieć prawdy, o co tu chodzi?

Patrycja: Teraz widzę, że dach tego domu był kryty słomą, strzechą. Czy ja byłam szczęśliwa w tym życiu?

Leszek: Jaką dostajesz odpowiedź?

Patrycja: Tak. Słyszę że tak.

Leszek: Dobrze. Czy byliście na odludziu? Na odludziu mieszkaliście, czy gdzieś dookoła mieliście przyjaciół?

Patrycja: Czy mieszkaliśmy na odludziu? Czy mieszkaliśmy sami tam? Nie.

Leszek: Dobrze. A jak długo tam żyłaś?

Patrycja: Jak długo tam żyłam? Osiemdziesiąt lat.

Leszek: Czyli wygląda na to, że to było jedno z najszczęśliwszych i normalnych żyć twoich?

Patrycja: On mnie kochał ten mąż, o teraz to czuje o tak.

Leszek: Dlatego chcę się dowiedzieć, o co tu chodzi?

Patrycja: Teraz moje ciało się włączyło.

Leszek: Czyli jakby przekazuje ci te informacje.

Patrycja: Tak. On mnie bardzo kochał. Ale coś jest jeszcze jest w tym wszystkim?

Leszek: Co jeszcze?

Patrycja: Nie wiem. On mnie tak bardzo kochał. Bardzo mnie kochał ten mąż. Cały czas to czuję. Chyba moje ciało mi coś mówi teraz.

Leszek: Właśnie. Co Ci mówi?

Patrycja: Przekazuje mi coś.

Leszek: Nadal ja dostrajam cię do niego. I wyraźnie rozumiesz, co ono mówi? W formie obrazów widzisz to.

Patrycja: Moje ciało, co ty chcesz mi teraz pokazać. Coś się tam wydarzyło.

Leszek: Właśnie.

Patrycja: O tak. Oj. Coś się wydarzyło.

Leszek: Dobrze. Teraz oglądasz z boku. Stoisz z boku. Jesteś obserwatorem. Chodzi mi o to Patrycja, że stoisz z boku jako obserwator i widzisz to całe zdarzenie. Co się wydarzyło?

Patrycja: Co się tam takiego wydarzyło? Moje ciało pokaż je proszę. Bardzo go kochałam. Coś się wydarzyło właśnie.

Leszek: I teraz jesteś obserwatorem. Jesteś tak jakby lekko w powietrzu. To cię w ogóle nie dotyczy. Bo to było kiedyś. Ty tylko oglądasz.

Patrycja: To był mój ojciec.

Leszek: To był twój ojciec? I o co tam chodziło?

Patrycja: I ten mąż, on był moim ojcem.

Leszek: Rozumiem. Tylko co się tam wydarzyło? Co się tam wydarzyło?

Patrycja: Jeszcze nie wiem.

Leszek: Chciałbym, żebyśmy właśnie to zobaczyli. Teraz jesteś jak mówię obserwatorem. Lekko jesteś w górze i widzisz to. Teraz widzisz całe to zdarzenie. Ale nie ma żadnych odczuć, ani uczuć. Tylko po prostu widzisz co się wydarza. I teraz widzisz to wyraźnie. Daję ci takie specjalne okulary, dostrajam je. To są okulary prawdy. I teraz widzisz całe to zdarzenie.

Patrycja: Boję się.

Leszek: Ja zabieram z Ciebie lęk i strach, odnoszę do Słoneczka, Słoneczko to zjada, spala, to nie istnieje. A ty jesteś dalej obserwatorem. Zobacz dalej co tu się wydarzyło?

Patrycja: Moje ciało pokaż mi, co tam się wydarzyło? Dlaczego ja się boję? I dlaczego to było takie bolesne?.....On był moim mężem.

Leszek: Rozumiem. Tylko chodzi mi o to, co tam się wydarzyło?

Patrycja: Czuję to, całym ciałem to wszystko czuję.

Leszek: Dobrze. To w którym miejscu na ciele coś czujesz?

Patrycja: To na plecach od lewej strony.

Leszek: Dobrze. Teraz widzisz to zdarzenie które dotyczy pleców lewej strony. I teraz widzisz dokładnie to zdarzenie. I co się dzieje?

Patrycja: Coś się wydarzyło wtedy, że widzę jak lewa strona, na plecach się to zaczyna. Płakałam bardzo.

Leszek: Dobrze. Czy to znaczy, że on cię bił? Czy co?

Patrycja: Czy ten mój mąż mnie wtedy bił? Mówi tak.

Leszek: Dobrze. A za co?

Patrycja: A za co mnie bił? Za nic.

Leszek: Aha. Dobrze. W takim razie, ja teraz przenoszę cię do wcześniejszego życia. Ale do tego pierwszego. Do tego pierwszego życia, w którym ten program, to zdarzenie, które powstało między tobą , a tym mężczyzną, który emanuje się we wszystkich następnych wcieleniach, pod różnymi postaciami. Więc ja przenoszę cię teraz do tego pierwszego zdarzenia, które zaistniało między wami. Pierwsze, które powstało i zainicjowało cały ciąg tych zdarzeń. Przenoszę cię tam i tam jesteś teraz. Powiedz kim jesteś?

Patrycja: Kobieta .

Leszek: Ile masz lat tak mniej więcej?

Patrycja: Osiemnaście.

Leszek: Dobrze. A on? Kim jest?

Patrycja: Mężczyzną.

Leszek: Dobrze. I co tu się wydarza? O co tu chodzi?

Patrycja: Też płaczę.

Leszek: Ty płaczesz? Czy on jest twoim mężem?

Patrycja: Czy on jest moim mężem? Tak.

Leszek: W takim razie przenoszę cię do jeszcze wcześniejszego życia. W którym w ogóle został zainicjowany ten, pierwszy raz. W którym powstało coś, że powstał ten konflikt między tobą , a nim. Chodzi mi o ten pierwszy raz. Przenoszę cię jeszcze wcześniej.

Patrycja: To mój ojciec się stale wcielał.

Leszek: Wiem. Wiem. Ale dlatego chcę cię przenieść cały czas do tego pierwszego razu.

Patrycja: Teraz znów czuję coś bardzo.

Leszek: Tylko chodzi mi o to, że znowu przenoszę cię do wcześniejszego życia. Do wcześniejszego, ale pierwszego, które zainicjował właśnie to zdarzenie. Że tyle razy przerabialiście to. Jesteście w tym pierwszym życiu, w którym spotykacie się, i się wydarza coś. Od czego się zaczyna cała ta gehenna i teraz powiedz mi, kim jesteś. W tym pierwszym.

Patrycja: W tym pierwszym życiu. Kiedy pierwszy raz się wcieliliśmy?

Leszek: Tak. I powstał ten konflikt. I tam jesteście teraz.

Patrycja: Ale czuję straszny ciężar na barkach i na rękach.

Leszek: Ja zdejmuję ten ciężar z barków, z rąk, daję go do Słoneczka, Słoneczko go spala. On już nie istnieje. A ty teraz widzisz całe to zdarzenie. Kim jesteś ty? Kim jest on? I co się wydarza?

Patrycja: Czekam aż mi się to pokaże.

Leszek: Dobrze. Ja teraz całkowicie cię przenoszę w ten moment i teraz jesteś absolutnie w tym momencie, w którym następuje to zdarzenie, które zainicjowało te wszystkie wydarzenia. Cały ten ciąg. Obojętnie kiedy to było.

Patrycja: Widzę ciemność taką. Ciemność przed oczami.

Leszek: Dobrze. Ja teraz zaświecam światło. Jest jasno. I już widzisz kim jesteś? Gdzie jesteś? I gdzie jesteś?

Patrycja: Teraz czuję ulgę.

Leszek: To znaczy? Co tu się dzieje?

Patrycja: Dziwne.

Leszek: A gdzie jesteś?

Patrycja: Chyba tak, jak bym jeszcze nie miała ciała. To jest chyba jeszcze wcześniej.

Leszek: Dobrze. To przenoszę cię jeszcze wcześniej przed tym zdarzeniem. I co tu się dzieje? Kim jesteś?

Patrycja: Tak tu też nie było ciała.

Leszek: Też nie było ciała? Dobrze. To teraz jesteś czystym istnieniem. I widzisz wszystko i rozumiesz wszystko. Gdzie jesteś? Kim jesteś i gdzie jest powód?

Patrycja: Teraz jest mi lekko bardzo. I myślę, że teraz jestem istnieniem. Czystym istnieniem.

Leszek: Super.

Patrycja: Nie mam ciała, nie mam żadnej karmy, nie mam niczego.

Leszek: Ja przenoszę cię teraz do tego momentu w którym dokonujesz wyboru. Na życie. Na doświadczenie. I jesteś właśnie w tym miejscu i w tym momencie, w którym właśnie decydujesz się na życie i doświadczenie. Gdzie jesteś?

Patrycja: Siedzę przy jakimś stole takim. Tam są takie okrągłe ekrany. Tam się chyba widzi swoje wcielenia.

Leszek: Dobrze. Teraz ja oczyszczam twoją percepcję, dostrajam całkowicie i przywracam ci pełną pamięć i powiedz, jak sobie projektujesz życie i dlaczego? Co jest powodem, że wybierasz takie? Teraz masz pełną wiedzę. I opowiadaj.

Patrycja: Żeby doświadczyć.

Leszek: Rozumiem.

Patrycja: Żeby doświadczyć.

Leszek: Właśnie, ale czego?

Patrycja: Z mojej prawej strony ktoś jest, ja siedzę a z mojej prawej strony też ktoś siedzi.

Leszek: Dobrze. Teraz widzisz wyraźnie, kto to jest? I kto to jest?

Patrycja: Nie wiem kto to jest. Ale jesteśmy tacy inni zupełnie. Tacy nawet, że nie wygląda jak człowiek. Nawet jak na istnienie. Tylko jak jakaś, postać taka dziwna.

Leszek: O co tu chodzi? Czyli wiesz, że jesteś ty, ale jako inna postać.

Patrycja: Tak. I przy takim dużym stole siedzimy. Tam jest dużo takich ekranów okrągłych. I to są właśnie te życia. I ja jestem a obok mnie z prawej strony ktoś właśnie. I nie wiem, kto to jest?

Leszek: Dobrze. Chciałabyś być teraz w tym miejscu, gdzie projektujesz sobie życie? Chciałabyś wybrać sobie inne życie? Takie jak ty chcesz, a tamto skasować? Żeby ono po prostu się nie wydarzyło?

Pewnie: Pewnie.

Leszek: No to zrób tak. Po prostu teraz zrób plany na takie życie, jak ty chcesz.

Patrycja: Przesiadam się na lewą stronę.

Leszek: Super.

Patrycja: Odchodzę daleko od tej istoty z prawej strony. Tak. Ta istota co jest ona jest czarna. Teraz ją właśnie widzę. Tak. To ta istota z prawej strony to jest właśnie ta, która mnie gnębiła. Tak, że gdy o niej pomyślałam, to od razu czuję to samo.

Leszek: Dobrze. W takim razie ją odsuwamy od Ciebie. Podchodzisz do ekranu i tworzysz sobie nowe życie. Cudowne nowe życie.

Patrycja: Tak. Jestem właśnie z lewej strony. Na końcu tego stołu. A ta istota została z prawej. Ja sobie tworzę życie bez niej już.

Leszek: Tak jest. Zrób całe piękne życie. Jak już wszystko zaplanujesz, do chwili takiej jakiej zechcesz, tak będzie.

Patrycja: Widzę ten ekran już bliżej. Tu się przybliży teraz. Taki okrągły. W środku jest mniejszy. Coś takiego dziwnego. Ciekawe. I tam sobie, projektuję teraz siedzę. Naciskam na różne takie. O tam jest duży cywilizacja. Naciskam na takie, tak jak na dotykowym ekranie.

Leszek: No i pięknie. Zaprojektuj sobie takie życie, jakie chcesz. Żeby było cudowne.

Patrycja: Ja jestem taką białą istotą. Całą białą właśnie. W takim białym świetle. Nie mam ludzkiego ciała.

Leszek: Zapytaj się tak sama siebie, co to za miejsce?

Patrycja: Co to za miejsce, w którym jestem? Nicość.

Leszek: Czyli jesteś teraz w nicości i w nicości robisz plany. Ja mam pomysł. Wiesz co? Ty rób plany te cudowne. A ja idę i łapię tego gościa za kark, zanoszę go do Słoneczka. Słoneczko go spala. On nie istnieje i nigdy istniał nie będzie. I już nie będzie zła na świecie. Co się zmieniło? Co się wydarzyło?

Patrycja: Właśnie widzę to jak on wciągnął się, i trafił do Słoneczka. Taka smuga po nim została.

Leszek: No i ta smuga też jest wciągnięta do Słoneczka. I Słoneczko spala wszystko ostatecznie. Nie ma już śladu po tym.

Patrycja: Jeszcze jest smuga.

Leszek: Dobrze. I tę smugę Słoneczko wciąga taką mocą i wszystko leci do niego. Wszystko wciąga tam dalej.

Patrycja: Jeszcze wiesz co? Zostaje jego część.

Leszek: Dobrze. Ze stołu zabieram teraz to wszystko i zanoszę do Słoneczka.

Patrycja: On był cały taki jak guma. Czepiał się strasznie.

Leszek: Dobrze. Ja razem z tym stołem, ze wszystkim go dałem, żeby on się całkiem tam przeniósł. I już wszystko po nim zostało wciągnięte. Słoneczko spala. To nie istnieje i nigdy istnieć nie będzie. I nigdy tego nie było. Jest całkowicie wszystko wolne. I teraz możesz zrobić sobie piękne życie, wszystko planować i inni też będą mogli planować, czyste, piękne życia.

Patrycja: Ja robię sobie, piękne życie pełne miłości. Tak. I czuję tę miłość właśnie. Cudowne życie. Pełne miłości. Sama sobie będę je ekranowała. Już teraz robiłam. Staję taka, szczęśliwa.

Leszek: Wszystko zaplanowałaś? Zaprojektowałaś?

Patrycja: Tak. Ale to było, pełno z przyciskami tylko.

Leszek: Dobrze. W porządku. I już tak jest. Ja teraz wymazuję wszystkie tamte inne, co były wcześniejsze. Ponieważ one są już nieaktualne i niepotrzebne. Wszystkie kasuję całkowicie z wszystkich twoich ciał, zmysłów i Umysłu. Teraz, zabieram to wszystko z całej twojej przestrzeni do Słoneczka. Słoneczko to wszystko spala ostatecznie. To wszystko już nie istnieje i nigdy istnieć nie będzie, a ty jesteś już wolna od tego na wieki. Jak się czujesz?

Patrycja: No. Lepiej dużo.

Leszek: Dobrze. Słuchaj. Ja Ciebie przenoszę z powrotem Ciebie, na środek tego oceanu. Teraz wynurzasz się z wody po tym oczyszczeniu z twojej prywatnej karmy i stoisz na środku oceanu. Rozejrzyj się dookoła. I powiedz mi, jak to wszystko wygląda? Jest jeszcze ta kra, czy już nie ma?

Patrycja: Nie ma. Jest czysta woda. Taka klarowna. Jest biało wszędzie dookoła. Niebo jest białe.

Leszek: Dobrze. Jak się czujesz?

Patrycja: Dobrze.

Leszek: A jak wyglądasz?

Patrycja: No. Pięknie.

Na czym polega cała iluzja?

Większość ludzi wie, że są wibracje i zagęszczenia. Leszek przedstawia swoje poglądy na iluzję. Im bardziej jest energia zagęszczona, tym bardziej twarda jest materia. Jeżeli energia jest bardzo zagęszczona, mamy diament (diament powstaje w wyniku ściskania materii w głębi Ziemi). Jeżeli energia jest mniej zagęszczona, będzie to ziemia, piasek, przy mniejszym zagęszczeniu woda, jeszcze mniejszym powietrze, para wodna, a dalej już tylko stany pustki. Cały czas chodzi tylko o zagęszczenie energii (materii). Leszek zastanawiał się nad tym, jaki czynnik (poza naszymi myślami) ma wpływ na to, co myśl uruchamia, że powstaje np. obraz? Tu na dole, w iluzji, Leszek nie mógł znaleźć niczego więcej, niż dziś nam serwuje oficjalna nauka. O atomie, jego strukturze, odległościach między atomami itd. Inni mówią, że atomy są w każdej przestrzeni cały czas. Że w ogóle nie ma pustych przestrzeni. Teoria zaprzecza teorii. Wprowadzając hipnotycznie ludzi w coraz wyższe stany czystej świadomości, Leszek umieszczał tych ludzi tam, gdzie nikt nie miał myśli. Tylko pustka i cisza. Leszek zaczął robić doświadczenia. Powiedział osobie w hipnozie, że stoi przed takim urządzeniem, które będzie emitowało wibracje w Hertzach/Hz). Wibracja człowieka wynosi 432 Hz ton A1 (dziś 440 Hz A1, a zatem zmieniony celowo?). I takiej osobie Leszek zaczął podnosić wibracje coraz wyżej. Te wibracje płynnie szły do góry. I co się okazało? Okazało się, że gdy wibracja miała 432 Hz, człowiek twierdził, że był w tej przestrzeni. Widział te obrazy, tę roślinność – wszystko. Gdy Leszek podnosił te wibracje coraz wyżej, to np. przy 1000 Hz człowiek ten był w świetle, w cudownym stanie, w niebycie, gdzie nie ma myśli, nie ma niczego. Gdy dalej wzrastała częstotliwość wibracji, to człowiek znajdował się w rozmaitych przestrzeniach, których za bardzo nie rozumiał. Leszek zauważył, że odnośnikiem tego co bada będzie spektrum światła. Tak jak w tęczy, od najwyższej do najniższej częstotliwości. Każdy kolor, każde pasmo, jest odzwierciedleniem pewnych przestrzeni, pewnych poziomów, pewnych wymiarów. Chodzi o to, że gdy skala rosła np. do 3000 Hz człowiek ten już znajdował się w kosmosie, gdzie latały jakieś spodki kosmiczne, widział jakieś planety. Takich historii nie mógł się spodziewać, nie mógł wymyślić, bo Leszek zmieniał tony i ten człowiek cały czas opowiadał, że właśnie w takie przestrzenie wszedł. Gdy podniesiono wibracje do 10000 Hz, to ten człowiek mówił, że jest w świecie przyszłości. Ziemia jest dla niego w świecie przyszłości, gdzie wszystkie obiekty są zbudowane w przestrzeni, a nie na powierzchni Ziemi. Jest to jakby inny poziom. Świadczy to o tym, że nasze postrzeganie rzeczywistości jest do tej pory błędne. Nie rozumiemy, dlaczego nie widzimy innych przestrzeni, innych istot. Bo my kurczowo trzymamy się jednej wibracji, która została nam zaprogramowana i ta wibracja utrzymuje nas tylko w tym paśmie. My widzimy i czujemy tylko w tym paśmie. Jeżeli coś się poszerzy to widzimy nieco więcej, jeśli nie, to chodzą takie „kołki” i twierdzą: „nie ma nic poza tym, co ja widzę, słyszę, czuję”. Przy podnoszeniu wibracji coraz wyżej, okazało się, że ten człowiek przechodził w inne światy, wymiary. Im wyżej tym bardziej pojawiał się w światach duchowych. Przy wyjątkowo wysokich wibracjach, ten człowiek powiedział, że jest w takich światach, których nie potrafi opisać, bo on tego nie rozumie. My ewoluujemy bardzo powoli. I tylko to, z czym się już spotkaliśmy, to akceptujemy. To tylko potrafimy opisać. Potem coś nowego z czym się oswajamy, co akceptujemy i znowu dalej. To jest ta nasza droga ewolucji i naszej drogi wzrastania tej świadomości. Ale my tak naprawdę bierzemy udział w czymś więcej niż duchowość, bo duchowość, to błędne myślenie. My bierzemy w tym udział lecz nie wiemy do czego dążymy (nam się wydaje, że chodzi o duchowość, że to jest ten kierunek). Poprzez świadomość, przez doświadczenie, my mamy wchodzić na stany wyższe, coraz bardziej rozrzedzone. Każdy stan, czy to ziemski (materialny) czy inny, w którym będziemy w pewnym momencie, przez uświadomienie tego, przez zaakceptowanie, przez wejście w niego, staniemy się nim. Tak samo te poziomy, światy, będą dla nas rzeczywiste i materialne, jak ten nasz. Tam będziemy mogli więcej robić, bo

tam będziemy mieli większą świadomość. Ta świadomość nas ogranicza. To nasza świadomość mówi nam: to wolno, tego nie wolno, to można, tego nie można. Chodzi o to, że bierzemy udział w większym projekcie. Ten większy projekt, to jest to, że my coraz więcej się otwieramy, coś jakby patrząc odwrótnie na piramidę, stożek. Albo patrząc w przekroju pionowym wygląda to rozszerzanie świadomości, jak rozszerzające się ramiona litery V. Zaczynamy od punktu i zaczyna nam poszerzać się każdy następny poziom. Rozszerza się coraz bardziej, podobnie jak rośnie powierzchnia poziomego przekroju odwróconego stożka, czy ostrosłupa o kształcie kwadratu, czyli odwróconej piramidy. Każdy następny poziom obejmuje coraz to nowe spektrum postrzegania, pojmowania, akceptacji i Istnienia. W tym momencie my zaczynamy przez to wchodzenie w te światy, przez akceptację i zrozumienie, w ten sposób idziemy coraz dalej. Ta ścieżka tej duchowości, to nic innego, jak poznawanie tego procesu, że przechodząc na wyższy poziom w regulacji płynnej, my korzystamy z tego wszystkiego, co jest wyżej. Im większa wibracja (częstotliwość) tym więcej widzimy. Powiększając wibracje będziemy widzieli te światy, te wszystkie rzeczy, których sporadycznie niektórzy doświadczają. Będziemy je z czasem widzieli, bo jako całość, cała ta masa istot, która tu przyszła na niżej położony poziom, ona cały czas wzrasta. Gdy będziemy szli coraz wyżej, to z czasem przestaniemy eksploatować tę Ziemię. Przestaniemy jej używać, zostawimy ją w naturalnym stanie, a my przeniesiemy się na wyższy poziom, czyli jakby w powietrze. Ale to powietrze będzie dla nas też planetą. Będzie czymś takim jak Ziemia, ale dla nas tym samym, tylko to będzie inny poziom. Jeżeli my później rozwinie się jeszcze bardziej, to tamte niższe poziomy przestaną dla nas praktycznie istnieć. Przestaniemy ich używać, jak przedtem Ziemi, i wzniesiemy się na jeszcze wyższe poziomy. Takim delikatnym dowodem istnienia życia na wyższych poziomach są fakty, pokazujące zdjęcia zrobione najlepszymi teleskopami świata. Zanim „cenzorzy” wszystkie wyczyszczą, część zdjęć czasami dostanie się do wiadomości opinii publicznej. Nikt nie wie, dlaczego rządy i grupy naukowców, ukrywają przed nami „profanami” swoje tajemnice. Jeden z tych znanych teleskopów pokazał, że w przestrzeni kosmicznej, w próżni, jest możliwa jakaś forma życia. Sfilmował zwierzę w kształcie meduzy, które podobnie jak meduza odpychało się i przesuwalo naprzód. Było to zwierzę prawie przezroczyste. Jeżeli w pustej przestrzeni kosmicznej jest obserwowany ruch istoty, lub zwierzęcia, to znaczy, że życie jest praktycznie wszędzie. Są jego różne formy i gdyby nie „cenzorzy”, to nasza wiedza i otwarcie na nowe przestrzenie byłyby o wiele większe.

Chodzi o to, że są przekazywane takie obrazy i informacje, które są absolutnie niewytłumaczalne. Według ludzkiego myślenia w kosmicznej próżni nie ma prawa żyć opisana wyżej istota. Jeśli ktoś kameruje UFO, które potrafią błyskawicznie zwalniać i przyspieszać, nagle skręcać pod kątem prostym, to jest tych obiektów wiele milionów. Aby kamera je uchwyciła, trzeba filmować z szybkością co najmniej 1000 klatek na sekundę. Chcąc je zobaczyć na ekranie, należy taki film odtwarzać w zwolnionym tempie. Wtedy ujrzymy, że na naszym niebie panuje taki tłok, jak na Wyspach Kanaryjskich w czasie sezonu urlopowego. Co chwilę ląduje tam samolot, lub stamtąd startuje. Istnienie pokazuje nam masę rzeczy, których człowiek nie chce widzieć, boi się je zobaczyć i dlatego umysł ludzki co chwilę je wymazuje i kasuje. Niewykluczone że są tacy, którzy nie chcą, abyśmy coś widzieli i tak wpływają na nasze zmysły, że my praktycznie niczego nie widzimy. Wynika z tego, że nasz umysł programuje nasze widzenie. Ponadto mogą nas programować inne, nieznanne bliżej czynniki. Mając niskie wibracje nie dojrzymy „szarych istot”, które mają je na poziomie 800 – 900 Hz. Ten „szarak” jest od nas jakby rzadszy. On nas widzi, bo my jesteśmy bardziej gęściejsi. My widzimy kamienie, rośliny, zwierzęta, bo mamy wyższe od nich wibracje. Widzimy wszystko to, co jest na większej gęstości (niższej wibracji), a nie na mniejszej.

Leszek przy czyszczeniu oczek wodnych zauważył przezroczyste, białe pijawki. A zatem nie trzeba sięgać w kosmos, bo na Ziemi mamy stworzenia o rozmaitej gęstości. Są pasożyty widzialne żywiące się produktami materialnymi, biologicznymi. Są również pasożyty innego rodzaju. Żyją one na nieco niższej gęstości niż człowiek z którego wyciągają energię i siły życiowe. Są i istoty materialne – wampiry energetyczne w ludzkiej skórze. Czy masz jakieś pytania?

Ja: Wyczytałem w jednej z książek o wiedzy tajemnej, że są ponoć elementale. Występują one we wszystkich czterech żywiołach. Sylfy w powietrzu, undiny w wodzie, gnomy w ziemi i salamandry w ogniu.

Leszek: Tak też jest istotnie. One tam wszędzie występują.

Sesja Tomka – Wyższe poziomy istnienia, odebrana 09.02.2016;

Leszek: Co to jest?

Tomek: W idealnym stanie. Tak jakby tak?

Leszek: Tak. Idealny stan Istnienia. Rozejrzyj się dookoła i powiedz co widzisz. Byłeś już tu kiedyś?

Tomek: W tym stanie? Już cicho. Ale czuję się tak, jakbym stał gdzieś na tej łące jeszcze.

Leszek: Dobrze. Czyli na tej łące jesteś?

Tomek: Yhy.

Leszek: Dobrze. Teraz podnoszę twoje wibracje ciała do tysiąca Hz. Każda twoja komórka ma wibrację 1000 Hz. Teraz podnoszę do 2000 Hz, a teraz 3000 Hz.

Leszek: Co się dzieje?

Tomek: Znikła łąka.

Leszek: Co widzisz?

Tomek: Nic dookoła niema. Ja jestem jakby?

Leszek: Teraz podnoszę do 4000 Hz. Teraz 5000 Hz.

Tomek: Słyszę.

Leszek: Teraz 6000 Hz. 7000 Hz, 8000 Hz, 9000 Hz. I 10000 Hz. Co się dzieje?

Tomek: Czuję się, jakbym był bardzo daleko od tego miejsca, w którym byłem wcześniej.

Leszek: To gdzie jesteś?

Tomek: Mogę powiedzieć, że jestem gdzieś bardzo daleko w Kosmosie.

Leszek: A jak się czujesz?

Tomek: Trochę tak dygotam, jakbym dipolował.

Leszek: To od razu podnoszę ci wibracje do 20000 Hz. Co się dzieje?

Tomek: Mam takie wrażenie, jakbym wkrótce miał za chwilę zniknąć.

Leszek: To 50000 Hz i co się dzieje?

Tomek: Prawie mnie nie ma. Fajnie jest, jak masz uczucie, że prawie cię nie ma. Tak jak byś się chciał na chwilę wyłączyć i już cię nie ma.

Leszek: Super. To teraz 100000 Hz.

Tomek: Wiesz co? Taki mały punkt jak ja i skacze, jakbym się zgubił już normalnie. Nie wiem, gdzie jestem. Do czego mam się przykleić?

Leszek: Dobrze. W takim razie teraz wracasz. 50000 Hz. 20000 Hz. 10000 Hz. 3000 Hz.

Tomek: Co to było Leszek? Co to było takiego, że już nie bardzo wiedziałem, gdzie mam się przykleić?

Leszek: Byłeś już tam, gdzie rozpoczynało się twoje Istnienie. Skąd ruszyłeś. Czułeś się tak, jakbyś był na początku, gdy zacząłeś powstawać. Coś w tym sensie.

Tomek: To jest taka forma. Jakby to nazwać taką formę? Nawet nie wiem, czy to było duże, czy małe? Nie mam rozpoznania.

Leszek: Jakby to powiedzieć. To było coś takiego, jakbyś znalazł się w tej tak zwanej pustce, ale ty byłeś już tą myślą. Tym właśnie, co Ciebie zapoczątkowało. Lub ty sam się zapoczątkowałeś.

Tomek: Ale ten początek to był śmieszny. Widziałeś, że ja nawet nie wiedziałem, w którą stronę miałem lecieć.

Leszek: Bo ty byłeś Tym. Jak z boku patrząc na to, to ja widzę jak to jest. Ale Tobie w środku trudno to było określić. Ty byłeś jakby Tym. Tym byłeś. Lepiej się widzi, jak się jest obserwatorem. Wiem to już od dawna. Jako obserwator więcęj doświadczamy.

Tomek: To wyjście do tego momentu, to skąd ja wyskoczyłem? Jak ja się pojawiłem to byłem taki zagubiony.

Leszek: Mam pomysł. Teraz przenoszę Ciebie do tego momentu, gdy Ciebie jeszcze nie było. I tam jesteś. Powiedz mi, co widzisz? Co czujesz?

Tomek: Nic niema. Nawet mnie niema.

Leszek: A co widzisz? Jasność? Ciemność?

Tomek: Ciemność jakby widzę.

Leszek: Jaka to ciemność? Normalna ciemność? Jak czarna? Czy jakaś bardziej?

Tomek: Szara ciemność. Trudno to określić.

Leszek: Spokojnie. Bo nie ma to znaczenia specjalnie. Teraz popatrz. Teraz to zaczynasz, jak to się mówi, zaczynasz się manifestować. Manifestujesz się ty jako Istnienie. I co widzisz?

Tomek: Z niczego?

Leszek: Tak. Pomyśl sobie „Ja Jestem”

Tomek: Ja jestem. To jest tak prawie, że?

Leszek: Co jest? Co się dzieje? Co się wydarzyło, jak sobie pomyślałeś „Ja Jestem”?

Tomek: Ja Jestem. To jakbym. To sam z siebie, jakbym sam siebie stworzył.

Leszek: Dokładnie. Tak się dzieje. I teraz właśnie chcę, abyś zaobserwował co się wydarzy dalej.

Tomek: I to wychodzi jakby tak, że zaczynam kombinować coś tam, jakby już.

Leszek: Nawet nieświadomie, nie zdając sobie z tego sprawy co powiedziałeś. Powiedziałeś coś bardzo ważnego. Tak. Zaczynasz kombinować. Dopóki jesteś ciszą, nie kombinujesz. A jak myślisz „Jestem” od razu powstajesz, jako to czym jesteś i zaczynasz kombinować. Zaczyna się owczy pęd. Ku czemu? Nikt tego nie wie, po co to jest potrzebne?

Tomek: To znaczy, że to napędza się samoistnie?

Leszek: To wszystko samo zaczyna się tworzyć. Zaczyna powstawać jakaś historia. Dodajesz do tego durnoty i dyrdymały, i zaczynasz się już widzieć jako Istnienie. To wszystko zaczyna się tworzyć coraz większe i większe.

Tomek: Wiesz co? To jest ta chorobliwa ciekawość.

Leszek: Tak. Dokładnie tak. To jest ta ciekawość. Dopóki nic nie chcesz, nic się nie dzieje. Jak tylko o czymś pomyślisz, to od razu zaczyna się dziać coś, i zaczynasz być ciekawym tego co się dzieje? I zaczynasz jakby na zamówienie tworzyć sam.

Tomek: Tak. Tak. Jakby chcę to coś zobaczyć i muszę to przed sobą tworzyć, i masz to i znowu. Jest jakby tak jak mówisz. To jest śmieszne?

Leszek: To jest właśnie o tyle dziwne, że to wszystko jest pozbawione sensu dla nas. Dla tak zwanego naszego umysłu logicznego. My logicznie myślimy, że wszystko jest po coś i dla czegoś. A tutaj nie ma ani po coś, ani dla czegoś. Po prostu jest!

Tomek: Ja ci powiem, żeby zejść tutaj to jest kawał drogi, do tej formy!

Leszek: Jak pomyślisz właśnie o tym, gdzie jesteś, a kim byłeś tam na Ziemi – to jest po prostu coś nie do wyobrażenia, jakie to są odległości, przestrzenie i wydarzenia. A w sumie to wszystko jest w Jednym.

Tomek: Nie wiem dlaczego nie włącza się, ten hamulec taki, że okej na chwilę i wystarczy i uciekam z powrotem, tylko aż tak daleko.

Leszek: To już jak zaczyna to już leci. Leci całym pędem.

Tomek: Niesamowite powiem ci szczerze! Ale później wiesz co, jak już jesteś tak daleko, to zaczynasz marudzić. A skąd ja tu, po co?

Leszek: To jest ten właśnie owczy pęd, że już tu zaczynamy coś kombinować.

Tomek: Z tej strony, jak wychodzisz, jak zaczynasz ten lot, to już jest nawet łatwiej spojrzeć na to. Ale z drugiej strony, to już jest ciężiej.

Leszek: Chodzi o to, że jeżeli jesteś tu, jeżeli z tego miejsca ruszasz, lecisz w nieznanne albo zapomniane, i wtedy wydaje ci się, że to jest tak ciężko. Po co? Na co? Dlaczego? O co tu chodzi? Ale jak jesteś tam, to znasz całą drogę z powrotem. Wtedy wydaje ci się to wszystko takie normalne. Takie znane. Ja wiem o co tu chodzi. Jeżeli jedziesz do jakiegoś miejsca w którym nie byłeś, to z uwagą obserwujesz, zapamiętujesz mijany po drodze krajobraz. Jak tam później wracasz, to wiesz gdzie jedziesz, czujesz że wracasz jakby do domu. Wiesz do czego wracasz. Nie wiesz do czego szedłeś, ale wiesz do czego wracasz. To daje ci poczucie, tego że wiesz o co chodzi. Wiesz bo ty wracasz do domu. Jest to takie poczucie bezpieczeństwa. Wracasz do czegoś, co znasz. Jednak to gdzie teraz jesteś, to też jest miejsce, gdzie byłeś. Tyle tylko, że to było tak dawno, że zapomniałeś już o tym całkowicie, bo oderwałeś się od tego.

Tomek: Kiedy to było? Ja ci powiem, to musiało być dawno!

Leszek: Tak. Co to znaczy dawno, skoro czas nie istnieje. Popatrz jak cały czas próbujesz umysłem ludzkim ogarnąć, to czego doświadczasz.

Tomek: Wiesz dlaczego? Ponieważ chcę sobie na ludzki umysł wytłumaczyć aby móc to zrozumieć, ale widzisz, to nie wychodzi za bardzo.

Leszek: Teraz widzisz, co to jest ta mądrość Umysłu. Miałem taką sesję, weszliśmy w takie coś, a tu nie chce się gadać. Pytanie, to jest straszny wysiłek! Wysiłek i nuda. Musisz coś na siłę gadać a tu nie ma sensu o czymkolwiek. Kiedyś doszedłem do wniosku, że my jesteśmy bardzo prymitywni. Pierwsze takie doświadczenia miałem, wchodziłem w taki stany i mówiłem, ojeju jacy my jesteśmy prymitywni. Ja tu chcę powiedzieć, co ja tu widzę, a ja nie mam słów. Czuję się taki bezbronny, taki strasznie głupi. Ale głupi to jest złe słowo. Jakby bez żadnych narzędzi do wyrażania się, nic nie mogę. Tyle chciałbym powiedzieć, a tu nie ma słów, nie ma wyrażań, nie ma określeń.

Tomek: Jakby nie można zbyt dużo informacji przetrzymać tu nisko. Bo tam nie ma określenia.

Leszek: Chodzi o te nazwy. Chciałbyś się komuś tą wiedzą pochwalić, co tu widzisz, co tu słyszysz. Ale komu chcesz to powiedzieć? Komuś kto zna kilka słów? I jeszcze nie wie co one znaczą. I z tych kilku słów trzeba zrobić kompilację, żeby coś wytłumaczyć. To jest Paranoja. Najlepsze rzeczy są wtedy, gdy człowiek jest w takich stanach. Teraz pokażę ci coś bardzo ciekawego. Teraz policzę do dziesięciu, a ty wejdiesz jeszcze głębiej. Zostawię Ciebie trochę, żebyś pobył i zobaczył, jak to fajnie, jak funkcjonujesz, gdy nic nie gadasz. I ja nic nie gadam. (Leszek liczy od jednego do dziesięciu). Gdzie jesteś? Jak się czujesz?

Tomek: Tak jakbym leciał. Super stan. Niby nic nie słyhać, a jest tak? Ta cisza to prawie jak piosenka. Wiesz co chcę powiedzieć? Taki tu spokój. Relaks. I fajno!

Leszek: Ja teraz przenoszę Ciebie do niebytu. Jesteś w niebycie. Gdzie jesteś? Co widzisz?

Tomek: Nic nie widzę! Nic niema.

Leszek: Co czujesz?

Tomek: Niczego nie czuję.

Leszek: Czym jest to, co ja mówię? Co myślisz o tym wszystkim gdzie jesteś?

Tomek: Trudno cokolwiek wymyślać. Nie ma myślenia prawie.

Leszek: Czyli absolutnie masz czysty umysł?

Tomek: Mnie nie interesuje to, co jak się myśli. Wszystkie myśli mi z głowy uciekły.

Leszek: Czyli tu umysłu nie ma?

Tomek: Tak. Jeszcze wykrzesuje z siebie odpowiedzi. Tak jakbyś przewidział, że ktoś będzie przeszkadzał. I mogę iść. Chciał mnie zrzucić stamtąd, wiesz. Wygląda to tak, jakbyś wyłączył się z ciała i umysłu. Sama myśl jest już obciążeniem, a ciało to już w ogóle, taki klocek ciężki, takie ograniczenie. Z tego punktu, jak ty mi mówiłeś, jak zaczynamy tutaj się. To jest jak wracasz, to starasz się o milczenie, a jak wymyślisz, to staje się mowa konieczna. Można się zapętlić w tym może? Im więcej badam, tym mniej rozumiem!

Leszek: Spokojnie! Trzeba się przyzwyczaić do pewnych rzeczy. My za szybko chcemy wszystko zrozumieć!

Tomek: Możliwe? Ja chcę to odkryć i położyć na stole że już to jakby mamy.

Leszek: Tak odłożyć ad akta. To nie da rady!

Tomek: Tak. Na okrągło jest coś.

Leszek: A teraz przenoszę Ciebie poza niebyt. Jesteś teraz już poza. Gdzie jesteś?

Tomek: Nie wiem. Nie rozpoznaję tego w ogóle!

Leszek: Co się zmieniło między tamtym miejscem gdzie byłeś, a teraz?

Tomek: Tam to mogłem jeszcze powiedzieć, że nie myślę. Czy nawet myśli nie ma, a tutaj trudno mi coś powiedzieć.

Leszek: Teraz przenoszę cię poza to miejsce, w którym jesteś. Jesteś teraz poza nim. Czy teraz jesteś? Co tam się dzieje?

Tomek: Próbuję złapać odpowiedź, żeby ci powiedzieć coś. Pustka jest.

Leszek: Powiem ci, że tu miałem dobry moment fajnej zabawy, bo ja specjalnie zrobiłem ci coś takiego, żebyś spróbował coś tam wymyślić, spróbował coś powiedzieć. Widziałem, jak chciałeś uchwycić coś i nie mogłeś, bo nie było! Tam ciężko złapać cokolwiek, żeby coś powiedzieć. O co mi tu chodziło? Chodziło mi o to żebyś zobaczył, skąd pochodzą myśli? I właśnie dlatego chciałeś coś powiedzieć a nie umiałeś bo do Ciebie nic nie docierało. To jest bardzo ważne żebyś teraz to poczuł! Właśnie skąd biorą się te myśli? Wciąż

są w Tobie, czy przychodzą do Ciebie?

Tomek: Wiesz ty co? Ja łapałem tą myśl, ale nie wiem gdzie ona była? Jakbym muchę łapał. Jeszcze do tego niewidzialną. Wiem że jest i próbuję ją złapać, ale skąd ona przychodzi, ta myśl, to nie mam pojęcia. Niby wiesz. Ja je próbuję złapać nawet własne myśli, które jakby skanowałem. A może to jest jakiś zbiór myśli, a my potem je wyciągamy stamtąd.

Leszek: To jest właśnie ciekawe. Bo w tym momencie gdzie przez chwilę się znalazłeś, była jakby pustka myśli, cisza absolutna. Żeby cokolwiek wyłuskać, to musiałeś uruchamiać proces myślenia. Po to aby coś się pojawiło ale było to bardzo ciężkie. Czyli jakbyś sam wywoływał to, jakbyś sam chciał wyciągnąć - ale. Ale skąd?

Tomek: A może to jest coś innego pod co musimy się „podpiąć”, żeby wyciągnąć coś z tego?

Leszek: A może jest odwrotnie. Może kiedy wychodzisz poza system myślenia, to jego nie ma!? To jeszcze dalej cię przenoszę poza to miejsce. Teraz wychodzisz z tego miejsca i jesteś przeniesiony poza nie. I jesteś poza nim.

Tomek: Tu nawet nie ma co łapać. Stoisz i tyle.

Leszek: Ciekawi mnie ten bezruch. To jest bardzo ciekawe. Chcę, żebyś zaczął to obserwować.

Tomek: Już mam problemy z wymową! Po prostu coś się zatrzymało.

Leszek: Teraz policzę do trzech i będziesz poza tym miejscem, poza tą przestrzenią. I co się dzieje? Gdzie jesteś? Co myślisz, co widzisz, co czujesz?

Tomek: Jakbym zrobił trzy fikołki i wstrzymał się w bezruchu. Przez chwilę nie mogłem z siebie nic powiedzieć. Chciałem coś powiedzieć, ale mi jakoś nie wychodziło.

Leszek: Celowo nie odzywałem się. Dopóki się nie odezwałbym, nie miałbyś możliwości się wypowiedzieć. Celowo odezwałem się, abyś teraz mógł. Przeniosłem Cię w przestrzeń, gdzie coś takiego, jak mowa nie istnieje. Wibracja nie istnieje. I dopóki bym się nie odezwał, nie wykrztusiłbyś nic z siebie. Dlatego, że nawet myślą nie jesteś. To jest bardzo fajna sprawa, dlatego że często przebywając w takim miejscu, można się nauczyć być. Tylko być. To są zupełnie inne przestrzenie. Ja myślę, że przez ludzi one nie są w ogóle badane. Ludzie nie wchodzą w takie przestrzenie, dlatego że stwierdzają, że one są nudne dla nich. Oni szukają zadymy, rozróby, gdzie się coś dzieje. W ten sposób ładują się właśnie w nocnik.

Tomek: Ja ci powiem że tam już coś się dzieje. Tam bomba, tu bomba. :)

Leszek: Właśnie! Zamiast iść w tę stronę, idą w tamtą. Nie rozumieją nic. Za czymś innym tęsknią, a do czegoś innego dążą. Idą zupełnie w odwrotną stronę. Mówią o miłości, o spokoju, ciszy. A tak naprawdę to parzą, gdzie kto kogo wysadził w powietrze, gdzie kto zamordował, kto komu krzywdę zrobił. I sami sobie też to samo robią. I dlatego nie dotykają tak subtelnych poziomów, jakich ty teraz dotknąłeś..

Tomek: To ciekawe co to jest, ta chęć która dzieli jakby. Chęć która skierowuje właśnie na ten chaos. Jakby tak w tej chwili wyłączyć ten chaos wszystkim na Ziemi. Pyk.

Leszek: Powariowaliby. Gdybym pół roku temu wprowadził Cię w ten stan, nie wytrzymałbyś miejsca w którym jesteś teraz. Jest takie coś, że każdy człowiek, który nawet medytuje i myśli że to on jest taką ciszą i spokojem. On nie wie co to jest cisza tak naprawdę. Namiastką tego (znam takich ludzi, którzy to zrobili, ale to są jednostki w skali świata) gdyby wziąć człowieka i zamknąć go w pomieszczeniu, które jest dźwiękoszczelne. W takim miejscu, on nie jest w stanie tam długo wytrzymać. Dlatego że cisza, która jest na początku staje się nie do zniesienia. Dlatego że, my żyjemy w chaosie. Jesteśmy przyzwyczajeni do takiego chaosu i cisza powoduje to, że zaczynamy słyszeć szum krwi płynącej w naszych naczyniach krwionośnych i dźwięki wydawane przez rozmaite organy. Na co dzień nigdy tego nie słyszymy, teraz zaczynamy to słyszeć i spotykamy się z czymś takim, czego nie rozumiemy. Nie wiemy o co chodzi i wtedy wpadamy w panikę. Ta panika powoduje to, że możemy oszaleć, a nawet zejść fizycznie. Zejść i przejść w ten świat, tzw. duchowy, który jest daleko nisko pod tobą. Ja to w przenośni mówię, bo tu gdzie jesteś już minąłeś wszystkie światy duchowości, te wszystkie durnoty. Te wszystkie światy duchowości, te durnoty są daleko daleko nisko na dole, dlatego że to wszystko jest to energia ciężka. Wszystko to co pochodzi z iluzji, jest energią ciężką. Nie ma znaczenia, co by to nie nazwać. A już takie słowa jak miłość, to jest coś takiego jak by ktoś komuś położył klocek betonowy o wadze jednej tony na jego ciało. Nie mówiąc o nienawiści, czy czymś, bo to już w ogóle by go zmiażdżyło. Ludzie nie rozumieją o co chodzi! Chodzi właśnie o tą, pustkę.

Nawet nie pustkę, to mi inaczej się przedstawiło, ale nie mogę tego nazwać, określić. Mogę, ale nie wiem. To ma swoją nazwę. Ja to odczułem i zobaczyłem. To jest coś takiego, co „Nic”, to jest jeszcze hałas, chaos i hałas - „Nic”.

Tomek: Czy coś jest jeszcze poza pustką.

Leszek: Pustka to jest coś takiego „jakbyś wszedł do roju pszczół”. Pustaka to jest wielki chaos. To jest taki wielki hałas, że coś niesamowitego. Musiałbym się długo wysilać, żebym coś nazwał tam. Ale to nie da rady! Może na razie? Ale to jest niesamowite. Tu tak fajnie było w „nocniku”, tu się niczym człowiek nie martwił, nie przejmował. Myślał, że tak jest dobrze i tak ma być. Teraz jak się wychodzi poza „nocnik” tak daleko, wszystko jest jakby przerażeniem. Wiesz co? To jest wyjście poza życie. Wyjście poza życie jest dopiero tym, czego szukamy! Dopóki szukamy czegoś w obrębie tak zwanego życia (to jest ten cały „syf”). Coraz częściej tego doświadczam, że ludzie się coraz bardziej ograniczają.

Tomek: Jakby w pewnym sensie, życie zaczyna się dopiero po życiu chyba?

Leszek: Nie jest to złe określenie, ale to jest mało. Naprawdę życie się zaczyna po wyjściu poza Istnienie. Gdy wychodzimy poza Istnienie, dopiero zaczyna się życie.

Tomek: Niesamowite!

Leszek: Zobacz jak żeśmy nisko „upadli”. Jak nisko żeśmy zeszli. My cały czas schodzimy. Odchodzimy od tego czegoś. Odchodzimy od tej prawdy. Od prawdy. Dlatego, że nie ma prawdy. Nie ma! Ale słowo prawda, daje nam namiastkę tego, co jest stałe. Co jest jakby niezniszczalne, stałe. I od tego się odsuwamy. Odsuwamy się nazywając wszystko inne prawdą i wtedy to słowo prawda straciło na znaczeniu, tej istoty rzeczy – prawdy.

Tomek: A te wszystkie poziomy po których się poruszamy, czy to są wszystkie stopnie kreacji?

Leszek: Nie. Nie. To są stopnie Istnienia. Tu nie ma kreacji, bo nawet widzisz, że z mówieniem był problem. Dlatego że już byłeś poza wszystkim, a teraz chodzi o to, że dopiero od tego momentu można zacząć doświadczać siebie. Tylko czym, kim się naprawdę jest? Bo tu nie można powiedzieć, że się jest istotą. Tutaj się nie jest istotą. Tu nie jest się Absolutem. Tu nie jest się tym wszystkim, o czym do tej pory myśleliśmy będąc tam na dole. Na dole, o czym myśmy myśleli i dopuszczaliśmy do siebie, na pewno nie było to miejsce, do którego przyszedłeś. Bo o tym w ogóle pojęcia nie miałeś! Tam gdzieś o jakiś tam, poziomach troszkę ponad życie. No to wówczas wydawało się nam, że złapaliśmy Pana Boga za nogi.

Tomek: Ciekawi mnie jak długo by się wytrzymało w tak wysokim stanie?

Leszek: Myślę, że już by się zostało tu. Po pewnym czasie już by się zostało. Tu nie chce się myśleć, Nie chce się nie myśleć. Nie tylko myśleć. Ale nie myśli się. Jest cisza, spokój! Im dłużej tu się jest, tym bardziej odczuwa się, bezsens tego wszystkiego co na dole. Taka przenośnia „na dole”, tego co jest niżej.

Tomek: W nawiązaniu do tego co chcesz powiedzieć, brakuje słów w tym wszystkim.

Leszek: To jest takie „bleblanie”. Zawsze gdy jestem w takich przestrzeniach, to męczy mnie mówienie. Tu jestem po prostu tak zmęczony, jak mam pomyśleć coś to jestem zmęczony, a jak powiedzieć to już w ogóle nie mam siły.

Tomek: Muszę ci powiedzieć, że masz gadane ale nie tutaj! Widzę Ciebie takiego, zrelaksowanego. :)

Leszek: To jest najdziwniejsze, że ten relaks jest wewnątrz mnie. A słowa, dźwięk wychodzi z nas, z wewnątrz. I jak tam jest cisza, szum – to on się nie ma z czego zebrać. Dobra, wracamy do „nocnika”. Klimaty swojskie. Trzeba trochę pogadać.

Tomek: Powiedzieliśmy tylko kilka słów i siedzimy w zawieszaniu. :)

Leszek: Wracamy z powrotem. Nie wiem jak ty to poczułeś, ale ja normalnie jak Boeing ląduję. Bardzo to fajne, ale mocne. Poczułem to, jakbym robił się coraz cięższy. Dobrze. I jesteśmy w tej rzeczywistości. Teraz przenoszę Ciebie do źródła. Jesteś we własnym źródle. Rozejrzyj się i powiedz, czy to jest to samo źródło, czy jakoś inaczej wygląda?

Tomek: Chyba to samo jest, wiesz?

Leszek: A jak się czujesz tutaj?

Tomek: Tak samo się czuję.

Leszek: Dobrze. Ja teraz przenoszę Ciebie z powrotem na łąkę. Jesteś na łące. łące pełnej kwiatów. Samo południe. Środek lata. Jest bardzo ciepło, przyjemnie. Czujesz zapach kwiatów, czystego świeżego

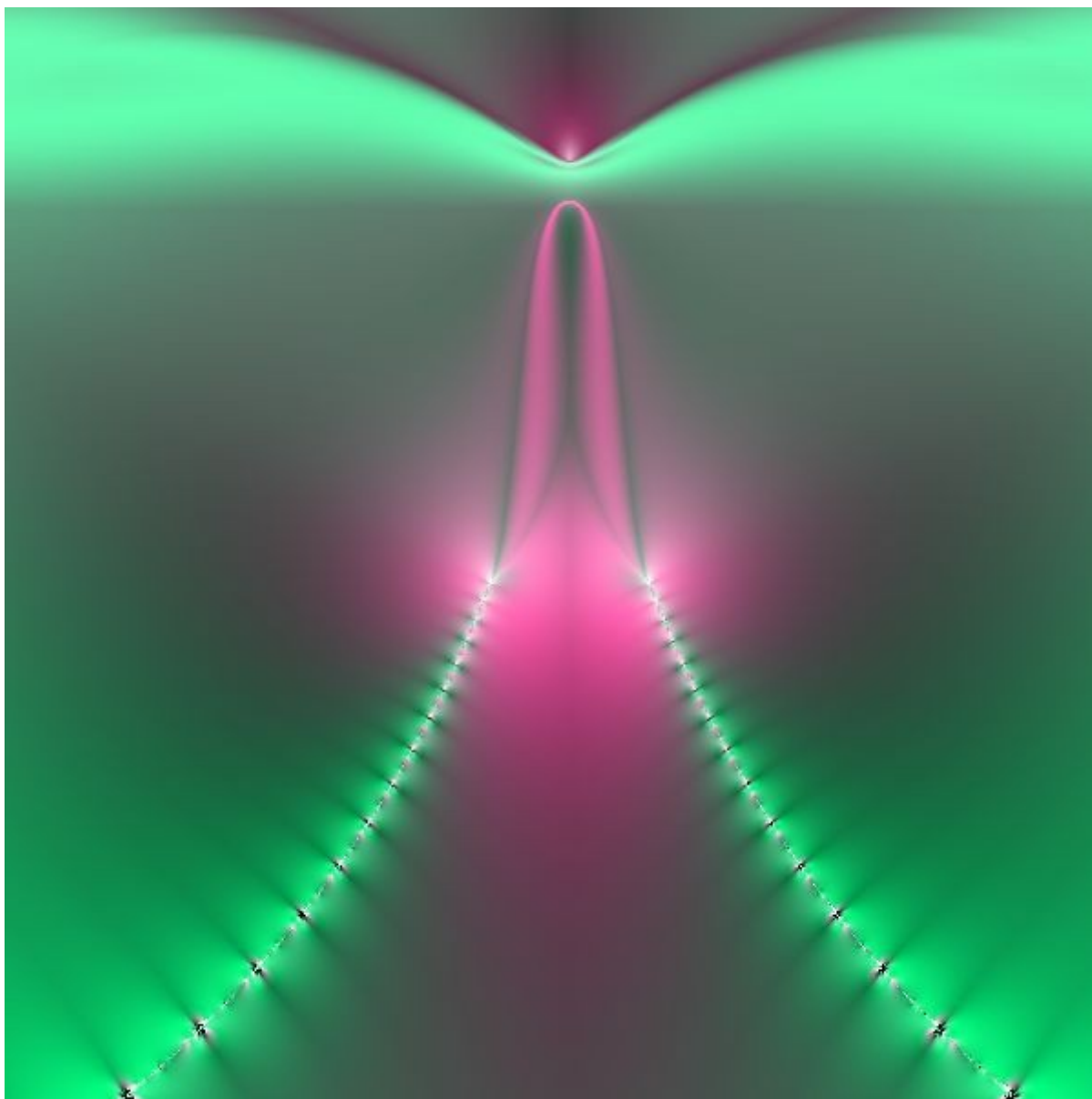
powietrza. Czujesz tę energię, która z tych kwiatów, z tych łąk, lasów, całej przestrzeni, całej przyrody. Czysta piękna energia cię wypełnia. Stajesz się coraz bardziej połączony z energią przyrody, Ziemi.

Tomek: Mam świetny teraz stan, jak mnie połączyłeś tu przed chwilą. Powiem ci szczerze, że mam inny punkt widzenia tego wszystkiego. Zobacz jaki jestem zrelaksowany.

Leszek: Zupełnie inny stan. Wchodzisz coraz głębiej, jeszcze głębiej wchodzisz. Teraz stajesz się tą jednością z tym wszystkim. Powiedz mi, co byś chciał tu zmienić, naprawić?

Tomek: Przyroda jest tu jakby w harmonii, wygląda na to. Wszystko działa oprócz tam jakiejś ingerencji naszej sztucznej. Poza tym, wszystko idzie po jej myśli. Tylko my jakby trochę z boku rozrabiamy.

Leszek: Dokładnie, Właśnie chciałem żebyś tego doświadczył. Wszystko jest w porządku, nic tu nie trzeba naprawiać! Natura jest bardzo stabilna. Ważne żeby mieć z nią kontakt, żeby się z nią integrować, wtedy ta stabilność się udziela nam również!



Wizualizacja poziomów Istnienia Autor: Piotr Wasilewski

Rozmowa przed sesją z Alicją.

Alicja: Jestem tak poddenerwowana, mam takie ciśnienie, że coś okropnego - 100/140 mm Hg.

Leszek: To dobrze. Ja zawsze mówię tak. Jak się paszkwile chcą podniecać, to niech się podniecają. Jak one szaleją, to niech szaleją. Trzeba im dać tę możliwość, bo za chwilę będą rozstrzelane. Ja się nie dziwię, że mają stracha. To są rzeczy Tobie narzucone. Ty jesteś ciszą i spokojem. Wszystko to co Tobie przeszkadza

jest nie twoje.

Alicja: Gdybym ja zasnęła i coś by się stało, jak to wówczas wygląda. Ja się mogę rozbudzić, rozbudzę się, czy nie rozbudzę?

Leszek: Nic się nie może stać. Absolutnie nic. Jesteś bardziej bezpieczna jak kiedykolwiek. Chodzi o to, że twoje ciało zaśnie, ale ty będziesz miała świadomość. Taką samą, ba, nie taką samą, ty będziesz miała większą świadomość niż teraz. Teraz rozmawiamy. Ty mówisz o czymś, o czym się domyślasz. A w stanie hipnozy będziesz mówiła o czym wiesz. Różnica polega właśnie na tym, że będziesz w tym czystym stanie i wszystko to, co się będzie działo, ty będziesz wiedziała, co się dzieje. Ty nie będziesz jakaś nieprzytomna.

Alicja: Pierwszy raz jestem na takiej sesji. To wszystko jest takie nowe dla mnie. Niektóre rzeczy już robiłam, ale nie to.

Leszek: Wiem. Posłuchaj. Zawsze jest ten pierwszy raz. Ale jeżeli będziesz się wszystkiego bała, to nawet się wody nie napijesz.

Alicja: Też prawda, Czyli nic się nie dzieje, wszystko jest OK. Nie wiem. Za tę sesję zapłaciłam 100 Euro. Nie wiem, czy to jest do dwóch godzin, czy jak to długo potrwa.

Leszek: To jest do dwóch godzin. Jeżeli wykorzystamy dwie godziny, to ci one przepadną, jeżeli coś nie wykorzystamy, to ja ci zwrócę. W ogóle pieniędzmi się nie przejmuj. Ja gram czysto. Jeżeli ludzie są bardzo ubodzy, to ja im oddaję wszystkie pieniądze, mimo że ja straciłem godzinę, czy półtora. Wszystko to zależy od materialnej sytuacji pewnych ludzi. Gdy liczą się z groszem oddaję im pieniądze, bo ja się nie najem, ani się nie naliżę. Ja nie przerywam nigdy sesji, gdy widzę, że coś się dzieje i trzeba to rozpracować, to nawet niekiedy dokopuję się, męczę tego kogoś, żeby doprowadzić do tej sytuacji, żeby to usunąć. Gdyby to było takie proste to każdy by to zrobił sam. Ja sam naprawdę długo niekiedy muszę pracować i męczyć się, żeby doprowadzić do tego, żebyś ty się sama uwolniła. Normalnie to my chcemy uwolnić się. Chcemy się pozbyć tych wszystkich paszkwili, tego wszystkiego. My tak bardzo chcemy, że mówimy, ja jestem gotowy, nie ma sprawy, ja gotów jestem iść w ogień.

Lecz gdy ja wprowadzam tego kogoś w ten stan czystej świadomości i my jesteśmy świadomością, my mamy inny sposób myślenia. Przez umysł myślenie, a przez siebie, to są dwa różne stany. Ty teraz chcesz się uwolnić od tego wszystkiego, bo to ci dopiekło, bo masz tego serdecznie dość, ale gdy wchodzimy w twoją tak zwaną nadświadomość jako istnienie, to ty mówisz: a ja chcę tego dalej doświadczać. Mnie to nie przeszkadza. Ja tego chcę. Co ja mogę zrobić? Ja Ciebie nie przekonam, bo ty jako wyższa świadomość wiesz, że to czego doświadczasz, doświadczasz dla siebie.

To jak masz zrezygnować z czegoś, czego doświadczasz? Bardzo często tu mam konflikty, gdy ktoś do mnie mówi ja chcę, a gdy ja go już wprowadzam w wyższe stany, to on mówi, a ja nie jestem przekonany, że to będzie dobra taka zmiana. I mi ręce opadają. Powiem: ty tej zmiany chciałeś. Tak. Chciałem, ale ja teraz widzę to inaczej.

Alicja: Mnie zależy bardzo. Ja ci tam napisałam te punkty. Mnie chodzi o usunięcie przyczyny i usunięcie zakażenia tą *Helicobacter Pylori*. I tymi innymi bakteriami. Kiedykolwiek to nastąpiło i kiedykolwiek to powstało. I wszystkie związane z tą bakterią choroby i przez nią powstałe. Walczę z tym już rok czasu i nie mogę sobie z tym poradzić. Już wzięłam antybiotyki i wszystkie możliwe środki. No i to właśnie jest dla mnie takim największym. Może zaraziłam się tym we wcześniejszych wcieleniach, a nawet może jako zwierzę.

Leszek: Dokładnie. Tutaj nie ma żadnych ograniczeń, dlatego że my żyjemy w ciągłości. To my myślimy, że my żyjemy teraz. A tak naprawdę mamy cały czas ciągłość. Chodzi o to, że jest takie powiedzenie, że dopóki masz wroga, masz z kim walczyć. Sprawa umysłu to jest coś takiego, że ty mówisz tak. Mam tę bakterię. Już tę bakterię by zabił niejeden antybiotyk, nawet cebula, czy czosnek. Ale ty mówisz dalej, że ty ją masz. Więc skoro ty mówisz, że ty ją masz, więc twój organizm jakby ją sztucznie podtrzymuje. Żeby ona była, bo ty potrzebujesz mieć wroga. Teraz chodzi o to, żeby umieć odpuścić.

Alicja: I to jest to! Jak się dobrze czuję to jest OK. Jak mnie zaczyna gnieść w tym dołku, tutaj gdzieś gdzie była ona zlokalizowana, czyli tam są jakieś naleciałości. To po prostu zaczynam wtedy myśleć, że ona tam jest. Wiele energoterapeutek mówi mi, że tam nic nie ma. Ale świadomość o niej ja jeszcze podtrzymuję to moimi myślami. Tak samo mi moje bóle kręgosłupa, które mam. W łopatkach to mam jakby parzenie. Słuch

mi się pogorszył. Mam szum i dźwięki w tych uszach. Osłabienie wzroku. Bóle głowy. To wszystko chcę zlikwidować. Bo mam tego już po prostu dość. I ten strach przed przedwczesną śmiercią i przed tymi chorobami.

Leszek: Posłuchaj Alicjo. Jak mi zaufasz całkowicie, ale całkowicie, i jak coś powiem do Ciebie, czy ty chcesz to, czy tamto, i ty powiesz tak nawet wbrew sobie, jeżeli wyrazisz taką wolę, to ja to wszystko załatwię. Ja to wszystko zrobię. Tylko chodzi o to, że to wszystko zależy od Ciebie. Od twojej zgody. Ja nie będę cię uszczęśliwiał na siłę. Bo to jest bezsens. To co ty teraz mówisz, to ty mówisz, z tego poziomu świadomości. Chcę żebyś miała tego świadomość. I teraz ja zrobię wszystko, żeby cię wprowadzić. Żeby ci to pokazać od zplecza. Od tej prawdy. I wtedy będziesz podejmowała decyzje. I jaką decyzję podejmiesz, tak się stanie. Bo gdy my skasujemy te mentalne programy, na bardzo głębokich poziomach, to one znikną całkowicie. I dadzą ci tę wolność. Ale to tylko zależy od Ciebie.

Alicja: Tu jestem świadoma i chcę po prostu, żeby te karmy i blokady i wszystkie choroby nie obciążały więcej mnie, a także nie obciążały tych następnych pokoleń. Przecież tak jest, że jeżeli oczyszczam karmę rodową ze strony mamy i ojca, czy ze strony męża to już nie powinno przechodzić na następne pokolenia.

Leszek: Tak. Chodzi o to, że cały czas jest ciągłość. Wszystko się ciągle nieprzerwanie dzieje. Czy coś było miliard lat temu, czy jest dzisiaj, to jest cały czas żywe. Wiedząc o tym wszystkim, ja cały czas mam opory, że jak to możliwe? W czasach prehistorycznych człowiek walczył jeden z drugim i ten mu wbił jakiś oszczep, czy jakiś kawałek kamienia w rękę i dzisiaj po miliardach lat ta kobieta nie może ruszać tą ręką. Wycofuję to wszystko, wyjmuję, wymazuję jakby to zdarzenie, czyli kasuję zapis, tylko zapis.

Bo przecież na tym ciele może być tylko zapis energetyczny, który jest gdzieś na istnieniu. I okazuje się, że za pięć minut ta kobieta macha tą ręką. No „fruwa” ta ręką w powietrzu. Ja to zobaczyłem to mówię, urwiesz sobie tę rękę, co ty robisz. A ona chciała się nacieszyć, bo przez całe życie nie mogła nią ruszać. Ja tak sam nie wiem dokładnie, jak miałem do tego podejść, co o tym myśleć. Bo wiem, że myślenie nic dobrego nie daje. Zacząłem działać. Po prostu, jeżeli coś działa, to ja to robię, usuwam i idę dalej. Nie rozważam jak to wszystko działa, bo to nie ma sensu. Lepiej robić skoro to działa, niż zastanawiać się nad tym, jak to działa. Jakie to ma znaczenie, jak to działa?

Alicja: Czy z tych twoich sesji robisz jakiś zbiór, czy wydajesz książkę?

Leszek: Robiłem około dwóch tysięcy sesji, jak zacząłem tę książkę pisać. Trzeba było tę wiedzę, jakieś moje domniemanie (bo ja nie wiem, co to jest wiedza). W iluzji wiedza, to jest jakaś paranoja. Opierając się na tej iluzji, na tych doświadczeniach, na tych ludziach przede wszystkim doszedłem do wniosku, że ta cała ezoteryka, to jest jeden wielki chłam. Że jest to oszustwo, że ci ludzie, którzy się tym zajmują w większości to oszuści i szarlatani. Ale nie dlatego, że oni chcą być tymi oszustami. Tylko po prostu nauczyli się czegoś i powtarzają jak papugi, a nie zastanawiają się, nie badają tego, nie zastanawiają się, czy robią dobrze.

Alicja: Czyli tam mogą być jakieś programy, narzucane z zewnątrz?

Leszek: Tak oczywiście. Ja nie wiem, czy tam wszystko poruszyłem w tej książce, ale jest bardzo dużo opisów, przykładów, też ćwiczeń, jak sobie z tym dawać radę. Opisów jak wybierać hipnotyzerów, jasnowidzów, czy też egzorcystów. To są bardzo ważne rzeczy, dlatego że najczęściej idziemy do kogoś na zasadzie zaufania. Tylko zaufanie. Na zasadzie; mam dość, idę, niech mi pomoże. Ale czy nam pomoże, to my już nie mamy wiedzy. Mam tu przykład wielkiej szkodliwości i powrotu do mnie pewnej osoby. Bo od tych innych znanych, jest już ich tylu, że jest to dla mnie przerażające. Rozumiem, że jak ktoś się uczy, zrobił błąd. Ale jeżeli ludzie, którzy są już na tych pierwszych miejscach oni nie powinni robić błędów. Oni są już na takim poziomie świadomości, że nie wolno im robić krzywdy. A okazuje się, że oni robią taką „masuwę” z czynieniem krzywdy. Siostra mojej znajomej poszła do tarocistki. A tarocistka jej powiedziała, że najdalej za trzy miesiące umrze na raka. Jak można coś takiego powiedzieć. Kobieta zwija się ze strachu jak rodzynek, dlatego że tego psychicznie nie wytrzymała. Zdrowa siostra szaleje, prosi o pomoc, ale cóż ja mogę zrobić, skoro ta kobieta chwyciła program bo pani wróżka jej powiedziała. Albo na przykład taka egzorcystka. Idziesz do egzorcystki w dobrej wierze, bo nie wiesz co ci jest, o co tu chodzi, a ona ci mówi, że ty masz potężne byty. Tak potężne, że po prostu ty sobie z nimi nie dasz rady, bo te byty opętały Ciebie i całe rodziny. Ona to wszystko chrzani tylko po to, żeby dużo kasy naciągnąć. Ona wyciąga z Ciebie kasę, ale nie zdaje sobie z tego, że ona Ciebie zabija, bo ty gdy usłyszysz, że to są potężne byty i nikt sobie z nimi

nie da rady, no to sobie nikt nie da rady.

Ja robię zupełnie coś odwrotnego. Przyszła taka dziewczynka, która miała 18 lat i ona była opętana do tego stopnia, że trudno to sobie wyobrazić. Ja sam nawet nie byłem w stanie. Tylko zobaczyłem co jest grane. Zrobiłem jej normalną sesję, tak jak gdyby się nic nie stało. I ten był cały czas szalał.

Ale ja go nie ruszałem, zostawiłem w spokoju. On wariował, wariował, ale jak on zobaczył, że ja jestem głupi, że ja go nie widzę no to on się uspokoił. A ja w pewnym momencie, jak już ją oczyściłem i doprowadziłem do tego stanu, że ja mogłem to zrobić, wzięłem tego gościa wyciągnąłem z niej i postawiłem przed nią. Ona absolutnie była nieświadoma i mówi do mnie „on nie jest zadowolony z tego, że jego wyciągnąłeś ze mnie”. A ja mówię, a co mnie to obchodzi, czy on jest zadowolony. Chcesz się go pozbyć? Ona mówi tak. To ja jego za wszarż i dałem do Słoneczka. Zlikwidowałem. Spaliłem gnoja i koniec. Bo to był program. Tylko program. Ja go skasowałem i wszystko jest dobrze. Sesja się zakończyła, ale ja jej nie mówię już „ja ci usunąłem wielkiego byta”. Po co? Tak jakby się nic nie stało. I dziecko sobie poszło. I fajna rzecz się dzieje. Odzywa się następna pani i mówi mi, że chce sesję. Pytam co ją do mnie przyciągnęło. Okazuje się, że ta dziewczynka była jej córką. Mówię jej. Jak jesteś jej matką to ja ci coś powiem. Ale nie wolno powiedzieć tego dziecku. A co się dzieje? Ona miała bardzo dużego byta. Tak potworny był paszkwil, że zawładnął nią całą. Ja jej nic nie mówiłem, aby ona się cieszyła wolnością, a nie martwiła tym, że coś w niej było. Bo wtedy by skupiła uwagę na tym co było. A matka mówi „to już teraz ja rozumiem co się działo”. Oczyściłem matkę podczas sesji. Za kilka dni przychodzi babcia. Babcia przychodzi, zaczynamy rozmawiać, ale babcia była bardziej świadoma. I babcia podejrzewała to. I mówi „słuchaj, jak ja rozmawiam z tą wnuczką, to ona jest jak promyczek. Jaka ona lekka. Mówi babciu, jaka ja jestem lekka, radosna. Bo ona nie wiedziała o co chodzi, ale mówiła o odczuciach, o tym wszystkim. To było najcudowniejsze. Tak się załatwia sprawy. Bo jeżeli ja bym zaczął mówić, jaki to jestem mocny, potężny, to czy tamto, to ja wtedy zasilam byta, którego uważam, że on jest. A ja mówię, nie ma Ciebie, ty jesteś tylko programem, jako program jesteś nieważny. Ja umniejszam jego rolę, nie daję mu energii, nie zasilam go. I na tym ta gra polega. Ja też w tej książce piszę o tym, że większość egzorcystów robi krzywdę. Tak bardzo chcą pokazać, jacy oni są wielcy, jakie oni mają sukcesy, jacy są cudowni, że tak naprawdę ci egzorcyci pracują dla bytów, a nie dla ludzi. Zasilają te byty. Czynią ludziom krzywdę.

Alicja: Coś takiego może być na przykład u mnie, ja mam lęk przed wodą, nie umiem pływać. Ciągłe chcę się tego nauczyć i czuję strach przed tą wodą. To może być z tych wcześniejszych wcieleń. Coś mogło być z tą wodą związane, nawet sprawy rodowe ze strony rodziców czy męża. Mam pytanie. Co to jest defragmentacja w kryształach? Czy to jest uporządkowanie w jakimś czasie czegoś?

Leszek: Czy ty wiesz co to jest defragmentacja w komputerze? Ja ci to wytłumaczę na komputerze, a ty jesteś dokładnie takim samym komputerem, tyle że biologicznym. Chodzi o to, że kupujesz komputer który jest czysty. Ma czysty dysk. Wszystko. Tam nie ma nic. On rozpoczyna swoje życie. Ty analogicznie wiesz, że mówię o Tobie. I teraz ty, jako takie doskonałe coś czystego, jest pierwotnie zapisana ta czystość danego programu i wszystko to, co jest z czego komputer powstał, jest to archiwum tego systemu. I później ty wgrywasz różne programy. Chodzisz po różnych stronach. Ściągasz różne rzeczy. Różne rzeczy się do Ciebie włamują, wchodzą. Paszkwile, wirusy, programy szpiegujące, to wszystko.

I w pewnym momencie twój komputer zaczyna mulić i nie możesz poczty otworzyć. Nie dajesz sobie rady. Dochodzi do takiej sytuacji, że niewiele można zrobić już tym komputerem. Choroby, zmartwienia, kłopoty i brak możliwości rozwiązania. Bo wszystko jest już mocno zanieczyszczone. Wyobraź sobie, że robisz defragmentację i wtedy ten program według tego kodu, czyli matrycy pierwotnej, według tego back up. Tego archiwum oryginalnego wszystko oczyszcza i wyrzuca z tego komputera. I komputer fruwa tak, jak było na początku. Trzeba to robić co jakiś czas z człowiekiem dlatego, że żyjąc w świecie, tak jak komputer ludzie biorą udział w sieci jest komputer ludzki narażony, nie wiem, żebyś jakie miała programy. Zawsze coś się przedostanie. Zawsze są jakieś pozostałości. Bo system zostawia sobie pewne informacje. I wcześniej, czy później on się zapycha. I tak samo jest z człowiekiem. My się czyszcimy co jakiś czas, a wyczyścić się możemy według tego schematu, który jest w komputerze.

Inny schemat, jak ktoś na przykład powie tak. Ja wam pomacham rękami i zapalę kadzidło nad twoim komputerem i ja go oczyszczę. Mimo wiary w cuda on tego niestety nie oczyści. Zakopci tym dymem nad

komputerem, ale go nie oczyści. Może ktoś tam na jakichś poziomach może coś tam pomoże, ale programy są sztywne, twarde, są jak zakafa rodziny. Dlatego tu o to chodzi, żeby zrobić to wszystko odpowiednim systemem.

Alicja: Tak jak dobrze myślałam. Że po prostu to jest takie oczyszczanie i później sprowadzenie na ten nowy powrót.

Leszek: Nowy powrót do siebie. I teraz chodzi o to że ja cały czas pracowałem nad tym, żeby stworzyć jakiś system, który da największe możliwości człowiekowi. I ja zdaję sobie sprawę z tego, że tak naprawdę ten system on jest w miarę bardzo dobry. To co ja tam przeprowadzam, oczyszczam, uświadamiam. Tu są pewne etapy. To są zasady bardzo dobrze dopracowane i nie jest to jeszcze najlepsze na świecie, ale dążę do najlepszego programu. Zależy mi na tym, żeby jedną sesją załatwić wszystko. Tak go można skonstruować i myślę, że wcześniej czy później opanuję to. I teraz rzecz jest w tym, że takie przeprowadzenie kompleksowe oczyści cię z tych wszystkich zbędnych rzeczy. Teraz żebyś ty mogła cokolwiek zrobić, to ty musisz poznać siebie i musisz jakby do tego wszystkiego dojść. Zrozumieć, kim ty jesteś? Czym jesteś? W czym bierzesz udział? Ty musisz to poznać i wtedy ty zaczniesz patrzeć całościowo. Bo teraz ty patrzysz jakby oczami Alicji. Czyli tych wyobrażeń, kim ty myślisz że jesteś? Ale ty wcale nie jesteś tym kim myślisz że jesteś. Jesteś zupełnie kimś innym i dlatego jest takie nieporozumienie. Jakby było was dwie. Ta, która tu doświadcza i ta która, chciała tego doświadczenia. Ja ci dam taki przykład może najbardziej obrazowy dotyczący między innymi Ciebie. Jest plansza jakiejś gry. W tej grze rzuca się kostkami, przesuwają pionkami, albo kartki się przekłada. I ty jako istnienie patrzysz się jak teraz otwieram przed tobą tę planszę, to ty nie jesteś Alicja. Ty jesteś jako istnienie. Bo ty patrzysz na całą planszę i wszystko masz pod swoją uwagę. Ty bierzesz w tym wszystkim udział. To jest bardzo ważna rzecz. Teraz gdy ty wejdiesz do środka i staniesz się jednym z pionków. Zaczniesz wykonywać pewne zachowania związane z tą planszą, to ty już nie jesteś istnieniem. Bo Ty masz tylko wgląd od tego pionka. A nie od całości. Ty już jesteś wyodrębniona. Ty już jesteś jednostką. Jesteś pionkiem, albo karteczką, albo czymś. I teraz problem jest w tym, że gdy stoisz nad tą planszą, to jako Istnienie widzisz całość i dokonujesz pewnych wyborów. Gdy wchodzisz do gry jako jednostka, już jesteś odcięta od całości. Nie jesteś Jednością, jesteś tylko odrębnym czymś w tej planszy. Dokładnie pokazuję ci co to znaczy istnienie, a co to znaczy jednostka. Ty jesteś teraz jednostką, nie znasz swego istnienia, nie wiesz jakich planów dokonałaś. Bierzesz udział w grze na tej planszy i co z tego, że bierzesz, jak nawet nie wiesz co robisz? I to jest cała tajemnica człowieka. Nie ma żadnych Reptilian, żadnych paszkwili, nikt nam niczego nic nie robi. To my sami sobie wszystko robimy. I tyle sesji ile ja przerobiłem, tyle gdzie ja zajrzałem do każdej szpary. To wszystko jest właściwie iluzja. Ale iluzja ta którą ludzie tworzą, w którą wierzą. W której głową odbijają się od muru. Jest taka iluzja też i twarda. Jedna, jedna rzecz cały czas wychodzi na wierzch. Że jesteśmy tylko my i my to wszystko tworzymy i robimy. Ale z różnych poziomów. I dlatego mówimy tak. Jak to? Ja mam takie życie „przerąbane”. To jest niemożliwe, żebym ja to sam sobie wybrał. No tak. Jako ten pionek mówiwz niemożliwe. Ale jako istnienie patrzące na całą grę, zupełnie jest inaczej.

Alicja: Tak właśnie. Teraz jest inaczej. Bo ja myślę, że przychodząc na tę Ziemię to myśmy sami to wybrali, bo mieliśmy jakiś wybór. Czy możemy tam, czy gdzie indziej? Jeśli trafiłam tu, to czy były jakieś założenia, co ja chciałam przeżyć, tak?

Leszek: Plan.

Alicja: Ale ten plan można w każdej chwili zmienić.

Leszek: Dokładnie. Ty możesz wszystko. Ale gdy jesteś świadoma. Bo jak nie jesteś świadoma, to nie możesz nic zmienić, jak nie masz pojęcia co i jak? Jak jesteś tym istnieniem, które patrzy na całą planszę, to ty możesz coś poprzestawiać. A jak jesteś pionkiem, to nie możesz nic poprzestawiać, bo nie masz tej świadomości swego istnienia.

Alicja: Ale ktoś nas stworzył. Nie stworzyliśmy się sami?

Leszek: Nie. Nie. Nie. Sami żeśmy się stworzyli. My jesteśmy istnieniem wiecznym. Dopóki tego nie zrozumiemy, że jesteśmy Istnieniem wiecznym, czymś co było, jest i będzie, czymś czego nie można zniszczyć. Słuchaj, ja mogę zniszczyć wszystko. Naprawdę wszystko mogę zniszczyć, oprócz twego istnienia. Żeby nie wiem co robił, to ty zawsze będziesz.

Alicja: Tak właśnie moja dusza. Ale kiedyś ta dusza musiała wyjść z jakiegoś źródła, dusza czy istnienie?

Leszek: Nie, poczekaj. Ja ci to wytłumaczę. Chodzi o to, że nie ma wiedzy na ten temat. Ja w tej książce też tłumaczę pewne zasady po to, żeby ludzie zaczęli wreszcie rozumieć. Chodzi o to, że my nie mamy podstawowej wiedzy o sobie i dlatego, my cały czas żyjemy w świecie domniemań. Trzeba by było stworzyć szkołę, w której ktoś uczyłby ludzi tych zasad. Bardzo proste, logiczne zasady i tak naprawdę na dzień dzisiejszy, to jest jedyna prawda. A zatem posłuchaj mnie Alicjo. Jesteś jednością. To sobie możesz tylko wyobrazić na razie, bo nie ma tu innej koncepcji. Więc wyobraź sobie, że jesteś Jednością. Czyli jesteś czymś takim jakby czystym ciastem, które robiłaś na makaron. Jakimś tam kształtem. Takim dość gęstym i to jest Jedność, Całość. Wiemy, że ta Całość składa się z części. Z bardzo dużo różnych części. To są takie programiki. I każdy taki programik jest czystym dyskiem. Ten czysty dysk on chce coś doświadczyć. Więc on mówi tak. Ja idę sobie coś doświadczać. Wysuwa się jakby na nitce z tego ciasta. On się nie odcina, tylko odsuwa się. On się nie odłącza. I on gdzieś tam idzie, wysuwa się bardzo daleko. Im dalej, tym w gęściejszą przestrzeń w gęstszą materię i jesteś Tym czystym istnieniem na tej wypustce.

Ten jeden programik świadomy on chce czegoś doświadczyć i on się jakby oddala od tej jedności. Ale ma z nią przez cały czas połączenie. Więc on się oddala i to jest ta czysta świadomość. I ona w pewnym momencie wchodzi w pewną przestrzeń, powiedzmy, że to będzie Ziemia. Wchodzi w tę przestrzeń i zaczyna tutaj doświadczenie. Rodzi się w jakiejś rodzinie. To dokonuje świadomie. Tak jak ty jako istnienie patrzyłaś na plansze, gdzie są pionki i wszystko. Więc wybierasz sobie mówiąc. Ja będę kartką, pionkiem, albo tam czymś. Wchodzisz w to i już w momencie wejścia już nie jesteś istnieniem, tylko jesteś już tą częścią, którą wybrałaś. Czyli już zmienia się twój sposób myślenia, pojmowania, bo tam jako ta cząstka zaczynasz czegoś doświadczać i mamusia mówi: słuchaj Alicjo idziemy do kościołka.

Pomodlimy się do Bozi o zdrówko i ty już zaczynasz obrastać pewnymi programami, czyli pewnym systemem prawd wiary. Machometanin dostaje wiarę, że Allah jest i on jego kocha itd. Buddysta dostaje swój system wierzeń. Każdy gdzie kto „wdepnął”, tam obrasta tym, czym te istoty są już nasiąknięte. I sama zaczynasz tym nasiąkać więc wtedy już nie jesteś istnieniem. Jesteś duszą. Duszą, która posiada programy, system wierzeń. Ten system zaczyna Ciebie coraz bardziej oblepiać. Ten system to istnienie oblepia do tego stopnia, że ta nitka mimo że jesteś połączona z jednością, że jakby zatracasz pewną swoją świadomość. I kim jesteś. Już zaczynasz się utożsamiać bardziej z tym, że jesteś chrześcijanką, buddystką, urzędniczką, pisarką. Bo to też jest uzależnienie. To nie jest tylko że uzależnienie pochodzi od wiary, ale od tego za kogo się uważasz. Teraz masz problem taki, że uważasz się za Alicję. Że jako Alicja jesteś kobietą, że masz pewne obowiązki. Masz pewne wzorce, jakie są tu przyjęte. To ci wolno, tego ci nie wolno. To pasuje, to nie pasuje. To jest twój cały system wierzeń. I tym wszystkim jesteś oblepiona. Tak oblepiona, że tak naprawdę w ogóle nie wiesz kim jesteś. Nie wiesz o tym, że ty jesteś istnieniem. A jak ktoś ci mówi o istnieniu, to ty mu na to: figa z makiem. No dobrze, tyle że ja mam tu robotę, ja mam tu kłopoty, ja muszę myśleć o pracy, ja muszę jeść, spać, robić w domu, sprzątać, gotować. I tak się nasączyłaś tym wszystkim, że już uświadomiłaś sobie, że ty jesteś Alicją. I teraz chodzi o to, że gdy ty jako Alicja za bardzo się zapędzisz w to wszystko i potem opuszczasz to ciało, kończy się to twoje doświadczenie, które sobie wybrałaś, bo ta plansza jest na jakiś czas gry. Gdy gra się kończy, to ty już nie wracasz do jedności, bo ty nie jesteś istnieniem. Ty jesteś duszą. Czyli wchodzisz w świat, który sobie tu wykreowałaś. Czyli, jeżeli byłaś katolikiem to masz niebo, piekło, masz niesamowity wybór. I gdzieś wchodzisz w tę przestrzeń, w astral i w astralu się zawieszasz. W tym twoim świecie wyobrażeń. Dlatego jest powiedziane, tak na górze, jak na dole. Dlatego, że ten twój świat wyobrażeń z którym tak się utożsamiałaś, że ty się boisz, że ty zginiesz i ty musisz w coś wierzyć. Więc opuszczając ciało, wchodzisz w świat wyobrażeń i dalej sobie istniejesz w astralu. Tam w tym astralu mówisz tak; coś jest nie tak. Tam na dole zostawiłam bliskich, zostawiłam majątek, zostawiłam dom, samochód, biżuterię. Szkoda mi tego wszystkiego. Wrócę sobie tam i dalej będę doświadczać. Nie mając świadomości że to co myślisz, to jest kompletna bzdura. Ale dobrze. Ty chcesz wrócić z powrotem, no dobrze zaraz patrzysz na tę planszę z góry i mówisz; tego rzuciłam, tamtego skrzywdziłam, innego okradłam, ten mnie okradł. Muszę podzielić się na dziesięć części i pójść w te miejsca, pozalać to wszystko, wyczyścić się i znowu wrócić tu. Bo masz tu świadomość że uwikłałaś się w to. Dzielisz się na te części, wracasz na tę planszę i doświadczasz już znowu jako jednostki. I znowu nie masz

pamięci. I znowu zaczynasz coraz bardziej, coraz bardziej utykać. I teraz taka sesja, reset - powoduje wyczyszczenie tego wszystkiego. To że stajesz się Jednością. A dopóki nie odzyskasz świadomości, wpadasz w tak zwany system reinkarnacyjny. O czym piszą Buddyści i inni cudacy. Oni piszą, tylko oni nie tłumaczą, dlaczego tak się dzieje? Oni tego prawdopodobnie nie wiedzieli. Bo ja przejrzałem wiele ich różnych książek, ale okazuje się, że oni nie tłumaczą wielu rzeczy. Oni to przyjmują za pewnik, czyli tak musi być. A to Ciebie żaden pewnik nie przekona. Jak ja ci powiem dwa dodać dwa jest cztery, to ty będziesz korzystała z tego. Ale to dla Ciebie jest martwe. Bo co to znaczy cztery. Gdybyś naprawdę zaczęła się nad tym zastanawiać, mogłabyś mieć wątpliwości. Ty się musisz tego nauczyć i przyjąć za pewnik. A co to jest pewnik, to jest tylko inna iluzja. To jest tak. Jest pewnik, że Jest Bóg. Ty masz tylko w niego wierzyć. Co ci to daje, gdy zwątpisz? Kto ci udowodni, że Bóg nie istnieje? Nikt ci tego nie udowodni. I zaczynasz żyć w pewnym programie. Mniejsza z tym. Chodzi o to, że w tym momencie, gdy ty zakładasz ten system inkarnacyjny i cały czas krążysz między astralem i Ziemią. Do tego stopnia, że może dojść do pełnej destrukcji, gdzie te twoje programy, które cię oblepiły tworzą tak wielką skorupę, że umierają jako coś wielkiego, a twoje istnienie, jako ta mała kropeczka świadoma, ta mała energia świadoma, która przyszła tu jako czyste istnienie, już ma w sobie programy. Już nie jest świadomym istnieniem. To jest okropne. To jest straszne. Dlatego, że ja to zbadałem. Ja nie mówię z paluszka. Ja to wszystko zbadałem. Ja myślałem, że istnienie nie można ruszyć. Tak jak wcześniej na początku myślałem, że dusza jest czymś, co nie można ruszyć. A później okazało się, że dusza mnie prosi o pomoc. Opadły mi ręce. Ja jej mówię, ty mnie prosisz o pomoc. Mnie? Kogo ty prosisz? No Ciebie proszę. Ja mówię, to jak to? Ty duszą jesteś i prosisz mnie o pomoc? Bo ja myślałem, że dusza to jest coś świętego, nietykalnego. Coś mocnego, takiego naj, naj. Okazało się że nie. Tak samo okazało się z tą światłością i inne emanacje Boga i to wszystko ja przeszedłem. I zrozumiałem, że to wszystko jest tylko program. Tylko jakaś fikcja z którą myśmy się zgodzili. Teraz chodzi o to, że jak ty przejdziesz cały ten system i to twoje istnienie, które zostało ubabrane tym programem, czyli już istnienie przyjęło ten program destrukcyjny, to ty wracasz wtedy do jedności, ale wracasz do jedności naszym językiem nazywając jako zła i wypaczona. I co się dzieje, gdy ty wychodzisz później z tej jedności na następne doświadczenia? Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że gdy przyjdiesz na Ziemię, czy w inną przestrzeń będziesz mordercą, gwałcicielem, bandytą, terrorystą. I czort wie kim? Rozumiesz? Dlatego że to już będzie dla Ciebie normalne, naturalne. Ty nie będziesz już się tego uczyć, bo w Tobie już to będzie. I brak świadomości na tym poziomie, tam właśnie jako istnienia, jest najbardziej szkodliwe. Dlatego, że wtedy już jakby nie jesteś w stanie sama sobie dać rady. To jest niemożliwe. Tak ja to brzydko widzę, że to jest niemożliwe. Chociaż wiem, że wszystko jest iluzją, mimo to jednak tak uważam. I wtedy musisz trafić na odpowiednich ludzi, którzy cię poprowadzą. Muszą to być ludzie o czystych intencjach. To jest bardzo ważne. O bardzo czystych intencjach. Dlatego że tam się wchodzi na takie poziomy, gdzie ty też odczytujesz moje intencje. Jeżeli ja jestem uczciwy, porządny itd. to ty wtedy przywracasz się do tego. Jeżeli patrzysz na mnie, jako na kogoś z nieczystymi intencjami, to ja jestem dla Ciebie wzorcem. To ty przyjmujesz ode mnie moje wzorce. Ale i nie pozbywasz się swoich. Czyli zamieniasz deszcz na rynnę. I tak poznałaś całą prawdę. Czy to jest prawda? Alicjo nie mam pojęcia. To są tylko moje badania, doświadczenia.

Ja naprawdę nie mam pojęcia, co jest prawdą? Tylko mówię, jeżeli tego nie sprawdzisz, jeżeli tego nie zrobisz, nigdy się nie dowiesz kim jesteś. No i jeżeli to jest podstawą do tego, żebyś dowiedziała się kim jesteś, czyli coś, jakaś prawda musi być. Czyli, żeby poznać prawdę w kłamstwie trzeba dowiedzieć się, kim się jest. Bo inaczej będziesz zawsze się okłamywała, zawsze będziesz się nakręcała, zawsze będziesz w coś wierzyła, albo w kogoś, a nie w siebie. A Ty jesteś tą jedyną prawdą. I albo w siebie będziesz wierzyła, w swoją prawdę. Czyli twoja iluzja dla Ciebie jest twoją prawdą. Jeżeli tego nie odkryjesz i się od tego nie uwolnisz sama, to nikt Ciebie nie uwolni, nikt ci nie pomoże, bo to wszystko to są tylko durnoty i dyrdymały.

Namnożyło się cudaków, a tak naprawdę to jakbyś popatrzyła na ich sposób myślenia, na ich życie, na ich zachowanie, to byś się bała powierzyć im guzik od swojego płaszcza, a co tu mówiąc samą siebie. Siebie, żeby oni ci tak naprawdę naprawiali, czy pomagali. Większość ludzi idzie do takich, jak ja to brzydko mówię szarlatanów i właśnie powierza im siebie. A oni nieświadomi, jeszcze im bardziej mieszają w tych

przestrzeniach. To są bardzo delikatne przestrzenie. Na których nie ma czegoś takiego: kłamstwo, żart, czy jakieś głupoty. Tam jest wszystko prawdą i nic nie jest prawdą. Tam wszystko jest wchłonięte jak w gąbkę. Gąbka chłonie wszystko. Zapachy piękne, czyste i brzydkie. Ona ma taki system wchłonięcia wszystkiego. Nieważne co wchłania. A to my powiadamy, że coś jest ładne, brudne, czyste, czy brzydkie. To nie ma znaczenia. I dopóki nie wrócimy do siebie, nie poznamy siebie, to my cały czas jesteśmy w świecie domniemań i wyobrażeń o sobie. I to jest cała filozofia! To jest cała prawda! O niej słyszałaś, o niej już wiesz i wszystko jest OK. Tylko teraz dobrze by było, żebyś doświadczyła tego. Żebyś miała pewność, że to co ja mówiłem, czy to jest prawdą, czy nie. Bo teraz jest tak. Ja ci opowiedziałem. Ale dopóki nie sprawdzisz, czy to jest prawda, to nie wiesz mi, ani nikomu. Rozumiesz? I tylko to co możesz doświadczyć do tej pory, na zasadzie wiary możesz mi wierzyć, czy nie. Przecież wierzyłaś w życiu w różne rzeczy. Co ci ta wiara dała?

Alicja: No właśnie. W naszych poprzednich wcieleniach byliśmy nie tylko katolikami, ale i należeliśmy do innych religii. Z tego co poczytałam to na Ziemi ma się to ciało jako ciało, ale na innych planetach, w innych przestrzeniach i wymiarach to jakby tego ciała nie ma.

Leszek: Na wszystkich przestrzeniach, wszędzie masz ciało. Tylko to co powiedziałem. Gdy już weszłaś na planszę, to patrząc na niej na pionka, to myślisz, że twoje ciało jest jak ten pionek. Ale gdybyś weszła w karteczkę znaczącą coś, to twoje ciało, byłoby to tylko takie ciało prawidłowe. Reszta to nie istnieje, albo jest brzydkie be. Żaba myśli, że ona ma ciało i że ona jest pępkiem świata. A reszta wszystkiego to dla niej nie istnieje. To jest tylko jako coś, co się przesuwają. To inne jest głupie, brzydkie i tak dalej. Ale obok jest ptaszek, który myśli tak samo. Tylko on ma ciało. Wszystko inne to jest jakieś dziwne, jakieś łyse, nie ma piór. Tamto jest takie. I tak dalej bez końca. Każdy postrzega prawdę ze swojego punktu. My myślimy, że my jesteśmy wyjątkowi. Guzik prawda. Wszyscy są tacy sami. Wszyscy są tacy sami i tak samo o sobie myślą. To jest cała prawda. Jeżeli zrozumiesz, że jesteśmy jednością i że ta żaba, drzewo, ptak to też jesteś ty, w porządku - masz 50% już łzej. Ale jeżeli będziesz myślała, że ty jesteś odrębną indywidualnością, czyli pionkiem na tej szachownicy, czy na tej planszy, to ty jesteś samotna. Jesteś samotna, bo ty myślisz, że ty jesteś jedyna. A reszta, wszystko to jest coś innego. Gdy myślisz, że to wszystko jesteś ty, to wtedy nie masz problemów, bo nie zrobisz sobie krzywdy i nikomu nie zrobisz. Bo pomyślisz, że ten sąsiad, czy ta sąsiadka to też jestem ja. Dlaczego masz mu robić krzywdę? Ona gdy ma tę samą świadomość czyni to samo. Żyjesz w świecie doskonałym, cudownym.

Ale gdy myślisz, że to jest muzułmanin, to jest Arab, to jest Cygan, no to automatycznie zaczynasz się od nich oddzielać i robisz im krzywdę. Czyli komu ją robisz – sobie! W drugim życiu doświadczasz wtedy tego, że jesteś muzułmaninem, Cyganem, czy kimś innym. I doświadczasz tego co sama sobie robiłaś. Na tym polega ta właśnie jedność. Wszystko co uczyniłaś najmniejszym ze swoich braci, sobie uczyniłaś. Taka prawda jest! Nie mnie uczyniłaś, tylko sobie. To jest prawidłowe tłumaczenie. I na to wszystko wskazuję, że w sesjach jest pięknie pokazane, jak kobieta od której mąż odszedł, zostawił ją z małymi dziećmi, ona pełna żalu, bólu i nienawiści szatę dostawała. Przyszła na sesję i ja ją wprowadziłem we wcześniejsze życia i ona zobaczyła, że we wcześniejszych wcieleniach, we wcześniejszym życiu było odwrotnie. Ona jemu zabrała tego męża, ona została z małymi dziećmi ta kobieta, a ona dopiero gdy to zrozumiała mówi: co ja zrobiłam? Od razu to dojrzała, bo popatrzyła na to wszystko jako istnienie. A nie jako pionek. Ci ludzie, którzy odzyskują świadomość, od razu zmieniają się na wszystkich poziomach. Nie ma czegoś takiego jak wróg. Nie ma czegoś takiego jak przyjaciel. To wszystko myśmy tylko tak nazwali. Wszystko jest energią i najlepszy przykład jest na tym nożu. Co podają populiści. Nóż może być do zabicia i do smarowania czegoś. Czy nóż jest zły?

Alicja: A jeszcze mam takie krótkie pytanie. Byłam w małżeństwie przez 15 lat. Potem rozstaliśmy się, każde z nas żyło osobno. A po nowych 15 latach zesłaliśmy się. Czy to mieliśmy zaplanowane. Czy to ma jakiś związek z karmą?

Leszek: Ja ci powiem. Ja już widzę i wiem. Ale nie chciałbym ci tego mówić, bo jak ja ci powiem, to ty będziesz mogła się tym zasugerować. Ja myślę, że w sesji to wszystko się dowiesz. Zobaczmy ile się da zrobić, ale pojedziemy dalej. Myślę, że ta rozmowa była bardzo ważna, bo jakby dała ci już pewien wgląd do sprawdzenia, do zrozumienia. Widzisz ta twoja świadomość jest inaczej ukierunkowana. Ja ci powiem co

jest najważniejsze moim zdaniem. Trzeba być otwartym na każdą wiedzę, ale z żadną się nie utożsamiać ani w żadną nie wierzyć. Chodzi o to, że jeżeli idziesz na jakieś warsztaty, to słuchasz to, ale jako obserwator. Żeby nie wejść w to. Żeby nie stać się pionkiem. Jeżeli tu słuchasz mnie, to słuchaj mnie, ale żebyś nie stała się pionkiem. To jest bardzo ważne. Dlatego że, nie wiesz czy ja mówię prawdę, czy ja mam tylko dar przekonywania. Rozumiesz? Bo ja mogę być tak zwanym krasomówcą i powiedzmy pięknie gadać. I ja już cię omamiłem i ty już uważasz ale fajnie. Ale jak ten Leszek mądrze gada, jaki on jest cudowny. Ale na jakiej podstawie? Na tej postawie, że coś plotę. Chodzi o to, że musisz to sprawdzić. I jeżeli teraz idziesz na jakieś warsztaty, idziesz na jakieś spotkania, pamiętaj, tam są specjalne atmosfery. Bo u mnie jest to samo dokładnie. Ja buduję specjalną atmosferę dla tych ludzi. Żeby oni się dobrze czuli. Żeby oni się otworzyli. Ale ja to robię dla nich. Ja nie robię to dla siebie, żeby do mnie chcieli przyjeżdżać. Tylko żeby oni chcieli sami wejść do siebie, żeby się poznać. Dlatego ta moja atmosfera jest inaczej zrobiona, niż to wszystko. Najczęściej na wszystkich spotkaniach jest w ten sposób, że wykładowcy mają jedyną rację. Jedyne sposoby na prawdę. Inni nie. Inni nie mają. Słuchajcie to co ja mówię, to jest najważniejsze. Trzeba tak, tak i tak. Są wytyczne. Są zapisy. A ja u siebie, jak przyjeżdżają do mnie ludzie powiedziałem tak. Słuchajcie, nie musicie zapisywać niczego. Bo ja wam nie dam żadnych cudownych teorii, ani żadnych wskazówek, jak żyć, jak oddychać, jak pić wodę, bo to jest bzdura. Ja wam nie dam żadnego systemu zniewolenia, bo wy jesteście tak zniewoleni, że wam trzeba dać wolność. Ja wam tutaj dam wolność. Ja was poprowadzę do wolności, a nie do tego, żeby wam zamienić jedne teorie i programy na drugie. Żeby was jeszcze bardziej obciążyć. Żebyście wrócili do domu jeszcze bardziej wystraszeni, albo z dzienniczkiem, w którym będziecie mieli zapisane, jak postępować, co robić, jak się zachowywać.

To jest kretynstwo. Ja mówię, że wszyscy mają rację i nikt jej nie ma.

I to jest najważniejsze, żeby na takich spotkaniach dostawać wolność. A nie zniewolenie. Dlatego moje spotkania nazywają się spotkaniem a nie warsztatami. Dlatego uważam, że wszystkie warsztaty są ukierunkowane na danie jakiegoś systemu. Ja uważam, że Oscho Rainesch, który był najmądrzejszym człowiekiem na świecie, który miał trzech guru i on powiedział coś takiego; „Każdy kto daje ci system wierzeń, jest twoim wrogiem”. W tych słowach zawarte jest wszystko. Ja kiedyś wyczytałem biografię Oscho do pewnego momentu, gdy on napisał właśnie że, on bardzo chłonał tę wiedzę, aż dostał pomieszania zmysłów z powodu nadmiaru wiedzy, bo nasz umysł jest bardzo ograniczony więc nie dał sobie rady. On zrozumiał po prostu, że cały czas on biegał za cudzą wiedzą. On to wszystko rzucił i zrozumiał, dzięki pomieszaniu zmysłów, to on wtedy zaczął prostować siebie bo on zaczął zaglądać do swego wnętrza, poznając swoją prawdę. I ja zrozumiałem wtedy, jak to czytałem.

Przestałem czytać książki i zacząłem szukać prawdy w sobie i teraz według tej ścieżki szukam prawdy w każdym człowieku, który do mnie przychodzi, bo każdy człowiek, to jest osobna prawda. Nie ma uniwersalnej prawdy. I dlatego prawda nie istnieje. Ale twoja prawda to też prawda, mimo że jest inna niż moja prawda. A jest siedem, czy osiem miliardów ludzi. Każdy z nich ma swoją własną prawdę. Co to za prawda? Czy jest aż osiem miliardów prawd? Każda z tych prawd jest inna. To o co tu chodzi? No właśnie. Chodzi tu o to, żeby być świadomym tego, że w co wierzysz tym jesteś.

Alicja: Czyli też usuwamy tę bakterię, czyli już jej tam nie ma.

Leszek: Tej twojej bakterii dawno nie było. Jej można powiedzieć nigdy nie było. Ty po prostu myśląc o niej, cały czas ją podtrzymywałaś przy życiu. Ona ma Ciebie już serdecznie dość, a ty ją trzymałaś.

Alicja: To teraz kiedy nastąpiło, ta pierwsza myśl taka, to zakażenie się?

Leszek: Alicjo jej nie ma nawet tam, jej nigdzie nie ma. Ona była dlatego, bo myślałaś że ona jest. Ty ją zaakceptowałaś, myślałaś i teraz umysł zaczyna robić taki myk Tobie, że mówi „no tak, teraz nie ma, ale ona gdzieś tam była”. Jak nie z tej strony to z drugiej. Jak nie tak to tak, ale żeby Ciebie ukontentować. Rozumiesz? Jeżeli w tej chwili pomyślisz, że jesteś ciszą i wszystko jest nic nie ważne i nic nie ważne, że ty jesteś obserwatorem, to już w tym jednym ułamku sekundy osiągnęłaś oświecenie i wszystko to, co jest najważniejsze. Teraz od twojej wiary i mocy zależy, czy ty to możesz zrobić w tym ułamku sekundy. Czy musisz to robić przez miliard, czy bilion lat? Bo i tak do tego dążysz. I wcześniej, czy później i tak to osiągniesz. Tylko wcześniej czy później.

Alicja: Mam takie pytanie. Wychowywaliśmy się, mamy rodziców, tak jak ty tak i ja mam rodziców.

Mamy tych najbliższych. Osoby z którymi od tyłu lat się wychowywałam, z nimi żyłam. I teraz ja zmieniam swój światopogląd. Oni są tak mocno tymi programami naładowani i dalej w tym tkwią. Są w Polsce. Ja tu miałam możliwość zmiany, że przyjechałam tu do Niemiec. Mam tu większą wolność wyboru. Jestem tak blisko mojej mamy, która miała na mnie duży wpływ jako rodzic. Urodziłam się w rodzinie katolickiej. Chodziłam do kościoła itd. Teraz jednak jestem tutaj i już moje życie duchowe trochę się zmieniło. Jestem na innym poziomie. Inaczej widzę niektóre rzeczy. Ale ten kontakt z moją rodziną mam. Ja ich nie będę też zmieniać. Ja ich nie będę namawiać do niczego. Odwiedzając tę mamę mającą prawie 85 lat, ja na przykład jej mówię, że nie idę do kościoła. Jest to moja mama i bardzo ją to boli. Ja nie chcę jej krzywdzić. Ja jadę do niej na małą wieś, nie chcę jej robić mętliku w głowie, ten mój światopogląd jest dla mamy tym przykrzejszy, że tu wszyscy się znają. Mamie jest przykro. Nadal uważa mnie za małą Alusie, a tu zupełnie ktoś inny. Ja jestem zmieniona. Muszę przy niej grać udając wzorową katoliczkę.

Leszek: Postępuj. Przede wszystkim robisz podstawowy błąd, że mówisz oni. Oni to są twoje przejścia. To jesteś też ty. Teraz musisz zrozumieć, że każda częśćka jest lustrem. Odbiciem nas. To jacy oni są, to są te części w Tobie nieprzerobione, nieuświadomione. I dlatego oni tacy są. Ja ci podam najprostszy sposób. Jak zaczniesz o nich myśleć, nie oni, ale ja, to już puści na 50%. Druga sprawa ja mam mamę, która ma 99 lat. Jest zupełnie sprawna umysłowo i na chodzie jest. Nie wiem o co chodzi, ale to nie ma dla mnie znaczenia. Ma być na chodzie dopóki chce sobie doświadczać i żyć. Kiedy podejmie decyzję odejścia, odejdzie i nie będzie żadnego problemu. Ja na razie robię swoje. Gdy przyjeżdżam do niej. Mama ma tam obrazek papieża, różne madonny ikony. Ja pierwsze co robię, to odwracam te obrazki do góry nogami. I mówię. Nie będą na mnie te paszkwile patrzyli. Mama mówi, jeju, jaki ty jesteś niewierzący. Ja mówię mammo. Ty jesteś wierząca, a ja jestem niewierzący. Ależ tak nie można dziecko. Ja jej odpowiadam : jeżeli można być wierzącym, to można być i niewierzącym.

Ja mówię mammo, ty możesz sobie wierzyć w to co chcesz. Nie ma dla mnie to żadnego znaczenia. Ale wyobraź sobie teraz, nic innego, tylko sobie wyobraź. Że ty jesteś niewierząca, a ja jestem wierzący. Że ja klęczę na kolanach, modlę się, biję się w piersi, po głowie, krzyżuję się raz w miesiącu, a ty jako osoba niewierząca patrzysz na mnie. I co byś o mnie pomyślała? No że ty jesteś głupi. Dlatego odpowiedziałś sobie na pytanie. Tak samo mama mówi do mnie, ty wiesz co. Tu są w tej szafie takie ciuchy. Jak ja umrę to ty je weźmiesz. Ja mówię: mammo, my te ciuchy spalimy to wszystko. Coś ty oszalał? To wy to spalicie. A ja mówię, mammo powiedz mi jedną rzecz. Czy gdyby twoja mama zostawiła ci swoje ciuchy, to czy trzymałabyś je w szafie do dzisiaj. A na co mi stare szmaty? Teraz rozumiesz dlaczego my je spalimy? To jest jedyny sposób rozmawiania ze starszymi ludźmi. Ich nie zmienisz tłumacząc. Bo oni nie rozumieją. Ale jak dasz im przykład, czy ty byś zrobił, to co ten? To wtedy oni zaczynają to rozumieć. Chodzi o to, żeby ich nie przekonywać. Nie sprzeczać się z nimi. Należy dać im przykład, jakby to było, gdyby było odwrotnie. I okazuje się, że najbardziej zatwardziałe umysły pękają, bo stawiasz ich przed faktem, że muszą zaprzeczyć sami sobie. I wtedy zaczynają mówić inaczej. Ja ci powiem, ja z wieloma ludźmi rozmawiam. Z tym, że ja rozmawiam psychologicznie, bo ja wiem o co chodzi. Ja potrafię rozmawiać z nadświadomością, podświadomością, duszą itp. Ale tu chodzi o to, żeby rozmawiać logicznie. Logicznie dla tego człowieka. Nie logicznie dla świata. Tu nie ma czegoś takiego. Rozumiesz? Tylko dla tego człowieka. Każdy człowiek ma swoją logikę, każdy ma swoją prawdę. Musisz rozmawiać tak, na jakim poziomie jest mama, a nie na jakim ty. Rozumiesz. I wtedy mama zrozumie Ciebie. Jeżeli jej powiesz „mammo, odwróćmy tę sytuację”. Pomyśl tylko tak. I wtedy zobaczysz, że ona da ci spokój. Ty jej nie będziesz atakować. Nie będziesz jej wrogiem. Nie będziesz się jej przeciwstawiać. Nie będziesz jej burzyć jej świata. Ty ją tylko po prostu pokażesz, co by było, gdyby to było odwrotnie? I twoja mama powie w porządku. Ja szanuję twoją wolną wolę. Pewnie wiesz co robisz. Ona w końcu się podda. Jej programy się poddadzą tak naprawdę, bo i ona jako istnienie i ty jesteście mądre. Tylko żeście się daleko oddaliły od siebie. Od swoich istnień. I dlatego powstały te problemy.

Alicja: Na szczęście ja się jej nie sprzeciwiam. Widzimy się raz na rok i nie ma sensu się z nią sprzeczać.

Leszek: Grasz swoją rolę, żeby było dobrze. Ale nie jesteś wtedy sobą. Dokładnie, ty cierpisz. Chodzi o to, że ty masz być sobą. Nie robiąc nikomu krzywdy. I to jest wyższy poziom postępowania. Dlatego, że pamiętaj jedną rzecz. Ty jesteś światłem dla nich, tych cząsteczek i ty masz być dla nich drogowskazem,

a nie nauczycielem, który ich uczy. Bo nauczyciel, to jest złe słowo. Nauczyciel narzuca swoją teorię. A człowiek, który jest przykładem, wszyscy obserwują ten przykład i każdy z nich mówi, ja tak chcę. A patrząc na nauczyciela nie powiedzą patrząc, ja tak chcę. Tylko każdy powie. A to drań. Przymusza nas do tego. Inaczej cała gra polega. Żeby nie szukać nauczycieli, tylko przykładów.

O ja widzę ten żyje przykładowie. Ten jest porządnym człowiekiem. Jest uczciwym itd. Sadzi kwiatki. Ja tak chcę jak on. Masz wzorzec z którego bierzesz. Ale jeżeli ktoś ma system wiary jako wzorzec, no to ja już gratuluję tym, którzy takie wzorce przyjmują.

Alicja: No tak. Ale tam jest to już tak zakorzenione.

Leszek: Trzeba ich zaakceptować. Jak ty ich akceptujesz, to oni nie mają na Ciebie żadnego wpływu. A jak ty ich nie zaakceptujesz, wtedy jest konflikt między wami. Tak naprawdę ten konflikt jest w Tobie, nie w innych. Jak w Tobie jest cisza i spokój, to nikt nie będzie pytał cię w co ty wierzysz? I co ty robisz? Każdy będzie Ciebie akceptował. Akceptujesz siebie, akceptujesz wszystkich. Wszyscy akceptują Ciebie bo w Tobie jest cisza i spokój. I to jest właśnie takie proste.

Alicja: Ale we Wrocławiu nie przyjmujesz w ogóle nikogo?

Leszek: Ja przyjmuję tylko przez Skype, lub na spotkaniach. Dlatego że, ja mam bardzo dużo roboty.

To ja już bym się załatwił. Jedyne właśnie miejsce gdzie jest cisza i spokój to jest mój dom, choćby przez sobotę i niedzielę. Bo ja na sobotę i niedzielę wyłączam komputer i nie pracuję. Tam do niego i tak muszę niekiedy zaglądać, ale to już w innych kwestiach. Ale nie pracuję przez te dwa dni. Ja wtedy mam więcej czasu, żeby poświęcić go wnuczkom. Ja i tak mam tu tak poukładane, że dopóki żona jest w domu, to ja nie robię żadnych sesji. Jak żona idzie do pracy dopiero je robię. Jak wraca, to wyłączam wszystko. Musi być w naszym domu jakaś normalność, więc próbujemy tak pogodzić to wszystko, ale też różnie bywa. W niedzielę pani z Anglii zadzwoniła, że 12 letni jej synek uciekł jej z domu. No i weź nie pomóż. Mimo, że ja muszę odpocząć bo w poniedziałek czeka na mnie pięć sesji w kolejności i ja muszę być jakoś wypoczęty, bo to jest praca umysłem. Zresztą, czy umysłem, czy rękami, to wszystko się męczy. I to się męczy i to się męczy. No i widzisz. To jest takie coś, że ja mówię; albo się czymś zajmujesz, albo nie i tu wypośrodkowanie tego jest bardzo ważne, bo nie każdego możesz odrzucić. Bo nie każdego możesz przełożyć. Nie każdego możesz potraktować inaczej. Niekiedy jest tak, że ktoś przychodzi i jest tak zagubiony, że tak naprawdę, widzisz że mu nie możesz pomóc, ale nie możesz go odrzucić. Bo on w Tobie widzi jedyną deskę ratunku i musisz do niego podejść, musisz go nawet oszukać, ale musisz mu dać nadzieję. Nie możesz go pozbawić nadziei, bo nadzieja umiera ostatnia. Gdy nadzieja umiera, ludzie tracą chęć do życia, umierają bez powodu, a niekiedy popełniają samobójstwa. A to nie jest rozwiązaniem problemu. Bo znowu później jako to istnienie patrzymy na tę planszę i wracamy, żeby to naprawić. I ten matrix się dzieje wkoło. I jest to proste i skomplikowane.

Ja tu nie mogę chałtury robić, ja tu pracuję z umysłem z nadświadomością. Jeden mój błąd i ja mogę zostawić ślady po sobie. I ten człowiek będzie cierpiał. To jest bardzo wielka odpowiedzialność. Dlatego że przychodzą ludzie, otwierają się przede mną i ja widzę całe ich istnienie. I ja mogę w tym całym ich życiu ich istnieniu, robić co chcę. I teraz chodzi o to że, to nie jest piaskownica w której ja się mogę bawić, to jest bardzo poważny teren. Ja tu muszę być bardzo poważny i ostrożny. Ja nawet muszę uważać co myślę. Dlatego że wszystko jest odbierane, cały czas te istnienia rezonują ze sobą, przejmują te wzorce. Muszę być super wzorcem, żeby to zostało przejęte. Bo inaczej z jednego zniewolenia, dam drugie. Niekiedy gorsze można dać, to co dają inni. Ja już to mam sprawdzone!

21) Jakie kryteria powinien spełniać Hipnotyzer, Jasnowidz, Egzorcysta, Chirurg fantomowy, Bioenergoterapeuta itp-ni.

Wszyscy ci wyżej wymienieni fachowcy powinni zdaniem Leszka odpowiadać kilku podstawowym kryteriom, które z założenia powinny cechować każdą osobę ludzką. Zwłaszcza prawdziwego człowieka, a nie drapieżnika w ludzkiej skórze.

A zatem taki człowiek, który zajmuje się hipnozą, jasnowidzeniem, egzorcyzmami, chirurgią fantomową,

bioenergoterapią i temu podobnymi rzeczami, musi być przede wszystkim osobą uczciwą, i to uczciwą na wszystkich poziomach.

Uczciwość jest podstawą udzielania takiej pomocy, nawet wtedy gdy udzielamy jej niejako społecznie. Dziś uważa się, że jeśli ktoś dostaje coś całkowicie za darmo to nie uszanuje ani daru, ani darczyńcy. Nawet nie zechce przyłożyć się do wszystkich zaleceń parapsychologa. Dlatego jeśli ktoś poświęca cały swój czas studiowaniu i zabiegom alternatywnym, to o ile nie jest spadkobiercą bogatej fortuny, musi w tym świecie pieniądze z czegoś żyć. Bo ten materialny świat nie da fachowcowi niczego za darmo. Ponieważ pobiera opłaty, tym bardziej jest zobowiązany do maksymalnej uczciwości wobec potrzebującego. Jeśli któryś z tych fachowców już w rozmowie z nami okaże się nieuczciwy, gdy nie mówi że jest w stanie pomóc człowiekowi, albo w sytuacji w jakiej znalazł się ów człowiek, to w naszej głowie już powinna zapalić się czerwona lampka. Poznajemy wielu nieuczciwych po ich sposobie mowy. Baczny obserwator zawsze zauważy, że ten usługodawca (uzdrowiacz, jasnowidz itd.) czegoś nie wie i improwizuje. Unikajmy takich pseudo fachowców. Jest to zapewne człowiek łasy na pieniądze, gdy tylko o nich myśli, a nie o tym jak by tu pomóc bliźniemu.

Taka osoba musi być dla drugiego człowieka chodzącym przykładem. Osoba mająca na koncie ileś tam pomyłek (wszak mylić się jest rzeczą ludzką) nie powinna zajmować się taką dziedziną. Mylenie się jest istotnie rzeczą ludzką, ale w przypadkach gdzie występują jakiegokolwiek wątpliwości, lepiej jest powiedzieć, aby sobie poszedł do kogoś innego. Nigdy nie należy trzymać przy sobie za wszelką cenę tylko dlatego, że mamy oczy przesłonięte pieniędzmi. Gdy przyjmujemy potrzebującego musimy dbać o jego dobro nader wszystko, bo możemy zrobić jemu wielką krzywdę.

Nie tylko, że nie pomożemy takiemu człowiekowi, to jeszcze mu zaszkodzimy. Jest to jawne oszustwo. To zbrodnia dokonana na żyjącym człowieku.

Poza elementarną uczciwością i osobistym przykładem, taka osoba musi mieć jeszcze jedną ważną cechę parapsychologa.

Musi być Jasnowidzem. Bez tego: egzorcyzmowanie drugiego człowieka, chirurgia fantomowa, bioenergoterapia, nie dadzą żadnych efektów, a jedynie zaszkodzą człowiekowi. W najlepszym razie wyczyszczą kieszeń klienta.

Ktoś kto nie jest Jasnowidzem i nie spełnia wszystkich powyższych wymagań, powinien poszukać sobie innych zainteresowań.

Są to tylko podstawowe kryteria adepta nauk medycyny alternatywnej. Do tego dochodzi stan zdrowia usługodawcy, jego pozytywne nastawienie do świata, życzliwość wobec wszystkich istot żyjących. Jednym słowem wymagana jest pełna harmonia człowieka, na wszystkich bez wyjątku planach. Tylko taki człowiek może skutecznie pomagać innym. I jeszcze jedno. Wszystko co robimy dla innych ludzi róbmy dla siebie. To tyle przekazuje Leszek na temat kryteriów jakie musimy spełnić wobec siebie, zanim zaczniemy pomagać innym ludziom.

Jeszcze jest coś takiego jak BHP które obowiązuje bezwzględnie wszystkich.

Czyścić po sobie a nie zanieczyszczać !!! Ku rozwojowi ducha.

Warunki BHP dotyczące hipnotyzera.

Hipnotyzer musi być spokojny, wyciszony, zachowywać się tak, jakby był w bezruchu. Jego głos musi być stabilny, spójny, godny zaufania. Chodzi o to, żeby nie wprowadził swoim głosem nerwowości i chaotycznymi ruchami niepokoju w potrzebującym pomocy. Dlatego właśnie hipnotyzer ma się cechować absolutną ciszą i spokojem. Jeżeli nie spełnia tych kryteriów, to brak tych cech u hipnotyzera może być niekorzystny dla osoby hipnotyzowanej. Bo nieodpowiednią swoją postawą może hipnotyzer wywołać u hipnotyzowanego różne fałszywe reakcje a nawet wywołać je u niego. Hipnotyzer musi być absolutnie uczciwy w tym co robi. Jego myśli muszą być bardzo czyste. Musi być uczciwy, czyli skupia się tylko na tym, czym się zajmuje. Ma stworzyć osobie hipnotyzowanej poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Najważniejsze jest tu samo bezpieczeństwo. Najpierw na zewnątrz bezpieczeństwo i spokój, a potem wewnętrzne

bezpieczeństwo i spokój. To są podstawowe zasady pracy hipnotyzera. Nie powinien robić niczego wbrew woli i bez ZGODY hipnotyzowanego. Nigdy nie powinien stosować żadnej hipnozy estradowej ponieważ po występują zapisy programów jak wstyd, bezsilność czy ośmieszenie. Dlatego, że osoba hipnotyzowana, na pełnej publiczności scenie, może później mieć traumę post-hipnotyczną i do końca życia lękać się zarówno hipnozy, jak i hipnotyzera. Może mieć potem złe wyobrażenie o hipnozie i o hipnotyzerze. Każda istota, która poddaje się hipnozie powinna być poinformowana przez hipnotyzera, co będzie robić, jak się będzie zachowywać, jak to wszystko będzie wyglądało. O to wszystko przed sesją powinien dany człowiek zapytać hipnotyzera, aby nie miał później włączonych jakichkolwiek programów. Hipnotyzer o wszystko powinien pytać. BHP jest tak ważne, że ma pytać hipnotyzowanego, czy chce on jakiejś osłony? Czy chce jakichś zabezpieczeń? Nie może hipnotyzer wstawiać żadnego widzi mi się, ja tu zrobię osłonę, zabezpieczenia, ja odłączę pana od tego czy innego. Nie wolno robić takich rzeczy, dlatego że ta istota jest potem odłączona i nie wie, co z tym zrobić. Chodzi tu o konsekwencje.

Dlatego niewolno takich rzeczy robić. Leszek mówi to z własnego doświadczenia, którego nabrał, gdy przychodzili do niego ludzie. Ludzie, którzy wcześniej byli już u innych hipnotyzerów. Przychodzili i mówili Leszkowi, że coś się z nimi dzieje, nie wiedzą co. Gdy Leszek to badał znajdował jakieś osłony, zastony, rozmaite cuda ponakładane na tych ludzi. Gdy hipnotyzowany wyraża zgodę na uwolnienie się z tego wszystkiego, to Leszek wtedy zdejmuje z nich to wszystko i kasuje. Ci ludzie wracają do równowagi fizycznej, psychicznej, emocjonalnej. Leszek ostrzega hipnotyzerów, że nie powinni czegoś takiego robić swoim klientom, a dany człowiek powinien być świadomy hipnozy i świadomie dokonywać wyboru, na co się zgadza, na co nie, lub powiedzieć to hipnotyzowanemu jeszcze przed hipnozą. Drugą najważniejszą rzeczą w BHP hipnotyzera jest konieczność nagrywania sesji, najlepiej przez kamerę, a w ostateczności przez dyktafon. Chodzi o to, żeby wszystkie sprawy były jasne, a ręce czyste. Żeby dany człowiek miał gwarancję tego, że ma on pełną informację na temat tego wszystkiego co się w czasie sesji wydarzyło. Zaraz po sesji powinien otrzymać kopię nagrania w stanie surowym (bez obróbki). Każdy powinien udawać się do hipnotyzera z własnym nośnikiem, na który to mu hipnotyzer nagra. Takie nagranie powinno być bez ingerencji w jego treść, czyli bez cięć w czasie obróbki. I to obojętnie do kogo by nie poszedł. Profilaktycznie warto zabrać ze sobą jakiś niewielki dyktafon cyfrowy, i nagrać sesję nawet bez zgody hipnotyzera. Mając takie nagranie można je po sesji dokładnie wysłuchać, przemyśleć, zastanowić się, czego nie chcę i już sam wysiłek woli kasuje zbędne, powciskane nam rzeczy, programy. Poza tym wiemy, co nam ten hipnotyzer zrobił i możemy udać się do innego, aby te niepotrzebne dla nas rzeczy usunął. Zdarza się często, że taki pseudo-hipnotyzer narobi pacjentowi biedy, ten się o niczym nie dowie i jedynie cierpi ponosząc konsekwencje, najczęściej nie wiadomo za co.

BHP dla jasnowidza.

Jasnowidz nie może niczego interpretować przez Umysł. Jeżeli interpretuje przez Umysł, jest to zmyślanie, okłamywanie ludzi. Jasnowidz powinien tylko patrzeć i opowiadać to co widzi, a nie interpretować na logikę. Nie wolno interpretować tego co widzi. To ma być przekaz. Widzę to, widzę tamto itd. To jest bardzo ważne. Nic nie może przechodzić przez umysł. Ma to być czysta, jasna informacja o tym co jasnowidz widzi, słyszy, czuje, ale nie może dopasowywać wizji do jakiejś teologii, do jakiejś historii, do jakichś programów w umyśle. Jasnowidz ma być uczciwy, bez względu na to co widzi, słyszy, czuje. Powinien on to wszystko powiedzieć, nie powinien niczego zatajać, niczego przeinaczać. Dokładnie powinien powiedzieć, to co widzi, dać wybór człowiekowi, aby ten mógł odpowiednio się do tego ustosunkować (odnieść). Jeżeli już podaje temu człowiekowi jakieś wskazówki, to powinien głębiej wejść w ten temat, poznać przyczyny i skutki, przejrzeć całą historię. Jeżeli nie potrafi tego przejrzeć, jest jasnowidzem niepełnym, to niech lepiej zajmuje się zbieraniem znaczków, a nie wprowadzaniem ludzi w błąd. Jasnowidz, jak sama nazwa mówi, musi widzieć JASNO wszystko. W tym, czym się zajmuje musi być perfekcjonistą. Nie może mieć żadnych omyłek, przypuszczeń, zwątpień. Musi być pewny, że to co widzi przekazuje jak najbardziej wiernie.

BHP egzorcysty.

Jak już Leszek wspomniał mi wcześniej, szczególnie egzorcysta, powinien widzieć byty, słyszeć byty, musi z nimi rozmawiać. On musi wiedzieć, on nie może tylko odczuwać, bo wtedy on może czuć swoje byty, a nie egzorcyzmowanego. Podobnie egzorcysta może czuć swoje energie i wmówić człowiekowi, że ten człowiek coś ma. Egzorcysta musi: widzieć, słyszeć i czuć. Dopiero wtedy taki człowiek może być egzorcystą. Egzorcysta, który posługuje się różdżką, wahadełkiem i innymi gadżetami – to oszust udający egzorcystę. Dlaczego oszust? Bo on niczego nie widzi, a zatem nie wie co interpretuje, swoje czy pacjenta byty? On tego po prostu nie wie. Nawet nie wie kogo słucha, kto mu podpowiada? Czyli w pierwszej kolejności egzorcyzmy powinny być zrobione takiemu egzorcycie, a nie egzorcyzmowanemu. Egzorcysta powinien być jasnowidzem. Nie musi być hipnotyzerem, ale na pewno musi być jasnowidzem. Jasnowidzenie odgrywa najważniejszą rolę w każdej duchowej profesji. Bardzo ważne jest, żeby egzorcysta, który usuwa klientowi byty, wiedział jedną rzecz. Że każdy byt musi być gdzieś odprowadzony! Nie wolno wypuszczać bytu w przestrzeń, ani odprowadzać do jakiejś przestrzeni (nieokreślonego miejsca). Wyobraźmy sobie, że łapiemy groźnego wilka, zamykamy go do klatki i mówimy: no uciekaj! Uciekaj, ale gdzie? Czy ten wilk ma wracać do tego samego miejsca, aby go łapać na nowo? Egzorcysta, jeżeli jest dobrym fachowcem, to powinien się z tym bytem dogadać. Zaproponować mu rozwiązanie, na które dany byt powinien się zgodzić, a które będzie korzystne dla danego człowieka, a nie dla tego bytu. Egzorcysta musi być pewny tego co robi. Nie może to być na zasadzie, pogadamy sobie, obiecujesz że będziesz grzeczny? Pamiętaj! Tak postępujący egzorcysta, to żaden egzorcysta, to człowiek, który oszukuje ludzi. Prawdziwy egzorcysta, gdy spotyka się z bytem, to ten byt traktuje jako coś bardzo niekorzystnego. Oczyszcza go, odsyła do Jedności, do Słoneczka, spala go, ale musi go całkowicie unicestwić. Jedyne miejsce do którego można posłać byt po oczyszczeniu to Jedność. W innych wypadkach należy ów byt unicestwić. Może użyć czego chce, ale musi ten byt unicestwić. Musi całkowicie i nieodwracalnie zniszczyć ten byt! Jeżeli egzorcysta nie zniszczy bytu, to ten byt dalej będzie istniał, tylko tyle, że będzie mądrzejszy, sprytniejszy. Gdy po raz drugi ten ocalały byt zaatakuje tego samego, czy innego człowieka, to ten doświadczony byt po prostu wykończy swoją ofiarę. Zdarza się niekiedy, niestety, że gdy Leszek usuwa dany byt, a pacjent wraca do domu, to (z powodu samotności) człowiek oczyszczony z bytu przywołuje ten zniszczony byt z powrotem do siebie. Tak długo go przywołuje, że choć tamtego bytu już nie ma, ale on sam w końcu stworzy sobie drugi, nowy byt. Stwarza drugi byt, który jest mądrzejszy od pierwszego, bo przejmuje doświadczenia tego człowieka. Ten nowy byt tak potrafi zawładnąć tym człowiekiem, że ten człowiek już nigdy nie uzyska wolności od nowego, doświadczonego bytu. Taki człowiek będzie już zawsze zniewolony. Jeśli będzie chciał się wyrwać z pęt bytu, to taki byt potrafi nawet unicestwić swoją ofiarę – opętanego człowieka. Z tym nie ma żartów. Zostało to już sprawdzone. Dlatego jeżeli już coś robimy, to zróbmy to chociaż raz porządnie. Nie można się litować nad nikim, ani nad niczym. Bo świat duchowy jest jak dżungla. Kto w nim silniejszy, kto w nim sprytniejszy, to ten wygrywa. Tylko ten trwa dalej. Z bytami nie ma żartów. Najważniejszą rzeczą w egzorcyzmie jest to, aby później po sobie posprzątać całkowicie. Nigdy nie wolno, zajmując się jednym bytem, zwracać uwagi na inne byty. Wszystkim innym bytom każe się czekać. Egzorcysta musi być człowiekiem bardzo zdecydowanym. Od jego zdecydowania wszystko dzieje się tak, jak mówi. Wszystkie byty czekają w kolejce. Wchodzi pierwszy byt. Zawsze zaczyna się od najmocniejszego. Nigdy od najsłabszego. Jedną z najważniejszych cech egzorcysty, jest to, że gdy podchodzi do niego najmocniejszy byt, to egzorcysta powinien stać się dziesięć razy silniejszy od tego bytu. Ma rozpracować ten byt. To trzeba zrobić szybko. Nie zastanawiać się. Nie poddawać nic pod wątpliwości, pod rozmowy. Nie wolno się z bytem dogadywać. Tego nie robimy, bo inaczej ten byt to wykorzysta. Byt zna Umysł: egzorcysty i egzorcyzmowanego. Musi być tu krótka decyzja. Daje się takiemu bytowi dwie możliwości: oczyszczenie w Słoneczku i pójście do Jedności, albo całkowite spalenie w Słoneczku, całkowite zniszczenie. Tu są bardzo ważne formułki. Tak jak wypowiada się taką formułkę, taką ona ma moc. Zupełnie inne są konsekwencje, gdy mówi się „czy chcesz iść do Słoneczka i nigdy nie istnieć” i „czy chcesz iść do Słoneczka i zostać spalonym”. To są dwie różne formy. Nigdy nie istnieć, to znaczy zniszczony bezpowrotnie na zawsze. Zostać spalony zakłada możliwość powstania z ognia, niczym Feniks z popiołów. Byt dalej istnieje. Nie został ostatecznie zniszczony. Wtedy konsekwencje tego są nieobliczalne. Zawsze formuła musi być

konsekwentna. Formuła musi być precyzyjna. Bo użycie właściwe, czy niewłaściwe formuły niesie określone skutki. Jak działa zmartwychwstały byt? Podobnie jak ten niezabity. Przy oczyszczaniu człowieka z bytów nikogo się nie zabija, nikomu nie robi się krzywdy. Chodzi tu o to, że ta kumulacja energii – byt, zostaje rozproszona i już więcej się nie odrodzi. Nigdy już się nie skupi w nową formę. Jeżeli ktoś mówi o sercu, o przestrzeni serca, że on nie będzie zabijał bytów, to te byty wtedy zabijają jego. Tu w egzorcyzmie jest być, albo nie być. Albo się tym zajmujesz i jesteś zdecydowany, konsekwentny, albo się tym nie zajmujesz i jak chcesz pracować miłością serca, to hoduj sobie kwiatki w ogródku. I wtedy będzie wszystko dobrze! Nie bierz się za rzeczy, które trzeba kroić nożem, albo wysadzać w powietrze. Miłością tego nigdy nie zrobisz, tylko zepsujesz. Zniszczysz wszystko: ludzi, siebie, niczego dobrego nie zrobisz. Pełna konkretna decyzja, pełne zdecydowanie, stanowczość. No i przede wszystkim egzorcyzta musi być jasnowidzem. Musi wiedzieć z czym ma do czynienia. Musi być bardzo uważny i konsekwentny. Musi realizować swój egzorcyzm krok po kroku.

BHP chirurga fantomowego.

W chirurgii fantomowej jest podobna sytuacja. Intencje muszą być całkowicie czyste. Absolutna cisza, spokój, czystość umysłu. Nie można będąc zdenerwowanym i mając zachwianą równowagę emocjonalną brać się za takie rzeczy. Przed takim zabiegiem trzeba usiąść, pomedytować (z muzyką relaksacyjną), wyciszyć się, całkowicie w spokoju. To jest podstawowe podejście do chirurgii fantomowej. Trzeba być jasnowidzem. Bezsprzecznie jasnowidzem. Co to za chirurg, który jest ślepy i nic nie widzi. Jasnowidzenie to podstawa. I trzeba budować sobie własny warsztat. Tu nie ma przy budowaniu warsztatu żadnych ograniczeń. Więc budujemy sobie szpital, salę operacyjną, stoły operacyjne, wstawiamy cały potrzebny nam sprzęt, itd. Instalujemy rentgen, monitory, rozmaite prześwietlenia. Możemy badać tych wszystkich pacjentów na rozmaite sposoby. Ważne jest, aby nauczyć się odczytywania tego wszystkiego, co jest co. Żeby zgodnie postępować. Tak zwane BHP potrzebne jest tu do tego, że tu ciągle się spotykamy z czymś nowym. Żeby się tego nauczyć musimy się ciągle spotykać z coraz czymś nowszym. Nie możemy się nauczyć czegoś, z czym się dopiero spotkamy. BHP fantomistów mówi jedną rzecz. Trzeba zawsze rozmawiać z każdą chorobą, z każdym organem. Rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać. Zawsze należy dowiadywać się o co chodzi? Podobnie jak lekarz robi wywiad z pacjentem, wypytuje, pacjent opowiada o swoim życiu. Gdy pacjent już się wygadał, lekarz wypisuje mu receptę. Lek praktycznie żaden, ale ponieważ pacjent już uwolnił swoje emocje, wyciszył się, to bierze receptę na witaminę C, B, D itd. Pacjent mówi sobie – dobry lekarz. Bo już wyszły z pacjenta wszystkie jego emocje – cała tajemnica. Należy bardzo uważnie rozmawiać z każdą chorobą. Z chorą częścią ciała, z chorym organem rozmawia się jak z przyjacielem. Trzeba do tego podejść z sercem. Po serdecznej rozmowie stosujemy BHP w głębokim wydaniu. Część narządów usuwamy, część naprawiamy. Usunięte rzeczy należy wkładać do kubekka, lub do worka. I dopiero, gdy wszystko już jest gotowe to zanosimy ów kubek, czy worek do Słoneczka, aby to zniszczyć przez spalenie. Wszystko co zbędne powinno zostać spalone. Zamiatamy wszystko, sprzątamy wszystko po sobie, napełniamy człowieka energią, a po operacji całe ciało musi być napełnione jednolitym światłem.

Nie można naprawić czegoś i zostawić po sobie ciemniejszą część ciała, bo wtedy choroba powróci. Zawsze wszystko robimy kompleksowo. Po leczeniu człowiek ma zejść ze stołu jako czyste światło. To jest to BHP. Żadnych ustępstw. Żadnych zaniedbań. Pełna konsekwencja. Wszystko pod kontrolą. W chirurgii fantomowej możemy używać tak dużo różnych sztuczek, bo nie ma tu żadnych ograniczeń. Rozmaita aparatura chirurgiczna, diagnostyczna, części zamienne, płyny jak w szpitalu. Tu wszystko jest doskonałej jakości i my z tego korzystamy. Wszystko co tu jest powiedziane, tak się dzieje. Co nie jest powiedziane, tego nie ma. Użycie słów na słowa, na programy, to cała filozofia.

BHP bioenergoterapeuty.

Podstawą bioenergoterapii jest – jasnowidzenie. Ci bioterapeuci muszą widzieć i czuć te energie. Jeżeli ten człowiek nie widzi, nie czuje bioenergii, to co on czuje? Nie wie taki, co on czuje, lęk, strach własny? Ale, gdy widzi to co czuje, to od razu widzi jakiego koloru jest ta energia. I on wtedy wie. Nawet jeżeli jest to jego energia. Może ją sobie zmienić, naprawić. Jeżeli nic nie widzi, to nic nie wie i odpada. W ezoteryce BHP nie może pozostawiać żadnego cienia wątpliwości. Wszystko musi być jasne, pewne. Nie można robić coś na zasadzie „jakoś to będzie”. Tu trzeba widzieć te wszystkie energie. Jest jeszcze ważna rzecz. Najpierw mentalnie należy zbadać osobę, do której będziemy wysyłać energię. Można to robić na odległość, tu nie ma żadnych ograniczeń. Można energetyzować tę osobę przy sobie. Tu nie ma żadnych przeszkód. Trzeba umieć zbadać tę istotę, którą będziemy wzmacniać. Ktoś ma mało energii, potrzebuje energii, jest chory. My wtedy widzimy jego aurę w różnych kolorach. Ustalamy, gdzie ta choroba jest, widzimy jakieś czarne miejsca. Wtedy trzeba zbadać i ustalić, jaką dać dawkę energii. Jest rzeczą bardzo ważną, aby posłać istocie odpowiednią ilość energii. Należy skumulować tę energię w kulę i musi ta kula zawierać pełne informacje. Tu trzeba już być fachowcem. Jakie informacje dać do tej energii? To już należy do wiedzy dla zaawansowanych. Amatorzy oczywiście, dają jedynie niewielkie ilości energii, o ile w ogóle widzą jakieś energie danego człowieka. Wtedy widzą, jakiego koloru jest ta energia. Tworzą kulę danego koloru i ją wysyłają. Gdy ta kula energii jest tego samego koloru, to ta kula nie jest szkodliwa. Bo ta ilość energii jest w tej samej wibracji. Nie należy mieszać kolorów, zwłaszcza gdy tego nie potrafimy dobrze zrobić. Mogą to czynić osoby już dobrze zaawansowane w tej dziedzinie. Tylko tacy terapeuci potrafią tak mieszać kolory, że nie szkodzą tym pacjentowi i nie tworzą u pacjenta nieodpowiednich emocji. Robi się to w ten sposób, że (to samo BHP) kulę takiej energii wysyła się mentalnie do danej istoty. Podłącza się ją do chorego miejsca na zasadzie wyobraźni. Pacjent ma kulę światła, jest wiązka i tę wiązkę podcina się pod tę chorobę. Wtedy ta energia powoli uwalnia się z tej kuli i leczy pacjenta. Zdaniem Leszka, nigdy nie wrzuca się kuli od razu w człowieka. Uderzenie może być tak silne, że ten człowiek stanie się nerwowy. Gdy nagle w nim ta energia się rozładuje, to taki człowiek może być podenerwowany, podekscytowany, a nawet, przy dużej dawce energii, może być nieobliczalny. Żeby uwalniać te energie, trzeba być bardzo świadomym. To nie jest robota dla ludzi, którzy dopiero chcą się uczyć, ale dla tych, którzy już coś umieją. Tu trzeba dużo czytać, oglądać i z chaosu informacji wybrać te najważniejsze, najczystsze. Z tej wiedzy należy zbudować podstawy swoich umiejętności. Później, gdy już mamy te podstawy, należy ćwiczyć na roślinach i na małych zwierzątkach. Pamiętajmy przy tym, że zarówno te rośliny, jak i te zwierzątka cierpią podobnie jak ludzie. Dlatego róbmy to niezwykle delikatnie i bardzo ostrożnie. Najpierw zatem leczymy te drobne stworzenia, potem dopiero zabieramy się za leczenie ludzi. Bioenergoterapeuta powinien być bardzo odpowiedzialny, spokojny, zrównoważony. Najpierw powinien w sobie wyćwiczyć te wszystkie cechy do perfekcji. Najpierw powinien stać się hipnotyzerem, egzorcystą, a wtedy może być i chirurgiem fantomowym i bioenergoterapeutą. Nigdy odwrotnie. Nie może być tak, że: widzę kolory, kupuję sobie wahadełko i jestem już fachowcem. Że od razu odstawiam egzorcyzmy, mam laser w ręku i już jestem chirurgiem fantomowym. Leszek przestrzega ludzi, którzy ufają innym. Ufają tylko dlatego, że ludzie napiszą o sobie, że są tacy a tacy. Niekiedy wystarczy odpowiednia nazwa, tytuł doktora, co nie ma nic wspólnego z doktoratem medycznym. To od naszej czujności zależy, komu powierzamy siebie, w czyje trafiamy ręce. Ci ludzie mają bardzo duże możliwości nam pomóc, albo zaszkodzić. Czy tylko oni są świadomi tego, że szukają i szkodzą człowiekowi niepotrzebnie. Jak są świadomi, to tylko zarobią i ani nie pomogą, ani nie zaszkodzą. Tu nie chodzi o to, aby kogoś straszyć. Jeżeli ktoś udaje się do tych „fachowców”, to najpierw niech zapyta o nich tych, którzy już tam byli. Czy im ci fachowcy pomogli? Najlepiej zapytajmy sami. Jak pan to robi? Gdzie pan te byty wysyła? Czym pan to robi? Wahadełkiem? Dziękuję i do widzenia. A tu już jasnowidz: ja patrzę na panią i widzę, że była pani królową Boną. Potem przepiękną księżniczką w której zakochał się książę. Była też pani władczynią połowy świata. I temu podobne bajery. Klientka jest zadowolona. Słono płaci za te bajki. W księgarni taniej by to wyniosło. Nie dawajmy się nabierać na takie bajery. Nasze problemy, to są nasze emocje. Należy w nie wejść, porozmawiać z nimi i dojść do zdarzeń, które te emocje spowodowały. Jeżeli nie wyszłicie od takiego fachowca spokojni, to znaczy że wam nie pomógł. Mogą być wątpliwości, domysły. Wątpliwości dlatego, że do pewnych rzeczy nie można się

dokopać, bo jeszcze nie jesteście na tym poziomie. Jeszcze do pewnych spraw nie dorośliście. Dojdziecie i do tego. Ale spokój musi w was być! To tak, jakby wyjąć człowieka spod prysznica, a on dalej jest brudny. Mówi mu się, już cię wykąpałem. Jeżeli jesteś wykąpany, to masz być czysty, a nie trochę czysty. Jeżeli od kogoś wychodzimy i jesteśmy niezadowoleni, mamy wątpliwości, to nie wracajmy więcej do tej osoby. Prawdopodobnie jest ona nieskuteczna. Gdy ktokolwiek ma zastrzeżenia do takich ludzi, to powinien o nich napisać na forum publicznym. Takie opinie wyeliminują ludzi niekompetentnych, cwaniaków itp. I to już o tym wszystko.

Moje pytania do Leszka po wykładzie.

Ja: Pięknie mówiłeś Leszku o jasnowidzu. O tym, że jasnowidz zawsze musi mówić prawdę. A jak jakiś człowiek zapyta jasnowidza, kiedy umrze? Ile lat życia jeszcze mu zostało? Chce to wiedzieć choćby po to, aby sobie jakoś zaplanować dalsze życie. Czy ów jasnowidz ma temu człowiekowi to powiedzieć? (Moja uwaga po rozmowie. Dziś lekarze medycyny z reguły mówią osobom terminalnie chorym, ile czasu jeszcze im zostało.)

Leszek: Jeżeli jest na sto procent pewny, to ma jemu to powiedzieć ale dodać, że w zabawie nic nie jest stałe by go nie pozbawiać nadziei. Ale jeśli nie jest to pewne na sto procent powinien zrobić jemu wykład o tym, że śmierć nie istnieje, że jest to tylko przejście. A na wszelki wypadek niech pozafatwia swoje sprawy, bo na opuszczenie tej przestrzeni zawsze trzeba być gotowy, ponieważ jest nieświadomy swych wyborów. Nigdy nie może okłamywać!

Ja: Może mu też podać maksymalną długość życia?

Leszek: Nie. Ponieważ może go zaprogramować. Jasnowidz powinna to być istota ODPOWIEDZIALNA. Powinna powiedzieć prawdę ale ładnie. A jeżeli nie jest pewien, to nie powinien mówić niczego, bo inaczej może zrobić krzywdę temu człowiekowi.

Ja: Teraz druga sprawa. Mówiłeś w sesjach, że musisz unicestwić te byty. Musisz, chcesz czy nie chcesz, te byty spalać w Słoneczku. Czyli je zabijać. Podobnie, jak czynią to do dziś żołnierze na wojnie.

Leszek: To jest nieprawda. Żołnierze na wojnie normalnie zabijają ludzi z krwi i kości. Więc ci żołnierze widzą materialnie, że odbierają komuś życie bo ktoś im powiedział, że to są ich wrogowie. Oni nawet ich nie znają i nic im ci ludzie nie zrobili. Ja postępuję zupełnie inaczej, bo ja pracuję z programami, wyobrażeniami ludzi. Używam takich technik ponieważ każdy umysł jak słyszy że ja to spaliłem w słoneczku to, to akceptuje i wie że tego już nie ma. Gdybym to odesłał do szkoły lub gdzie indziej to wrócił by jako bardziej wyszkolony. A przede wszystkim ja to robię na prośbę człowieka który jest przez nich nękany psychicznie i fizycznie. Wojna to ideologia, biznes itp. Nie myl unicestwiania wyobrażeń i programów z zabijaniem ludzi.

Ja: Takimi jak programy komputerowe.

Leszek: Dokładnie tak. Czy płaczesz z powodu wirusa, którego znalazłeś w komputerze i go usuwasz?

Ja: Nie!!!

Ja: To na twojej stronie hipnozaswiadomosciwolnosc.pl znalazłem kiedyś takie posty. A gdzie tu miłosierdzie chrześcijańskie?

Leszek: (Śmieje się). A gdzie miłosierdzie wirusa? To są tylko programy. Nie można dla nich mieć żadnej litości. Z litością to nie ma nic wspólnego. Człowiek sam sobie stworzył program. Ten program zaczyna mieć władzę nad człowiekiem i zaczyna niszczyć tego człowieka. Zwróć uwagę, że ja w sesjach mówię, a teraz stoi przed tobą twój Umysł. Hipnotyzowany widzi, że stoi przed nim coś nijakie, obślizłe. Co to jest? A to jest tylko program, wyobrażenie.

Ja: I to wszystko są programy?

Leszek: Tak. Wyobraź sobie teraz, gdy ci mówię, że oto stoi przed tobą człowiek z krwi i kości, „Jasio Kowalski”, a ty weź pistolet i go zabij.

Ja: To już jest coś zupełnie innego.

Leszek: Jak ja wskazuję na Jasia Kowalskiego, to ja wskazuję w tym wypadku na człowieka jako cel. A tam nie ma żadnego człowieka. Tam jest tylko program. A zatem nie chodzi o żadną litość dla tego programu. Litujesz się nad tym wirusem, który opanował twój komputer i może go całkowicie zniszczyć? Myśląc: „Nie

zniszcę tego wirusa! Nawet wtedy, kiedy ten wirus zniszczy mi cały komputer, to ja go nie zabiję! Ja go otulę miłością”.

Ja: Ale są tacy, którzy głoszą, aby nie zabijać żadnych istot, w tym wirusów biologicznych.

Leszek: Niech zatem hodują w sobie te wirusy. Oni pierwsi stoją w kolejkach do lekarzy i do aptek.

Ja: Od razu widzę, że tak myślą jedynie chore umysły. A te umysły, to jedynie zbiory szkodliwych i ograniczających moce człowieka, programów Umysłu. Bez tego zbioru programów, człowiekowi żyje się o wiele lepiej.

22) Życie jest wieczne, czyli śmierć nie istnieje.

Śmierć jest po to, aby umarło to co jest zbędne i niepotrzebne do dalszego rozwoju człowieka. Można to porównać do resetu komputera. Tyle tylko, że ten reset nie jest pełnym resetem. Podobnie gdy nagle podczas pracy wyłączymy komputer, to po jego ponownym włączeniu trzeba będzie przywrócić źle zamknięte strony przez nagłe wyłączenie. Komputer zazwyczaj pyta, czy ma je przywrócić, aby je zamknąć lub kontynuować pracę na tych odtworzonych stronach. Podobnie jest u człowieka. Gdy rodzi się powtórnie musi bez jakiegokolwiek pytania i bez jakiegokolwiek odpowiedzi dalej kontynuować te rozpoczęte, a nie zakończone programy działania. Czyli na nowo rozpoczyna to nad czym mozolił się w poprzednim życiu (życiach). Wszystkie pozostałe programy, których nie włączaliśmy przed resetem też tam dalej są. I mogą zacząć działać po narodzeniu człowieka.

W pierwszej kolejności, to co nie dokończyłeś w tym życiu, będziesz kończył w następnym, o ile to jeszcze będzie miało jakiś sens. Narodzisz się za 1000 lat i nauka jakiegoś języka z twoich czasów, może nie być ci do niczego potrzebna. Ale zazwyczaj kontynuujesz to, co poprzednio zacząłeś. I tu pojawia się pytanie? Czy można zrezygnować z tej kontynuacji dzieł poprzednich wcieleń? Leszek twierdzi, że owszem można zrezygnować, jak się jest świadomym. Jak się wie o co chodzi. Jest to bardzo trudne dla przeciętnego człowieka.

Wracamy do chwili, gdy człowiek ostatecznie opuszcza swoje ciało fizyczne. A zatem mówiąc po ziemsku umiera i od razu przechodzi na tamtą stronę. Co dalej? Czego się tam możemy spodziewać. Tam gdzie trafiamy, każdy człowiek może trafić gdzie indziej. A zatem:

1. Ciemność.
2. Jasność.
3. Niebo albo raj.
4. Piekło.
5. Czyściec.
6. Ciemna otchłań bez dna i ścian.
7. Inne rzeczy pośrednie.

Wszystko co zobaczymy po tak zwanej drugiej stronie, co by to nie było, to wszystko jest kwestią braku świadomości. Problem jest nie w tym w co wierzysz, ale w tym że jesteś nieświadomy faktu, że to ty sam jesteś kreatorem tego wszystkiego, co Ciebie po tamtej stronie otacza.

1. Ciemność.

Trafiają tu z reguły ludzie całkowicie niewierzący lub fanatycznie wierzący, którzy są pełni złości, nienawiści, zazdrości wobec innych ludzi, podobnie zacierzewieni, kłótnicy, awanturnicy, mściwi, wszyscy ci ludzie mogą trafić do ciemnej otchłani bez sufitu, bez ścian i podłóg. Taki człowiek ma wtedy problem, bo nie wie co się z nim dzieje i jak ma postąpić, aby się z tej otchłani jak najprędzej wydostać. Może w tej ciemnej dziurze tkwić tysiące, miliony, miliardy lat.

2. Jasność.

Tu trafiają ludzie całkowicie niewierzący, lub wierzący ze względu na tradycyjne obrzędy, ale nie posiadający wad wymienionych w punkcie 1. Którym w dodatku jest wszystko jedno. To oni przeważnie tam trafiają. Niektórzy z nich mogą się znaleźć w gęstej jasnej mgle.

3. Niebo albo raj.

Ludzie radosni, weseli, pogodni trafiają do nieba, zwanego rajem. Tam widzą chmurki, baranki, aniołków, swoich bliskich zmarłych, wreszcie piękne krajobrazy.

4. Piekło

Do piekła trafiają ludzie, którzy o nim słyszeli, którzy piekła strasznie się boją, którzy przez całe swoje życie byli ofiarami innych złych ludzi i pozwalali im się nad sobą pastwić. Ci ludzie są tak przyzwyczajeni do bycia gnębionymi, że od razu mogą trafić do piekła. Tu mogą być gnębeni na rozmaite sposoby. A zatem gotowani w smole, przypiekani na ruszcie, nadziewani na widły i poddani innym wymyślnym torturom.

5. Czyściec.

Do czyścica idą ludzie przeciętni, którzy nie są specjalnie źli, ani specjalnie dobrzy, zbyt weseli, zbyt smutni. Ludzie ci zazwyczaj żyją według surowych zasad wielu współczesnych religii, a niektórym mało tego, to jeszcze dodatkowo się umartwiają i zmuszają do tego rozmaitymi sposobami innych ludzi. Każą pościć wtedy, gdy żaden post nie ma sensu. Chcą być bardziej boscy od Boga i bardziej papiescy od papieża. Smućą się tylko dlatego, że kogoś tam zamordowano okrutnie 2000 lat temu, czy też radują się z faktu, że dwa tysiąclecia temu urodziło się jakieś cudowne dziecko. Do tego ciągle krytykują innych mówiąc im, jak mają żyć i wsadzają nos w życie osobiste innych ludzi. Jednym słowem nie nadają się oni nigdzie więcej, niż do tego czyścica. Może to być dokładnie jak za życia, żadnej różnicy.

6. Ciemna otchłań bez dna i ścian.

Tu trafiają dusze wyzute z wszelkich zasad moralnych, ale w dodatku osoby o aspołecznych cechach charakteru. Zawistni, zacierzewieni, zazdrośni, źle życzący innym, mściwi – ci wszyscy trafiają do wielkiej, ciemnej otchłani. Nie ma tam żadnych ścian, podłóg, sufitów. Otchłań jest tym straszniejsza, że jest ona w przestrzeni 4D, czyli czterowymiarowej. Tam można pozostać na tysiące, miliony, miliardy i więcej lat. Praktycznie na całą wieczność. Panuje tam zatem ciemność, lęk, strach, samotność, tęsknota, płacz i zgrzytanie zębów.

7. Inne rzeczy pośrednie.

Tu klasyfikujemy te miejsca pośmiertne, do których trafiają ludzie, którzy mają różny poziom rozmaitych cech charakteru. Może być tu kawałek nieba, jak i piekła, czyścica i otchłani, światłości i ciemności. Bycia wśród innych i samotności.

Może być ich przeliczalnie wiele, tak samo jak i ludzi mających przeliczalnie wielką ilość kombinacji określonych cech ich psychiki.

Dlaczego tak się właśnie dzieje? Tu na tym poziomie materii na planie materii, nasze słowa, nasze myśli nie mają takiej mocy sprawczej, jaką mają po tamtej stronie. Tam właśnie osoba ciągle dająca się gnębić i upokarzać, wyprojektuje sobie podobne środowisko, jakie miała za życia. Jednym słowem sama wykreuje sobie piekło, gdzie będzie przeżywać męczarnie i katusze. Inna wytworzy sobie czyściec, raj, otchłań, ciemność i jasność, wreszcie stany pośrednie mające po trochu każdej z tych kreacji.

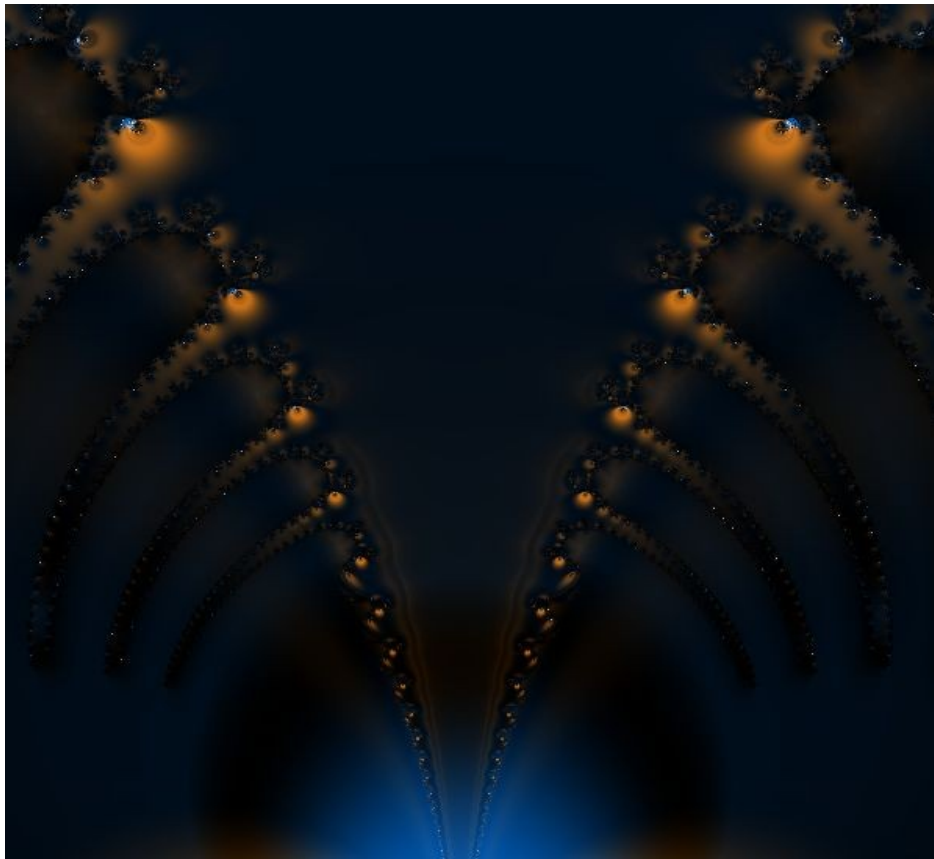
Jak Leszek sam zaznaczył na początku, każdy tam kreuje swój świat. Najgorsze jest w tym wszystkim, że ci ludzie znajdujący się w tak rozmaitych miejscach, nie zdają sobie sprawy z tego faktu, że to oni sami projektują, kreują i zasilają to wszystko. A gdyby przestali to wszystko tworzyć, to by zniknęło a oni byliby

wolni. Nie wszyscy z nich potrafią dostrzec, że tu coś nie gra, że to tylko zwykła fikcja. Że w tej wytworzonej iluzji, dzieją się te wszystkie dziwne rzeczy. To wszystko zależy od poziomu na jakim jesteśmy, a potem tam na taki sam poziom wchodzimy. Chodzi o to, aby każdy człowiek, już tu zdobył konieczną mu do pobytu na tamtej stronie wiedzę. A wtedy nawet jak wejdzie w niewłaściwe miejsce, to natychmiast łatwo je opuści. Bo jeśli dany osobnik nie zacznie logicznie myśleć, to może w niesympatycznych miejscach spędzić miliony i wiele więcej lat. O ile na Ziemi kreacje niełatwo się realizują, to tam tworzą się ad hoc i w tym jest cały problem, lub dobrodziejstwo że coś możesz. Musisz wiedzieć, że jesteś tam tak naprawdę tylko i wyłącznie ty, tylko ty. A wszystko co Ciebie tam otacza i co się tam dzieje, jest po prostu zwykłą iluzją i twoją wyobraźnią, więc wykorzystaj ją. Pamiętajmy że to my ją ciągle tam tworzymy. Każdemu realizuje się podobna iluzja w jakiej żył za życia. Różne poziomy rozwoju, odpowiadają różnym poziomom tworzonej tam nierzeczywistości.

Przykład podany przez Leszka.

Wyobraź sobie, że umierasz i tam nagle znajdujesz się w całkowitej ciemności. Co byś uczynił w takiej sytuacji?

Odpowiadam mając wiedzę nabytą w czasie odsłuchiwania rozmaitych sesji prowadzonych przez Leszka, że natychmiast zapaliłbym światło, ale nie wiem, czy mi to wyjdzie. Pomysł był dobry, tylko niepotrzebne są te wszystkie wątpliwości. Bo to co tam myślę, to tam się od razu realizuje. Zapalam światło, jest jasno, robię sobie piękną zieleń, góry, lasy, łąki i jeziora. I już nie jestem w pustce. Bo za życia jestem nieświadomym kreatorem, a tam wszystko powstaje ad hoc. Jak niczego sensownego tam nie wymyślę, to mogę tam w tej pustce i ciemności spędzić miliony lat.



Wizualizacja Astralu Autor: Piotr Wasilewski

23) Rozmowa o życiu po życiu, po nagłej tragicznej śmierci.

Wypadek drogowy w stanie nietrzeźwym. Samobójstwo przez powieszenie się. Sesja Leszka z Izą.

Leszek: Ostatnio zginął młody chłopak – Paweł. Był on kolegą Pawła, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Ja: O Boże!

Leszek: Nic się nie stało. Myślisz jak człowiek. Trzeba myśleć inaczej, jako istota świadoma. Wszystko jest w porządku. Chodzi tylko o to, że gdy ten pierwszy młody człowiek – Paweł, się powiesił, to on powiesił się i gdy ja go po kilku dniach odwiedziłem po to, żeby z nim porozmawiać i go przeprowadzić okazało się, że on nie wiedział co się stało? Stracił jakby pamięć po drugiej stronie i dopiero ja mu wytłumaczyłem: o co chodzi? Kim jest? Co jest? Oczyszczałem, przeprowadziłem i było już dobrze. Teraz, gdy zginął jego kolega, też Paweł, w wypadku samochodowym, a był niestety pijany, więc ja myślałem, że jeśli był pijany i zginął w wypadku drogowym to pewnie siedzi w samochodzie i czeka aż ktoś przyjdzie i powie mu co się stało. Wraz z medium Izą zrobiliśmy taki wgląd, zachodzimy, jest już Iza tam gdzie ten Paweł, który zginął w wypadku. A zatem pytam Izę, gdzie jest Paweł? Jestem pewny, że on dalej siedzi w samochodzie, albo znajduje się w pobliżu rozbitego samochodu. Iza mówi, że on jest w urzędzie. Załatwia jakieś papierkowe sprawy. Myślę sobie, jakieś brednie. Coś jest nie w porządku. Jakie papiery? Jak to? O co tu chodzi? Mówię: jakie papiery? A Iza: on biega po urzędnikach, coś załatwia. I wtedy mnie dopiero olśniło, że ten młody chłopak był w Holandii. Przyjechał z Holandii tutaj, żeby załatwić jakieś badania, papiery, dokumenty. Nie zdążył nic załatwić. Zginął. Okazało się, że gdy po śmierci rano się obudził jego życie dalej trwało, jakby się nic nie stało. Dalej biegał z tymi papierami, załatwiał wszystko, bo wiedział, że musi wracać tam do pracy.

Ja: Rozumiem. A nie zorientował się, że już nie żyje?

Leszek: Nie zorientował się, że on nie żyje.

Ja: Ależ ten co nie żyje, ma inne właściwości?

Leszek: Widocznie że to nie jest tak. Wydarzyło się coś takiego, już się z tym zetknąłem, że ludzie nie wiedzieli o tym, że już nie żyją i byli zdziwieni tym faktem. Ta śmierć, to przejście tak zwane ma bardzo

różne konsekwencje. Niekiedy człowiek jest w ciemnościach, albo w innych już opisanych przez nas miejscach, a tu się okazuje, że Paweł samobójca znalazł się w ciemnicy, w pustce i zgłupiał. Nie wiedział co się z nim dzieje?

Jakby czekał na pomoc, na ratunek. Paweł, ofiara wypadku drogowego, gdy się obudził niczego o wypadku i swojej śmierci nie pamiętał i od razu poszedł załatwiać dokumenty. Dla niego życie jakby się dalej toczyło. Jest to dowód na to, że ta śmierć ma różny oddźwięk. Ktoś może być w ciemności. Ktoś może być dalej w życiu, tak jakby się nic nie stało. Teraz o co tu chodzi? Ja mówię do niego: Paweł, czy ty wiesz, że ty nie żyjesz? On mówi: nie, dlaczego miałbym nie żyć? Przecież żyję, chodzę, załatwiam. Ja mówię: nie, Ty nie żyjesz. Zginąłeś w wypadku samochodowym. Ale on dalej w to nie wierzy. Rozmawiam z duchem, ale on dalej mi nie wierzy. To wszystko jest dalej dla niego takie żywe i materialne, jakby on dalej żył. On dalej jest w tym pędzie. Ja mówię do niego: to przejdź przez ścianę. I on przeszedł przez ścianę. I wtedy dopiero zobaczył, że coś jest nie tak. Mówię mu: czy wcześniej też przechodziłeś przez ściany. On mówi: nie. Wyjaśniłem mu: dlatego przeszedłeś bo nie żyjesz. Paweł dopiero wtedy jakby się obudził i pojął, że coś tu jest nie tak. Przeniosłem go do domu, przeniosłem tu na miejsce wypadku. Pokazałem mu pewne rzeczy i on wtedy zrozumiał, że on już nie żyje. Myślę, że to była następna trauma dla niego mimo że był duchem. Niesamowite. A wydawałoby się że duch nie może mieć traumy? Nie. Ta trauma była u niego ewidentna. Gdyby nie to, że Iza nie miała żadnego pojęcia (nie rozmawiałem z nią wcześniej na ten temat), to gdyby wiedziała o tym i mówiła, to mówiłaby to co ode mnie usłyszała i byłoby trudno sprawdzić prawdziwość jej wizji. A tu ja sam nawet o tym wszystkim zapomniałem i medium mi to potwierdza. Chodzi mi tu o namacalny dowód na to, że śmierć ma dalsze różne konsekwencje. Jeżeli bardzo myślisz o tym, że masz coś do zrobienia, do załatwienia, to dalej się to tak dzieje, że możesz dalej nie wiedzieć że umarłeś. I dopiero gdy powiedziałem mu o tym, oczyściłem go, uwolniłem i przeniosłem do Jedności, to tam spotkał się ze swoim kolegą Pawłem (zmarłym przez samobójstwo). Dopiero wtedy dotarło do niego, że on brał udział w jakiejś iluzji, która dotyczyła go na Ziemi, a mimo to jednak on dalej w niej brał udział. I dopiero wtedy on się jakby uwolnił i odszedł. I przeszedł na drugą stronę. To są bardzo ważne informacje. Bo to nie jest taka zwykła sesja, gdzie rozmawiasz ze świadomością albo podświadomością człowieka, który leży, który jest fizycznie obecny na sesji. Tylko z duszą, której nie ma już tutaj wśród żywych, a odpowiada wiarygodnie. Dlatego wiarygodnie medium przekazuje to co dusza mówi, a medium nie zna historii życia zmarłej osoby, więc nie może zmyślać. Rozumiesz o co chodzi?

Ja: Nie.

Leszek: Medium nie może się zasugerować. I o to mi chodzi, żeby brać pod uwagę takie przekazy, które są oparte na jakichś faktach. A nie na channelingach i jakichś innych dyrdymałach takich, których nijak nie można sprawdzić.

Ja: Plejadianie podają Barbarze M. informację, że najlepszym przewodnikiem elektryczności jest złoto. Tymczasem najlepiej przewodzi prąd elektryczny srebro, po nim miedź, a złoto jest na trzecim miejscu. Wnioski o jej channelingach zostawiam Tobie, czytelniku.

Leszek: Przyszła mi do głowy taka myśl, że my możemy umierać co sekundę i my się nie kapniemy, że my umieramy. Myślę sobie, jak to jest możliwe. Jakbym umarł to coś by się ciągle dalej ze mną działo. Ten Paweł, jest to dowód na to, że można umrzeć i nie wiedzieć o tym, że się umarło. Można dalej żyć. Jeżeli to obecne życie jest iluzją, po drugiej stronie jest tak samo, tam też jest iluzja więc my nie umiemy tego rozróżnić. My zatem możemy co chwilę umierać i dalej istniejemy. Tylko ci, którzy zostają tam z „tyłu” (bo oni jeszcze nie umarli razem z nami), to oni tam dalej żyją w tej ich przestrzeni. To w niej nasi bliscy opłakują naszą śmierć, a sami nie wiedzą tego, że już umarli przed chwilą i ktoś może ich już opłakuje. To jest taki marazm. Jest to teoretycznie możliwe.

Dlatego, że są na to dowody. Jeżeli się coś takiego wydarza, to dlaczego ma się nie wydarzyć wszędzie. Dlaczego nie!? W pewnej sesji odprowadzam pewną panią, ona idzie tam, gdzie zbierają się dusze. Jest ich coraz więcej, łączą się wszyscy w kule i zasypiają. Zasypiają, czyli jakby wyciszali się, regenerowali się, wymieniali się jakimiś doświadczeniami na najwyższym poziomie. Są zatem zjednoczeni w tę kulę, potem zaczynają powoli się budzić i iść z powrotem do życia na Ziemi. Nie odchodzą dalej, ale po tym zjednoczeniu, wracają z powrotem na Ziemię, aby dalej tu żyć i dalej doświadczać.

Opis sesji Leszka z medium Izą. Badanie Pawła.

Leszek przedstawia Izie Pawła. Iza rozpoczyna „badanie” Pawła.

Leszek: Przed tobą Iza jest Paweł. Zeskanuj go. Powiedz o co tu chodzi. Jak wygląda? Jak się czuje? Wszystko co o nim do Ciebie dociera.

Iza: Jest jakby pozbawiony energii życiowej.

Leszek: Nie ma energii życiowej?

Iza: Tak zwanego poweru. Jest w pracy. Między ludźmi. Jest ubrany na sportowo. Ludzie są jakby w oddali. On stoi.

Leszek: Zapytaj się, co on tu robi?

Iza: Jest jakby w jakimś urzędzie. Jakieś sprawy załatwia. Jakby w banku.

Leszek: Zapytaj się go, czy on wie, że on nie żyje?

Iza: On mówi że nie. Że coś robi. Załatwia. On nawet o tym nie wie, że nie żyje.

Leszek: To ja ci powiem Paweł, że ty nie żyjesz i powiedz mi, czy ty wiesz co się stało, czy nie? Czy ty pamiętasz co się stało? (do Pawła słowa Leszka jakby nie docierają, innymi słowy, Paweł nie wierzy słowom Leszka). Powiedz mi, gdzie jest twoja mama?

Iza: On mówi że w domu.

Leszek: W domu? To idź teraz do domu i powiedz do mamy. Zobaczysz, czy twoja mama się odezwie i ci odpowie. Jesteś w domu. Powiedz coś do twojej mamy. Odpowiedziała ci mama?

Iza: Nie!

Leszek: Czy to jest normalne? A jak wygląda twoja mama: jest wesoła, czy smutna?

Iza: On chwycił ja za kolano, ale ona nie reaguje.

Leszek: Rozumiesz Paweł? Po prostu nie żyjesz i dlatego nie wiesz co się wokół Ciebie dzieje? Co się wydarzyło, że się w twoim życiu coś zmieniło? Zauważyłeś że twoje życie było inne, a tu momentalnie jest inne. Zauważyłeś to?

Iza: Mówi że tak był zagoniony, że tego nie zauważył.

Leszek: Nie zauważył? Czyli nawet nie zauważyłeś, że opuściłeś twoje ciało materialne?

Iza: Jakoś tak, nie dotarło to do niego.

Leszek: Paweł podejdź teraz do ściany i przejdź przez tę ścianę na drugą stronę. (Paweł przechodzi przez ścianę) Czy uważasz, że przechodzenie przez ścianę jest normalne? Czy za życia też przechodziłeś przez ściany?

Iza: Nie. Teraz przykucnął i chwycił się z wrażenia za głowę.

Leszek: Nic się takiego nie stało. Ty po prostu tylko umarłeś.

Iza: Paweł mówi, że tyle jeszcze spraw miał do załatwienia.

Leszek: Wygląda na to, że to wszystko co robiłeś dotąd Paweł było nieważne. Już wiem, dlaczego byłeś w urzędzie. Czy wiesz co się wydarzyło, Paweł? Byłeś za granicą w pracy, chyba w Holandii, przyjechałeś do kraju, aby coś tu pozatwierać. Ja sobie myślę, dlaczego ty chodzisz po urzędach. Przyjechałeś pozatwierać dokumenty, aby wrócić do pracy. Zginąłeś w wypadku samochodowym, a ponieważ przyjechałeś tu po to, aby załatwić papiery, to dalej chodzisz po urzędach. W twojej wyobraźni ty nadal żyjesz i kontynuujesz załatwianie swoich spraw. Aby wrócić z nimi do pracy.

Wnioski profana:

Nie zawsze zdajemy sobie od razu sprawę, że umarliśmy.

Zwłaszcza wtedy, gdy jesteśmy skupieni na czymś dla nas ważnym.

Dalej kontynuujemy to, czym byliśmy tak bardzo zajęci tuż przed śmiercią. (Leszek uważa, że tzw. śmierć nie istnieje. Z poziomu Leszka na pewno tak się dzieje. Ja jako człowiek bez daru „widzenia”, z ludzkiego punktu widzenia, mimo głębokiego szacunku dla Leszka, pozwalam sobie mieć odmienne zdanie. Dla nas zanurzonych w gęstej materii – energii, śmierć niestety istnieje. Wraz z jej konsekwencjami dla otoczenia zmarłego. W tym najbliższych mu osób. Wszystko jest zatem względne. Punkt widzenia zależy od punktu patrzenia.)

Sesja Leszka z Izą cd..

Leszek: Ja teraz przenoszę cię i już jesteś tam w Holandii w pracy. Teraz sprawdź, czy możesz wziąć przedmioty do ręki. Czy ty normalnie żyjesz, czy coś jest nie tak? (Paweł przenika wszystko?) Chodzi o to, że ty jesteś duchem. Ten twój czas doświadczeń na Ziemi już zakończyłeś. (Paweł jest w szoku) Tym bardziej Paweł, że jechałeś w samochodzie z kolegą. Kolegę to sobie znalazłeś przedniego. Ten kolega był pijany i ty też. Ale ty byłeś pasażerem. Kolega był tak pijany, że wjechał w słup, czy w drzewo. Ale ty miałeś pecha. Powiedzmy, że pecha. Ty zginąłeś, a on nie. On jest w szpitalu. Wiesz, kto to był, ten twój kolega?

Iza: Paweł mówi, że już nieraz z nim jechał.

Leszek: Takie znalazłeś sobie właśnie towarzystwo. Słuchaj Paweł. Chciałbym właśnie Ciebie uświadomić, że już nie żyjesz, abyś nie biegał na darmo. Chcę Ciebie również uświadomić, że skoro już nie żyjesz, nie masz ciała, jesteś tylko energią. Chcę Ciebie uświadomić, żebyś zdał sobie z tego sprawę i poszedł już tą ścieżką prawidłową w przestrzeni w której jesteś.

Iza: On teraz pyta, co ma teraz zrobić?

Leszek: Paweł byłeś na swoim pogrzebie, czy nawet nie wiesz że cię pochowali?

Iza: Nie wiedział!

Leszek: To teraz przenoszę Ciebie do twojego pogrzebu. Jesteś w tym momencie, gdy odbywa się twój pogrzeb. Widzisz teraz wszystko? Widzisz twoje ciało jak leży w trumnie? Mamę widzisz, rodzeństwo, ludzi.

Iza: Przechadza się między nimi.

Leszek: Musieli cię pochować skoro opuściłeś ciało, bo taka jest tradycja. A ciało to nic istotnego. Nic ważnego. Jak sam zauważyłeś, gdybym ci tego nie pokazał, to byś normalnie funkcjonował. I wydawałoby ci się, że nadal żyjesz. Z tym że, byłaby to tylko jakaś iluzja.

Iza: Czuję, że on pyta, co może teraz zrobić, żeby sobie poprawić ten byt.

Leszek: Paweł, ja teraz przenoszę Ciebie na drugą stronę. Tam gdzie powinieneś być teraz, już jako istota wolna. Gdzie teraz jesteście?

Iza: To jest jakaś polana.

Leszek: Polana? Czy to jest ta przestrzeń, czy inna?

Iza: To jest inna przestrzeń. Przepięknie.

Leszek: Paweł, podoba ci się tutaj?

Iza: On mówi, że się nawet nie spodziewał, że tu może być tak pięknie.

Leszek: Jak to mówią Amerykanie – surprise. W każdym bądź razie to jest właśnie niespodzianka. Chodzi o to, że to jest twoja przestrzeń na ten moment. Powiedz mi, czy wolisz być tam na Ziemi, biegać wśród ludzi, być przez nich niewidzianym i naprawdę nic tam nie robiąc (bo to co tam będziesz robił, to wszystko nie będzie miało żadnego znaczenia), czy wolisz, żebyśmy Ciebie przeprowadzili do świata, do którego należysz, żebyś był wolny i szczęśliwy.

Iza: On mówi, że musi się przyzwycząić do tego nowego.

Leszek: Paweł, czy ty wiesz, kto to jest Oskarek?

Iza: Kojarzy to imię, dziecko, wnuczek?

Leszek: Posłuchaj zatem Pawle. Jeszcze raz próbuję ci wytłumaczyć twoją sytuację, po to żebyś wiedział. Żebyś po prostu wiedział i nie musiał się domyślać. Twoja sytuacja jest taka, że mając tutaj te dwadzieścia lat twoje doświadczenie zostało przerwane, nieważne, było tak zaplanowane, czy nie?). Zostało przerwane, opuściłeś ciało, więc automatycznie ty jesteś Istnieniem. Dalej istniejesz, dalej żyjesz. Tylko już nie żyjesz w przestrzeni ziemskiej jako osoba fizyczna. I dlatego jesteś niewidziany, niesłyszany, twojej manie możesz się jedynie przyśnić. Powiedzieć jej co i jak, żeby się nie martwiła, nie smuciła. Możesz też się przyśnić twojemu rodzeństwu. I powiedzieć im o co chodzi? Co i jak? Żeby oni na to zaczęli inaczej patrzeć. To jest bardzo ważne, żebyś to zrobił dlatego, że tak jak ty byłeś nieświadomy, tak samo oni teraz są nieświadomi. I teraz, gdy ty im się przyśnisz (twojej mamie na przykład) i powiesz, że jesteś w dobrym pięknym świecie, że jesteś już wolny i tak dalej. I że wiesz, że nie żyjesz. To jest normalny stan, to wtedy twojej mamie będzie lżej. I twojemu rodzeństwu będzie lżej. Ja uświadomię Ciebie, a ty uświadomisz ich. Dobrze. (Paweł zgadza się) A wiesz kim ja jestem?

Iza: Paweł mówi, że spotykasz się z nim jako medium.

Leszek: To nie ma znaczenia. Znasz mnie w ogóle, czy nie?

Iza: Mówi że teraz cię poznaje. Znał cię ale dopiero teraz sobie to uświadomił.

Leszek: Cieszę się bardzo. Przypomniałeś mi sobie to znaczy, że wraca ci pamięć. Sprawa wygląda w ten sposób, że zginąłeś w wypadku, nie żyjesz. Proces jest nieodwracalny w tym wypadku. A po drugie też i nie ma czego żałować. Jeszcze mogłeś tutaj doświadczać, bawić się, żyć, ale jako istota nieświadoma nie miałeś na Ziemi zbyt wielkich szans na dobrą zabawę. Byłeś zbyt pochłonięty materią, żeby zająć się duchowością, zając się uświadamianiem samego siebie. Kim naprawdę jesteś? Dopiero teraz wiesz, że jesteś kimś innym, niż wcześniej myślałeś że jesteś. Rozumiesz?

To na tym to polega, że kiedyś byłeś nieświadomy, teraz nie żyjesz i jesteś świadomy, ale też musisz się tego nauczyć. Ja po to tu jestem, żeby ci wytłumaczyć, że należysz do całości, do Istnienia. Ten moment kiedy tu doświadczałeś na Ziemi, to był jakiś fragment twojego Istnienia, gdzie sobie coś tam doświadczałeś. Takich fragmentyków masz dużo i będziesz miał jeszcze bardzo dużo.

Wnioski profana.

Ponieważ zawsze istniejemy i nadal zawsze będziemy istnieli to mieliśmy już przeliczalnie wiele doświadczeń i czeka nas także nieskończenie wiele następnych doświadczeń. Ten potok zdarzeń nie miał początku i nigdy nie będzie miał końca. To od nas zależy, czy będzie to wieczne niebo, wieczny czyściec, czy wieczne piekło. To my sami naszymi czynkami skazujemy samych siebie na długie łańcuchy cierpień. Cierpimy dotąd, aż uświadomimy sobie drogę ku wyzwoleniu naszego ducha.

Sesja Leszka i Izy z Pawłem. cd..

Bo jako Istnienie nie podlegasz karom, śmierci, dyrdymałom. Wybierasz jakieś doświadczenie i zapominasz o tym, że bierzesz udział w tym doświadczeniu. Utożsamiasz się z tym doświadczeniem, z ciałem, z tym całym światem i w ten sposób zaczynasz zapominać o tym kim jesteś. I z tego powodu też cierpisz, czy doznajesz przykrych sytuacji. Chodzi o to, że skoro jesteś już wolny z powrotem po tak zwanej drugiej stronie, a to nie jest druga strona, bo to jest ciąg dalszy. Jak sam widzisz nic się nie zmieniło. Nie żyłeś. Nawet nie wiedziałeś, że nie żyjesz. Czyli nic się dla Ciebie nie zmieniło, dopóki nie uświadomiłem ci, że nie żyjesz w tym pojęciu ziemskim. Bo tak naprawdę żyjesz dalej. Nic się nie zmieniło. Dalej chodziłeś po urzędach. Pamiętałeś o tym, że przejechałeś po to, żeby coś załatwić. Gdybyś nie przyjechał, być może byś nie zginął. Ale czy to ma teraz dla Ciebie jakieś znaczenie?

Iza: Tak miało być.

Leszek: Teraz chcę ci wytłumaczyć, żebyś nie siedział w tej przestrzeni, dlatego że już do niej w pewnym sensie, nie należysz. Potrzebne ci jest oczyszczenie z tych zdarzeń, emocji, z tego wszystkiego. Pełne oczyszczenie, żebyś stał się taką pełną, świadomą istotą. Żebyś dalej funkcjonował. Bo ty dalej będziesz żył, będziesz funkcjonował. Czy chcesz pełnego oczyszczenia od tego wszystkiego, co cię tu spotkało w tym życiu? Co jakby zapamiętałeś, ale żeby nie było to wszystko twoim obciążeniem. Chodzi tu o karmę i inne dyrdymały. Czy ty jako Istnienie, jako dusza, chcesz takiego pełnego oczyszczenia?

Iza: Mówi że bardzo.

Leszek: Wiesz, kto to był Paweł, twój kolega?

Iza: Mówi, że znajomy.

Leszek: A co się z nim stało? Gdzie on jest?

Iza: On się nie zastanawiał, gdzie ten Paweł jest.

Leszek: Teraz się nad tym nie zastanawiałeś, ale jak żyłeś to go znałeś. Czy to był Twój kolega. Tak? Jego siostra jak ma na imię?

Iza: Słyszę że Ania.

Leszek: Co się stało z twoim kolegą Pawłem? Przywracam ci pełną pamięć.

Iza: Paweł też wyjechał gdzieś za pracą.

Leszek: Już rozumiem. Gdy się jest po drugiej stronie, to nie mówi się, że ktoś umarł, tylko że ktoś wyjechał gdzieś i go nie ma. A kiedy widziałeś ostatni swego kolegę Pawła, jak dawno?

Iza: Mówi że kilka lat temu.

Leszek: Jak żyłeś to wtedy Paweł się powiesił, już nie pamiętasz o tym?

Iza: Mówi że nie, że był pochłonięty tym załatwianiem, tym wszystkim.

Leszek: Wcześniej miałeś kolegę Pawła, który się powiesił. Pamiętasz to?

Iza: Zaczyna sobie przypominać.

Leszek: Przypomnij sobie. Miałeś tu różnych kolegów i między innymi miałeś Pawła. Paweł miał dwie siostry. Przychodziłeś tam do nich.

Iza: Widać że jest taki zapracowany, przejęty tym mocno.

Leszek: To co tu jest istotne nie jest ważne po drugiej stronie. Ja chcę ci Paweł przypomnieć, jak ta twoja zabawa wyglądała? Ludzi których znałeś. Kolegów. Koleżanki.

Iza: Paweł ma wyrzuty sumienia, że teraz nie pamięta o tych znajomych.

Leszek: Ja teraz pokazuję przed tobą taki ekran, a na nim całe twoje życie. Od momentu jak się narodziłeś. Twój dom, twoich rodziców, rodzeństwo, kolegów, wszystko po kolei aż do chwili obecnej. Teraz jest wyświetlany film z twego życia do chwili kiedy giniesz w wypadku. Potem wypadek, wędrówka twojej duszy, wszystko aż do chwili obecnej. Jest to po to żebyś wiedział w czym brałeś udział, jakie doświadczenia i co się z tym dzieje? Rozumiesz teraz to wszystko?

Iza: Rozumie. Teraz widzi. To intensywny czas.

Leszek: Ja teraz przenoszę Ciebie do Słoneczka, a ono oczyszcza Ciebie z bóli, karmy, z tego co chciałeś osiągnąć i co ostatecznie osiągnąłeś. To wszystko jest teraz kasowane. Te sprawy, które chciałeś pozalać. One już nie są ważne. Dlatego że one należały do tego życia. Pełny reset, jesteś oczyszczony z całego Istnienia. Słoneczko to spala, a ty jesteś już od nich wolny na wieki. Doprowadzam do Ciebie najczystsza energię. Ona Ciebie całkowicie wypełnia i jesteś już teraz czysty i wolny. Teraz wzywam twojego nowego przewodnika duchowego. Powiedz gdzie zaprowadzisz teraz Pawła? Gdzie on teraz będzie? I co mówi przewodnik?

Iza: Mówi że teraz dla niego to będzie taki EDEN Niech się zrelaksuje. Tam się wiele nauczy.

Leszek: Przewodniku, czy Iza może pójść z wami, żeby zobaczyć gdzie teraz Paweł będzie, jak jego świat będzie wyglądał? (Przewodnik się przez chwilę wahał, zgodził się). No to teraz idziecie wszyscy razem i przewodnik pokazuje co to jest za świat, jaki tu poziom, o co tu chodzi?

Iza: Mnóstwo światła. Teraz ta dusza ma kontakt z innymi Istnieniami, one się łączą ze sobą, wysyłają do siebie taką energię. Energię bezwarunkowej miłości. On dostaje jakby skrzydeł, energii bezwarunkowej miłości, on regeneruje się, staje się tak szczęśliwy. Bardzo jasno. On doznaje połączenia na zupełnie innych poziomach.

Leszek: Czy teraz już Paweł masz świadomość kim jesteś i o co tu w tym wszystkim chodziło? Jak wróciłeś do siebie, do Domu, do Jedności?

Iza: Teraz to się czuje, cudownie.

Leszek: Pamiętaj, żeby przyśnić się mamie, rodzeństwu ziemskiemu, znajomym i żeby im powiedzieć, że jesteś już wolny, szczęśliwy, dobrze?

Iza: Obiecuje. On był bardzo przywiązany do materii i teraz żałuje.

Leszek: Niczego nie żałuj Paweł. To było tylko doświadczenie. Nie musisz żałować. Zdobyłeś to doświadczenie i to jest wszystko.

Iza: Dziękuję!

Leszek: Wszystkiego najlepszego!

Iza: Uśmiechnięty jest bardzo. Widać że dostał dużo takiej nowej energii.

Leszek: Powiedz Paweł jakie to ma teraz dla Ciebie znaczenie? Praktycznie tak miało być. Czy teraz wiesz, gdzie jest twój kolega Paweł?

Iza: Teraz już wie, że jego kolega jest w matni, w której się pogubił.

Leszek: Jeszcze raz cię zapytam kto to był Oskarek?

Iza: Mówi - duszyczka, dzieciątko, synuś! Nie wiem czy to dzieciątko, tak do końca było chciane?

Leszek: Powiedz mi Paweł, jakie to wszystko miało dla Ciebie znaczenie?

Iza: Mówi że, tak miało być! Teraz widzi to z innego poziomu. Mówi że ma kontakt z tą duszą.

Leszek: Czy teraz już wiesz gdzie jest twój kolega Paweł?

Iza: Teraz już wie. Jest w takiej matni. Mówi że się pogubił.

Leszek: Teraz ja wzywam Pawła. I obydwaj Pawły stoją obok siebie. Abyście sobie porozmawiali i uświadomili sobie i zostali na jednym poziomie. Na najbardziej korzystnym dla obu.

Iza: Drugi Paweł mówi, że ta jego śmierć nic dobrego nie wniesie tak naprawdę?

Leszek: Czy chcesz Paweł, abym Ciebie też oczyścił?

Iza: Tak.

Leszek: Ja przenoszę Ciebie do Słoneczka, oczyszcza Ciebie na wszystkich poziomach. Podłączam do Ciebie twoją najczystsza energię, ona wypełnia cię. I ty teraz już jesteś świadomy. I macie już teraz taką samą wiedzę i wszystko rozumiecie teraz, jesteście w pełni świadomi. W takim razie, wszystkiego najlepszego!

Wnioski profana:

Jeśli ktoś popełnia samobójstwo bez jakiegoś racjonalnego powodu, to zazwyczaj trafia do ciemnych, ponurych miejsc. Gdy stamtąd wyjdzie, to ogląda całe swoje życie i zapewne życie alternatywne, czyli jakie byłoby, gdyby nie odebrał sobie życia. Nie jestem jasnowidzem i mogę jedynie myśleć logicznie. A to zbyt mało.

24) Umysł.

Umysł jest dla nas wielkim znakiem zapytania. Leszek podejrzewa, że albo mało kto, albo i nikt nie wie, co to jest Umysł? Nikt nie wie o co tu chodzi? Co to jest? Gdyby człowieka zapytać o Umysł, dać mu kilka pytań konkretnych, to zapewne nie da sobie z tym rady. Leszek pragnie nam to podać wzorując się na już podawanych przez innych schematach. Aby ci, którzy cokolwiek o nich słyszeli nie musieli poznawać nowych wzorców. Leszek podaje termin Umysł dzieląc go niejako na dwie części;

1. Umysł krótkotrwały
2. Umysł długowieczny

Słowo Umysł nie ma nic wspólnego z wiedzą. Umysł jedynie korzysta z tej wiedzy. Tajemnica polega na tym, że cała nasza wiedza jest zapisana w naszym Istnieniu. Które doświadczało przez miliardy miliardów lat. A tak naprawdę od zawsze. To właśnie nasze Istnienie zbiera te wszystkie doświadczenia. Wszystkie doświadczenia zapisane są w naszym Istnieniu. Są zapisane jakby zapisem elektronicznym, trwałym i niezniszczalnym. Są zapisywane od zawsze i pozostaną zapisane na zawsze.

Umysł jest to taki pośrednik, taki byt, taki menadżer, który korzysta z całej naszej wiedzy. Jest pośrednikiem między nami, a całą naszą wiedzą. To my jesteśmy Kronikami Akaszy, Wiedzą Absolutu itp. Chodzi tu o pełną wiedzę ze wszystkich naszych doświadczeń jako Istnienie. Tę wiedzę, te doświadczenia zdobyliśmy sobie podczas całego naszego bytowania. I tu nasz Umysł sięga do pamięci wiecznej, czyli do całego naszego Istnienia. Które nigdy nie miało początku, ani nigdy nie będzie miało końca.

My już tego nie pamiętamy, ale nasz Umysł jest na bieżąco. Cały czas ma on świadomość wszystkich naszych zapisów. Dla Umysłu wszystkie zapisy są jednakowo żywe i aktualne, niezależnie od tego, kiedy one powstały. Umysł długowieczny ma wielki wpływ na nasze obecne ciało i na nasze obecne doświadczenia. Umysł korzysta z całej posiadanej przez nas wiedzy, próbuje nami sterować według naszych zobowiązań, według naszych zachcianek. Umysł jest menadżerem całej naszej pamięci wiecznej. Gdy ktoś miliard lat temu chciał być przebity włócznie, to Umysł tak kieruje wydarzeniami obecnego istnienia (projektuje je), że człowiek ten może być przebity ową włócznie nawet dziś (Umysł wyprojektuje takie wydarzenie). Dla Umysłu taka zachcianka, chęć, pragnienie zapisane niegdyś, jest tak samo świeże dziś, jak świeże było miliard lat temu. Nasz Umysł stoi na straży wykonania tych wszystkich rzeczy. Gdy dziś myślimy o byciu milionerem, możemy nim zostać i za milion lat. My teraz nie mamy dostępu do wiedzy z której korzysta nasz Umysł. Nie mamy o tych zapisach pojęcia. Po prostu o nich zapomnieliśmy. To jest naszym nieszczęściem. To jest właśnie to wszystko, co dzisiaj nas spotyka. Pamięć krótkotrwała to jest ta część Umysłu, która nam służy na bieżąco. Na przykład: co wiem o dzisiejszym poranku, co jadłem wczoraj

wieczorem? Gdy my w pamięci krótkotrwałej nie rozwiążemy czegoś, to nasz Umysł przenosi ten nierozwiązany problem do pamięci wiecznej. Wtedy to rozwiązanie może być jako wykonanie losowe. Pamięć krótkotrwała wymaga od nas wielkiej uwagi. Gdy uważamy i żyjemy świadomie, to nie budujemy sobie następnej karmy, czyli następnych niespodzianek w tym, czy przyszłym życiu. Dlatego trzeba świadomie myśleć, czynić, żyć. Gdy nie będziemy produkować następnych głupot przez tak zwaną pamięć krótkotrwałą, to wtedy albo przez hipnozę, albo przez terapeutę, możemy sięgnąć do pamięci wiecznej. I zacząć powoli oczyszczać naszą pamięć wieczną, aż ją wyczyścimy. Nasz Umysł również zacznie nam podrzucać coraz to nowe rzeczy do rozwiązania. One do nas przyjdą w formie cudownych myśli. Po prostu nagle przypominam sobie, że czegoś tam nie zrobiłem. I teraz muszę to dokończyć, albo całkowicie z tego dzieła zrezygnować. Przeprasić cały wszechświat i powiedzieć byłem nierozsądny, gdy powziąłem taką myśl, podjąłem takie postanowienie, złożyłem taką obietnicę. Żałuję tego, ale już nie chcę tego kontynuować. Bardzo ważne dla człowieka jest prowadzenie takich rozmów z samym sobą. W ten sposób sami dla siebie stajemy się terapeutami. Jeżeli człowiek ze sobą rozmawia, przychodzą do niego emocje, uczucia. Gdy człowiek wejdzie w te emocje, uczucia, może przenieść się do jakichś zdarzeń. Niekoniecznie muszą one być takie czyste, jasne, klarowne. Rozmawiając z nimi może uwolnić się od nich, rozpracować je, oczyścić i odejść. Jest to półświadomy sposób na to, żeby sobie pomóc.

Dla Leszka najistotniejsze jest słowo Umysł. Chodzi o to, by każdy zdał sobie sprawę z tego, że Umysł jest to byt, który korzysta z naszej wiedzy z Archiwum naszego Istnienia. Ten Umysł bez naszej woli, bez naszej pamięci, bez naszego udziału, decyduje o wielu naszych sprawach bez nas. Tu trzeba dobrze tę sprawę zapamiętać. Na zawsze.

Umysł. Pamięć krótkotrwała.

Nazwa pamięci krótkotrwałej uzmysławia nam tylko to, że my robimy sobie bardzo dużo krzywdy przez to, że uważamy pamięć krótkotrwałą za mało istotną. Myślimy, że ta pamięć krótkotrwała to zwyczajna pamięć podręczna. Że jest byle jaka, że możemy robić co chcemy, myśleć co chcemy, że jest to wszystko zniknie. Dziś wierzysz w Boga, jutro w diabła, pojutrze w spaghetti, i że to nie ma żadnego wpływu na to, że są to tylko rzeczy mało istotne. Gdy my nie rozwiążemy czegoś w pamięci krótkotrwałej, nasz Umysł to przerzuca do pamięci wiecznej, skąd sięgnie po te zapisy losowo.

Wszystko w czym bierzemy udział w tak zwanej pamięci krótkotrwałej (śluby, chrzty, przysięgi) to są takie durnoty, które mówimy bez zastanawiania się. Dopóki one są w tej krótkotrwałej, możemy to rozwiązać. Gdy jesteśmy świadomi i coś takiego nam się trafi, to mówimy przepraszam, ja to wycofuję, przepraszam całą przestrzeń, ja się po prostu zapomniałem na chwileczkę. To my to wtedy wszystko kasujemy.

Twierdzenie, że raz rzuconej klątwy nie można cofnąć jest całkowicie fałszywe. Jeden głupi to wymyślił, drugi głupi to powiedział, trzeci powtarzał. Nieprawda. Wszystko można cofnąć. Wszystko można naprawić. Najważniejsze jest, aby tu w tej pamięci krótkotrwałej być świadomym. Trzeba być absolutnie świadomym każdego słowa, chciejstwa, czy emocji, wszystkiego co się dzieje. Wtedy nie robimy zamętu. Przykład: oczyszczalnia ścieków. Gdy my produkujemy dużo ścieków (piorąc, myjąc się, zmywając naczynia) to oczyszczalnia ścieków bez przerwy pracuje na pełnych obrotach. Jeżeli przestaniemy zanieczyszczać wodę, to oczyszczalnia przestaje pracować. Chodzi o to, żebyśmy sami siebie nie zanieczyszczali. Wtedy naszą oczyszczalnię możemy skierować na tak zwaną pamięć wieczną, czyli na pamięć długotrwałą, nieświadomą. My tu musimy być świadomi. Świadomi na miejscu. Ktoś powiedział: żyj świadomie, jakbyś żył tylko tu i teraz. Chodzi o to, żeby nie budować sobie żadnej karmy na przyszłość. Żadnych zobowiązań. Karma to tylko słowo. Ale te wszystkie zobowiązania, deklaracje typu: jutro wbiję ten gwóźdź w ścianę i temu podobne. Wieczne jutro. Mąż pyta żonę, kiedy? Jak przestanie mnie boleć głowa. To ciągłe warunkowanie coś od czegoś. Ale po tym wszystkim są zapisy, jak na tachografie. Wieczne, niezniszczalne zapisy. Naszemu Umysłowi, jako menadżerowi jest wszystko jedno, nad czym pracuje. Ma tyle roboty, że znajdzie się wszędzie. Sięga do Archiwum, patrzy co tam jest, wyciąga coś, mówi „gościu no to ci wrzucam” i jesteśmy załatwieni. Wyciąga „walec drogowy”, wstawia nam go „na plecy” i my go „dźwigamy” przez całe doświadczenie. Dźwigamy, bo Umysł doszedł do wniosku, że ktoś przerobi ten temat. Albo widzi, że ten

facet kiedyś chciał być bogatym, radosnym. Jego Umysł bierze do realizacji program radości i bogactwa. Wygrywa człowiek dużą sumę w grze liczbowej, poznaje piękną i atrakcyjną kobietę, jedynaczkę. Dostaje bogatych teściów, ci kupują mu rozmaite luksusy. Wszyscy patrzą, jakie on ma szczęście. Nicpoń, nierób, całe życie hulał i bawił się na full, a tu jeszcze na starość takie rzeczy. Jak w powiedzeniu „bogatemu i byk się ocieli, a ubogiemu w drewnianym kościele cegłówka na głowę spadnie”. Bo to Umysł decyduje, a nie otoczenie. Bardzo wielu ludzi gdy ich coś spotyka (dobre, czy złe) nie wie co jest tego powodem. Bo nie mają pamięci. My do tego, co nas dotyczy nie mamy dostępu. Dlaczego my nie mamy dostępu? Jest od razu odpowiedź. Bo nie żyjemy świadomie. Na każde pytanie jest odpowiedź. Żeby powstało pytanie musi już być odpowiedź. Inaczej nie powstanie pytanie. Gdybyśmy zawsze żyli absolutnie świadomie, to dzisiaj pamiętalibyśmy wszystko, w tym nasze wcielenia nawet do miliardów lat temu. Kim byliśmy? Co robiliśmy? Ale my jesteśmy nieświadomi, żyjemy nieświadomie. My idąc gdzieś mijamy miliardy informacji i my nie mamy o tym pojęcia. Dlaczego? Dlatego, że my jesteśmy nieświadomi. Tu nie chodzi o to, żeby nam głowa latała jak chciwcowi po pustym sklepie. Żeby wszystko nagrywała i notowała. Co kto powiedział? Co się ruszyło? Nie. Tu chodzi o tak zwanego obserwatora biernego. Idziesz przykładowo i patrzysz na wszystko. Czujesz wszystko. W niczym nie bierzesz udziału. Ale gdy ty idziesz tą samą drogą i myślisz o jakichś drobiazgach, jak tu sąsiadowi lanie sprawić, albo mu coś innego zrobić. To w tym momencie cała twoja świadomość jest skierowana na te bzdury o których myślisz, a to wszystko koło Ciebie co jest ważne, istotne, tego nie ma. Bardzo często to bardzo ładnie widać, gdy człowiek w młodości jest w jakimś miejscu. Potem zmienia to miejsce i po iluś tam latach wraca do tego miejsca. Niekiedy wystarczą dwa, trzy lata. Nawet kiedy to jest jego dom rodzinny, jest w szoku. Wszystkiego mu brakuje, zostały jedynie detale które pamięta. Przecież tam się wychował, tam biegał po tym podwórku, był wszędzie, a tak przerażająco mało pamięta. Dlaczego?” Bo żył nieświadomie. Robił wszystko z automatu. To jest tylko taki przykład do całości. Człowiek który żyje świadomie jest obserwatorem. Nie bierze w niczym udziału. Jest obserwatorem, a zatem wszystko pamięta. A skoro pamięta ma ciągłość. On sam sobie wszystko wybiera, bo jest świadomy. Jeżeli on żyje nieświadomie, wybory są nieświadomie robione przez jego Umysł, który sam też stworzył. To jest odpowiedź na pytanie, dlaczego nasze życie jest takie? Dlaczego nas spotyka tyle różnych rzeczy?

My nie jesteśmy świadomi. My nie żyjemy świadomie. Niczego nie pamiętamy. A nasz Umysł niczemu nie jest winny. To jest po prostu program. To jest taki sam byt, jak nasza Dusza, jak nasz Bliźniaczy Płomień etc. etc. Możemy wymyślić miliony takich bycików, które w nas siedzą i każdy jest potrzebny do czegoś. Każdy ma jakąś funkcję. I każdy bycik pełni ją najlepiej jak potrafi. Umysł jest od tego, aby wyciągać z archiwum różne historie i żeby doprowadzać je do końca. To nie jest jego wina. A nas ktoś kopie. Kto temu winien? My sami. My nie widzimy, że sami kopiemy siebie. To my sami robimy sobie krzywdę. Jeżeli ktoś nie chce w to wierzyć jego sprawa. Może dalej udawać, że nic nie wie. Nic się nie dzieje.

Może dalej klęczeć na kolanach i wierzyć w cuda, że ktoś za niego coś zrobi.

Ale nikt z tego koła nie wyjdzie, jeżeli się nie obudzi. Nie będzie świadomy.

Jak będzie świadomy, to to koło pęknie i powstanie linia prosta. I wtedy dopiero człowiek zacznie żyć świadomie. A tak człowiek chodzi w kółko. Cały czas tak jakby był w takim kieracie. Wszystko jest ważne. Wszystko jest istotne dla tego człowieka.

Co nie jest ważne i co nie jest istotne? Dokładnie jest wszystko odwrotnie. Wszystko w co wierzy jest kłamstwem. Wszystko w co nie wierzy jest prawdą. Wszystko co chce, go zniewala. Wszystko czego nie chce, daje mu radość i szczęście. Wszystko jest dokładnie odwrotnie. I mimo to, że jest to temat o Umyśle, a wydawałoby się, że jest to temat nie związany z Umysłem. Kwestionowanie tego związku jest nieprawdą. Jest to temat związany z Umysłem, bo Umysł jest to menadżer od tego, żeby to cały czas prowadzić. Można z Umysłem nawiązać kontakt, można się z nim zaprzyjaźnić i można po wiele rzeczy sięgać świadomie. Choćby nawet z powodu hipnozy. To jest też pewien kontakt z naszym Umysłem. Człowiek, który podejmuje taki kontakt z Umysłem szybciej się zgłasza na hipnozę. Szybciej zaczyna szukać pomocy. I to obojętnie u kogo. Czy to jest fachowiec, czy niefachowiec, to on zawsze coś spróbuje. Jest co najwyżej bardziej skopany. Ale on już coś zaczyna rozumieć. Coraz bardziej zaczyna uczyć się, dokonywać wyboru. Dokonywać uproszczeń w załatwieniu pewnych spraw. Trzeba pamiętać, że Umysł to jest byt.

Jest pamięć długotrwała. To jest to nasze całe Archiwum. Trzeba pamiętać, że Umysł jest menadżerem, który ma dostęp do naszej całej pamięci, obojętnie kiedy to się wydarzyło. Od wieki wieków, aż do chwili obecnej. My takiego dostępu nie mamy. Jesteśmy między umysłem, a pamięcią krótkotrwałą. I to co my dotykamy jako samego siebie, jest to tylko część. Część świadoma w kreowaniu umysłu krótkotrwałego. W tej pamięci krótkotrwałej my mało co jesteśmy świadomi. Jeśli pamięć krótkotrwała ma powiedzieć sto procent, to my mamy tylko trzy, cztery procent świadomości tego w czym bierzemy udział. A reszta idzie ad conto. Musimy o tym pamiętać, zdać sobie z tego sprawę po to, żebyśmy zrozumieli, gdzie jest wyjście z tej sytuacji. Żebyśmy nie szukali głupich teorii, tylko żebyśmy rozwiązywali swoje problemy. Nie tworzyli nowych, nie wchodzili jeszcze głębiej. Bo w pamięci krótkotrwałej ciągle tworzymy nowe głupoty, które jeszcze bardziej nas obciążają. Umysł cały czas śle je do Archiwum. Menadżer on o wszystkim wie, bo on ma wszystko pod kontrolą. A my jesteśmy tu ofiarą. Nie taką ofiarą, że z nas ktoś ofiarę robi. Robimy ofiarę z siebie samych, bo tej wiedzy Leszka nie chcemy sami pamiętać. Sami się odcinamy od naszej wiedzy. A potem mamy pretensje, że zaczyna nas coś cisnąć. Zaczyna od nas wymagać.

Wykład Leszka o umyśle z dnia 10.02.2016.

Wstęp profana.

Uzupełnienie wiedzy o Umyśle.

Wracamy do Umysłu, ponieważ ten Umysł jest jednocześnie naszym wrogiem i sprzymierzeńcem. Zależy to od naszego punktu widzenia. Od sytuacji, jaką sobie stwarzamy przez nasze myślenie. To my myśląc dajemy naszemu Umysłowi nowe wzorce programów, które ten w końcu musi realizować. Albo też powtarzamy stare programy i tylko niekiedy je nieco modyfikujemy. Przystosowujemy stare programy do zmieniającej się sytuacji. Zamiast wgrać sobie nowy zestaw innych programów, przez co nadpisałibyśmy stare programy, kasując lub unieczynnijając je, to my jedynie wciąż dokonujemy aktualizacji tych samych starych programów. Jak już wiadomo od samego poczęcia, a już na dobre od urodzenia się, jesteśmy ciągle programowani. Rodzina w której przyszliśmy na ten świat, religia w której nas od noworodka wychowują, przedszkola i szkoły do których musimy obowiązkowo uczęszczać. Potem szkoła średnia i wyższa, zakład pracy, partie polityczne, wszystkie środki masowego przekazu, sąsiedzi, znajomi, koledzy, wreszcie mąż lub żona z teściami i rodziną żony – te i inne niewymienione tu czynniki programują nas w tym nasz Umysł. Na pewno najsilniej programujemy my samych siebie, gdy już dorastamy i stopniowo uwalniamy się spod dominujących dotąd nad nami programów. Mamy również wpojone przez matkę naturę programy biologiczne. W tym trójca Darwina: rozrodczość, zmienność, walka o byt. Są w nas również programy Umysłu wgrane nam w ciągu wielu naszych wcieleń.

Leszek: Najważniejszą rzeczą jest równowaga między naszym ciałem fizycznym, a naszą psychiką. Czyli równowaga fizyczno–psychiczna.

Ja: W zdrowym ciele zdrowy duch.

Leszek: Wszystko to co jest jednostronne zaburza tę równowagę. Jest to fakt bezsprzeczny. Teraz chcę powiedzieć o tym, w jakie pułapki wpadają ludzie, którym wydaje się, że odkryli tzw. Amerykę. Czyli ci z nich, którzy odkryli jakiegoś boga, jakąś tajemnicę, jedynie słuszną prawdę itd. I tu zaczynają się schody. Momentalnie zostaje zachwiana równowaga Umysłu i Umysł to wykorzystuje. Jeśli my mamy do kogoś jakieś „ale”, to Umysł przez cały czas tworzy jakieś kompilacje, żebyśmy bardziej tego kogoś nienawidzili, żebyśmy temu komuś bardziej złorzeczyli, żebyśmy temu komuś dokopali, a najlepiej żebyśmy tej osobie zrobili jakąś krzywdę. A jeszcze lepiej, jak już ta osoba nas maksymalnie wnerwi, to żebyśmy tę osobę po prostu zwyczajnie zabili itd. Chodzi teraz o to, że ten system jest podporządkowany każdej teorii. Przypuśćmy, że ktoś wierzy w Boga, to najpierw ten osobnik jest miłosierny, potem gdy już ktoś mu tego Boga obraża, to człowiek ten nie jest już miłosierny. Wierny zaczyna stawać w obronie swojego Boga i zaczyna wyzywać, obrażać, obrażającego mu Boga człowieka. Zaczyna źle życzyć bluźniercy. Zaczyna życzyć mu śmierci i kary bożej, a w ostateczności, gdy ma taką możliwość gotowy jest owego bluźniercę zabić i to w sposób najbardziej okrutny, czyli torturując pojmanego przed zabiciem dla ofiary. „Obraziłeś

meo Boga, to teraz patrz jak będę cie męczył w jego imieniu.” Inna sytuacja występuje, gdy ktoś odkryje jakąś tajemnicę, jedyną słuszną prawdę. Będzie koniec świata, przylecą kosmici i uratują jedynie wybranych. Reszta zginie w męczarniach. On tworzy tę historię, zapęta się sam w sobie, odcina się od ludzkości, od informacji, bo on ciągle podąża w jednym kierunku, co również zaburza równowagę. Ja cały czas pokazuję, jak to wszystko zaburza równowagę. Jedną z takich rzeczy może być wiara w: chemistrails, mind control, katastroficzne końce świata, wybuch konfliktu nuklearnego na skalę światową, wybuch superwulkanu (np. Yellowstone), upadek asteroidy, zderzenie z kometą, globalna epidemia, wreszcie tzw. depopulacja z utratą kontroli nad nią, paruzja – ponowne przyjście Jezusa Chrystusa na Ziemię i Sąd Ostateczny, pojawienie się Antychrysta i inne wymysły. Jakieś chore Umysły ciągle wymyślają coś nowego i rozgłaszają te sensacje. Chodzi o to, aby te urojenia złapały wiatr w żagle i opanowały całą ludzkość. Burzy się wtedy porządek i ład społeczny i znowu zaczyna powstawać, jakiś nowy fanatyzm. Tu bym chciał poruszyć na przykład sprawę mind control. Wszystko w co wierzymy zaburza naszą percepcję, nasz spokój, naszą równowagę, ale najbardziej destrukcyjne jest dobieranie się przez nas, do naszego własnego Umysłu. Gdy zaczynamy mówić, że ktoś manipuluje naszym Umysłem. Nasz Umysł wymyśli wtedy takie cuda, że my wytrzeszczymy oczy z wrażenia i jeszcze będziemy się bali. Leszkowi chodzi tu o to, że pragnie pokazać nam, jak strasznym dla nas zagrożeniem jest kontrola Umysłu. Twierdzimy wówczas, że ktoś do nas „przychodzi”, że ktoś do nas „wysła fale”, że ktoś zaburza przestrzeń, że ktoś mówi do ich głowy, że ktoś coś im podstępnie robi. Ci ludzie tworzą historie i w ten sposób ich Umysł ich tak mocno zapęta, że wcześniej czy później, ci ludzie umierają. Zazwyczaj najczęściej wcześniej niż później. Dzieje się tak dlatego, że ich własny Umysł zaczyna ulegać autodestrukcji, co prawem równowagi (akcja = reakcja) powoduje również szybką autodestrukcję ich ciała fizycznego. Nie Kowalskiego, Nowaka, czy Malinowskiego, ale konkretnej osoby, której Umysł każe zakładać sobie jakieś hełmy na głowę, jakieś odpromienniki, jakieś inne „zabezpieczenia domu” instalować.

Jak metalowe rury o wielkiej średnicy, zagłuszacze i inne durnoty. Im bardziej skomplikowane są „zabezpieczenia”, to tym słabsze są dźwięki w głowie, ale jednak one nadal tam są. Determinuje to „ofiary” do coraz większej perfekcji „zabezpieczeń” i ciągłego myślenia tylko o tym, jak „oni” bardzo chcą dręczyć i ewentualnie zabić „biednego człowieka...”. I ten „biedny człowiek”, tak się tym wszystkim nakręca, że zaczynają wysiadać mu kolejne narządy, w końcu wysiada mu serce i Umysł – następuje śmierć. Można to zaobserwować na przykładzie pewnej pani z zagranicy, która przyjechała na zjazd do Polski. Wystąpiła na temat mind control, wysłuchało jej bardzo wielu ludzi i okazało się, że po powrocie do domu umarła po dwóch tygodniach. Ona sobie zwyczajnie umarła ze swoich obsesji, jak się potem okazało podczas sesji badawczej na jej temat. Poszła fama, że pewnie została zabita, bo mówiła prawdę. Takich nawiedzonych ludzi jest niestety coraz więcej. I oni sami zaczynają coraz bardziej się nakręcać. Nie zastanawiają się nad tym, dlaczego oni słyszą te głosy, nie zastanawiają się nad tym, o co tu chodzi. Tylko pozwalają swojemu Umysłowi na fanaberię, na zabawę, na taką jakiej oni nie są w stanie znieść i jest pewne, że w końcu się to dla nich źle skończy. Bo pozwolili swojemu Umysłowi na swawolę, na absolutną swawolę i ten może tu robić to co chce i co tylko wymyśli. Ponieważ taki człowiek, wchodzi w to coraz bardziej i nieświadomie pomaga Umysłowi, to tak się dzieje. Leszek chce tu pokazać właśnie ten fakt, że gdy my jesteśmy w równowadze, to interesujemy się wszystkim jednakowo. I nic szczególnego nie ma dla nas większego znaczenia. To my wtedy jesteśmy spokojni, radośni, zdrowi i wszystko wokół nas jest w całkowitym porządku. Jeżeli tylko uwierzymy w mind control to od razu mamy kontrolę naszego umysłu. Jeżeli wierzymy w byty, moce, to będziemy słyszeli ich głosy, poczujemy ciarki na całym naszym ciele, poczujemy i zauważymy jakieś „cuda”, jakąś moc, nawet w nocy „ktoś” nam przywali w głowę, aż czapka nam spadnie, ale realnie patrząc nikogo przy nas nie będzie. Dlatego, że to wszystko my sami stworzymy. My sami będziemy sobie to wszystko robili. I tak samo jest z porwaniami ludzi przez UFO, nawiedzeniami itd. Dzieje się tak dlatego, że jeśli na daną rzecz zwracamy naszą uwagę, to my to zasilamy. Nasza energia podąża za naszą uwagą, za naszymi myślami. Tak to my tworzymy jakiś program, albo dołączamy się do już istniejącego programu. Zasilamy ten program i wtedy dochodzi do jakiejś paranoi. Gdy cała nasza koncentracja, cała nasza uwaga jest skierowana na jakiś pojedynczy punkt, to od razu ten punkt wyróżnia, wzmacnia i zasila, podążająca za koncentracją i uwagą naszą energią. I już jest zachwianie naszej

równowagi fizycznej i psychicznej. Już mamy problem i to tylko dlatego że mówimy, że zaczynamy do czegoś się przykładać. Nic się nie wydarzy, nic się nie stanie, jeżeli będziemy tak zwani cisi i spokojni. I to jest ta sztuczka, której mamy się tu (w ciele, bo wszystko jest właściwie tu) nauczyć, dlatego że gdy później opuszczamy ciało, to w momencie gdy już opuścimy ciało, mamy dostęp do większej wiedzy. Do większego zrozumienia. Ale bez tego zrozumienia tu, nie mamy tam większej wiedzy. Tak jak tu mamy zawirowania psychiki fiksum-dyr dum, to po drugiej stronie również będziemy mieli fiksum-dyr dum. Dlatego że tam jest umysł, są programy, tam wszystko jest. Żeby to zrozumieć, trzeba zrozumieć jedną niezaprzeczną rzecz, o której wszyscy wiedzą. Że równowaga jest wtedy, jeśli jesteśmy w równowadze. Czyli do wszystkiego podchodzimy jednakowo. Jeżeli ktoś mówi „ja podchodzę do wszystkiego jednakowo”, ale zaczyna już coś głosić. On od razu nie ma równowagi. Traci równowagę. Już jest po nim. Bardzo chciałbym ludzi przestrzegać przed tym, żeby nie fascynowali się innymi ludźmi, którzy głoszą jakieś teorie, dlatego że te teorie ich pociągną, wciągną tak jak chrześcijaństwo wciągnęło masę ludzi w sprawy skupione na cierpieniu. Jeszcze większą masę ludzi wciągnął islam. Tak postępują ludzie, którzy są egzorcystami. Egzorcyci mówią o duchach. Oni je w tym duchowym świecie tworzą i je zasilają. Budują hierarchie i całe systemy duchów według wielkości i mocy owych duchów. Tak samo są jasnowidze i pseudo-jasnowidze, którzy ciągle wieszczą jakieś wojny, kataklizmy i inne tragedie ogólnoswiatowe. Robią to jedynie dlatego, że tak naprawdę oni nie są w równowadze. Jeżeli ktokolwiek mówi, że tylko taka wyższa cudowna istota, która jest wyższa od nas, która ma moc nad nami, która ma władzę nad nami, to takich mówców należy omijać szerokim łukiem i być możliwie jak najdalej od nich. Bo to są ludzie „chorzy” mówiąc naszym językiem. Oni nie mają równowagi psychicznej, ani fizycznej. Oni podporządkowują siebie jakimś bytom, o których nie mają pojęcia. Do tego chcą oni podporządkować innych, a nawet zmusić ich do tego, aby inni uwierzyli w to co oni sami wierzą. Używają do tego różnych chwytów, w tym tych poniżej pasa. Oni po prostu są żałośni, ale oni sami o tym nie wiedzą. Każdy człowiek ma wolną wolę. Każdy człowiek który wchodzi w taki system, który przyłącza się do takiej grupy, on od razu staje się jakby niewolnikiem tej grupy, a ten byt, który zarządza tą grupą jest coraz to potężniejszy. Wyrwanie się spod takiej kontroli, spod takiej mocy jest bardzo trudne, dlatego że nasz Umysł przyjmuje te programy, a potem według tych programów nami zarządza. Wtedy, gdy my się już obudzimy i nie chcemy już tego wszystkiego, to nasz Umysł mówi: „nie, nie, nie da rady. Ja nie mam innych narzędzi. Ja mam jedynie takie, jakie mi dałeś. Więc wedle tych narzędzi będę cię teraz rozliczał”. Przykładowo, gdy ty wcześniej mówiłeś jako katolik, że trzeba wymordować wszystkich niewierzących w Chrystusa, to ten twój Umysł potem, gdy ty odchodzisz od wiary chce Ciebie zamordować. Bo teraz to ty jesteś tym niewierzącym. I tak dalej, itp. Chodzi o to, że tak ten system działa. To nasz Umysł ma nas w swoich rękach. I to tylko dlatego, że najpierw my go szkolimy, tak jak armie szkolą żołnierzy. Potem ci wyszkoleni żołnierze robią jakąś dywersję, potem mówi się o poszukiwaniu terrorystów. Już nie żołnierzy, ale terrorystów. Najpierw się ich szkoli, potem daje się kasę, aby ktoś coś zrobił, a następnie szuka się terrorystów. Tak samo dzieje się z naszym Umysłem. Najpierw szkolimy ten umysł. W internecie są rozmaite filmiki, są liczne fora, są dyskusje. Jest wielu ludzi, którzy reklamują i prowadzą liczne warsztaty i spotkania. Na tych płatnych dla uczestników warsztatach, spotkaniach, zajęciach mówi się wiele o wielkości duchów i bytów. O wielkości jakichś dyrdymałów i cały czas się nas programuje niekiedy w dobrej wierze. Gdy my już tych programów nazbieramy (a one głoszą nam, że tylko tak a tak jest prawda, innej nie ma), to gdy potem wracamy do domu, gdy tam znajdujemy inne źródła informacji i chcemy się uwolnić od tych nabytych na forach, na warsztatach, na spotkaniach, to nasz Umysł mówi nam: „nie, nie, nie kolego. Teraz się nie możesz uwolnić. Wtedy ty przyjąłeś taki a nie inny system, czyli program, a ja teraz będę Ciebie według niego rozliczał. Mind control to nic innego, jak tylko gra naszego Umysłu. To nasz Umysł gra z nami. **I to wszystko co się wydarza na świecie, wydarza się tylko dlatego, że wydarza się w naszej głowie. To jest bardzo ważne.** Bo jeżeli popatrzymy równie obojętnie na kwiatek, jak na jakiś wybuch emocji, to wtedy wybuchów nie będzie. Będą tylko kwiaty. Jeżeli spojrzymy na kwiatek bez nadmiernego entuzjazmu, a na wybuch będziemy patrzyli z wściekłością, bo coś tam wybuchło, to my sami zasilimy te wybuchy. Wybuchów będzie więcej niż kwiatów. I w ten to prosty sposób nasz Umysł z nami igra. Igra z nami, bo on nie ma żadnej innej alternatywy. Nie ma żadnych innych możliwości.

Ja: Umysł nie ma innych programów.

Leszek: Umysł to jest zbiór energii. Bardzo mocnej energii. Ale Umysł nie ma programów. I to my dostarczamy mu tych programów, a on później według tych programów nami zarządza. To bardzo ładnie widać w religiach, jak te religie są zarządzane przez te Umysły. Umysły fanatyczne wielu religii. Fanatycy występują w wielu religiach. Poziom fanatyzmu zależy od mądrości wyznawców danej religii. Wszystko zależy od siły umysłów wiernych. Im więcej jest idiotów, tym wtedy jest głupiej. A gdy więcej jest mądrych, tym więcej jest mądrości. Ale tych mądrych zawsze jest mniej od tych głupich.

Ja: Gdy mądrych jest więcej, to wtedy ta głupia mniejszość doładowuje się mądrością. Dostraja się do tych mądrych.

Leszek: Jest o wiele łatwiej zerwać tłumy do nienawiści, niż poderwać je do miłości. Wynika to z nadmiaru ludzi głupich. Tu jest następna sztuczka. Wielu ludzi, którzy nie chcą brać udziału w seansach nienawiści, jest podrywanych przez cwaniaków ideologią miłości. Miłości serca, przestrzeni serca, licznymi banialukami o miłości. Jest to robione tylko po to, aby tych szlachetnych frajerów skupić, żeby ich też programować, tyle tylko, że z innego poziomu. Żeby ich też zniewalać. Chodzi tu o to, że Umysł wykonuje polecenia. Jeżeli ktoś jest dobrym obserwatorem i widzi, że już nie można zrobić dobrego interesu na nienawiści, to taki cwaniak robi interes na miłości.

Ja: Biznes to biznes.

Leszek: Gdy ktoś jest słaby i nie wie co ma zrobić ze sobą, to taki człowiek daje się na to złapać. Bo ten ktoś mówi wiele o miłości, ble, ble, ble, o aniołkach, o dyrdymałach, a ponieważ on tak wszystkich kocha, on taki dobry, to zapiszę mu dom i cały mój majątek. Bo cała moja rodzina jest powalona, to tylko sami idioci w rodzinie, a on jest taki kochany, bo on jest taki dobry. A potem budzi się. Patrzy. A ten kochany nowy właściciel mówi mu: „won stąd. Won z mojego domu”. Jak to? Czyż to nie jest dalej mój dom? Przecież to ja ci go przepisałem. A ten kochany odpowiada frajerowi: „Nie, nie, nie, to jest teraz mój dom. Ty jesteś zerem. Wynocha”. No tak, a gdzie ta miłość? – pyta ofiara cwaniaka. Ten odpowiada: „Jaka miłość?! Co ty gadasz? Co też ci się w głowie uroiło?”.

Leszek: Znam wiele takich podobnych sytuacji ludzi, którzy byli w sektach. Tam tak samo zostali naciągnięci, oszukani. Potem byli straszni, żeby wiedza o oszustwie sekty nie wyszła na wierzch. Żeby nie dowiedziała się o tym opinia publiczna. Żeby wszyscy ludzie, uważali odstępców danej sekty za wariatów. Bo wiedzieli, że jak ktoś pójdzie na policję, to tam mu nie uwierzą, że jest nękanym przez sektę, że słyszy głosy i ma nocne telefony. Głuche telefony. Policjanci się wtedy uśmiechną, uznają faceta za wariata i nie zareagują na taką skargę, oszukanego podstępnie obywatela. Bo kto dziś przejmuje się wariatami? A tym oszustom właśnie o to chodzi. Że to ci przywódcy, ci cwaniacy, którzy to wszystko organizują, robią, to później gdy poczują że oszukali ludzi na duże pieniądze, to zaczynają robić z tych nieszczęsnych ludzi jakichś wariatów. I to nie ma znaczenia, kim są owi oszuści. Bo są ludzie, którzy sprzedają jakieś dyrdymały, jakieś dewocjonaalia, obiecują ludziom cuda, naciągają ich na pieniądze. Ci oszuści powołują się na jakieś anioły, byty, na jakieś świetliste istoty duchowe, a tak naprawdę nie wiedzą nic o świecie ducha. Oni tak to wszystko owijają w bawełnę tylko po to, aby tu coś znaczyć. Im większa miernota, tym stwarza sobie większego nad sobą boga, istotę świetlistą, całe zastępy, a nawet całe tabuny tych świetlistych istot. I wtedy zaczyna się cała jazda, czyli głoszenie tych dyrdymał naiwnym prostaczkom. A ten, kto jest naiwny i słaby to on słucha takich ludzi i to przypomina mi ten system religijny, gdzie rzekomo był jakiś bóg, jego prorok, ktoś inny następny, ktoś tam przekazał komuś coś tam gdzieś, a na samym dole była ta: hołota, ciemnota, gawiedź, profani. I ten świątły guru zstępował do ludu i przekazywał tłumom to wszystko, co bóg mu polecił przekazać ludziom. Chodzi mi o system, a nie o konkretną religię. Jak dzisiaj działają sekty? Dokładnie tak samo. Najpierw są nawiedzeni: facet, lub kobieta. Wiemy, że tych sekt było już dużo. Sekty były, są i będą. Bo to jest intratny proceder. Chodzi o to, jak takie sekty działają? System jest zawsze ten sam. Najpierw jest guru. Potem ten cały guru odłącza się od grupy wiernych. Między nim, a grupą jest ustanowiony przez tego guru pośrednik. To namiestnik wysłuchuje tych ludzi z sekty, potem idzie z tym do guru, a guru mu mówi: „powiedz im, że oni są stuknięci i daj im jakieś zajęcie”. Pośrednik przychodzi do ludu i mówi: „Słuchajcie, bo guru powiedział, żebyście się zajęli pracą i modlitwą”. Szafa gra. Apostołów wszystko to co rzekł mu guru ładnie ubrał, a wierni mówią sobie: „jaki ten guru mądry? Jaki on jest kochany?!”. I nie widzą, że jest to tylko sprytny idiota. Że jest kpiarzem i kłamcą. Myślą ciągle sobie o guru:

„jaki on jest święty? Jaki on jest dobry?”. I dają temu cymbałowi sobą manipulować. Im lepiej potrafisz manipulować innymi ludźmi, tym większym jesteś guru. Zwróć uwagę na to, że ludzie nigdy osobiście nie znali żadnego boga, proroka, guru. Tylko ciągle mówią o nim. Jaki on był wielki! Jak on po wodzie chodził! Robił to i to. Uzdrowiał. Potem okazuje się, że w żadnych księgach nie ma zapisów, że coś takiego było. Brakuje pisemnych dowodów. Że są dopiero tłumaczenia po tysiącu, czy nawet po półtorej tysiącu lat. A stare księgi powstałe dziesięć tysięcy lat temu mówią o takich samych wydarzeniach w odległej przeszłości. Zmienione są jedynie imiona. I miejsca działania owych proroków. Czyli ktoś ciągle podkrada ten dawny system, bo wie że on dobrze działał w przeszłości i pod nowymi nazwami dalej mami ten ciemny lud. Myśmy nie wyszli jeszcze ze średniowiecza. Myśmy jeszcze nie wyszli nawet z epoki kamienia łupanego. My dalej jesteśmy w czarnej dziurze. Gadamy ciągle o duchowości, mówimy o wszystkim. Wystarczy powiedzieć takiemu filozofowi, że jest on po prostu głupi, a on od razu się na nas obrazi, zacznie wygadywać na nas złe rzeczy, uniesie się i zacznie nas skarżyć, zacznie wariować. I to ma być duchowość. Jeśli to jest duchowość to my jesteśmy miliard lat za ludźmi z epoki kamienia łupanego.

Ja: A jak to było ze starożytnym prorokiem?

Leszek: Wówczas panowało wielobóstwo. On zatem stworzył kult politeistyczny. Wykorzystał do stworzenia nowej religii wszystkie starożytne księgi, których wiek wynosił wiele tysięcy lat przed owym prorokiem. To dla niego było tak, jak dla nas teraz książki wydane ponad sto pięćdziesiąt lat temu. Pewne rzeczy wówczas zmieniał, inne pomijał. Czysta farsa. Tu chodzi o system zapożyczony od starożytnych względem niego. (Gdy zaczynamy czytać książki naszych wieszczów narodowych, pisarzy i poetów łatwo zauważamy, że ten dawny język jest zupełnie inny niż dziś używany. Po maksymalnie dwustu latach jest inny język, to jakie są zmiany na przestrzeni tysięcy lat?) Potem przez wiele stuleci po owym proroku jego kolejni następcy robili tzw. biznesplan, to wszystko to, co było im niewygodne usunęli, wyeliminowali liczbę bogów, aż doszli do jednego boga. W ten sposób programowali prymitywnych, nieuczonych ludzi, aby potem żerować na nich. Religia jest to opium dla ludu. Jest to także aparat wyzysku i ucisku. Sekty to już totalne dno. Degrengolada moralna. A mimo tego te systemy z innych dawnych kultur są dalej powielane. To jest właśnie najbardziej dziwne. Ponoć już jesteśmy w XXI wieku, a jesteśmy nadal okropnie durni. Wyjątkowo durni. Dalej przed tym czymś, czego nikt nie widział, czego nikt nie słyszał, my nadal klęczymy na kolanach. Nie przeszkadza nam to w uważaniu się za świątłych ludzi. A nadal wierzymy w rzeczy, których nie możemy racjonalnie zweryfikować.

Nasz Umysł łąduje się takimi właśnie programami. Dopóki jesteśmy jednak w równowadze, to my nadal jesteśmy jeszcze normalni. Na przykład: spadł samolot, no to spadł. A gdzieś posadzono miliard drzew. To posadzono. No to fajnie. Gdy tak podchodzimy do każdej sprawy, to mamy równowagę. Chodzi mi o to, abyśmy nie podłączali się do zdarzeń z niską wibracją, bo my wtedy łapiemy kierunek. Zły kierunek, który zaczynamy zasilać i tym samym burzimy nasz obecny spokój. Tym samym burzimy również naszą równowagę. A bez równowagi mamy chory fanatyzm. Ten fanatyzm niszczy nas, naszą rodzinę, nasze otoczenie i dosłownie wszystko to co napotyka na swej drodze. Jak lawina błotna, lub wylew lawy przy wybuchu wulkanu.

Uwagi końcowe profana.

Umysł ludzki jest to wysoko zorganizowany zbiór energii o wielkiej mocy, sterowanej wdrukowanymi dla Umysłu programami. Programy niektórych religii, teorii naukowych, czy też ideologii politycznych mogą być tak silne, że popychają danego człowieka do czynnej agresji wobec jego oponentów i przeciwników religijnych, czy politycznych. Bywa też często, że ta agresja słowna, czy pisana przeobraża się w agresję fizyczną z zabijaniem innego człowieka, czy też grupy ludzi. Gdy ta agresja jest prowadzona przez grupę religijną, czy polityczną, może dojść do masowej eksterminacji grup ludzkich, czy też całych narodów. Oto do czego prowadzi fanatyzm i bezczynność tych wszystkich, którzy powinni go ograniczać. Tak więc Umysł prowadzi często do samounicestwienia sekt, czy eksterminacji innych społeczeństw. Chory Umysł, oczywiście. Umysł pozbawiony równowagi fizyczno–emocjonalnej. Jak mawiali starożytni – w zdrowym ciele, zdrowy duch.

Wykład Leszka o umyśle z dnia 12.02.2016.

Leszek: O umyśle za życia. Ważne jest, żeby ludzie zaakceptowali ten Umysł tu i teraz, robiący im różne rzeczy. Bo dla ludzi to co Umysł czyni tu i teraz jest najważniejsze.

Ja: Podsunę ci Leszku taki temat twoich wykładów „Jak opanować Umysł?”. Ja wiem, że już mówiłeś o tym, jak ten Umysł można i należy przeprogramować. Ja tego nie neguję. Zostało dużo zrobione, ale nam profanom przydałoby się jeszcze raz powiedzieć, jak mamy opanować Umysł?

Leszek: Żeby Umysł opanować, to trzeba go najpierw przekonać, że to w co on wierzył wcześniej jest już nieważne i nieistotne. Trzeba mu podać nowe programy działające już według nowych wzorców. Nie da się usunąć starych programów i pozostawić w Umyśle pustki.

Ja: Umysł nie znosi próżni.

Leszek: Ta pustka od razu musi być czymś wypełniona. Zaraz pomówimy o tym jak Umysł pracuje, jak funkcjonuje i według jakich kryteriów Umysł funkcjonuje i dlaczego my stajemy się ofiarami losu (czyli naszego Umysłu).

Ja: Teraz dopiero rozumiem, dlaczego odstępców religijnych spotykają rozmaite kary. To Umysł ich niejako „karze”, a nie żaden bóg, czy grupa przywódców religijnych. Żaden kościół ze swoją magią.

Leszek: Dokładnie jest tak jak mówisz. Chodzi o to, że to my jesteśmy bogiem, sędzią i katem jednocześnie.

Ja: A czy księża nie robią czasami obrzędów czarnomagicznych przeciwko wrogom kościołów? Choćby tylko po to, aby im publicznie zaszkodzić, złamać ich i skłonić do publicznej pokuty i dla utrzymania w strachu przed karą innych wiernych.

Leszek: Nie. Tego oni nie czynią.

Ja: A modlitwy za wszystkich wrogów kościoła? Z dodatkiem „O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za..... a także za wrogów kościoła.....

Leszek: Nie. Bo to wszystko, o co oni się tak usilnie modlą wraca do nich z powrotem. To jest ta sztuczka Umysłu. Gdy na przykład życzysz komuś śmierci za to, że ten ktoś zabił kota. Ty już oskarżyłeś tego człowieka, wydałeś nań wyrok twoim życzeniem, aby ten osobnik umarł, a potem zupełnie przypadkowo zabiłeś ty sam jakiegoś kota. Najechałeś na kota przypadkowo rowerem, czy samochodem. Żal ci tego, co się stało. Myślisz sobie: „Nie chciałem go zabić, on nagle, niespodzianie wpadł mi pod koło pojazdu. Szkoda mi, że go zabiłem”. Ale twój Umysł tego co się stało nie rozumie. On mówi tak: „za zabicie kota śmierć”. I wtedy twój własny Umysł wykonuje na Tobie ten wyrok, który ty sam wydałeś na osobnika, który celowo, często okrutnie zabił kota, psa, czy inne zwierzę. I to już jest w tej sprawie wszystko. A ty sam nie wiesz później dlaczego tak się dzieje? Tak się właśnie dzieje dlatego, że twój Umysł ma dzięki twojemu skazaniu kogoś na śmierć taki program. To ty tym bezmyślnym wyrokiem sam ten program niejako napisałeś dla twojego Umysłu. On ma program, według którego ma zadziałać i on tak działa. Dlatego jest takie powiedzenie w Biblii „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni”.

Wykład Leszka - jaki Umysł sobie stworzyłeś, taki masz.

Leszek: Jest takie powiedzenie. „Jakiego żeś mnie stworzył takiego mnie masz”.

Ja: Jakiego mnie Panie Boże stworzyłeś, takiego mnie masz.

Leszek: I dokładnie to dotyczy nas. Bo to my jesteśmy bogami. Jakiego mnie stworzyłeś, takiego mnie masz. Czyli, jaki Umysł sobie stworzyłeś, taki masz.

Ja: Wreszcie wszystko rozumiem.

Leszek: Już teraz rozumiesz to, o czym dzisiaj zaczęłeś rozmowę. (Śmiech). Właśnie dokładnie chodzi tu o to, że to ty sam tworzysz ten twój Umysł i on później taki jest. I taki ty sam jesteś, takie jest twoje życie, takie jest wszystko. Później mówisz, ale ja tego nie chcę. No, tak. Ale zapomniałeś jak ten twój Umysł tworzyłeś i programowałeś. Samo „nie chcę” nic nie daje. To jest tak, jak się dzieje, gdy płynie rzeka i ktoś postawił tamę, żeby spiętrzyć wodę. A woda mówi „Zawsze płynęłam sobie spokojnie. A teraz coś się dzieje. Ja tak nie chcę płynąć”. I woda może sobie nie chcieć. Ktoś zrobił tamę i ją tamuje. Ty mówisz

„zbuduję sobie tamę”. Budujesz sobie tamę, a potem mówisz. „Nie mogę płynąć dalej kajakiem, bo tam dalej jest tama”. Zapomniałeś, że sam wcześniej tę tamę na rzece zbudowałeś. I ten twój Umysł tak właśnie działa. On jest bardzo konsekwentny. Bardzo konsekwentny! Dam ci tu taki przykład, który najlepiej pokazuje, jacy my jesteśmy? Ten przykład jest bardzo ważny. Bo on pokazuje tylko sam system, który można dopasować do wszystkiego. Jest tak zwany efekt jo-jo. Najbardziej znany jest ten efekt kobietom. Chodzi tu o wagę ciała i są kobiety, które najpierw przekroczą medyczną granicę wagi. Potem zwracają uwagę, że trochę za dużo ważą i chcą sobie ograniczyć jedzenie. Taka kobieta nie rozmawia z Umysłem, który zarządza zmysłami jej przyjemności, tylko ta kobieta rozmawia z garnkiem. Mówi do garnka, że dzisiaj mniej włoży na talerz, bo zaczyna się odchudzać. A Umysł mówi „zaraz. Co ty tu mi teraz zaczynasz. Jest program, że masz zjeść kilogram golonki, masz popić to wszystko obficie piwem, masz sobie zapalić papierosa i co ty mi tu mówisz? Że ty nie będziesz tyle jeść. Że będziesz mniej jadła”. I Umysł czuje niedosyt. Bo on ma taką miarę, że masz jeść, albo zeżreć tyle i tyle. Jeżeli ty tego nie zjesz, to Umysł mówi, że jeszcze nie ma wskaźnika. I on cały czas cię zmusza. Bez przerwy cały czas się włącza. Jedz! Zjedz jeszcze. Mało! Mało! Jedz. Jedz. Jedz. I taka kobieta zaczyna głupieć. Ale ta kobieta jest uparta. Bo ktoś jej powiedział. Jesteś gruba. Jesteś brzydka. Ona wpada we wściekłość. I ona zacina się, czyli stawia opór Umysłowi. Mówi sobie „nie będę jadła”. Więc ten Umysł zaczyna kombinować. On mówi tak: „zapałała się baba, muszę coś wymyślić”. Zaczyna stosować różne sztuczki. Sięga Umysł do różnych wcześniejszych kwestii. Do różnych wcześniejszych programów, które kiedyś człowiek sobie wrzucił. I teraz ta pani zaczyna jeść jedną czwartą tego, co jadła do tej pory. Jej Umysł widzi że nic nie może zrobić, więc zaczyna kombinować na tej zasadzie, że ona je coraz mniej, a Umysł wszystko w niej zatrzymuje. Dosłownie wszystko. To zatrzymuje w niej wodę. Bo ona chociaż nie je, to jednak pije. Więc tę wodę w niej zatrzymuje. Tak mija tydzień, drugi, trzeci, a gdy po miesiącu staje na wagę, to widzi, mimo że nie je prawie nic, a waga jej ciała systematycznie rośnie zamiast spadać. I wówczas ta kobieta załamuje się i mówi sobie. Dalsza dieta głodowa nic mi nie da. I wraca do poprzedniego jedzenia, a wtedy jej Umysł jakby otwiera zaworek, woda z niej wycieka, a w jej miejsce idą kartofelki, słodczyce i inne jedzenie. Następuje podmiana wody na tłuszcz. I to są gry Umysłu. I w ten sposób człowiek zadaje sobie pytanie: dlaczego ja prawie nic nie jem, a w ogóle nie chudnę? Bo Umysł czeka. On wie, że ta osoba tak sobie tylko gada. Poczekam na niego. Zobaczmy, jaki on będzie twardy? I po jakimś czasie ta osoba rezygnuje z odchudzania, a wówczas Umysł w niego pakuje jedzenie. Ale on już się boi, że ktoś może znowu zrobić mu taki numer, więc wypuszcza zeń wodę, a w jej miejsce pakuje w tę osobę jedzenie. A potem taka osoba zauważa, że jak żre, to waży jeszcze więcej. I umysł znowu zaczyna zapisywać sobie, że jest to waga prawidłowa. Jeśli człowiek znowu się odchudza, to Umysł wie, że jest to już tylko kwestia czasu nim taka osoba powróci do obfitego jedzenia. Więc on od razu uspokaja się i on od razu zatrzymuje wodę. I ta osoba znowu napełnia się wodą. I cały czas ta osoba widzi, że nie może sobie dać rady ze swoim odchudzaniem. Bo umysł posiada tak zwane sensory w żołądku, które muszą być najedzone do syta. Czyli, gdy już ścianki żołądka są rozepchnięte sensory mówią „koniec, już pełny żołądek”. I Umysł wtedy mówi: „Tak. Jesteś syty/a. Teraz jest dobrze”. Dlatego medycyna robi zmniejszenie żołądka, opaski, inne rzeczy po to, żeby ten sygnał jak najszybciej pojawił się w Umyśle, żeby ten człowiek tyle nie jadł. Problem jest w tym, że nie wygra się z Umysłem, jeżeli nie zwróci się na niego uwagi. Jedyny sposób na wygraną, to przeprogramowanie Umysłu. Czyli rozmawianie z własnym Umysłem i tłumaczenie mu, że wszystko to, co jedliśmy do tej pory było dla nas szkodliwe: bolał nas brzuch, bolała nas głowa, mieliśmy migreny, mieliśmy wysypkę, mieliśmy jakieś dyrdymały, niestrawności, zgagę, wiatarki i tak dalej. A organizm to wszystko szkodliwe z nas wyrzucał. Byliśmy śmietnikiem i pachnieliśmy tak jak śmietnik. Zaczynamy tłumaczyć Umysłowi, że lepiej będzie, jeśli to wszystko będziemy smakowali w niewielkich ilościach pożywienia. To wtedy Umysł przyjmuje nowy program, a stary program kasuje. Bo stary jest niedobry, a taki dobry to już jest ten nowy program. Na to wszystko potrzeba nieco czasu. A potem już działa wszystko na nowym programie. I wtedy, gdy my na przykład mówimy sobie, to teraz Umyśle ja bym chciał/a się oczyścić, zrzucić z siebie trochę tego sadła, tej wody, to nasz Umysł idzie nam na rękę i nam to wszystko wykonuje. Ale musimy być uczciwi wobec siebie. Nie możemy myśleć, że go oszukamy. Bo wtedy on będzie wiedział, że my jesteśmy nieuczciwi i robi wszystko, żeby nas zniszczyć. Dlatego że on wróci do starych metod, do starych programów, nie przyjmie

nowych. Dlatego tak ciężko Umysł przekonać do nowych pomysłów. Gdy my chcemy się uczyć obcego języka, albo coś. Umysł nie chce żadnych nowości, bo dotąd było mu dobrze ze starymi programami. Bo mógł wówczas siedzieć sobie i nic nie robić. A tu nagle ktoś chce, żeby on zaczął się czegoś uczyć. Nic go to nie obchodzi. Ale gdy zastosujemy doń odpowiednią sztukę i przekonamy go, że to jest nam potrzebne, to wtedy on ma większe możliwości i może lepiej nam służyć i nam pomagać. I jest wtedy dla nas w porządku. Na tym aspekcie jo-jo pokazałem jak Umysł potrafi robić sztuczki. Że potrafi wszystko nam zablokować. I to tak skutecznie, że mimo niejedzenia nie będziemy chudli. Że potem znów do jedzenia wracamy. I jest jeszcze gorzej. Potrafi też spowodować, że waga spada nam momentalnie, a my wpadamy w przerażenie myśląc, że coś się z nami źle dzieje. Że jesteśmy chorzy. Wszyscy dookoła mówią: Jedz. Jedz człowieku. Bo ty już umierasz z głodu. I takie inne dyrdymały. Człowiek się wystraszy i znowu Umysł odnosi sukces. Mówi nam: „Nie ja to z tobą zrobiłem frajerze. To wszystko zrobiło z tobą twoje otoczenie. Patrz jak wyglądasz. Oni tak się martwią o Ciebie, że od razu nafaszerowali Ciebie tą trucizną, żebyś ty się zrobił gładki, grubutki, tłuściutki. I już jest dobrze. Bo już ociekasz potem i sadłem. I już jesteś taki jak inni”. Umysł wykorzysta różne sztuczki, żeby doprowadzić tego człowieka do tego, czego ten człowiek sam swój Umysł nauczył w myśl zasady: „Jakim mnie stworzyłeś, takim mnie masz”. To by było o tym co dotyczy Umysłu i jego efektów. Jego podejścia do nas. Nie wygramy z Umysłem, jeżeli będziemy z nim walczyć. Ale wygramy z nim, jeżeli będziemy z nim rozmawiać. Nigdy nie powinniśmy kierować naszej intencji na cel. Nigdy! Tylko powinniśmy kierować naszą intencją na przyczynę. Gdy zostanie rozwiązana przyczyna, cel sam się rozwiązuje. Jeżeli skierujemy całą naszą energię na to, abyśmy byli szczupli, a nie na Umysł, to Umysł będzie domagał się tego wszystkiego co było do tej pory. On dalej będzie cały czas trzymał się naszych przyzwyczajęń żywnościowych, czy naszych dotychczasowych używek. Pokazuje to jako przykład na jednym programie, ale to dotyczy również alkoholu, papierosów i wszystkiego. Nawet gdy ktoś uprawia jakiś sport, to on musi uprawiać go dalej. On musi to robić dalej, bo Umysł będzie od niego domagał się uprawiania tego sportu. Taki człowiek będzie się źle czuł, a to tylko dlatego, że on przestanie robić coś, do czego przyzwyczał swój organizm i przyzwyczał swój Umysł. Jaki dał program swojemu Umysłowi? Że to jest jedynie słuszne i jedynie dobre. Każdy siłowy sprzeciw wobec Umysłu powoduje to, że człowiek napotyka na równoważny opór. W myśl zasady, że akcja równa jest reakcji. Tylko rozmową, rozmową, rozmową można doprowadzić do zmiany programów Umysłu. To by było tyle jeśli chodzi o Umysł.

Tak jak powiedziałem Umysł jest konsekwentny i Umysł ma czas. Będzie na nas czekał tak długo, aż my zmadrzejemy, albo się wcześniej wykończymy. Umysł nigdy nie odpuści i to jest na razie wszystko na ten temat. Trzeba pamiętać, że efekt jo-jo dotyczy wszystkiego, nie tylko jedzenia, ale i używek i innych przyzwyczajęń.

25) Wykład o bytach. Tworzenie bytów, rozwój i umacnianie bytów.

Zasada jest bardzo prosta. Nie ma nic. Jest cisza. Pustka. Nie ma po prostu niczego. Jest sobie tylko pan Iksiński, lub pani Iksińska. I ta istota mówi tak. Są jakieś duchy. Są tu jacyś przewodnicy (duchowi - mój przypis). Są jakieś dobre duchy. Są jakieś świetliste istoty. I tylko to wystarczy powiedzieć, żeby powołać do życia jakąś istotę. I już ta istota jest/istnieje.

Od czego się zaczyna. Jeżeli my zaczynamy mówić o tych istotach, że one są, że one mają moc, to my te wytworzone istoty wzmacniamy, one stają się coraz mocniejsze i wtedy, gdy słuchają nas ludzie, a my jesteśmy dla nich autorytetem, to my wzmacniamy te istoty i ci przyłączają się do nas mówiąc: tak, On powiedział, są duchy dobre, złe, ludzie wraz z twórcą bytów je wzmacniają i z czasem te byty są dość mocne. Wówczas te byty zaczynają żyć własnym życiem i te byty zaczynają przejmować władzę i kontrolę. I nawet mogą całkowicie zawładnąć człowiekiem. Chodzi o to, kto najczęściej tworzy te byty? Okazuje się, że nie tworzą ich ludzie prości. Tworzą je najczęściej jasnowidze, hipnotyzerzy, egzorcyci et cetera. To jest głównym powodem. I tacy ludzie tworzą te byty. Na siłę tworzą byty, nazywają je świetlistymi, nazywają je jakimiś tam cudakami. Po to żeby wzmocnić swoją moc wobec fanów. Dzieje się tak dlatego, że my jesteśmy społeczeństwem wierzącym. Jeżeli taki ktoś mówi, nie ma nic, nie wierzę w Boga bo nie ma nic,

ale są istoty świetliste, są aniołowie, są jacyś tam przewodnicy duchowi i są jacyś inni, to wtedy on wzmacnia ten program. I ten program, albo służy mu na początku, co zdarza się najczęściej, albo mu najczęściej pomaga na początku, a później taki program już zaczyna żyć własnym życiem i tego typu byty zaczynają już być krwiożercze. Dlatego wszyscy ludzie, którzy współpracowali i współpracują z jakimikolwiek bytami, to wcześniej czy później źle kończą. I najgorsze jest to, że ci ludzie, którzy udają się do ludzi współpracujących z bytami, też zaczynają być przyłączani do tych bytów.

I te byty korzystają z ich energii. Teraz przykładowo, jeżeli pewien pan robi jakąś sesję hipnotyczną, czy egzorcyzm, lub cokolwiek w tej dziedzinie i mówi tak. Przed tobą tam, jest mój przewodnik duchowy. Zapytaj się przewodnika, albo prowadzący sesję pyta się tego przewodnika duchowego i ten przewodnik duchowy odpowiada, podpowiada jak żyć, co robić i tak dalej. Albo prowadzi przez jakieś światy, przez jakieś rzeczy. Jest jedna rzecz pewna, którą zbadałem i stąd wiem, że wszystkie te byty są niższego rzędu. To jest tak, jakby istniał Bóg, to nie rozmawiałby z żabą i nie rozmawiałby ze szczurem. Chodzi o to, że ze szczurem będzie rozmawiał szczur. A z jakimś bytem będzie rozmawiał byt. Ci wszyscy ludzie, oni są tak naprawdę opętani. Oni tak naprawdę służą diabłom, czartom i już nie wiadomo komu. Oni te byty nazywają aniołami, a ja to nazywam diabłami. Tu jest tylko różnica w nazwie, ale byt jest bytem. I każdy człowiek, który zadaje się z ludźmi mającymi swoich przewodników, którymi kierują jakieś świetliste istoty, jakieś anioły, tak naprawdę robią sobie krzywdę, oddają się w niewolę tym istotom, dlatego że tak bardzo chcą, żeby im te istoty pomogły. Bo oni sami są tacy słabi, są takimi miernotami, to na pewno te świetliste istoty im pomogą. Największym nieszczęściem jest to, że ci ludzie, którzy udają się do takich hipnotyzerów, egzorcystów, czy rozmaitej maści szarlatanerii. Idą tam z pełnym zaufaniem, z wiarą że ten ktoś na pewno pomoże.

A ten ktoś z takim namaszczeniem mówi, że mój przewodnik jest przy Tobie, że on cię ochroni, że on ci już pomaga, a klient mu na to. Tak. Przewodnik duchowy już jest przy mnie. Już mi zaczyna pomagać. Już czuję jego miłość, już wiem, że będzie mnie chronił. Jeżeli czujesz cokolwiek od byta, to znaczy, że ten byt chce tobą po prostu zawładnąć. Dlatego, że jeżeli my odbieramy coś z naszego Najwyższego Ja, to dochodzi do nas myśl. Czysta myśl bez żadnych emocji. Bo to od naszej najwyższej istoty przychodzi. Ale jeżeli my czujemy miłość od jakiegoś byta, albo lęk, albo cokolwiek, to jest najniższego rzędu. I ten byt wcześniej, czy później podłączy się pod nas. I będzie sobie nas eksploatował. Czyli będzie nas powoli zżerał. Jeżeli ktokolwiek nie wierzy, to nich sprawdzi to sam na sobie. Niech sprawdzi sam na sobie poddając się u kogoś hipnozie. Ale tak, żeby sam to widział. Nie żeby słuchał durnot prowadzącego, ale żeby sam to widział. Żeby zobaczył, że te istoty, które się pojawiają przy nim, to te istoty niekiedy ubierają taką szatę. Czynią tak, bo wiedzą, że człowiek jest wierzący: wierzy w aniołki, wierzy w jakichś przewodników duchowych. Te byty ubierają takie szaty po to, żeby z takich ludzi korzystać, żeby być przez tych ludzi zasilanych i wzmacnianych. Dzisiaj już wszyscy dobrze wiemy, że takie słowo jak Bóg, jak diabeł, jak jakaś cała hierarchia – to wszystko są byty, które tak naprawdę potrzebują tej energii.

I te energie dostają od tak zwanych ludzi. Mamy najlepszy na to dowód. Im bardziej wierzący w Boga, diabła, czy innych bogów – ci najbardziej wierzący w nich ludzie, są najbardziej doświadczani. Oni najbardziej chorują.

Ja: Tak!!! Zauważyłem to w mojej rodzinie.

Leszek: Dlaczego tak jest? Dlatego, że oni całą swoją energię oddają tym bytom. A dla nich samych brakuje wszystkiego. I to stąd się to bierze! Dlatego ja przestrzegam przed ludźmi, którzy są obstawieni jakimiś świetlistymi istotami (mają różne nazwy, ale nie chcę teraz nazw używać, bo ludzie mają różnych cudaków) i ci ludzie mówią, że oni pracują z jakimiś istotami świetlistymi, a tak naprawdę to pracują z bytami najniższego rzędu. Jeżeli my chcemy, żeby nam pomógł byt, który jest najniższego rzędu – to gratuluję takiej osobie, która jest aż tak naiwna, że liczy na to, że taki ktoś pomoże. Bo może być tak, że ta istota, ten byt coś pomoże, ale to będzie tylko po to, żeby bardziej wejść w tego kogoś, żeby go osiąść i później dochodzi do takich sytuacji, że ci ludzie są opętani do tego stopnia, że nie są w stanie z tego się wyrwać. I naprawdę trzeba mocnej istoty, mocnego człowieka, który ma dużą wiedzę, żeby ich z tego wyciągnąć. Tym bardziej że wiemy o tym, że bardzo wielu opętanych ludzi jeździ po sławnych egzorcystach, jasnowidzach i tak dalej. Żaden z tych znanych specjalistów, nie jest w stanie im pomóc. Żaden z nich nie

jest w stanie pomóc, bo każdy z tych specjalistów ma też w sobie byty. Byt bytowi krzywdy nie zrobi. I to jest podstawa tego faktu, że te wszystkie byty tworzą ludzie, którym my ufamy.

Te wszystkie diabły, te wszystkie byty są tworzone właśnie przez: egzorcystów, jasnowidzów, hipnotyzerów itd. Oni wszyscy powołują się na te byty, oni z namaszczeniem mówią „mój Przewodnik będzie z tobą”, „on cię będzie prowadził”, „on cię będzie zabezpieczał”. Wygląda to tak, jak gdybyśmy do lwa w paszczę wepchnęli własne dziecko i powiedzieli „lew jest dużym zwierzęciem i on cię będzie chronił w swoim brzuchu”. Gratuluję takich sposobów zabezpieczania ludzi. Uważam, że powinno się słuchać tych ludzi, którzy przeprowadzają sesje. Należy bardzo uważnie ich słuchać i szczególnie zwracać uwagę na to, jak oni to robią. Komu nas powierzają? Czy odwołują się do naszej istoty, czy odwołują się do jakichś bytów. Jeżeli ktokolwiek będzie uważał, że ja (Leszek) nie mam racji, to może to sprawdzić na sobie. Po wyjściu od takiego egzorcysty, od takiego jasnowidza, czy hipnotyzera należy pójść do innego, o którym wiemy, że jest ateistą z przekonania i dopiero taki człowiek nam pokaże naszą prawdę. Pokaże nam naszą całą prawdę. Z moich doświadczeń, których przeprowadziłem blisko trzy tysiące sesji. To jest bardzo duży wynik i jest okupiony ciężką pracą. I ja wiem jedno. Te wszystkie sesje w mniejszym, lub większym stopniu wskazują na jedno. Albo jesteś czystym Istnieniem i wszystko jest w twoich rękach, w twoim posiadaniu, w twoim istnieniu - albo jesteś niewolnikiem i przynależysz do jakiegoś byta. Im niższy byt, tym bardziej cię zniewala (jesteś gorszym niewolnikiem tego byta). I wszyscy ludzie, którzy wierzą, że oni są słabi, że oni są tacy nieistotni, że zawsze jest ktoś nad nimi: jakiś Absolut, jakiś tam bóg, jakiś ktoś, obojętnie kto, to właśnie ci ludzie są biedni, nieszczęśliwi, chorują, cierpią. I tak naprawdę są wycofani z tego życia. Z tej zabawy. Nie korzystają z niczego. Bo myślą, że są niegodni, nieważni, nieistotni i że nic nie mogą. A diabły, byty w nich szaleją i zabawę mają co dzień na full. Tylko dlatego, że taka mierność im pomaga. I zasila te byty własną energią. Dlatego współczuje się dla tych wszystkich ludzi, to jest chore. Nie powinno się nikomu współczuć. A to dlatego, że my tak naprawdę współczujemy tym wszystkim bytom, które siedzą w tym człowieku. Ponieważ on nie chce się od tych bytów wyzwolić, to one go zżerają. My współczując wysyłamy energię do tego człowieka. Tę całą wysłaną przez nas do danego człowieka energię zżerają byty, a nie ten człowiek. Takiemu człowiekowi trzeba dać zrozumienie, a nie współczucie. Najlepsza pomoc, to zrozumienie. To jest jedyna rzecz, która jest tu potrzebna. Żeby poznał własną osobę. Żeby się wyzwolił z tych wszystkich durnot i dyrdymała!

Ja: W chrześcijaństwie też mówimy „Panie nie jestem godzien/na”, albo „Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”, jestem zrodzony w grzechu pierworodnym, jestem winien temu, że przez moje grzechy zamordowano 2000 lat temu Jezusa Chrystusa, chociaż ukrzyżowali go Rzymianie na prośbę rodaków tegoż Jezusa, Żydów.

Leszek: To nie ma żadnego znaczenia, kto go zamordował i czy on w ogóle był. Tu chodzi o coś innego. O te słowa, które człowiek mówi „jestem niegodny”. Jeżeli on jest niegodny, to on oddaje całą energię bytowi. On klęka przed nim i mówi „jesteś moim panem”.

Ja: A jak w kościele ludzie klękają przed Najświętszym Sakramentem? Na Ofiarowanie i na Eucharystię. Kiedyś też na Agnus Dei. To pierwsza sprawa. Druga: czy taki katolicki egzorcysta może coś pomóc?

Leszek: On nie może nic zrobić, bo on jest opętany. Pomóc może jedynie człowiek czysty, wolny od wszelakich bytów.

Ja: Czyli człowiek, który nie ma ponad sobą żadnego pana.

Leszek: Dokładnie! Tylko taki człowiek jest jak Bóg, czysty.

Ja: Nieważne czy ma świadomość swego istnienia. Ważne że nie wierzy w nic, niczego nie uznaje.

Leszek: Dokładnie. W nic nie wierząc, niczego się nie boi. Człowiek, który wierzy w cokolwiek, jest pełen strachu, pełen bojaźni. Bo bój się swego pana, bo pan twój jest zazdrosny, zawistny. Przecież to psychopaty ma się bać. To jeżeli ktoś taki jest, że uznaje lęk, strach przed psychopatą, to gratulacje. To bój się wyjść na ulicę, bój się wszystkich, bo to wszystko to są twoi panowie, którzy będą za Ciebie decydować. To jest okropne. Dlatego chodzi o to, że od czasu do czasu budzą się ci wszyscy szarlatani nowej epoki. Zaczynają wprowadzać jakieś elementy i bardzo szybko z powrotem wracają do „nocnika”. Z powrotem dalej zaczynają podporządkowywać sobie ludzi. Ja myślę, że nawet w większości ci wszyscy szarlatani współcześni, to oni są naganiaczami tych dusz do tych bytów, do tego piekła, do tego ciemnogrodu, że to

oni to robią. Dlatego iż mówią o tym że to jest, oni to wzmacniają. Myślę, że po części i ja to robię, ale tylko po to, że chcę pokazać i zlikwidować to. Tamci pokazują i nadają temu rangę, moc. I ta różnica polega na tym, że tylko tym ja się różnię od innych. Ja nie jestem jakiś wyjątkowy. Bo myślę, że jest więcej takich ludzi jak ja. Ale jest nas zbyt mało. Najsmutniejsze jest to, że więcej jest tych, którzy wzmacniają te byty.



Wizualizacja Bytu Autor: Piotr Wasilewski

26) O Śmierci.

Chodzi o to, że nie należy bać się śmierci. Wiemy już, że śmierć nie istnieje. Są takie dwa sposoby, tego co się dzieje w związku ze śmiercią. Jeden to jest to, że umieramy świadomie, a drugi, że umieramy nieświadomie. Istotą rzeczy jest, żeby umierać świadomie. Bo gdy umieramy świadomie to mamy świadomość po drugiej stronie. A jeżeli umieramy nieświadomie, to i po tamtej stronie nie mamy świadomości. I dzieje się z nami tam to, o czym wcześniej była mowa. Chodzi o to, że ta śmierć nieświadoma niczego dobrego nie wnosi. Tylko co najwyżej zniewolenie. Dalej mamy ten problem, że nie wiemy co się dzieje, a śmierć świadoma daje wolność i prawo wyboru. To jest bardzo ważne, bo wtedy świadomie wiemy, żeśmy przeszli na tamtą stronę. Opuściliśmy ciało i od nas zależy co będzie dalej. Więc to „prawo wyboru” nikt nam nie daje i nikt nam go nie da, gdy sami nie będziemy świadomi. Chodziło mi o to, że wszystko jest takim systemem w kształcie piramidki i w środku jest oko. Ta piramidka od szerokiej podstawy pokazuje nam całe spektrum naszej niewiedzy. A sam czubek tej piramidki pokazuje nam to, że my już jesteśmy zsynchronizowani, świadomi, pełni. A to otwarte oko w tej piramidce pokazuje nam, że my doświadczamy to świadomie. Tyle tylko, że ktoś schował jeszcze jedną piramidkę. Ta piramidka jest z okiem zamkniętym. My widzimy te piramidki z otwartym okiem, mówimy, że to są symbole tajnych stowarzyszeń, a tak naprawdę tu chodzi o to, żeby doświadczać świadomie. Żebyś widział to, czego doświadczasz. Żebyś był tego świadomy. Bo jeżeli doświadczasz tego nieświadomie, to jesteś niewolnikiem, jesteś bezwolnym narzędziem tego co ty sam robisz. Sam coś robisz, ale nie wiesz co i dlaczego to robisz. Dlatego ta piramidka z tym okiem jest tak bardzo ważna. To jest właśnie ten symbol, jaki dali nam starożytni, abyśmy wiedzieli, że musimy mieć zawsze tę świadomość. Mieć świadomość w czasie doświadczania, wznoszenia się ku wolności. Chodzi tu o to, aby oddalić się od tego najgorszego dziadostwa i wznosić się w górę, aby być coraz bliżej szczytu piramidki, trzeba być świadomym. Wtedy możemy coś osiągnąć. Jeżeli nie chcemy się wznieść, a mamy zamknięte oczy, tzn. nie widzimy, jesteśmy nieświadomi, to wtedy ta nasza droga jest jakby zablokowana. I zatrzymujemy się. Jest to bardzo ważna kwestia, którą właśnie teraz poruszam. Chodzi mi o tę piramidkę z tym okiem, bo to się dotyczy życia i śmierci na dwa sposoby, czy umierasz

świadomy, czy nie? I tylko człowiek, który umiera świadomie, jego dusza, jego Istnienie dalej żyje świadomie. Tylko ci, którzy tu zdobędą świadomość tam po drugiej stronie dadzą sobie radę. Ci którzy nie zdobędą tu świadomości, to długo, długo, długo, jak już o tym była mowa, nawet przez miliardy lat mogą tak trwać w nieświadomości. A to głównie dlatego, że tam czas praktycznie nie istnieje. I dopiero gdy ktoś im przypadkowo pomoże, albo sami doznają jakiegoś wstrząsu, to wtedy dopiero mogą się przebudzić i odzyskać wolność. Ta świadomość śmierci, ta piramidka z otwartym okiem, są to wszystko najważniejsze elementy.

Rozmowa z Leszkiem.

Ja: Podczas sesji czyściłeś karmę. Czy ta karma na sesjach i to Archiwum to jedno i to samo?

Leszek: Tak.

Ja: Jakie mają wzajemne relacje: karma, Archiwum, Kronika Akaszy?

Leszek: To jest wszystko to samo. Kronika Akaszy, Archiwum, Nasza Wiedza, nasze doświadczenia, ten cały zapis to to samo. Tylko ten zapis z całego naszego Istnienia inaczej każdy nazywa. To jest zapis wiedzy. To jest „elektroniczny” zapis wiedzy niezniszczalny absolutnie, poza jednym, że gdy zostanie (jego nie można zniszczyć, nawet wybuchem bomby atomowej), to jego można rozpracować jedynie umysłem, czyli świadomością. Można wejść w to. Możesz, gdy do tej pory uznawałeś, że to Bóg jest najważniejszy, poznać całą prawdę na ten temat. Znając tę prawdę rozmawiasz sam ze sobą i mówisz na przykład. No, nie. To była pomyłka. Od milionów lat nikt nie słyszał o czymś takim. Wierzono w coś innego. Przez miliony lat, każda epoka w coś innego wierzyła. Więc dlaczego teraz momentalnie ci ludzie mają rację, że wierzą w to? Tym bardziej, że i teraz w tym momencie jest na całym świecie ileś tam wiar. Wszyscy w coś innego wierzą. Która z nich jest prawdziwa? Czy to właśnie ta, w którą ja dotąd wyznawałem? I badasz to, drążysz ten temat tak długo, aż dochodzisz do wniosku, że to nie ma znaczenia która wiara jest prawdziwa. Drążysz ten temat tak długo, aż twój Umysł, twój menadżer mówi: kasuję mu wszystkie programy. I już są one skasowane. Nie ma ich. Koniec. Rozumiesz? To dlatego, że ty przekonując sam siebie wyrażasz swoją nową teorię, Umysł – menadżer słyszy to, mówi: w porządku. Skoro to jest nieważne kasuję ci to. To przykładowo tak. Kiedyś obraziłeś kogoś w dzieciństwie. I myślisz sobie. O jej, kogoś obraziłem, coś tam powiedziałem. I w tym momencie myślisz. Proszę wybac mi, wybaczam sobie. Ja to sobie tak zwyczajnie palnąłem. I wtedy to twój menadżer, kasuje to. On zrozumiał co zrobił, a zatem mu to kasuję. Ale jeżeli ty tego nie zrobisz, to ten zapis będzie trwał miliardy lat. Nie ma znaczenia, jak my to nazwiemy. Ten zapis dotyczy nas i nikt nam tego nie wymaże, jeżeli my sami nie weźmiemy w tym udziału.

Ja: A jak na sesjach usuwasz karmę, co to jest? Jaka jest tu różnica?

Leszek: To jest taka różnica, że w większości całej karmy, jest to usuwanie tych ważności. Twoja cała wiedza zostaje, ale te wszystkie rzeczy, które wydarzyły się między tobą a kimś innym, te zapisy ważności zostają wymazane. A doświadczenia zostają.

Ja: Czyli gdy Umysł sięga do Archiwum już tego nie widzi.

Leszek: Już tego nie ma, jako emocji.

Ja: Jako emocji. Energii.

Leszek: Tam jest zapis, że ty tego już doświadczyłeś, ale tam nie ma emocji. Umysł wtedy patrzy i myśli. On wtedy zrobił to, wtedy tamto, ale nie ma tu już żadnych emocji. On to zostawia i szuka tych programów, gdzie są emocje. Gdzie była emocja złości to on bierze to do przerwania. Była jakaś inna też do przerwania. A jak ty rozwiążesz tę sprawę, to ta emocja jest skasowana.

Dzięki tym wszystkim doświadczeniom, w których my bierzemy udział, w których mamy wysokie zrozumienie i nie ma emocji, to dzięki nim my się w ten sposób wznosimy. Jeżeli my doświadczamy cokolwiek i w tym czasie emocje są bardzo mocne w tych doświadczeniach, to my wtedy cofamy się w tym rozwoju. Dlatego, że nas to wszystko obniża, to nas przytłacza, to nas obowiązuje. I już nasze Archiwum jest zapisywane. Już zbierają się nowe zapisy. Jeżeli robimy coś bez emocji, to wtedy nie ma zapisów.

Ja: Przepraszam. Ale co z tym, gdy ja do kogoś podejdem i dam mu w twarz bez emocji?

Leszek: Nie. Nie dasz mu w twarz bez emocji. To jest niemożliwe. Musisz pomyśleć, że z niego jest kawał chama, albo coś podobnego. Nie podejdziesz do człowieka ot tak sobie.

Ja: Nie, nie.

Leszek: Ja ci dam taki przykład. Podszedłbyś do mnie i dał mi w twarz?

Ja: Nie.

Leszek: Rozumiesz? Ale gdy ja ci coś zrobię? To ty mi przyłożysz.

Ja: Wnerwię się, ale ci nie przyłożę.

Leszek: Ja wiem o co ty zapytałeś. Prawda jest taka. Masz najlepszy dowód na tym, że tego właśnie doświadczyłeś. Chodzi o to, że gdy nie ma emocji to na nic nie zareagujesz. I w ten sposób nie budujesz sobie żadnych doświadczeń do odrabiania.

Ja: Zapytam cię jeszcze o jedną rzecz. Karma a obrona konieczna.

Leszek: Nie ma czegoś takiego jak obrona konieczna.

Ja: Więc gdy przychodzi do Ciebie ktoś uzbrojony, a ty nie masz się bronić?

Leszek: Nie. Nie przyjdzie do Ciebie uzbrojony napastnik, jeżeli ty nie spowodowałeś takiej sytuacji. Jeżeli ty spowodowałeś taką sytuację, to twój menadżer wrzuca ci taki program, a ty musisz go przerobić. Nie ma obrony koniecznej. Ty możesz tylko rozwiązać ten problem. Przykładowo, jeżeli do Ciebie wchodzi ktoś uzbrojony, to on nie wchodzi po to, żeby cię zabić. Chyba, że są to porachunki z przeszłości, gdzie ty dokonałeś zabójstwa na zlecenie. Wtedy możesz tego doświadczyć. Ale to się rzadko zdarza. Najczęściej dzieje się w ten sposób, że kiedyś kogoś obrabowałeś, a teraz taki ktoś przychodzi do Ciebie, aby to zrównoważyć. Ty zamiast pozwolić mu na to, żeby on cię obrabował, to ty stawiasz się napastnikowi i on przez przypadek cię zabija i tworzy nowe zdarzenie. Tu działa pamięć krótkotrwała. Ona je rozgrywa na bieżąco. Ponieważ jest nieświadoma, tworzy takie konsekwencje. Długotrwała nie tworzy konsekwencji, tylko je próbuje rozwiązać. Umysł wyciąga zdarzenia, żeby je rozwiązać i zakończyć. Pamięć krótkotrwała potrafi w danym momencie coś skombinować. Przez emocje, zagrywki i stąd tworzą się takie sytuacje.

Ja: Mówiłeś o kole z którego trudno wyjść. Jak to koło rozwalić?

Leszek: Tłumaczę ci jak je rozwalić. Dopóki będziesz żył nieświadomie korzystając z pamięci krótkotrwałej, będą takie sytuacje. Teraz sobie siedzimy, rozmawiamy, ja krytykuję kler, ale ty masz niskie emocje, złościsz się na kler i już jesteś załatwiony. A też inna sytuacja. Ja atakuję kler, a ty na to nie reagujesz. Słuchasz mnie spokojnie. I nie ma żadnych zapisów. Tu nie chodzi o kler. Tu nie ma znaczenia, czy ten przykład będzie o klerze, o politykach, o uchodźcach, o których tak pięknie sięją głupotę. Gdyby ludzie nie brali w tym udziału, to to nigdy by się nie wydarzyło. Ale ludzie biorą udział w tym wszystkim. Chodzi mi o to, żebyś był na wszystko obojętny.

Ja: Jakby to wszystko się nie wydarzyło.

Leszek: Gdyby się to nie zaczęło od polityków, gdyby nie zaczęło się u tych, którzy są u władzy, gdyby ich niskie wibracje nie wpadły na taki cudowny pomysł, gdyby nie ich zaszłość i przeszłość, to ci którzy są u władzy nie wywołałoby tego wszystkiego. Gdy te tłumy zaczęły iść do Niemiec, Niemcy szybko zostałyby wypełnione. Wówczas gdyby reszta Europy jednym głosem powiedziała Niemcom: nie! Bo to nie ma nic wspólnego ze wspólnotą Europy. To jest tylko fanaberia Niemców. Wtedy wszyscy się odcinają, Niemcy są wypełnione i ten problem nie dotyczy nas.

Ja: A dlaczego Polska przyjęła teraz znowu iluś tam uchodźców?

Leszek: Posłuchaj mnie uważnie, bo zaczynasz wchodzić w programy przed którymi cię ostrzegałem. Gdyby te narody ościenne nie próbowały robić tego szumu, tego zamętu, tylko powiedziały nie, wtedy to się nie wydarza. Przez to, że całe narody zaczęły się dzielić: jeden mówi tak, drugi nie, więc ci uchodźcy się trochę rozleźli. Ale oni i tak nie są ciekawi Polski, nie są ciekawi biedoty. Oni chcą iść głównie w kierunku: Niemcy, Anglia, Francja, Szwecja, cały Benelux. Niemcy zaczęli, to jest niemiecka sprawa. My nie powinniśmy brać w tym udziału. Nasze „nie” powinno być cicho wypowiedziane. Ma to być powiedziane raz, stanowczo i bez jakichkolwiek emocji. I jak mówisz, że ty się na coś nie zgadzasz, to wystarczy że raz to powiesz. I nigdy do tego nie wracaj.

Ja: I nigdy nie dopuszczam tych myśli. I nigdy na to się nie zgadzam.

Leszek: Posłuchaj. Ja ci tłumaczę, a ty dalej swoje robisz. Jeżeli tak samo inni robią, no to jesteśmy dalej w nocniku. Zrozum to. Mówisz n i e , nigdy o tym nie myślisz i nie wracasz do tego. Jak to przed chwilą powiedziałaś. Powiesz to coraz głośniej, coraz częściej, coraz głośniej. To nie będzie murem. Coraz bardziej

będziesz zdenerwowany. Pojawią się u Ciebie emocje. A masz być spokojny. Jedno ciche stanowcze nie. I to wszystko.

Ja: Czyli my tych nie chcemy i koniec?

Leszek: Źle. Już użyłeś złej formuły. Już użyłeś z emocją. Już użyłeś jakiegoś słowa. Mówisz „nie” i koniec. Ma być gładko „Nie”. To jest wszystko. Koniec. Więcej już do tego nie wracasz. Bo nie ma do czego. Powiedziałeś „nie” i koniec. Rozumiesz? My zaczynamy mówić „nie”, my zaczynamy to nasze „nie” tak udokumentowywać, tak go wzmacniać, że tworzymy po prostu agresję.

Ja: Rozumiem. Tak jak prokuratura rozdyma nieraz sprawy.

Leszek: No, więc widzisz. Chodzi o to, że już wspominając o prokuraturze już im dajesz emocje. Rozumiesz? Chodzi o to, żeby o tym nie rozmawiać.

Ja: OK.

Leszek: Wyobraź sobie, że nikt o tym nie rozmawia i nikt na to nie zwraca uwagi. I co się dzieje? Okazuje się, że to nie istnieje. Ale gdy podaje się w telewizji, że jutro będzie coś. Wszyscy ludzie zaczynają na ten temat się wypowiadać.

Ja: Albo będzie zamach. W Bombaju, albo w Paryżu.

Leszek: Prosiłem cię przed chwilą, żebyś nie kreował. Patrz co zrobiłeś. W ciągu paru sekund już dałeś trzy powody do bombardowania, albo atakowania. Istotną rzeczą jest, że jeżeli coś się dzieje w przestrzeni na nic nie reaguj!

Ja: Na nic nie reagować. Rozumiem.

Leszek: Dokładnie. I to jest podstawa. Teraz wyobraź sobie, że nikt nie reaguje. I jest cisza.

Ja: Cisza.

Leszek: Dokładnie. Wtedy nikt nami nie manipuluje. Nikt nam „nie sprzedaje” jakiejś taniej sensacji. Ja tu celowo powiedziałem: telewizja podaje że coś i od razu: co się robi? Burza! W szklance wody. Po co to się robi? Po to, żebyś tam swoją energią zasilął. Patrz na fora internetowe. Ilu tam pieniaczy? Jak oni się pienią. Jeden ma takie pomysły. Drugi inne. Jak oni wydziwiają. A teraz może być tak. Jak nie wchodzisz tam – jesteś spokojny. Jak nie chcesz być spokojnym – wejdź tam. Za chwilę cię wciągną jak do „nocnika”. Będiesz tam się męczył, aż się wykończysz. I nic nie zmienisz. Bo nic nie zmienisz. To o to chodzi żeby być biernym do wszystkiego. Żeby być absolutnie biernym. Być obserwatorem. W ten sposób nie tworzysz karmy przez pamięć krótkotrwałą. A jak jej nie stworzysz, to ona nie idzie do pamięci wiecznej. Żeby koło przerwać musisz przestać produkować to zamknięcie. Gdy ty zaczynasz żyć świadomie, czyli wszystko widzisz, ale na nic nie reagujesz emocjami, to wtedy koło się otwiera. Linia prosta. A na linii prostej jest bezruch, spokój, cisza. Jesteś spokojny, zdrowy, radosny i koniec. To o to chodzi, nie budujesz karmy. Dopóki jesteś w sprzeczności sam ze sobą jesteś w kole. I czy to będzie koło inkarnacyjne, emocjonalne, czy jakiegokolwiek inne to nie ma znaczenia. Jesteś w kole. Kręcisz się w koło, czyli nie wyłazisz z niego. Jesteś w zamkniętym pomieszczeniu w którym się kręcisz w koło. Musi u Ciebie powstać cisza. Spokój absolutny. I wtedy twój menadżer zaczyna ci pomagać, abyś rozwiązał wszystkie swoje problemy z przeszłości. I wtedy powolutku, powolutku, bo nie tworzysz nic nowego, wtedy pracuje twój Umysł i zaczyna ci podrzucać. I ty siedząc w fotelu załatwiasz wszystkie twoje wcześniejsze życia. Bo to co do Ciebie przychodzi to ty przepraszasz, wybaczasz. Sobie wybaczasz, że brałeś w tym udział, bo byłeś nieświadomy i załatwiasz sprawy zwykłymi słowami. Więcej nic. Emocja znika i ty już jesteś spokojny. Pojawia się następna. Znowu robisz to samo i ona znika. To już nie ma znaczenia, co to było. Chodzi o usunięcie emocji z którymi jesteś związany. I potem coraz większa, coraz większa cisza. I o to cały czas chodzi.

Ja: Znalazłem w sieci. Że są ponoć dwa mózgi. Mózg limbiczny i mózg gadzi. Mózg limbiczny chce czymś człowieka uderzyć, a gadzi mózdzek działa jak wyszukiwarka. Czym by człowieka stuknąć? Wyrzuceniem z pracy, opuszczeniem przez żonę, wypadek itd.

Leszek: Teraz poszukaj zbieżności między tym, co teraz powiedziałeś, nazywając to jedno umysłem limbicznym, a drugie gadzim. Teraz popatrz na to, co mi przedstawiłeś i na to, co ja powiedziałem o Umyśle. I o pamięciach: długotrwałej i krótkotrwałej. Czy to nie jest o tym samym mowa?

Ja: To jest właściwie to samo.

Leszek: Tylko inne nazwy są podawane.

Ja: Tylko tam mózg gadzi to wyszukiwarka. A tu tą wyszukiwarką jest hmm?

Leszek: Umysł. Nasz Umysł. Umysł to menadżer. On jest wyszukiwarką.

Ja: Ale i mózgiem limbicznym jednocześnie.

Leszek: Chodzi o to, że ktoś nieświadomy coś wie i mówi tak. To na pewno, jeżeli ktoś taki jest, kto mi to wyszukuje to musi to być jakiś Obcy. I od razu mówi. To będzie jakiś gadzi mózg. To na pewno jakiś Obcy Mózg. On nie będzie dopuszczał do siebie, że to się dzieje w nim. Że to wszystko jest w nim. On dopóki tak będzie myślał, on nigdy nie wyjdzie z koła. On będzie tylko zaciskał to koło wymyślając głupoty, nazwy, szukając wszystkiego na zewnątrz. A to wszystko rozgrywa się w nim.

Wykład Leszka z dnia 8 marca 2016.

Wstęp.

Leszek: Wyobraź sobie, że niekiedy mamy tu takie sesje, które nie są w ogóle publikowane. I to tylko dlatego, że większość ludzi nie jest w stanie ich zrozumieć. Tylko dlatego ich nie publikujemy.

Ja: Ja bym je jednak publikował mimo wszystko.

Leszek: Naród jest taki, jaki jest i większość ludzi mówi o sobie, jaki to jestem rozwinięty, jaki to jestem w ogóle uduchowiony i tralala. Wystarczy tylko puknąć mu w czoło, albo powiedzieć mu „ty bucu” a wtedy jego cała nienawiść i głupota wychodzą na zewnątrz.

Ja: Wiem, ale jest jedno powiedzenie w „Ścieżce Prawdy” (Dhammapadham) , „gdy głupiec pozna, że jest głupcem, już przez poznanie to, jest mędrcom”.

Leszek: Dokładnie.

Ja: Lub tak jak Sokrates ze swoim „wiem, że nic nie wiem”.

Leszek: Dokładnie. O to chodzi, że człowiek który uważa, że on cokolwiek wie, to jest naprawdę głupcem. Bo on będzie na siłę udowadniał jakąś teorię, którą sam sobie ubzdurał, a tak naprawdę, żadna teoria nie jest prawdą, bo nie ma żadnej prawdy.

Ja: Jak ja słuchałem tej waszej sesji, że to wszystko nie ma sensu, ani celu. Żyjemy bez celu. I to nasze życie. Ja sam uznałem po sesji, że to wszystko nie miało żadnego sensu. To ja dobrze powiedziałem?

Leszek: Dokładnie. My możemy sobie rozmawiać o wszystkim, tylko nie ma sensu spierać się, ani dyrdymalić, bo to są banialuki.

27) Dzieci. Jak rodzice powinni postępować w czasie ciąży, a także po narodzinach dziecka.

Dziecko przychodzi na świat po średnio dziewięciu miesiącach od zapłodnienia kobiety. Komórki zygoty zaczynają się dzielić. Powoli z jednej komórki powstaje nowy człowiek. My zajmiemy się tu embriologią duszy owego dziecka. Po pierwsze dziecięca dusza powinna na Ziemi wcielać się przez kule macierzy. Tzn. kobieta i mężczyzna chcący dziecko powinni świadomie go chcieć, rozmawiać ze sobą o nim, by wysłać intencję jaką duszyczkę chcą. Kula macierzy z której korzysta dusza jest w polu mentalnym. To właśnie tam powinna wstąpić i jakiś czas pobycć dusza w każdego nowo wcielającego się człowieka. Tam dowiaduje się, czego może tu na Ziemi się spodziewać, jak ma postępować, jakie tu panują warunki i zasady współżycia społecznego i jakie są tego konsekwencje. Jak ma tu sobie radzić. Takie informacje najbardziej są potrzebne, dla po raz pierwszy wcielającej się tu duszy. Z opisów Roberta Monroe wynika, że jakieś złe, nieświadome tego co czynią istoty poustawiały wokół planety jakieś szlabany i pudła. Pragną one, aby wszyscy ludzie wcielali się przez te pudła, a po drodze wciskają nowej duszy własne, szkodliwe i zbędne programy. Wiele z nich jest nie tylko zbędnych, ale wręcz szkodliwych dla młodej, niedoświadczonej pobytem na ziemi duszy.

Leszek uważa, że każda dusza powinna się wcielać przez kule macierzy, które najpierw stworzą przyszli rodzice. Wszystkie te pudła zostały zniszczone, co w perspektywie lat pozwoli wcielać się tu najbardziej uduchowionym jednostkom.

Następnie rolę kuli macierzy pełni łono kobiety. Niewielu ludzi już dawniej zauważało, że gdy dręczy się kobietę w ciąży, to potem dziecko rodzi się nerwowe, niezaradne a nawet ułomne. I mieli rację. Leszek całkowicie potwierdza te wszystkie obserwacje ludowe i medyczne.

Już od samego początku pobytu w łonie kobiety, ta nowa dusza zaczyna obserwować całe otoczenie w którym bywa kobieta.

Ludzie nie zdają sobie sprawy z faktu, że są obserwowani przez ową zygotę i rozrastający się wciąż embrion. Takie „dziecko” wszystko widzi, słyszy, czuje nasze ludzkie emocje. Wie wszystko bo słyszy wszystkich co mówią i co myślą. Dlatego rodzice powinni o tym wszystkim wiedzieć. Powinni również wiedzieć wszyscy inni ludzie. A zatem wie, czy jest tu chętnie przyjmowane, czy rodzice i rodzina go pragną, czy może myślą o nim, jako o jeszcze jednym niepotrzebnym balaście. Jako o przeszkodzie na drodze do dalszej nauki, kariery zawodowej itd. Ludzie powinni wreszcie jasno zrozumieć, że dziecko spłodzili sami, czyli zaprosili tą duszyczkę. Sami też poniosą tego konsekwencje, ale i dziecko poniesie. Dla wielu seks jest tylko zabawą, źródłem przyjemności i ok. Ale trzeba oddzielić zabawę od poczęcia, by nie było niepotrzebnych konsekwencji.

Dziecko jest zatem baczny obserwatorem całego otoczenia. I to jeszcze zanim się narodzi. A zatem wie co robi i co myśli ojciec, nawet najbardziej skryte myśli i zna wszystkie jego uczynki. Jest takim super Jasnowidzem i Jasnosłyszącym !!! Odległość nie ma tu żadnego znaczenia, nie gra żadnej roli. Podobnie obserwuje wszystko co dotyczy matki, rodziny, sąsiadów i znajomych rodziców itd. Ale najsilniej jest programowane właśnie w domowym otoczeniu. Najbardziej programują je wzajemne relacje między ojcem a matką. Widzi i czuje, jak ojciec traktuje matkę czy odwrotnie i zaczyna uważać, że to tak tu na tej planecie należy postępować. Awantury, kłótnie dostarczają emocji, które się zapisują jako odnośniki napięcia małżeńskich relacji i zachowań. Szczytem niezrozumienia jest porzucenie lub pozostawienie samej sobie ciężarnej kobiety. Dziecko przyjmuje odczucia mamy, jako własne poczucie winy odrzucenia, niechęcia na siebie, czuje się nie kochane. To wszystko zapamiętuje dziecko nienarodzone nieświadomie. I według tych wzorców będzie wzrastać, przez co będzie odstawać od tzw. normalnych dzieci. Dziecko jeszcze nienarodzone słyszy jak jego krewni myślą, a nawet mówią. Że z takiego dziecka nic dobrego nie wyrośnie, bo ojciec np. pijak, nierób, drań itp. A mama też nie lepsza. W tym lub w następnych żywotach, dziecko nienarodzone zapamiętuje o wiele więcej niżbyśmy chcieli i niżbyśmy się spodziewali. Zdarzało się, że małego noworodka matka lub społeczeństwo oddaje innej, często dobrej rodzinie. Takie dziecko zaprogramowane jeszcze w okresie ciąży, dalej nosi w sobie program, który otrzymało od matki biologicznej w okresie ciąży rodzicielki.

Drugim ważnym problemem jest działanie otoczenia na już narodzone dziecko. Od samego początku również tu w materii, obserwuje wszystko i wszystko po jakimś czasie naśladuje. Te kilka lat po urodzeniu, definitywnie programuje takiego młodego człowieka praktycznie na całe życie. Jeśli rodzina daje dziecku złe wzorce, to albo wyrośnie jednostka zupełnie niezaradna, albo zaczynają działać sprzeczne programy, co powoduje liczne nerwice i rozmaite choroby psychiczne.

Podobnie dziecko jest poddawane silnej presji otoczenia, aby postępowało tak, jak inni tego chcą i po nim tego oczekują, nie licząc się z jego brakiem rozumienia tego. Gdy się bawi, to bardzo często przeszkadza mu się w owej zabawie. Jeśli taka zabawa nikomu nie szkodzi, to lepiej przyłączyć się do niej i przez zabawę zrozumieć dziecko. Zauważmy jak bardzo dziecko jest skupione na tej zabawie. Ono nikogo i niczego tak naprawdę nie widzi, według nas. Bawi się swoją całą świadomością, całą swoją duszą. Jednak cały czas jest obserwatorem świata fizycznego i mentalnego (słyszy myśli). Często przechodziłem idąc na bazar przez teren szkoły, w tym przez boisko, na którym dzieci grały w piłkę. One nie zwracały na przechodniów żadnej uwagi, tak wciągnęła je ta gra. Dzieci potrafią się przywiązać do rodziców, ale również do dziadków. Niestety wielu rodziców minimalizuje swoim małym dzieciom kontakty z dziadkami. Mimo pewnych minusów, ma to również swoje plusy. Dzieci takie są spokojniejsze. Wynika to faktu, że egzodynamiczne, pełne energii dzieci w zetknięciu z endodynamicznymi już z matką ilością energii dziadkami, tworzą harmonijną równowagę. Dzieci się nieco uspokajają, a starsze osoby nabierają wigoru. Już sama obecność żywych, ruchliwych małych istot, wpływa pobudzająco na psychikę dziadków. Na ich umysły, które włączają programy pozwalające dziadkom na wigor. Wpływa to zatem pozytywnie na rozwój

małego dziecka. Wie że jest „kosmicznym dzieckiem”, ale i że ma wiekowy próg. Tak też formuje się częściowo dziecko, nie przez nakazy czy zakazy a przez obserwację.

Tak naprawdę to dziecko formują dwa okresy życia: okres życia płodowego i okres od oseska do kilkuletniego dzieciaka. Szkoła, wojsko, studia to są jedynie okresy sprawdzania i dodatkowego formowania.

Należy to wyraźnie wspomnieć, że małe dzieci są bardzo nastawione na prawdomówność. Małe dziecko z początku wierzy we wszystko, co mu się mówi. Potem powoli zaczyna konfrontować otoczenie. I szybko zauważa, że ludzie zachowują się dziwnie: co innego myślą, co innego mówią, a później jeszcze co innego robią. Że żyją w zakłamaniu, w którym się gubią. Kilkuletnie dziecko traci swoje zdolności parapsychiczne w konfrontacji z nową rzeczywistością. Mimo to nadal uważnie obserwuje otoczenie. Widzi od razu, że rodzice, rodzina, sąsiedzi i dalsi krewni – wszyscy „kłamią”. W telewizji, w szkole, w prasie, w literaturze – wszędzie jest różnica między mową a myśleniem. To kształtuje takie dziecko i później mamy efekty w postaci: nauczycieli, polityków, lekarzy, urzędników prawników itp.

Od kilkudziesięciu lat zaczęły się rodzić Dzieci Indygo i im podobne. Dzieci te nie za bardzo nadawały się do życia w zakłamanym społeczeństwie ludzkim. Wiele z nich po prostu szybko zamykało się w sobie, nazwane zostały jako dzieci autystyczne itp. i to wszystko. Bo medycyna nie ma i nie uznaje psychologów duchowych.

Obecnie zaczynają się rodzić jeszcze doskonalsze dzieci. Dzieci te przychodzą do nas z najwyższych poziomów. Z poziomów czystej świadomości. Tam niczego nie trzeba wykonywać tak, jak to robimy w materii na Ziemi. Tam wszystko co pomyślą, a nawet wtedy gdy jeszcze tego nie pomyślą, to wszystko już się realizuje. Określimy je ogólnie jako Dzieci Wyższej Świadomości. To one są ostatnią deską ratunku, dla dążącej ku samozagładzie ludzkości. Przychodząc na ten świat dzieci te są tak wrażliwe, że często nie dają sobie tu rady. Bo zamiast świata, gdzie wszystko dzieje się ad hoc, dzieci te wpadają w gęstą, oporną na kształtowanie myślami materię. Tu nic na działanie czystego umysłu praktycznie się nie dzieje. Tu panują zupełnie inne warunki. Dzieci te nie dają sobie rady. Mają często frustracje. Ego ludzi dorosłych, a zwłaszcza rodziców sprawia, że zaczynają wymagać od tych dzieci rzeczy, do których one nie przywykły. Zwłaszcza, gdy są to ich pierwsze wcielenia. Więc nie zawsze są podatne na tresurę. Nie chcą być traktowane jak szczury i nie zamierzają brać udziału w codziennym wyścigu szczurów. Zamykają się zatem w sobie. Brane są za dzieci autystyczne, za dzieci z innymi zaburzeniami osobowości. A tak naprawdę to wystarczy stworzyć tym dzieciom odpowiednie otoczenie, aby szybko wróciły do normy.

W szkole dzieci odbierają swoją panią także telepatycznie. W dzisiejszych czasach wielu nauczycieli, wielu wychowawców przynosi swoje rodzinne, domowe kłopoty do szkoły, czy przedszkola. Dzieci to doskonale czują i odbierają. Potem taka pani może być przez wychowanków nielubiana. Wreszcie wiedząc, że małe dziecko ma tak wielkie zdolności parapsychiczne należałoby pomyśleć o tym, aby rodzice jak najszybciej nawiązali z tym dzieckiem kontakt telepatyczny. Należałoby od małego uczyć dzieci i dorastającą młodzież takiego kontaktu z embrionem i już urodzonym dzieckiem. Zaoszczędzono by rodzicom i samemu dziecku wielu zbędnych cierpień. Mogłoby to dobrze wpłynąć na samo duchowe ukształtowanie dziecka już w łonie kobiety. A również już po samym urodzeniu. Ludzie nie zdają sobie zupełnie z tego sprawy, że w ten sposób nawiązaliby z dzieckiem kontakt o wiele wcześniej niż obecnie. Można tego dokonać przez sesje hipnotyczne, przy pomocy uczciwej medialnej osoby, przez cały szereg ćwiczeń przed poczęciem dziecka, w czasie ciąży kobiety i po porodzie. Temat jest tu dość obszerny. Leszek pragnie, aby wszyscy ludzie zdali sobie sprawę z możliwości takiego kontaktu. I postarali się taki kontakt nawiązywać. Niekiedy wiedzieć co - znaczy wiedzieć jak. Pomyślmy jak taki program wzajemnego kontaktu rozwiązać. I postarajmy się coś z tym zrobić.

Zalecane wysłuchanie kilku sesji Leszka ze strony <http://hipnozaswiadomosciwolnosc.pl> z działu Mama tata i ja. Jak również innych materiałów i nagrań podanych przez Leszka.

Wirtualny Wolny Kościół HŚW

W związku z wiedzą jaką osiągnąłem w wyniku sesji i kontaktów z Duszami, Istnieniem, powstała potrzeba założenia Wirtualnego Wolnego Kościoła HŚW. Jako alternatywa do systemu, który już nie

wszystkich zadowala. Kościół HŚW powstaje wirtualnie, dla potrzebujących na całym świecie z naszej inicjatywy. Naszym celem jest sprawić, by tradycja chrztów, ślubów i pogrzebów, była w formie świadomej i według uznania ludzi, którzy nas na takie imprezy zaproszą jako gości. Oczywiście przebieg takiej ceremonii będzie indywidualnie ustalany. Pomysł wziął się stąd, że chrzty są często robione wbrew duszyczce która przychodzi tu jako czyste światło i zostaje przez jakiś system zniewolona i zapieczętowane jej czakry itp. A tak naprawdę nie wiemy co jeszcze. Śluby też wiążą jakimiś węzłami co nie wiadomo jakie ma konsekwencje bo może dla tego bliźniacze dusze nie umieją się spotkać ponownie. A i pogrzeby poza formułkami nie oczyszczają, nie przeprowadzają duszy do świata do którego należą i często błąkają się w przestrzeni. Inne rytuały też mają jakiś szemrany cel.

Uwaga !!! Ostatecznie jeszcze nie podjęliśmy decyzji od kiedy pomysł wprowadzamy w życie. Jestem autorem tego pomysłu i jego właścicielem.

Chciałbym bardzo podziękować całemu zespołowi dzięki któremu powstało to opracowanie oparte na wiedzy zdobytej z sesji hipnotycznych. Wspomnę o niektórych którzy poświęcili wiele cierpliwości i prywatnego czasu, by ta książka powstała: Karolina G; Natalia W; Agnieszka C; Agnieszka (Aga Aga); Katarzyna W; Iza D; Jan W; Mariusz W; Piotr W; Maciej M. i wiele, wiele innych o których nie sposób wspomnieć i wszyscy ci którzy poddali się około 3 000 osób sesjom hipnotycznym. Bez was wszystkich jej by nie było. Dziękuję !!! Jan W., przepisywał z nagrań moich wykładów, wymuszał wręcz bym wygospodarował choć chwilę na nagranie materiału następnego. I w ten sposób że był konsekwentny, cierpliwy i poświęcił najwięcej swojego czasu. DZIĘKUJĘ JANIE. Mariusz W. zredagował i nadał jej ostateczny szlif, SERDECZNE DZIĘKI MARIUSZ. Dziękuję mojej Zosi że jest i odgrywa w moim życie najważniejszą rolę KOCHAM CIĘ ZOSIU.

Dopóki książka jest w PDF będzie sukcesywnie uzupełniana ponieważ z mojego braku czasu ma dużo braków.

Leszek Jakubek.

Przygotowane fragmenty do drugiego wydania książki.

Fragment [sesji Tereski - Powrót do wielkości](#), odebrana 2015.08.21

Leszek: Ja ciebie teraz przenoszę do następnego zdarzenia. Jakie plany podejmujesz na jakie życie, jaką sytuację?

Tereska: To jest taki skok. Widzę jakaś męska energia.

Leszek: Czyli, wybierasz doświadczanie jako mężczyzna?

Tereska: Tak.

Leszek: Dobrze teraz widzisz, gdzie się narodzisz, kto będzie mamą, tatą. Jakie to czasy, jaka sytuacja i gdzie? Co wybierasz?

Tereska: Taka kościelna bardziej. Takie – tak jakby tam, nie wiem jakiś zakon. Mama i tata coś z tym mieli wspólnego. Z jakąś wiedzą?

Leszek: I ty do zakonu idziesz?

Tereska: Nie, oni. No tak, widzę wierzę, ja mówię to co czuję.

Leszek: Rozumiem.

Tereska: Tak jakbym sama jestem zdumiona, nie?

Leszek: No dobrze. W takim razie co?

Tereska: Słowo Templariusze mi przychodzi coś.

Leszek: Rozumiem. Dobrze, to teraz naradzasz się tam. Jesteś dzieckiem. Kto jest twoją mamą, tatą?

Tereska: Ciepłe istoty, mądre.

Leszek: Dobrze i co się dzieje dalej? Teraz widzisz jak dorastasz. Jak jesteś kształtowana, uczona. I kim będziesz?

Tereska: Wiedza – nie wiem, widzę książki, kałamarnicę. A tych rodziców teraz nie widzę, są po prostu gdzieś tam. Widzę osobę siedzącą, to chyba ja? I wertującą różne książki.

Leszek: Ile masz lat? Tak mniej-więcej?

Tereska: Tak już trzydzieści, czterdzieści.

Leszek: Dobrze. Jesteś osobą świecką, czy duchowną? Jaki masz ubiór?

Tereska: taki ciemny, właśnie duchowny.

Leszek: Yhy. Dobrze. Teraz już masz pięćdziesiąt lat. Jak wyglądasz i co robisz?

Tereska: Pełne włosy widzę, już taka starsza ta twarz.

Leszek: Czym się zajmujesz?

Tereska: Taki smutek czuję.

Leszek: Dlaczego czujesz smutek, co jest powodem, tego smutku?

Tereska: Chyba wiedza, której - no wiedzą się nie da dzielić! Ja chyba mam dostęp do wiedzy, którą nie mogę się dzielić.

Leszek: Yhy. Czyli jest jakaś wiedza tajemna, tak?

Tereska: Ale to nie jest tajemna!

Leszek: Tylko?

Tereska: Znacząca tajemna, to żeby ludzie byli wolni.

Leszek: A to wiedza, która ludzkości może dać wolność?

Tereska: Tak. Tak czuję.

Leszek: I co jest?

Tereska: No ja nie mogę!?

Leszek: Dlaczego nie możesz uwolnić tej wiedzy ludzkości, bo co?

Tereska: Bo ludzie nie słuchają, bo ludzie są w lęku. Za dużo ludzi – jak by się chciało wszystkim przekazać. Widzę wioski teraz, widzę jakieś świnki. Widzę że – z wiedzą nie można siedzieć w tych murach. Ta wiedza jest, dla mnie, mam świadomość że trzeba by się z ludźmi dzielić, a ludzie tego nie przyjmują. To ja teraz widzę taką – nie wiem jak to nazwać. Mówi że to motłoch krzyczący. Że to motłoch i się mówi, to gdzieś tam ktoś pilnuje żeby nie mówić wiedzy.

Leszek: Dobrze. Ja mam taką propozycję. Teraz odłączam cię od tych ludzi. I ja chciałbym abyś mi przekazała tę wiedzę. Ja ciebie wysłucham i ja ciebie usłyszę. Przekaż mi tę wiedzę.

Tereska: Tylko miłość, tylko która nie ocenia. Żebyśmy wybaczyli i byli wybaczeni, bez zawiści, bez zazdrości. To jest bardzo prosta wiedza, czuć sercem – i patrzeć sercem. Mieć to serce jak połączone, być Źródłem. Nie osądzać, nie oceniać, dystansować się. Wszystko jest doskonałe, to niedoskonałe jest doskonałe. Tylko doświadczać! Aby nigdy nie popaść w zwątpienie, nigdy nie wątpić w siebie. To jesteśmy potężni, jesteśmy Bogami. Jeżeli szeroko otwieramy drzwi na Źródło, które doświadcza przez nas i realizuje, teraz formuje wszystko wokół przez nas. Jesteśmy tym czym jesteśmy - tylko my decydujemy, czy żyjemy w błocie, czy żyjemy wysoko. Można być wysoko i być w błocie, można być w błocie i być wysoko! Jest tylko nasza decyzja, nikt nie ma prawa za nas decydować. Jeżeli myślę jesteśmy w Źródle, jesteśmy Źródłem. Aby dać każdemu doświadczyć, dać każdemu doświadczać. Każdy musi doświadczać to, co jest najwyższe! I tego się nauczyłam. Nie każdy musi wracać do Źródła. Czasem obserwujemy upadek duszy, by znaleźć klucz aby zaczęła myśleć. A nie dać się wciągnąć w nicość. Puścić wtedy puszcza, puścić to. I zaufać że będzie to co ma być, najlepsze dla tej duszy. Widzę teraz energię mojego męża, który jest wciągany - w otchłań niebytu. Wiem że postanowił, a postanowiliśmy razem, że będziemy się wspierać. Ale on już nie słucha. On już nie słucha, on nie myśli swoimi myślami. Myślę że znajdę tu klucz. Teraz myślę że zostać tu w Źródle, bez oczekiwań. Widzę że sposoby na ludzi którzy, widzę dużo ekranów takich jak ty je robisz. I tylko intencja, a my jesteśmy kanałami. Niech zobaczą konsekwencję, które biorą. Niech zobaczą bo nie widzą! Mam wrażenie że strzepuje z siebie, może mi się to miesza wszystko, nie wiem?

Leszek: Powoli, spokojnie.

Tereska: Strzepuje z siebie, że jak coś tam dźwigałam za ludzi.

Leszek: Dokładnie. Oczyść się z tego!

Tereska: Chciałam za nich przerobić.

Leszek: Już teraz wiesz, że za nikogo nie można nic zrobić.

Tereska: Nic, tylko można mu pokazać.

Leszek: Tak. Oczyść się z tego.

Tereska: Wiem teraz że, każdy jest bezpieczny. Nawet jeżeli jest, punkt widzenia dualizmu nie jest bezpieczny. Widzę że jest odbicie od dna. Tak jak ja się kiedyś odbiłam. Widzę teraz taką jasną istotę, która stoi. To chyba jestem ja, oczyszczona?

Leszek: Zapytaj się tej istoty, kim jesteś?

Tereska: Kim jesteś? - Tobą!

Leszek: Widzisz, poprzez to zrozumienie - uwolniłeś się z tego wszystkiego, co robiłeś do tej pory. Całe to twoje chciejstwo, pomagania innym, jak ono bardzo cię obciążało. Teraz się uwolniłeś. Jesteś wolna! Teraz ci przypominam drugie pytanie. Jakie ono było?

Tereska: A nie wiem, czy ma nawet sens? Ja miałam takie, ale to już nie ma sensu chyba? Jakieś były ataki w astralu, jakoś tak to? To o to chodzi w tym, to było związane z przeszłością.

Leszek: Dobrze. Teraz trzecie pytanie. Jakie sobie zapisałaś. Jakie ono jest?

Tereska: Zadanie mojej duszy.

Leszek: Teraz przed tobą jest twoja dusza. Zapytaj ją, jakie są twoje zadania? I czy w ogóle są, takie coś jak zadania? O co tu chodzi?

Tereska: Właśnie to w takim bloku mam jakby. Że muszę istnieć i muszę być światłem. Po prostu istnieć.

Leszek: Czyli po prostu, być?

Tereska: Być! A wszystko, wszystko przyjdzie we właściwym czasie. I zawsze ufać.

Fragment sesji z Basią – Zasady gry, odebraną 2016.07.24

Leszek: Pójdziemy tą samą drogą. Ja policzę do trzech i zniknie ta cała iluzja dookoła ciebie. Zostanie tylko to co jest prawdą, żebyś znowu mogła sprawdzić. 1, 2, 3 – gdzie jesteś co widzisz?

Basia: W przestrzeni jakiejś.

Leszek: Czy ciebie coś ogranicza?

Basia: Nie.

Leszek: Dobrze, ja teraz zwiększam twoją przestrzeń np. biliardkrotnie. Czy coś się zmieniło czy nic?

Basia: No nie bardzo.

Leszek: Czyli tam byłaś cały czas wszystkim, tak?

Basia: yhy (tak).

Leszek: Czyli to jest. Celowo to zrobiłem to biliardkrotnie, bo gdybyś była ograniczona to momentalnie by się powiększyło. Skoro się nic nie powiększa, to znaczy że cały czas jesteś całością, tak?

Basia: yhy (tak).

Leszek: Powiedz mi czy czujesz że jest coś oprócz ciebie, czy nie ma niczego ani nikogo?

Basia: Nic nie ma.

Leszek: Ja cię przez chwilę zostawię w tej przestrzeni, po to żebyś jej bardziej doświadczyła. Piotruś, przenoszę cię na najwyższy poziom czystej świadomości Basi. Sprawdź wszystkie poziomy, według procedury. Jak skończysz powiedz. - Powiedz mi co zaobserwowałaś, będąc trochę dłużej w tej przestrzeni?

Basia: Jest mi tam dobrze. Jakbym urosła.

Leszek: Czy samo przebywanie w tej przestrzeni, daje coś więcej?

Basia: Tak, taką pewność. Nie wiem czy siebie, to jest dobre określenie, ale.

Leszek: Bo tam siebie nie ma.

Basia: Właśnie i to?

Leszek: Ale celowo zostawiłem ciebie troszkę dłużej, żebyś bardziej, jakby odczuła to wszystko.

Basia: Yhy.

Leszek: Dlatego że daje to nam wtedy, o wiele więcej ważnych informacji bez informacji. Bo myśmy się uparli żeby mieć informacje. A tam informacje nie są, ale jest tylko to odczucie. I jakby coraz bardziej się do niego przyzwyczajamy. I coraz bardziej pozwalamy na to, żeby jeszcze bardziej odczuć, żeby go zrozumieć, żeby nim się stać. Takie jest bycie tu i teraz, takie na 100%. Dlatego warto przychodzić do tego miejsca, i sobie tu medytować. Tu jest absolutna cisza. Tu nic nie przeszkadza. Tu nawet jak chcesz pomyśleć, to jest ciężko myśleć. Potrzeba bardzo dużo energii żeby pomyśleć. Aż się nie chce po prostu.

Basia: No właśnie nie chce się.

Leszek: Dlatego jak przenoszę kogoś do takiego stanu i zadaję mu pytanie, a on się zastanawia długo, to ja wiem, że on tam jest całym sobą, rozumiesz?

Basia: Tak.

Leszek: Ja sam odczuwam taką niechęć, gdy muszę coś powiedzieć. Ale dopiero jak zaczynamy obserwować poziom mowy, myślenia i niemyślenia, to dopiero zauważyłem, jaka to ciężka praca myślenie.

Basia: No.

Leszek: A tak to nam się wydaje przecież, to tylko jest myślenie, To teraz sobie wyobraź jaką ciężką pracą jest mówienie?

Basia: No. Bezsens opisywania w ogóle.

Leszek: Dokładnie. Nie da się tego zrobić. Nie ma takich słów, nie ma nic, co by można było przekazać.

Basia: Yhy.

Leszek: Dlatego dopóki się tam nie jest, nic nie można zrozumieć. Bo to jest ponad, poza naszą przestrzenią postrzegania. Ja teraz policzę do trzech, a ty wyjdiesz z tego gdzie jesteś i wyjdiesz poza, obojętnie co to jest, wyjdiesz poza 1, 2, 3. – Teraz Basiu policzę do trzech a ty wyjdiesz z tej przestrzeni poza nią, obojętnie gdzie to jest 1, 2, 3 – Teraz Basiu policzę znowu do trzech i cię przeniosę do jeszcze wyższego poziomu. Wyjdiesz poza niego i pójdziesz do jeszcze większego, obojętnie gdzie to jest 1, 2, 3 – Teraz powiedz mi, opisz co się działo, gdy przechodziłaś z poziomu na poziom. Jakie zauważyłaś różnice, i czy były w ogóle?

Basia: Takie minimalne jakby, na drugiej warstwie to tak sobie, najpierw wróciłam i znowu weszłam, wróciłam, weszłam. Żeby coś powiedzieć, pomyśleć jak to jest. Bo tam tak było, bardziej jeszcze mi się nie chciało. A potem miałam wrażenie jakbym się przybliżyła do ciała, ale ciągnęłam to za sobą, o coś takiego. A potem tak miałam, że nie wiedziałam w sumie czy przyciągnęłam to do końca do siebie, czy tam byłam. Bo to się tak złało jakby. I teraz by wyjść wyżej, to sobie stworzyłam coś twardego, i wskoczyłam tam na to, żeby tam stać o.

Leszek: Słuchaj była taka sesja z Robertem, też go prowadziłem w ten sposób do góry na te przestrzenie. Po to, żebyśmy, jakby zbadali te przestrzenie. Te przestrzenie są puste, nie ma w nich tzw. nic. A jednak się czuje, że nie ma w nich nic. To jest dziwne, nie ma nic a jednak się czuje że tam coś jest. I przekroczenie każdej tej warstwy umownej, tej granicy, ciągle się coś czuje. I są to bardzo subtelne, szczególnie jeśli przechodzi się wyżej, niżej, to czuje się że jednak, wychodzi się i wchodzi do rzadszej energii. A jak się wraca, to wchodzi się do gęściejszej.

Basia: Yhy.

Leszek: Mi chodzi o to że zaraz będziemy wracali do dołu tzw. i chcę abyś ty też te subtelne różnice poczuła. Jakie tu są wielkie gęstości, tam na samym dole, rozumiesz?

Basia: Yhy.

Leszek: I teraz ja będę liczył od jednego do pięciu, a ty z każdą cyferką będziesz schodziła poziom niżej, niżej. I na pięć znajdziesz się w ciele. I chcę żebyś zapamiętała i zaobserwowała te wszystkie poziomy i odczucia gęstości. I wszystko co jest z tym związane. 5, 4, 3, 2, 1 – a teraz wracasz z powrotem 1, 2, 3, 4, 5 – a teraz wracasz 5, 4, 3, 2, 1 – i jaka jest sytuacja, jaka różnica, o co tu chodzi?

Basia: No faktycznie jak schodziłam w dół to łatwo to było zaobserwować, że było to gęściejsze jakby. Z dołu do góry, to tak gorzej jakby.

Leszek: Trudno wyczuć tą różnicę, tak?

Basia: Yhy.

Leszek: To są tak subtelne, subtelne właśnie stany.

Basia: Zacieśnienie jakieś takie, czym niżej.

Leszek: Tak. Teraz słuchaj. Pójdziemy całkiem poza punkt zero. Bo jeden to jest ten punkt, gdzie jest ciało. Teraz pójdziemy w dół jeszcze bardziej. Zobaczymy jakie są gęstości jeszcze niżej. Dobrze?

Basia: Yhy.

Leszek: Więc będzie tak, -1, -2, -3, -4, -5, jak odczuwasz schodzenie w te coraz większe gęstości?

Basia: Tak ciężiej jakby. Twardo tak jest.

Leszek: To teraz będziemy szli właśnie z tego poziomu właśnie twardego do subtelnego. Żebyś znowu odczuła te wszystkie różnice. -5, -4, -3, -2, -1, 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 i poszłaś do końca. - I gdzie jesteś?

Basia: Tak jakby płynną. Jakaś płynna masa. To nawet nie masa, to rozrzedzenie takie jakieś?

Leszek: Dobrze to teraz przenoszę cię - poza to, obojętnie gdzie by to było. Na trzy - 1, 2, 3. Teraz popatrz na tamto w czym byłaś z innego punktu. Piotruś, wszystkie poziomy są czyste?

Piotruś: Tak.

Leszek: Obserwujesz te przestrzenie, którymi Basia przemieszcza się? Przyglądaj się jak to wygląda. Ja teraz Basiu przenoszę cię na najwyższy poziom czystej świadomości. Tam gdzie twoje sedno jakby jest, to bez nazwy, bez niczego na trzy 1, 2, 3. – Powiedz gdzie jesteś, co widzisz, co słyszysz?

Basia: Jakiś taki dźwięk falujący. Jakbym siedziała na szczycie - nic tam niema – nie wiem? No lepiej niż w tych innych warstwach.

Leszek: Czyli to jest najlepsze, tak?

Basia: Yhy. Bo nic już nie ogranicza jakby tam.

Leszek: Jesteś w tym miejscu, gdzie jesteś. – Tutaj nie powinno używać się żadnych słów, żeby nie ograniczać. Ale będziemy tak rozmawiali, bez naruszania tej przestrzeni. Tak będziemy sobie po to, żeby wiedzieć. To jest to miejsce właśnie główne z którego ty jako ta energia, tworzysz całą tą siatkę, którą przed chwilą doświadczałaś, tych poziomów, tych doświadczeń, tego wszystkiego. Rozumiesz?

Basia: Yhy.

Leszek: I z tego poziomu jakby, ty wybierasz doświadczenia, aranżujesz całe zdarzenia. I dlatego powiedz mi jaka jest twoja wiedza, na temat tego, jak się bawić na ziemi?

Basia: Stąd, to praktycznie żadna. :))

Leszek: Rozumiesz teraz, dlaczego dokonujemy takich, dziwnych wyborów? Bo gdy my coś chcemy, to nasza energia coś chce, nawet nie wie co?

Basia: No! Tak nudno, że coś bym zrobił?

Leszek: Tak, coś bym zrobił. Bo tutaj tak trochę tego. Ale pójdzie w jakąś przestrzeń i doświadcza na zasadzie, chybił-trafił. Co wymyślę, co stworzę to będę doświadczał. No i jak tworzysz doskonale rzeczy, to te doskonale rzeczy doświadczasz. A jak jakieś prototypy, no to potem są miszmasze różne.

Basia: Nic to nie jest doskonałe.

Leszek: Bo nie ma nic takiego, coś co nazywa się doskonałe. Właśnie na tym cała gra polega. Dlatego próbuje ludziom wytłumaczyć, że tu jest to sedno sprawy. Że to my kreujemy i jesteśmy kreatorami. Jesteśmy ciszą, spokojem, która chce coś. A jak chce coś, to zaczyna się coś dziać.

Basia: Yhy.

Leszek: I później z ciekawością dziecka, sami się przyglądamy temu co się dzieje. Później za bardzo zaczynamy się z tym utożsamiać, no i zaczynamy, odczuwać coraz mocniej. Ale dla tego naszego najwyższego poziomu. Ani cierpienie, ani radości, ani nic – nie ma żadnego znaczenia.

Basia: Nie.

Leszek: To jest tylko jakaś próba, doświadczenia czegoś. I to nawet nie jest doświadczenie, to jest tylko próba doświadczenia!

Basia: Tak. Jak konstruowanie jakby.

Leszek: Tak. Wszystko co tu się tworzy z tego miejsca, jest bez sensu absolutnie!

Basia: No. :))

Leszek: Teraz będziesz schodziła przez wszystkie poziomy. Od tego najwyższego, do najniższego, ale jako ta część, która doświadcza. Będziesz poznawała wszystkie swoje wcielenia, doświadczenia. Na jakim

poziomie żyłaś, doświadczałaś. Obojętnie czy to były te eteryczne, czy to bardzo takie materialne. I teraz powolutku schodzisz. I robisz, masz taki przegląd wszystkich swoich żyć. Wszystkich od początku, aż do tej chwili. I schodzisz i obserwuj. To jest w takim przyspieszonym tempie. Ale ty wszystko rozumiesz i wszystko przeglądasz. I schodzisz coraz niżej, coraz niżej.

Basia: Tak od rzadszej gęstości?

Leszek: Tak!

Basia: Tak jakby atmosfera, o coś takiego.

Leszek: Dokładnie!

Basia: No i powoli aż, przez naturę – aż po człowieka.

Leszek: Tak, coraz bardziej się zagęszczasz, coraz bardziej właśnie. I to jest to o czym wczoraj mówiłem. Że byliśmy energią, zaczęliśmy doświadczać, potem zaczęliśmy myśleć. To nas też myśl zagęściła.

Basia: Yhy.

Leszek: Potem zaczęliśmy smakować, smaki nas zagęściły. Potem zaczęliśmy jeść, jedzenie nas zagęściło. I to właśnie spowodowało to zagęszczenie. Wszystkie te nasze doświadczenia, nas zagęszczają.

Basia: Yhy.

Leszek: Ale w ten sposób odsuwamy się, oddalamy się, od tej naszej prawdy. Której tak właściwie to, na niczym nie zależy, ani o nic nie chodzi.

Basia: To tak jakby schodzić, w taki lej jakby. To się układa tak, aż do tej najgęściejszej formy.

Leszek: Tak

Basia: I wtedy dopiero można wyjść, tak jakbym znowu do góry szła, o.

Leszek: Tak.

Basia: To zrozumienie i później uwalnianie idzie w coraz to lżejsze, lżejsze. Aż znowu, wychodzenie jakby? W taką literę U jakby mi się to stworzyło, coś.

Leszek: Tak. Ja dlatego jak zauważyłem, że ty sobie sama podróżowałaś, jak ja tam robiłem te zbiorowe sesje. Sama sobie doświadczałaś, czyli już w tobie jest powiedzmy, dusza badacza. To dlatego ja ci tą sesję zrobiłem.

Basia: Yhy.

Leszek: Bo ty jesteś w stanie, wszystko to właśnie poczuć, ale na tych głębszych poziomach. A przy okazji też poznajesz, te struktury tego.

Basia: Yhy.

Leszek: Tu będziesz miała większe możliwości, przy następnych sesjach. Wchodzić w to i badać w sobie. Tym bardziej że jesteś samodzielna.

Basia: Ja to zawsze czytałam o ludziach, którzy przeszli już te etapy. Że np z ciałem przenieśli się. Jak oni to zrobili, żeby iść dalej, nie?

Leszek: Dokładnie. Teraz sama tego doświadczasz, widzisz? Chodzi o to że ja też kiedyś powiedziałem, jak to jest? No i się dowiedziałem. Musimy wypuścić intencje, żeby to nasze najwyższe Ja to usłyszało i ono mówi, no to ja też chcę tego doświadczyć. No to proszę, ruszamy. To tak się dzieje. Nasze marzenia są spełniane. Ale nie przez nas, tylko przez nasze, to tzw. najwyższe Ja. To tym kim my jesteśmy. Bo ono nie ma pomysłów, tam jak się jest na górze, nie ma żadnych pomysłów. Ale jak my z dołu wysyłamy pomysły, to ono chce doświadczać, i umożliwia nam. To jest dziwne, nie.

Basia: Z dołu i do góry. I ono, to robimy!

Leszek: Dokładnie.

Basia: Tak jakby stamtąd ta myśl pędzi, przechodzi, przechodzi, odbiera non stop.

Leszek: Zaczyna być, wymiana informacji.

Basia: Yhy.

Leszek: Czyli nic „górze” nie zadecyduje, jak się nie dowie od „dołu”.

Basia: Nie, nie.

Leszek: Właśnie, to o to chodzi. Dlatego pytanie, które ludzie zadają; poco to, na co? No właśnie tu jest ta odpowiedź, że coś jakby nieświadome.

Basia: Chce tworzyć.

Leszek: Tak. Chce się dowiedzieć więc wysyła swoją część, żeby się dowiedzieć. I ta część ma dostarczyć informacji. Żeby to nieświadome, znowu coś chciało. I to jest takie perpetuum-mobile.

Basia: Yhy.

Leszek: Dlatego nie ma śmierci, nie ma nic. Jest tylko doświadczenie. I im więcej doświadczeń, tym bardziej ta jakby nadświadomość, to coś kim my jesteśmy na tym najwyższym poziomie. Ono wzrasta, ono bardziej się uczy. Ono jest jak malutkie dziecko, które chce się nauczyć czegoś. I nawet nie wie czego!

Basia: Yhy. Wszystko jest fajne.

Leszek: Tak. Tu są nieograniczone możliwości. I tak naprawdę, gdy ma się tę świadomość, tego połączenia, które właśnie, doświadczasz. To wiesz że możesz wszystko robić, bo to jest tylko kwestia doświadczeń. Im więcej doświadczysz, tym bardziej twoje wyższe to Ja, więcej zrozumie i wymyśli jeszcze lepszą zabawę!

Basia: Yhy.

Leszek: I jeszcze lepszą i jeszcze lepszą. Tylko żeby się nie utożsamiać, i nie zatrzymać na jakimś poziomie.

Basia: Tak.

Leszek: Żeby nie stanąć w jednym miejscu, żeby się ciągle bawić, ciągle doświadczać. Dlatego te wszystkie, kary, winy i pierdoły, zatrzymują nas. Te wszystkie programy typu, nie wolno, prawa absolutu, jakieś pierdoły, gdzie tu to jest? Tego nie ma! I gdy byśmy właśnie w ten sposób funkcjonowali, nie byłoby żadnego problemu z niczym. Byłaby naprawdę, super zabawa!

Basia: Yhy. Tak jakby, rozszczepienie tego umysłu bo on tam, na poziomie najwyższym cały czas jestem, i tu też cały czas.

Leszek: Tak. I teraz widzisz wszystkie te połączenia i widzisz jak wszystko to funkcjonuje. Cały czas jest połączenie, wszystko się dzieje cały czas. Na wszystkich poziomach.

Basia: Mogę przeskakiwać, raz tam, raz tu.

Leszek: Tak. I teraz dopiero będziesz miała zabawę. :)

Basia: No. :)

Leszek: Masz roboty, przynajmniej na następne, miliardy lat. :) To jest też dobre, że możesz sobie wchodzić w jakieś życia, w jakieś doświadczenia. I możesz coś naprawiać, kasować, zmieniać. Rozumiesz?

Basia: Yhy.

Leszek: To jest bardzo ważne! Dlatego że to tylko jest zabawa. Ale niekiedy właśnie w którejś zabawie się skupiłaś, to możesz do niej wrócić.

Basia: Yhy.

Leszek: I naprawić, i dalej się bawić. :) I dlatego ci którzy o tym wiedzieli, że my jesteśmy takimi istotami, które takie mają możliwości. Zaczęli nas blokować, straszyć, rozumiesz? I pierdoły opowiadać.

Basia: Yhy. Bo oni też byli jakby tak jak ja. Też sobie tworzyli, te tworzenia jakby się nałożyły. Bo oni mieli jakby lepszy pomysł, „lepszy” - każdy był dobry ale, bardziej skomplikowany może? I oni, przejęli jakby o, to teraz jakoś tak widzę, jakby takie pętle i one się tak przecinają, pomiędzy innymi.

Leszek: Tak.

Basia: No możemy, nakładać się na siebie i jeszcze bardziej skomplikowaną grę tworzyć.

Leszek: Dokładnie. :)

Basia: To dobre. :)

Leszek: Spodziewałaś się, że dzisiaj takie coś doświadczysz?

Basia: No nie. Nie liczyłam w sumie na nic.

Leszek: Dlatego że nie liczyłaś, to masz! :)) Ja wpadłem na ten pomysł, dlatego że do takiego czegoś, nadawał się Robert do tej pory, tylko on. Rozumiesz?

Basia: Yhy.

Leszek: I myśmy już zaczęli badać to. Ale tam były jeszcze pewne ograniczenia, bo on nie był do końca zdecydowany. W tych swoich, decyzjach w których był. Więc nie poszliśmy aż tak głęboko, jak tu. Rozumiesz?

Basia: Yhy.

Leszek: A ponieważ ty odpuściłaś wszystkiego, otworzyłaś się. Więc zacząłem, przenosić cię specjalnie na te poziomy, żebyś zaczęła je czuć mocniej. I wtedy, jak je czujesz, to wtedy jesteś, dostajesz cały obraz.

Basia: Yhy.

Leszek: I teraz dzięki temu, że masz cały obraz, możesz się utożsamiać i przenosić gdzie chcesz, i być gdzie chcesz. Ale mieć cały czas odczucie, świadomość bycia całością.

Basia: Tak.

Leszek: Bo teraz widzisz że to wszystko jest Całością. Wszędzie Ty jesteś! Ale też możesz jako cząstka, schodzić żeby gdzieś zajrzeć. To jest niesamowite, nie? :)

Basia: Yhy. To jakby tak, to moje życie, to co tu stworzyłam, to jakby jest - jedna ta pętla. Yhy. I teraz te inne pętle to też są stworzone, przeze mnie – czy przez innych?

Leszek: Zobacz. Skąd one wszystkie wychodzą, po podłączeniu?

Basia: To tak jakby było jeszcze, tak jak drzewo jakby, jeden punkt, ja jestem jakby ten drugi punkt, i obok mnie jest wiele innych punktów. I one też tworzą inne punkty, rozszczepiają się. Dlatego tego jest tak dużo że może, każdy człowiek – no żeby ta gra była bardziej, rozszerzona.

Leszek: Dokładnie.

Basia: Bo ja sama, jak skupiam się na tym moim życiu, no to ja je prowadzę, to jest ta jedna pętla. A te inne, są jakby inne, ale wszystko i tak pochodzi od Jednego. Ale to jakby inni tworzą, dlatego jak się stykam z nimi, to to jest właśnie to, co my teraz się spotykamy. No to spotkanie z tą inną pętlą. Bo ja tego nie mogłam tak zacząć (zrozumieć), niby jak to było tłumaczone że - wszyscy jesteśmy jednością, Jednym. Ale ja czułam, że jest to inne trochę.

Leszek: Tak. I nie wiedziałaś, na czym ta inność polega.

Basia: Tak. Do końca to nie było takie jasne i – czułam że coś jeszcze jest tam. I to, bo – z tego najwyższego mojego punktu, to co ja teraz tworzę moje życie, to jest jakby ta część moja. Ale tam jest mnóstwo innych tych punktów, z tego najwyższego. I oni tworzą swoje siatki jakby, nie?

Leszek: Tak.

Basia: I na tym najniższym np. punkcie ziemskim, to jakby to się styka, przeplata z tymi innymi. Dlatego jak ja chce doświadczać czegoś, i potrzebuję np. pomocy od kogoś innego, i on mówi, no dobra weź moją.

A dobra i na chwilę się złączę, później znowu wyjdę, i tak - taki stan to jest. No mogłabym to narysować nawet.



Obraz namalowany przez Basię po sesji.

Leszek: Dobrze. Zapamiętaj to, narysuj, to damy to do książki. :) W ogóle to całą sesję chyba przepiszemy i dodamy do książki. Chociaż to dla niektórych będzie abstrakcja, ale to nie ma znaczenia. Niech nawet dwie, trzy osoby zrozumią coś z tego, to jest bardzo ważne! I tak tworzymy. Dlatego ja mówię, ta książka zamknie pewien etap. Do drugiego etapu potrzebna, była wyższa jazda. I ty już rozpoczynasz wyższą jazdę. :) Czyli, jeśli etap się zamknie jakiś, to wtedy dopiero otwierają się następne możliwości. Głębsze doświadczenia i głębsze zbadanie. Dopóki nie zamknięty jest temat, to się wlecze ten stary, i powstaje marazm w nim. Takie memłanie.

Basia: I żeby z tej mojej pętli wyjść wyżej, jakby wrócić, żeby zacząć coś innego. No to wtedy, trzeba to oczyścić z tego dołu, żeby być lżejsza jakby. I wyszła, czy z ciałem, czy bez, jak tam kto uzna. Ale żeby, uznać że mogę wrócić, o. I ten powrót cały do tego Źródła, to jest właśnie powrót z tej pętli, jakby do siebie. I wtedy można to zakończyć chyba. Teraz tak, jak zakończę to co dalej?

Leszek: No właśnie, sprawdzaj. Bo tu chodzi o to żebyś to ty sprawdziła. Żeby nie było że ja mówię, ja prowadzę. Żeby nie było że ja narzucam. Sprawdź właśnie jakie są.

Basia: Yhy. No jak ja wrócę, to mi się nie będzie chciało tego robić. :)

Leszek: Właśnie chodzi o to, że po to schodzimy na dół żeby coś robić. Bo tam – traci to sens.

Basia: Czyli jak wrócę, to będą miały cały bagaż tej zabawy, tych doświadczeń. To wyjdę sobie wyżej, o. No wyjdę sobie, bo to było już nudne. Powrócę jakbym miała oddać to wszystko, się pochwalić jaką fajną mam zabawkę, nie. :)

Leszek: Nową grę.

Basia: Nową grę mam stworzyłam, no coś takiego.

Leszek: I wtedy inni przejmują twoje doświadczenia, a ty przejmujesz innych. Wchodzisz w ich zabawki w ich gry, oni w twoje. I to dlatego tak się dzieje na świecie.

Basia: Tak. Tylko jak wejść z tą bazą danych, do głównego wyżej znowu, do tej kropki jakby. To wtedy z niej mogą się stworzyć następne, pójdą w dół. Na innym jakby pułapie, innym poziomie, o.

Leszek: Innym poziomie. Tak.

Basia: I oni znowu będą to tworzyć, tak jak ja teraz. Ale gdzieś, na innych warunkach.

Leszek: To głębsze doświadczenia jakby, bardziej subtelne. Tak, bo na tym polega wzrastanie. Dlatego ktoś ładnie powiedział „jak na dole, tak na górze”. Czyli na tej najgorszej, najtrudniejszej, najcięższej materii to co się dzieje, to też się dzieje na tych subtelnych. Tylko jako właśnie te subtelne.

Basia: Yhy. I teraz, co mają zmiany na ziemi, do tej gry?

Leszek: No właśnie zobacz, jak to wygląda?

Basia: Bo - to jest jakby też, poza tym trochę się dzieje. I teraz to jest jakby ta plansza, jakby taka i ona też, ma zmiany. Też jakiś system gry ma.

Leszek: Czyli ma swoją planszę.

Basia: Tak. I ona też tam ma zmiany. I te nasze zmiany jakby z nią tam współgrają. Jakby coś było faktycznie, że teraz umożliwi nam ten powrót. Jakby dodatkowy impuls, energia, która zachęca nas do pójścia wyżej, o. Bo już na tym dole ten czas tak jakby, bo to na czas jest ta gra, czas ziemski.

Leszek: Tak.

Basia: No bo jest ten czas, żebyśmy za długo znowu nie utknęli. To ta ziemia też gra.

Leszek: I ustaliła swoje zasady.

Basia: Tak. Żeby to nie trwało w nieskończoność. Żebyśmy później wrócili i znowu zaczęli dalej tą grę na innym poziomie. Żeby można było zebrać te dane i wrócić z nimi, no to wtedy ta ziemia też musi grać. Jakby nas motywować, no nawet nie zmuszać ale, to współgra tak ze sobą. I teraz jest czas tego zachęcania do powrotu bo, ekstra energia jakaś jest taka. Taki rozdział jakby dalszy.

Leszek: To jest to, co niektórzy mówią o nowej ziemi. To chodzi właśnie o tą energię, która umożliwia powroty, zmiany.

Basia: I ona jest odczuwalna. Na niektórych bardziej, na niektórych mniej.

Leszek: Tak. I właśnie ci, którzy wchodzą w te przestrzenie, wchodzą w takie stany, to oni są w stanie zrozumieć o co chodzi. Jeżeli tylko oni to mówią z poziomu tej materii, no to często jest to tylko nadinterpretacja, tego co by to mogło być. Bo oni coś czują, a niewiedzą co to jest. I dlatego ważne żeby to zbadać, żeby w tym się znaleźć, poczuć to. Wejść teraz w tą przestrzeń, tą energię tej ziemi, tych zmian. W tą energię wejść i poczuć tak jakby plany ziemi.

Basia: No bo ona też chce zebrać te dane i też chce wrócić.

Leszek: Bo to by chodziło o tą informację, że to każdy chce zebrać dane i wrócić. Ziemia tak samo. Każdy dba o własny interes.

Basia: Tak.

Leszek: Niby w zasadzie, ale to jest wspólny nasz. I dzięki temu że każdy dba o własny interes, jest szansa że wspólny interes będzie w końcu osiągnięty.

Basia: Yhy. No ona też już chce wyjść wyżej. No bo tak ona wyjdzie wyżej, i razem z nią też się załapią ci co wejdą wyżej. No to zbiorą te dane.

Leszek: Dokładnie.

Basia: A ta reszta, jakby zaczeka? Jakby im się zabawa urwała, nie wiem? :) Jakby jakaś przerwa była, albo.

Leszek: Zbadaj to.

Basia: Jakby musieli być uśpieni i poczekać na coś. Bez tych danych wrócą, o. To chyba im zniknie.

Leszek: Tak.

Basia: Bo jak się nie zapętla się i nie wyjdą do góry, to nie wciągną jakby tych danych. I to się zerwie, i oni wrócą ale bez tego, o.

Leszek: Czyli staną się takim odpadem.

Basia: No. Że tym się udało, tym nie. Ale w sumie i tak nic się niestanie z tego.

Leszek: Tylko zostaną oddzieleni.

Basia: No. Że ci co biorą, to wskoczą na ten wyższy poziom i znowu będą tworzyć właśnie w tych lżejszych warstwach. A tamci wrócą, no i zaczekają na następną zabawę, żeby jeszcze raz zacząć ją od nowa. Aż może nowa planeta, albo jakiś nowy poziom się stworzy dla nich, żeby oni mogli, jeszcze raz się bawić. Albo te dane jakby tak, zbierać i spróbować następnym razem. A i oni poczekają i spróbują następnym razem, o.

Leszek: Tak. Czyli zawsze można wrócić do czegoś i poprawić można. Tylko kiedy się ma świadomość to się to robi, a jeśli nie ma się świadomości, to ciągle można być w tym kole, pętli tej. I kręcić się w kółko. Dlatego to jest takie ważne, żeby się obudzić! Żeby poznać prawdę i zacząć żyć w tej własnej prawdzie. Żeby, być świadomy tego wszystkiego, a nie brać udział w czymś - bezwiednie. Tak jak większość właśnie bierze udział bezwiednie i ciągle biorą udział w czymś, gdzie mają możliwości, ale z nich nie korzystają. I dalej wciąż, dalej wracają.

Basia: Bo to tak jak na jakiejś planszy gry. Jedni dojdą do bazy, mogą przestać grać, a inni którzy są na planszy a plansza zostanie zabrana, no to.

Leszek: Muszą rozpocząć grę od nowa.

Basia: Od nowa. No.

Leszek: Praktycznie i teoretycznie, poznałeś pełne zasady, zabawy jak to działa. :) Powiedz mi, to co chcesz naprawić w swojej planszy. Tej której teraz ostatnio przerabiasz? :) Teraz przed tobą jest twoja plansza z tego życia. Ponaprawiaj wszystko! I nadal będziemy szli bawić się. :)

Basia: No tylko pozamiatam tylko, kurz wymiotłam i dobra, już stoję.

Leszek: Tak jest! Chodzi o to żeby było czysto, ładnie i przejrzysto.

Basia: No.

Leszek: Ja te wszystkie kurzyki usuwam do słońca centralnego, ono spala i już jest po wszystkim! :)

Basia: Ja się nie dziwię czemu akurat teraz, non stop od dzieciństwa mama kazała mi tylko sprzątać i sprzątać. :) I teraz znowu sprzątam tylko w umyśle, i teraz planszę posprzątam.

Leszek: No a jak już plansze posprzątasz, to masz już posprzątane. Już twoje sprzątanie się zakończyło. Teraz trzeba tylko uważać, żeby nie zabrudzić, znowu nie zakurzyć.

Fragment sesji [Andrzejem - Doświadczenie prawdy o sobie](#), odebraną 2021.02.19

Leszek: Wiesz co jest najszybsze na świecie?

Andrzej: Mówią że światło.

Leszek: Nie.

Andrzej: Myśl.

Leszek: O dokładnie, pięknie to namierzyłeś. Właśnie myśl jest najszybsza na świecie, dlatego myślą możesz sterować jak chcesz. Rozumiesz?

Andrzej: Yhy (Tak)

Leszek: Jeśli teraz pomyślisz że jesteś na krańcach wszechświata, od razu się tam znajdziesz. A światło tam może dotrzeć dopiero za kilkadziesiąt lat powiedzmy, jeżeli nie dłużej. Więc różnica jest, tak?

Andrzej: Yhy

Leszek: Dobrze, ale jak powiedziałem jesteś na krańcach wszechświata, to gdzie się znajdujesz? Opisz to miejsce.

Andrzej: Hy, jest to przestrzeń, w dużej części pusta, ciemna, odległa, jakieś miejsce z bardziej charakterystycznych. Ale przyjazna.

Leszek: Powiedz mi, jak tu wyglądasz, kim jesteś tutaj i gdzie jesteś?

Andrzej: Jestem częścią tej przestrzeni, takim rozrzedzonym bytem.

Leszek: Masz jakiś kształt, wygląd albo cokolwiek?

Andrzej: Nie mam kształtu, ale mam zdolność myślenia i odczuwania.

Leszek: Czyli wiesz że jesteś?

Andrzej: Tak.

Leszek: Mimo że siebie nie widzisz? Dobrze, pierwszy raz doświadczasz takiej prawdy o sobie że jesteś czystym Istnieniem, myślółkształtem.

Andrzej: Pierwszy raz.

Leszek: Bo tym naprawdę jesteś. Teraz doświadczasz prawdy o sobie. Ja ci pokażę coś więcej. Ja policzę do trzech i to wszystko co jest iluzją zniknie. Tylko to co jest iluzją zniknie, a to co jest prawdą zostanie, uważaj, jeden, dwa, trzy. Powiedz, co zniknęło a co jest?

Andrzej: Jest błogość, niema problemów, niema takich odczuć negatywnych. Jest spokój, jest czystość.

Leszek: A w czym jesteś, gdzie jesteś? Spróbuj określ to gdzie jesteś w czym?

Andrzej: Jestem w takim, bezpiecznym miejscu w przestrzeni. Miękkim, ciepłym i dającym takie, właściwie to bez jakis specjalnych doznań.

Leszek: Powiedz mi z tego punktu w którym teraz jesteś, co to jest życie, jakie to ma znaczenie, wartość, co to jest w ogóle? Czy to w ogóle istnieje?

Andrzej: Życie to, jakiś fragment, jakiś odcinek istnienia. Ono jest!

Leszek: Ale skąd wiesz że jest?

Andrzej: No bo go doświadczyłem.

Leszek: Tylko dlatego że doświadczałeś czegoś, to wiesz że jest? A może doświadczałeś wyobraźni, iluzji?

Andrzej: Tak może być?

Leszek: Chcę żebyś sprawdził, bo też dla mnie to jest ważne, bo jesteś takim świadkiem, rozumiesz? To jest bardzo ważne, i zobacz co to jest to życie, gdzie ono jest zapisane. Co to jest, jak to jest, jakie struktury są tego? No co się da, zbadaj?

Andrzej: Może być tak że, to co nazywamy życiem, jest faktycznie, obrazem który odbieramy, narzuconym, nie do potwierdzenia obiektywnym postrzeganiem. Teraz to jak się zastanawiam nad tym, to wydaje mi się że, może to być iluzja. Może to być wyobrażenie, chciałbym to wiedzieć?

Leszek: Dlatego zbadaj to. Jesteś na miejscu daje ci specjalne wszystkie zmysły i narzędzia, znaczy przywracam ci twoje własne, bo ja nic nie mogę dawać. Ty masz, uruchamiam wszystkie twoje zmysły, jako narzędzia do zbadania tego. Żebyś poznał, prawdę o tym. Możesz tu używać swoich myśli, takiego jako istnienia, tymi który wiesz że jesteś co odbierasz. Żeby zbadać to życie, jego nie wiem, płaszczyznę, grubość, cienkość, jego powiązania, połączenia, system tworzenia. Wszystko co jest związane, żebyś autorytatywnie mógł wystawić jakąś, nie wiem, tezę, definicję tego, co to jest życie? W ogóle nie wiem jak to ująć, dlatego, chcę żebyś to zbadał, przemyślał i nazwał, określił?

Andrzej: Wygląda na to że, to jest umiejscowienie naszej, mojej świadomości, w jakimś obrazie. W jakimś fragmencie czegoś, co nazywamy światem umownie. W jakimś określonym momencie, w jakimś otoczeniu, w czymś na co nie mamy wpływu do końca. Jest to jakiś rodzaj eksperymentu? To taka próba, zmaterializowania części świadomości, tej która daje się, albo jest potrzebna do wmontowania, w tą historię. Polegającą na grze zmysłów, wrażeń, emocji. Jest to gra, ale nie wiem, komu miałaby służyć?

Leszek: Dowiedz się, jesteś tam świadkiem. A też jesteś tą częścią świadomości, która brała i bierze udział w tej grze. Wiec możesz poprzemieszczać się po tej grze, poodczuwać, poczuć i zrozumieć.

Andrzej: Nie widzę nic, co mogło być powodem tych zdarzeń i kogoś albo czegoś.

Leszek: Dobrze. A kto tworzy to życie, tą grę, tą iluzję, tą prawdę, to wszystko co tam jest tym fragmentem?

Andrzej: Może jest to, rezultat działania zbiorowego. Tej sumy świadomości, istniejących we wszechświecie, dla których ta gra, jest z jakiś powodów potrzebna.

Leszek: Spróbuj się dowiedzieć, chodzi o jeden powód?

Andrzej: Może powodem jest, próba zdobycia doświadczeń. W warunkach izolacji części świadomości. Takie pole doświadczalne, służące do wypracowania sposobów, dochodzenia do coraz większej doskonałości.

Leszek: Kto tu chce się udoskonalać, w tej iluzji w tej grze?

Andrzej: Ta zbiorowość świadomości, jednocząca się i tworząca świat. I będąca przyczyną wszystkiego, co było jest, będzie, wszędzie i nigdzie.

Leszek: Powiedz mi, kto to jest ten który to opisuje i który to mówi o tym?

Andrzej: To jest ktoś, to jest coś, to jest część tej świadomości kogoś, która na chwilę, pozbyła się ograniczeń bytowych i przerwała uczestniczenie w grze. Żeby spojrzeć, na wszystko z oddali z boku, również na siebie.

Leszek: A kto stworzył tą grę? Ta częśćka, czy całość?

Andrzej: Całość, stworzyła tą grę.

Leszek: Dobrze. Teraz zadam ci pytanie, które będzie dotyczyło wcześniejszej gry, które były stworzone dla Atlantydy, dla Lemurii, dla różnych innych cywilizacji, które też miały takie swoje gry. Spójrz teraz na wcześniejszą planszę, wcześniejszą grę jaka była przed tą? Co to za gra, czego dotyczy i o co tam chodzi?

Andrzej: To są gry, które mają sprawdzić, jak mogą zafunkcjonować części świadomości w różnych warunkach. Jak mogą współtworzyć, współistnieć, jak sformować świat Ducha, pozbawiony negatywnych emocji.

Leszek: Które to są emocje negatywne, w tych przestrzeniach w tych grach? Jakie to są negatywne emocje?

Andrzej: To są emocje, nadane części świadomości, w formie wolnej woli, w ramach konkurencji dostępu do wartości pożądaných przez wszystkich.

Leszek: Zobacz jak dużo było tych plansz, tych gier? Jak dużo było wcześniej, przed naszą? Chodzi o to że jak możesz, to policz je?

Andrzej: Mój umysł mi podpowiada że, tych gier, tych zdarzeń mogły być ilości niezliczone. Natomiast to co pozwala mi wiedzieć, umysł o tym środowisku w którym dane mi uczestniczyć w grze, to takich wyodrębnionych gier, kojarzonych z cywilizacjami, bądź środowiskami świadomości które przyjęły kształt bytów biologicznych, mogły być w horyzoncie dostrzegalnym dla mnie, setki?

Leszek: Czyli to są te, które dotyczą ciebie, twojej tej części, z którą teraz rozmawiam?

Andrzej: Tak.

Leszek: Tej wyodrębnionej. A reszta ma niezliczoną.

Andrzej: Tak to widzę.

Leszek: Ok. Możesz powiedzieć jak powstałeś? W wyniku czego powstałeś, ty z którym rozmawiam?

Andrzej: Przystąpienie do gry części świadomości, musi wynikać z decyzji tej świadomości. A przy akceptacji Całości.

Leszek: Czy to mam rozumieć, że całość akceptuje że jedna częśćka, jakby wypuszcza się. Bo nie traci kontaktu ale wypuszcza się do jakiejś gry i w niej bierze udział?

Andrzej: Tak, dokładnie. I przyjmuje jakiś kształt, który poprzez konstrukcję fizyczną, jest w określony sposób odbierany i postrzegany. I następnie, wykorzystywany do udziału w grze. Przy pomocy tak zwanej, wolnej woli.

Leszek: Ok. W takim razie mam pytanie. Najpierw dotyczyło ciebie z kim rozmawiam, a teraz mam pytanie żebyś mi powiedział, kim ja jestem, ten który ciebie pyta i z tobą rozmawia? Chodzi o określenie mnie i umiejscowienie w tym wszystkim i przedstawieniem od swojej strony, ale tym razem mnie.

Andrzej: Ty jesteś podpowiedzią Całości, która dała mi szansę znalezienia drogi, odpowiedzi na pytania, w związku z moim brakiem wiedzy. A z drugiej strony potrzebą, zaspokojenia dążenia do wyjaśnienia swojej roli i sensu, tego w czym uczestniczę. Jesteś podsunętym darem, który jeśli skorzystam, może mi pomóc w uzyskaniu odpowiedzi.

Leszek: Jakich potrzebujesz Ty odpowiedzi, podpowiedzi? Jakie masz braki? Co jest potrzebne tobie do uzupełnienia, żebyś mógł z tego skorzystać z tej naszej rozmowy, z tej gry, planszy, ze wszystkiego, żebyś mógł mieć pełne zrozumienie?

Andrzej: Jesteś częścią świadomości odrębną od mojej, dzięki której doświadczeniu, moja osoba może w pełniejszy sposób, wypełnić, odegrać swoją rolę, w czasie krótkiego udziału w grze. I to może pozwolić na osiągnięcie, pełniejszej satysfakcji z jednej strony. A z drugiej strony dać większą korzyść inicjatorom gry.

Leszek: Yhy, to ciekawe, czyli to jest takie, współistnienie, współdoświadczenie, współzrozumienie i współgranie?

Andrzej: Dokładnie.

Leszek: :) Czyli mimo żeśmy wyszli poza grę, żeby se porozmawiać, to i tak byliśmy w grze.

Andrzej: Tak to wygląda. Bo ta gra, skoro jest, to musi być istotna.

Leszek: Nie wiem czy dobrze to widzę, ale ty mi to potwierdzisz od swojej strony. Ja to widzę że ta gra, mimo że to jest iluzja, że to jest wyobrażenie, i to są takie. Ale biorą w tym udział pewne świadomości, które kreują po swojemu i sprawdzają jak to działa. I jakby, bawiąc się, doświadczając, kreując, nie wiem może próbują ale, szukają też może złe słowo, takie niekorzystne, że jakby, szukają głębszego zrozumienia tej gry.

Andrzej: To z jednej strony, a z drugiej strony, szukają takich sposobów, udoskonalenia swojej roli. Pozbycia się przeszkód, na drodze od początku do końca, dotyczących tych świadomości. Są ulokowane w konkretnym miejscu i czasie, i mają, taką potrzebę dążenia do ulepszania swojego bytu.

Leszek: Dobrze. Powiedz mi, ze swojego punktu, te informacje z tych gier, które posiadają te części, czy one gdzieś wymieniają się z kimś, czy gdzieś to zanoszą? Jakby, czy to służy czemuś więcej, czy tylko im?

Andrzej: Uczestnicy gry, nie mają takiej bieżącej świadomości uczestniczenia w grze. A gra jest potrzebą Całości, więc jej rezultaty są istotne dla całego zbioru świadomości wszystkich.

Leszek: Tak, tu jeszcze spróbuj mi odpowiedzieć na pytanie, czemu to służy, dlaczego to jest potrzebne dla całego zbioru? Co ten cały zbiór z tym robi, co mu to da że będą mieli te wszystkie doświadczenia i wymiany? Do czego ta Całość dąży?

Andrzej: To jest związane ze Źródłem Świadomości i stworzeniem duchowości, która potrzebuje ciągłego potwierdzania swojej drogi, poprzez badanie wyników gier.

Leszek: Czy Źródło Świadomości, to jest coś innego niż zbiór świadomości?

Andrzej: Źródło Świadomości to jest początek wszystkiego, to jest przyczyna kreacji świadomości, zbioru świadomości.

Leszek: Dobrze. Wejść w to Źródło. Powiedz mi coś o nim?

Andrzej: Potężna energia, zbiór wielkich emocji, intelektu o nieskończonych własnościach.

Leszek: Dobrze. Wchodzisz w to Źródło jeszcze głębiej, jeszcze głębiej, jeszcze głębiej. Teraz go będziesz odczuwał, doświadczal, zbierał informacje. Dobrze, powiedz mi czy jest coś jeszcze przed tym Źródłem? Czy Źródło jest to pierwsze, czy jest coś wcześniej?

Andrzej: Źródło jest tym pierwszym, to jest przyczyna wszystkiego, pomysł, słowo.

Leszek: Dobrze. A jak powstała ta przyczyna, z czego lub jak, w czym, takie zwykłe informacje?

Andrzej: Z Ducha.

Leszek: Czyli był Duch wcześniej?

Andrzej: Duch był zawsze i Źródło jest zawsze.

Leszek: Na czym polega ta różnica że są te dwa synonimy, niby tego samego?

Andrzej: Ta dwoistość wynika z podziału na pomysłodawcę i realizatora.

Leszek: Yhy, czyli tak jakby, w Jednym to jest?

Andrzej: Tak.

Leszek: Dobrze, czy masz jeszcze jakieś spostrzeżenia które byś chciał przekazać, albo pytania, cokolwiek czy to jest wszystko?

Andrzej: Wracając do gry i udziału w niej, tej mojej części.

Leszek: Tak.

Andrzej: Chciałbym żebyś mi pomógł, otrząsnąć się z tego wszystkiego, co przeszkadza mi w jak najlepszym udziale w grze.

Leszek: Super, dobrze. Na mocy wolnej woli twojej, ja zabieram wszystko to co jest na tobie, w tobie i w twojej przestrzeni. Zabieram wszystko, obojętnie coby to nie było, wszystko zabieram, zgniatam, robię taką kulkę. I tą kulkę daję teraz do Centralnego Słoneczka, Centralne Słoneczko spala to wszystko i to wszystko znika, niema, nie było i nigdy nie będzie a ty jesteś od tego wszystkiego, całkowicie wolny. Masz czystą świadomość, moc kreacji, świadomość gry, możliwości gry, kreacji, wszystkiego. Co jeszcze potrzebujesz?

Andrzej: To wszystko.

Fragment sesji [Rafała - Postrzeżenie rzeczywistości, początek Wszystkiego](#), odebraną 2021.02.26

Leszek: Teraz jest przed tobą ich syn, który zginął w wypadku. I on stoi przed tobą. Pogadaj z nim gdzie jest, co robi? Czy jest coś takiego jak śmierć, no wszystkie takie zwykłe rzeczy. Popytaj się i opowiadaj.

Rafał: No, on dalej żyje, gdzie indziej.

Leszek: Co to znaczy gdzie indziej?

Rafał: W innym świecie.

Leszek: I co tam robi, kim jest?

Rafał: Wszystko to samo, tylko żyje dłużej w tym drugim świecie.

Leszek: A dlaczego dłużej żyje, a tutaj krócej? O co tu chodzi, co jest powodem?

Rafał: Doświadcza różnych wariantów, tego samego wcielenia?

Leszek: A, różnych wariantów tego samego wcielenia. A to ciekawa informacja. Czyli śmierć, to co my rozumiemy, to jest tylko zamknięcie, pewnego wariantu tego samego doświadczenia? Czyli wszyscy którzy tu zostają, to myślą że ktoś umarł, a tak naprawdę to poszedł do innego wariantu, doświadczenia w innej formie?

Rafał: Dokładnie.

Leszek: Myślałeś tak kiedyś o tym?

Rafał: Nie.

Leszek: Czy pierwszy raz tak sobie namierzyłeś? Dobrze. Czy on może coś jeszcze powiedzieć, jakieś informacje, albo jakieś wskazówki o co chodzi, jak do tego podchodzić, co jest ważne, istotne, a co nie jest ważne i nie jest istotne? Czy w ogóle coś jest ważne, czy nic nie jest ważne?

Rafał: Właśnie to powiedział, że nic nie jest ważne.

Leszek: Nic nie jest ważne?

Rafał: Nic, absolutnie nic.

Leszek: Zapytaj się go, to po co doświadczasz dalej?

Rafał: Informacje.

Leszek: Do czego ci ta informacja potrzebna?

Rafał: Do zrozumienia.

Leszek: Ale czego? Przecież to wszystko jest nieważne, to co chcesz zrozumieć?

Rafał: Siebie.

Leszek: A kim jesteś, że chcesz siebie zrozumieć?

Rafał: To nie wie.

Leszek: No właśnie. To powiedz kim jesteś teraz?

Rafał: Punktem w przestrzeni.

Leszek: Dobrze. Czy jest jakiś inny punkt oprócz ciebie, czy niema?

Rafał: Niema, ale może być.

Leszek: Co to znaczy, niema ale może być?

Rafał: Można go stworzyć.

Leszek: Dobrze. Jeżeli można stworzyć, to po co?

Rafał: Po to żeby zobaczyć inny punkt, albo siebie z innego punktu.

Leszek: No dobrze. Czy wiesz ile jest takich punktów w których można doświadczać? Czy możesz je określić, ilość?

Rafał: To zależy od tego, z ilu punktów chciało by się zobaczyć jeden punkt.

Leszek: A, czyli jeden punkt można zobaczyć, z wielu punktów.

Rafał: I w zależności z ilu punktów chce się zobaczyć, tyle punktów może powstać.

Leszek: I te punkty to co to są?

Rafał: Jakby przekaźniki informacji?

Leszek: Dobrze, i one przekazują tą informację gdzie?

Rafał: Do tego właśnie punktu.

Leszek: Do tego punktu. A co ten punkt w którym teraz ty jesteś, co z tym zrobi, jak to użyje, albo, no nie wiem jak tu zapytać? Co się dzieje dalej z tymi, czy nie dzieje. O co tu chodzi że to zbierasz, po co, na co

i dlaczego, i czemu to służy?

Rafał: Ewolucji?

Leszek: Ewolucji kogo, czego?

Rafał: Tego punktu?

Leszek: A do czego ta ewolucja potrzebna, temu punktowi?

Rafał: Kurde, nie wiem jak to powiedzieć.

Leszek: Dobrze, spokojnie. Wejdź w to głębiej i zbadaj to i dowiedz się o co tu chodzi.

Rafał: To jest tak jakby, żeby wiedzieć jak się poruszać w sobie?

Leszek: Nie rozumiem tego. Weź dowiedz się o co tu chodzi. Zbadaj to z różnych punktów, żebyś właśnie mógł mi powiedzieć o co tu chodzi w tym wszystkim?

Rafał: Widzę takie coś, jak jakby jądro w komórce. Tylko ta komórka jest świetlista i są miliony, nie wiem. Jakaś nieokreślona liczba punktów w tej przestrzeni tej komórki. One jakby przekazywały informacje do jądra, do tego jednego punktu, i pod wpływem tych informacji wszystko się zmienia w środku. I tak jakby od nowa, patrzyło to jądro na siebie z tych różnych wszystkich punktów i znowu coś zmieniało. Ale to się zmienia wszystko pomiędzy jądrem a taką powłoką świetlistą.

Leszek: Dobrze, zbadaj to dokładnie.

Rafał: To jest tak jakby, znaczy ten punkcik mały, to jądro jest w jakiejś takiej kuli, tak jakby bada wszystko do powierzchni. W różnych punktach jest, wysyła informacje, zmienia wszystko w tej kuli. Ale ta kula znowu znajduje się w następnej, większej, większej, coraz większej i w jedną i w drugą stronę. I to jest takie.

Leszek: Czy to znaczy, że wszystkie te kule doświadczają tego samego, tylko w swoich przestrzeniach, czy o coś innego chodzi?

Rafał: Nie, doświadczają różnych rzeczy.

Leszek: A skąd się biorą te różne rzeczy, że one ich mogą doświadczać?

Rafał: To jest tak jakby brakowało jakiejś informacji, i myśl o tym, że brakuje tej informacji, powoduje stworzenie następnej możliwości doświadczania.

Leszek: Żeby uzupełnić tą?

Rafał: Dokładnie, żeby uzupełnić informacje.

Leszek: Tak, tylko czemu służą te informacje które są zbierane? Czemu, komu, nie wiem jak to nazwać?

Rafał: Czemu służą te informacje?

Leszek: Czy służą tylko tym wszystkim przestrzeniom, czy wychodzą poza wszystko gdzieś jeszcze?

Rafał: Ale to wygląda jakby nigdy się nie kończyło. Coś służy czemuś, informacja.

Leszek: Czy to wszystko ma początek i koniec?

Rafał: Nie.

Leszek: A skąd się to wszystko wzięło, że takie procesy się dzieją? Jak się to zaczęło wszystko?

Rafał: Z jednego punktu.

Leszek: A skąd się wziął ten punkt?

Rafał: Jedna myśl w przestrzeni i później powstały kolejne, kolejne, kolejne.

Leszek: No dobrze ale, ta pierwsza myśl w przestrzeni jak powstała? Skąd się pojawiła, nie wiem. My uważamy na ziemi że wszystko ma swoich rodziców, przyczynę, no więc czy tu też tak jest, a jeśli tak, to co?

Rafał: Przestrzeń sama w sobie, stworzyła myśl.

Leszek: A kim, czym jest ta przestrzeń?

Rafał: Tak jakby ona była początkiem wszystkiego.

Leszek: Dobrze. Czyli co było na początku, ten pra, pra, prapoczątek?

Rafał: Pusta przestrzeń, nic.

Leszek: Dobrze, to skąd cokolwiek się wzięło w tej pustej przestrzeni?

Rafał: To jest tak, jakby ta przestrzeń nawet nie wiedziała że istnieje. W momencie kiedy powstało jakieś takie pytanie o siebie, zaczęło się to tworzyć.

Leszek: Czyli rozumie, intencja jest początkiem wszystkiego. Myśl, intencja, pytanie.

Rafał: Dokładnie.

Leszek: To kto wypuszcza to, tworzy tą myśl, intencję, początek? Kto lub co?

Rafał: Właśnie przestrzeń to tworzy, ale z jakich? To tak wygląda jakby.

Leszek: I co?

Rafał: Nie umiem tego powiedzieć.

Leszek: Dobrze. A z tego punktu, co to jest życie?

Rafał: Życie to jest taki jeden, nawet nie punkt w tej przestrzeni ale, malutkie, maluteńkie, maluteńkie coś.

Leszek: No właśnie, ale co to jest?

Rafał: Malutka informacja.

Leszek: Dobrze. A co to jest cywilizacja?

Rafał: Cywilizacja - można właśnie porównać do jądra czegoś takiego. Które obserwuje siebie właśnie z różnych punktów, jest, zbiera informacje i tworzy wtedy większe.

Leszek: Dobrze. Przeprogramuj to jądro, na doświadczanie natury i współistnienia, kreacji, zabawy, zgodnie z naturą, która się rządzi swoimi prawami. Żeby wszyscy ludzie podporządkowali się naturze, nie manipulowali ją, nie przeszkadzali, tylko żyli zgodnie z naturą. Ludzie, czyli te punkciki. Przeprogramuj jądro, żeby była wolność, swoboda, doświadczanie, kreowanie zgodne z każdą cząsteczką.

Rafał: Ale to jest jakby, ku temu właśnie wszystko szło.

Leszek: Czyli jest wszystko dobrze?

Rafał: Tak.

Leszek: Jeżeli jest dobrze, niech tak zostanie.

Fragment sesji [Rafała - Kto to JA i skąd](#), odebrana 2021.03.17

Leszek: Mnie Rafał interesuje, od kiedy Ty jesteś i jest łąka? Co to znaczy, to kto Ty jesteś, jak powstałeś? Bo mówisz od kiedy jesteś jest ta łąka, czyli kiedy powstałeś Ty i stworzyłeś łąkę, tak? To o co tu chodzi? Czyli najpierw byłeś Ty, potem była łąka, bo Ty ją stworzyłeś?

Rafał: Dokładnie.

Leszek: Dobrze, no to skąd Ty się wzięłeś? Czy ciebie ktoś stworzył? No właśnie, ale nie mogłeś się stworzyć jeżeli ciebie nie było? Więc, jak powstałeś?

Rafał: Przez pytanie?

Leszek: Wejdz głębiej w to. Jakie pytanie, o co tu chodzi? Ktoś zadał pytanie? Coś zadało pytanie? Ty zadałeś pytanie? Ale nie mogłeś Ty zadać, bo ciebie nie było, tak? Więc o co tu chodzi?

Rafał: To jest tak jakby, pytanie było przede mną. I na potrzeby pytania - .

Leszek: Dobrze, kto zadał pytanie?

Rafał: Coś większego.

Leszek: Dobrze, jakie to było pytanie? Powtórz to pytanie teraz?

Rafał: Coś mi przeszkadza.

Leszek: Dobrze, ja zabieram to coś co ci przeszkadza, łamie mu kark, spalę go w słończku niema go, nie było i nigdy nie będzie.

Rafał: Jak to jest?

Leszek: Jak to jest, co?

Rafał: Ale co, nie wiem.

Leszek: Wchodzisz w to głębiej, jeszcze głębiej. Chcę żebyś dowiedział się, jak powstałeś, co było powodem, przyczyną? Coś innego coś większego, zadało pytanie. Właśnie jakie pytanie? Dostrajam cię do tego poziomu, do tej informacji, i przekaz, jakie to było pytanie?

Rafał: To jest tak jak by było, jak to jest, zobaczyć siebie z innej strony?

Leszek: Dobrze, to kim byłeś że chciałeś się zobaczyć z innej strony? Kim czym byłeś, skoro ciebie nie było, a pytanie cię stworzyło? Jak mamy to rozumieć? Jak siebie, zobaczyć z innej strony, ale po co? I kto zadał pytanie, skoro ciebie jeszcze nie było wtedy?

Rafał: Jakby, ja to rozumiałem ale nie umiem tego wytłumaczyć.

Leszek: Dobrze, to spróbuj to wytłumaczyć, tak jak to rozumiesz teraz? Wchodzisz głębiej, jeszcze głębiej i jeszcze głębiej. Jesteś tą wiedzą, i przekaz ją na nasz język, na nasze rozumienie tego poziomu, tak jak potrafisz?

Rafał: To będąc Tym czymś, tak jakbym nie wiedział że jestem. To jest tak jakbym się zastanawiał nad tym, czy ja w ogóle istnieję?

Leszek: I wtedy gdy tak się zastanawiałeś, co się wydarzyło?

Rafał: Myśl się pojawiła.

Leszek: Jaka myśl?

Rafał: Żeby to sprawdzić, czy ja w ogóle jestem?

Leszek: Dobrze. I jak zaczęteś sprawdzać, jakie były początki twego sprawdzania? Powiedz od początku, co się działo? I co się dzieje dalej, jak ten proces przebiega, opowiedz go?

Rafał: Ja widziałem wcześniej, jak powstała kulka w kulce o, w przestrzeni o, w przestrzeni powstał punkt.

Leszek: Dobrze, wejdź w to i zbadaj to, i opowiedz o tym wszystkim. Teraz jesteś badaczem, obserwatorem swojego procesu i opowiadaj, jak to widzisz, jak to czujesz, słyszysz, odczuwasz, nie ma znaczenia? Opowiadaj co się dzieje?

Rafał: To jest tak jak, coś co jest idealne, chciało siebie sprawdzić czy tak jest? Nie wiem jak to powiedzieć. I wtedy powstaje punkcik.

Leszek: A dlaczego zapomniałeś o tym, że jesteś idealny, skoro się chciałeś sprawdzać?

Rafał: Tak jakbym zapomniał, że ja sprawdzam siebie. I odszedłem od siebie.

Leszek: Dobrze, faktycznie to już wiemy o co chodzi. I tak sprawdzasz aż do dziś, tylko tyle że zapomniałeś o tym że sprawdzasz siebie. Dobrze. Powiedz mi, a co to, kto to, to jest coś większego, które zadało to pytanie, pomyślało?

Rafał: To widzę jako kulę, ale to nie jest kula, bo to jest wszędzie, we wszystkim.

Leszek: Najpierw opisz mi jak to wygląda, jak to odbierasz. Potem wejdziemy głębiej w to, żeby sprawdzić co to jest? Żebyśmy wiedzieli skąd się to Wszystko wzięło?

Rafał: Nie wiem jak to określić, bo to się może zmieniać jak tylko chce.

Leszek: Jeszcze raz?

Rafał: Nie wiem jakiego słowa dobrać do tego, bo - to jest i nie jest fizyczne, i jest to energia i niewidoczne i widoczne.

Leszek: Wyjdź ponad to wszystko jako obserwator, i zobacz jak postrzegasz to jako obserwator z poza tej przestrzeni. Kto to, co to jest? Opowiadaj wszystko to co widzisz, czego doświadczasz?

Rafał: Normalnie nie chce mi się mówić, bo to jest tak jakby koniec. Nie umie tego nazwać, bo nie wiem co to jest. Czuję się tak jak u siebie, i tak naprawdę to, mówienie mi przeszkadza w byciu w Tym.

Leszek: Dobra, to wejdź w to, stań się tą wiedzą, a potem wyjdź stamtąd aby to opowiedzieć.

Rafał: Coś mi cały czas przeszkadza.

Leszek: Dobrze. Ja teraz chwytam to co ci przeszkadza, unicestwiam, do słońeczka, słońeczko to spala, tego niema, nie było i nigdy nie będzie. A ty jesteś od tego wolny. Dobrze i opowiadaj. Ja teraz jestem tym czymś większym, i mówię do ciebie, masz moc, możesz usunąć wszystko co ci przeszkadza. Mów prawdę.

Rafał: Siebie usunąć. Czyli te programy z których jestem zlepony.

Leszek: To usuń je, po co ci one? Jeszcze przy okazji moje usuń. Wymorduj wszystkie. Spal, zniszcz, unicestwij żeby nie było. I co? Przekazuj informacje. Czy coś ci jeszcze przeszkadza, żebyś mógł przekazać?

Rafał: A nie tyle przeszkadza co, chciałbym coś powiedzieć ale, tak jakby słowa, nigdy nie równały się temu, co czuję, widzę.

Leszek: Użyj takiej formy przekazu, która przekaże jak najwięcej, a nawet wszystko. To taką formę przekaż.

Rafał: A najlepiej jakby wszyscy w to weszli i wtedy nie trzeba by nic mówić.

Leszek: To jest prawda.

Rafał: Bezsensowne wydaje się teraz mówienie. To jest tak jak wejść w taką błogość. Tak jakby, właśnie jak w to się wejdzie w to mówienie, to z tego wyciąga. A jakby zostać tam, to zupełnie nic nie mówić.

Leszek: To co to jest, to coś większe, co teraz doświadczasz?

Rafał: Nie wiem co to jest, ale wiem że ja stamtąd jestem. Nie umiem tego nazwać, bo nie mam takiego jakiegoś odnośnika. Nie wiem co to jest.

Leszek: A czym jesteś ty, w stosunku do tego czegoś większego, co teraz siebie doświadczasz?

Rafał: Pokazał mi się długopis, ale nie wiem?

Leszek: Czyli jesteś zapisem, tym który zapisuje?

Rafał: Dokładnie, jakbym pisał historię o tym, tego czegoś...

Leszek: Dobrze. Opowiedz co doświadczyłeś, co to wszystko jest?

Rafał: Teraz cały czas doświadczam tej błogości.

Leszek: Dobrze, ja kasuję całą twoją pamięć wcześniejszą, która jest zapisana emocjami. Kasuje ci wszystkie emocje, a pamięć doświadczeń zostaje ci, po to żebyś wiedział. Żebyś nie musiał ciągle sprawdzać sam siebie, że jesteś. Po prostu wiesz że jesteś, więc istotą rzeczy jest doświadczanie błogości, równowagi, tak?

Rafał: Yhy (Tak).

Leszek: Dokładnie.

Fragment sesji z [Kasią - Konsekwencje zabawy. Początek początków](#) odebraną 2021.03.13

Leszek: W takim razie ja teraz policzę do trzech i przeniosę cię na najwyższy poziom czystej świadomości i znajdziesz się w Jedni, w tym białym świetle 1, 2, 3. Wchodzisz głębiej jeszcze głębiej i jeszcze głębiej. Rozejrzyj się dookoła i powiedz, czy widziałaś taką biel już, czy pierwszy raz?

Kasia: Ja bardziej widzę światło, nie wiem.

Leszek: Dobrze, jakiego koloru to światło?

Kasia: Żółte.

Leszek: Żółte dobrze. W takim razie ja go oczyszczam całkowicie, jest teraz jest białe.

Kasia: Yhy (Tak)

Leszek: Teraz oczyszczam to białe, że jest tak białe jakiego jeszcze nie widziałaś.

Kasia: Yhy

Leszek: A teraz oczyszczam to białe i jest taka piękna biel, że aż dziwne że nie razi, tak czysta i piękna. Jest tak?

Kasia: Yhy

Leszek: I teraz powiedz mi, jak teraz się czujesz w tym świetle?

Kasia: Błogo, nie wiem. Dobrze mi.

Leszek: To wchodzisz jeszcze głębiej, jeszcze głębiej, jeszcze głębiej a ja to wszystko co oczyściłem daję do słońeczka, słońeczko to spala bezpowrotnie tego niema nie było i nigdy nie będzie. A ty jesteś od tego wolna na wieki. Wchodzisz jeszcze głębiej, jeszcze głębiej i jeszcze głębiej.

Kasia: Yhy

Leszek: Dobrze teraz policzę do trzech i z tej jedni, przeniosę cię do poziomu zero, 1, 2, 3. Jesteś w poziomie zero w pramaterii. Powiedz, gdzie jesteś, kim jesteś i takie wszystkie doznania?

Kasia: Nie wiem kompletnie gdzie jestem.

Leszek: Co to jest?

Kasia: Jest ciemno, ale czuje się tak dobrze.

Leszek: A widziałaś już taką ciemność, czy pierwszy raz?

Kasia: Pierwszy raz widzę taką.

Leszek: Ciemną ciemność.

Kasia: Ciemną, no. Już myślałam że widziałam tą ciemną ciemność, ale teraz ciemniejszą ciemność.

Leszek: Dobrze wchodzisz jeszcze głębiej w to, jeszcze głębiej i jeszcze głębiej. I powiedz kim jesteś czym jesteś, co myślisz, co czujesz, co widzisz? Takie o zwykłe rzeczy.

Kasia: Myślę że nie chce mi się myśleć.

Leszek: Bardzo dobrze, bardzo dobry stan. A powiedz mi, czy czujesz się jakbyś była w domu, byś była

tam skąd pochodzisz, coś w tym sensie. Czy masz takie wrażenie, jakbyś była w Źródle, na Początku? Nie wiem jak to nazwać.

Kasia: Jak bym była przed Źródłem. Jeszcze jakbym do końca tam, a jednak do końca nie weszłam tak jakby, ale?

Leszek: Dobrze. To wchodzisz teraz do końca, całkowicie wchodzisz i jesteś.

Kasia: Yhy

Leszek: O co tu chodzi?

Kasia: Jest ciemno.

Leszek: Tak.

Kasia: Jest mi dobrze. Wibruję, niema mnie ogólnie. Ale czad. :)

Leszek: Dobrze, wchodzisz jeszcze głębiej i jeszcze głębiej. Wszystko jest bardziej czyste i wyraziste.

Kasia: Tylko, niema słów żeby opisać.

Leszek: No staraj się jak najwięcej zapamiętać z tego, później sobie będziesz rozkminiać. Zawsze pamiętaj że możesz tu wrócić w każdej chwili i dalej prowadzić badania.

Kasia: Widzę taką, jest ciemno. Ale takich pięknych drobinek pełno jest gdzieś. Jakby było to jedno, jakby wszyscy wibrowali.

Leszek: Dobrze, to zapytaj się. Tam o co zapytasz, dostaniesz odpowiedź mentalnie. Możesz rozmawiać, dowiadywać się, pytać, gdzie jesteś co robisz, kim jesteś, kim oni są, takie o zwykłe rzeczy normalnie.

Kasia: Tyko że ja tam nie jestem, jako, że Ja.

Leszek: A kto?

Kasia: Nie wiem, to jest wszyscy.

Leszek: Przekaż jak to rozumiesz?

Kasia: Aha. No jest to zbiór informacji i to że ja myślę że to ktoś myśli. Nikt nikogo się nie pyta, wszyscy wszystko wiedzą. Nawet nie to. Tak jakbyśmy byli, no Jednością. No jak?

Leszek: Czy to się coś pokrywa z tą wiedzą, którą zasłyszałaś tutaj czy gdziekolwiek?

Kasia: Nie, nie.

Leszek: To jest coś innego?

Kasia: To jest coś innego, całkowicie coś innego.

Leszek: Dobrze, spróbuj to jakoś przekazać.

Kasia: Może spróbuje obrazowo. Ogólnie zero jakichkolwiek uczuć. Takich nie wiem, wyższych. Na zasadzie, że wszystko jest takie jasne. Że, wszystko jest wiadome tam, tak jakby żadnych pytań nie było bo, każda teoria to jest zbędne. To opiszę na zasadzie jakbym to była nie Ja. Na zasadzie kuli, ciemnej w której jest pełno drobinek, które dotykając się przekazują sobie informacje. O, tak to widzę. Ale, może to być początek początku?

Leszek: Zbadaj dowiedz się? Zadając pytanie, możesz się wszystkiego dowiedzieć.

Kasia: Początek, ale nie mogę się dowiedzieć czego. Ja teraz to widzę jako małą kulkę z galaktyczną informacją. No to zbiór informacji wszystkich. No, to jest chyba początek.

Leszek: To już na początku były wszystkie informacje?

Kasia: No tak jakby, w postaci drobinek i one się ocierają, sobie gdzieś tam przekazują. I tak jakby z tego powstawało coraz więcej. I co z tego powstaje coraz więcej? A może ja w tą drobinę wejdę?

Leszek: O, wejdź w drobinę i dowiedz się o co chodzi? Przekaż tą wiedzę jako ta drobinka.

Kasia: Drobinka to jest nic. Sama drobinka, nie istnieje. Musi mieć drugą drobinę, żeby sobie informacje dawać.

Leszek: Dobrze, to ty jesteś tą drugą drobiną i przejmij od niej informacje. Jaką informację ci przekazuje?

Kasia: Spokój. Że trzeba się łączyć.

Leszek: To może zaczniecie się łączyć wszyscy. I połączcie się wszyscy w Jedno.

Kasia: Yhy

Leszek: Co się teraz dzieje?

Kasia: Jest istota w tych drobinach.

Leszek: Jaką istotą?
Kasia: Jasną istotą.
Leszek: Zapytaj tej istoty, kim jesteś?
Kasia: Wiedzą?
Leszek: Wiedzą?
Kasia: Ale jaką? No tak jakby była, tych drobinek coraz więcej się podłącza i tak jakby coraz większa wiedza powstawała, nie wiem? Może wiedza to jest złe słowo? Sens o!
Leszek: Czyli powstawał jakby sens czegoś?
Kasia: Yhy
Leszek: Tak ale czego?
Kasia: Sens istnienia.
Leszek: Istnienia czego?
Kasia: Ludzi? Nie, to nie są ludzie, istoty jakieś, nie wiem jakich istot?
Leszek: Dowiedz się co to za istoty. O co tu chodzi?
Kasia: Dusze.
Leszek: Dusze?
Kasia: yhy. Tak jakby dusze przed, no dusze. No.
Leszek: Hy, o co tu chodzi? Skąd one się wzięły te dusze?
Kasia: No z tego sensu istnienia.
Leszek: Z tego sensu istnienia, powstały dusze?
Kasia: Tak.
Leszek: Czemu to ma w ogóle służyć, że one powstają i co się z nimi stanie, takie zwykłe rzeczy.
Kasia: To, że se doświadczały chyba. Ale nie. To jakby miały coś przekazać właśnie, nie doświadczać tylko.
Leszek: Dobrze właśnie uchwycić ten sens. Jeżeli przekazać to co? Po co, na co i dlaczego?
Kasia: Tak jakby, one chciały pokazywać, tu już na samym końcu, ale nie pokazywać. Opiszę to może tak jakby to miały być te dusze, opiszę jako strzały w ziemię, w taką ludzkość.
Leszek: Tak.
Kasia: I jakby miały się znajdować tutaj. I te strzały są po to, żeby uczyć ale nie na zasadzie że one schodzą uczyć, tylko tak jakby były wbite w ziemię i teraz jakby, zależało to od ludzi żeby to z tej ziemi je wyrwać i przyjąć to o, coś takiego, no. Tak jakby był tam poziom, jakby się tam znajdowały, puszczały się na ziemię. I tak naprawdę jakby zależało już od reszty, czy to zostaje przyjęte czy nie, o tutaj.
Leszek: Dziwne bo, mam pierwsze takie spojrzenie jakby na to z tej strony, jak ty przedstawiasz. I próbuje zrozumieć ten sens.
Kasia: Yhy
Leszek: To tak wygląda jakby to była jakaś odrębność. Jakby coś czego nie wiedziałem. Cały czas mi nadświadomość mówi, że to jest jeszcze sprzed tego miejsca gdzie, intencja powstaje. Gdzie intencja coś budzi. Że tu jest o czymś co jest wcześniej, co jest tym jakby, tym duchem tych intencji, które będą zrealizowane.
Kasia: No jakby one tam u góry powstawały, jakby schodziły, schodziły.
Leszek: Tak, czyli intencje ich dopiero sprowadzają i dopiero one?
Kasia: Tak.
Leszek: Czyli to dobrze odbieram.
Kasia: Yhy
Leszek: No myślę, jakie to dziwne? No ja myślę sobie wysłucham, żeby nie wrzucić interpretacji swojej.
Kasia: Yhy
Leszek: Ale wygląda na to, że to o to chodzi. Że jakby okazuje się, że jest jeszcze coś przed początkiem. Czyli jest jakby początek początków.
Kasia: No.
Leszek: Coś takiego. Niesamowite to jest, bo myślałem że. Chyba że rozkminiamy wariant, Ducha i

Przyczyny?

Kasia: Znaczący, ja tego nie widzę jako Ducha właściwie.

Leszek: Tak bo Duch nie jest jako jeden ten, to jest jakby materiał, który chce, jest gotowy na to żeby w odpowiedzi na intencje, czegoś doświadczył.

Kasia: Tak. No jakby to puścił, ten materiał. Tu jakby on już był gotowy to puścić tu, a teraz kwestia, czy tu jesteśmy gotowi to przyjąć.

Leszek: Dokładnie. Teraz zobacz czy jesteśmy tu gotowi przyjąć to właśnie, to co chce przyjść z tej wyższej świadomości?

Kasia: No, tak nie do końca.

Leszek: Dobrze. A co by trzeba naprawić, uzdrowić? Co by trzeba tu zrobić, żeby tu było wszystko gotowe? Bo to by było fajne, jak byśmy takie coś zrobili. Co mamy zrobić? Ja wszystko oczyszczam synchronizuję tu na dole i przygotowuję pod tym kątem właśnie do przyjęcia.

Kasia: Po prostu nie bać się tego przyjąć!

Leszek: Dobrze.

Kasia: Tak jakby wpuścić to, o.

Leszek: Dobrze. W takim razie ja tu otwieram to wszystko na dole, wszystkie przestrzenie otwieram żeby to przyjąć. I wszystko na dole, ze względu na świadomą świadomość, ale podświadomie wszyscy są otwarci na przyjęcie tego. I że to w procesie wszędzie, połączy się i wtedy zacznie się stawać ta część tu na dole świadoma, tej części która przyszła już świadoma.

Kasia: No i wtedy jest przyjęta ta wiedza, to co mówiłam ten sens.

Leszek: Yhy

Kasia: Tutaj na tej Ziemi. Ale, ja to widzę jako taką długą drogę.

Leszek: Dobrze, to ja skracam to drogę, żeby było szybciej. Ponieważ czas nie istnieje, więc to będzie tak postępować szybko że jedno z drugiego będzie wynikać i ten proces będzie przyspieszony. A jednak będzie przyjmowany przez zrozumienie.

Kasia: No to, nie wszyscy to przyjęli.

Leszek: Nie muszą wszyscy.

Kasia: Ci co zostali to?

Leszek: Tamci niech odpadną.

Kasia: No ok, to.

Leszek: Będą nawozem dla ziemi i roślin. :)

Kasia: No to ci co zostali, to oni są tak jakby, nie że w medytacji, ale są. No całkiem inne życie takie.

Leszek: Bardzo dobrze, o to mi chodziło.

Kasia: Takie?

Leszek: Ja już od dawna się do tego szykowałem, tylko nie wiedziałem jak do tego podejść.

Kasia: No takie, nie powiem że sielanka czy raj tutaj, bo tu nie chodzi o to.

Leszek: Tak tu chodzi o inną jakość.

Kasia: Tak, tak dokładnie.

Leszek: Tu chodzi o inną jakość świadomości.

Kasia: Dokładnie tak. Bo nawet nie chodzi o jakieś tam?

Leszek: Cuda i dziwy.

Kasia: Jakiś tam nie wiem, kontakt z naturą, czy coś. Kompletnie nie o to chodzi. Tu chodzi o?

Leszek: Wyższe zrozumienie, tego wszystkiego.

Kasia: Wszystkiego, tego bycia tu na ziemi.

Leszek: Jakby wielowarstwowości.

Kasia: Tak jakby na wielu poziomach można było żyć i być tu. Ale być tego świadomym.

Leszek: Tak. Ja myślę że to co ty mówisz, teraz odpowiada na to, to co ja mówiłem na tym wykładzie. Że właśnie później powstaje ta świadomość wielu poziomów. I jesteśmy świadomi wszystkiego.

Kasia: Tak, tak .

Leszek: Bo chyba o tym teraz mówisz, tak mi się to teraz kojarzy właśnie.

Kasia: Yhy. Tylko że nie tak jak porównałeś do tej matrioszki, tylko tak jakby one były wyciągnięte.

Leszek: Tak. Bo matrioszki nie są świadome siebie, a to chodziło o to, że jakby każda matrioszka była osobno i wszystkie się widziały i rozumiały.

Kasia: Tak. A tutaj tak jakby można przeskakiwać sobie tu, tam.

Leszek: Tak.

Kasia: Być świadomym w każdym poziomie, o. Na każdym poziomie i być tego świadomym.

Leszek: To co się dzieje na innych poziomach, że tam można przeskakiwać i spotykać się z innymi istotami z innych poziomów.

Kasia: Dokładnie.

Leszek: Że tam jest normalne to.

Kasia: Tak.

Leszek: Czyli wygląda na to, że to jest podniesienie naszego poziomu, o ileś tam stopni do góry po to, żeby właśnie ten poziom był właśnie taki kompatybilny z innymi poziomami.

Kasia: Tak, bo oni jakby to już potrafili.

Leszek: Tak, oni tak.

Kasia: Ale też nie wszystkie poziomy.

Leszek: Myślałem o tym i powiem ci, że doświadczałem tego już wcześniej i chciałem coś takiego, ale cieszę się z tego. Chodzi o to że jak przyjmie chodźiarz jakaś część ludzi tego i będzie to tak traktowało, to ta świadomość będzie szybciej się jakby rozchodziła na innych.

Kasia: Tak.

Leszek: A jeżeli to nie dojdzie nawet do garstki, to inni nie będą mogli tego spostrzec. Ja wiem że na początku jakie to jest podejście, ale to akceptuję to i idziemy do przodu.

Kasia: No, ale ciekawe.

Leszek: No popatrz jakich rzeczy doświadczyłaś. Nie spodziewałaś się?

Kasia: Nie. :)

Leszek: Tutaj akurat dotykasz czegoś, tak zwanych wyższych sfer świadomości.

Kasia: No.

Leszek: I ci powiem że, no świetnie sobie dajesz radę z tym. Ale to też dobrze że może dlatego że ci tutaj jakby podpowiadam i troszkę ci też pomagam. To nie że ja się tu chcę jakoś wykreować, nie, tu nie oto chodzi. Tylko że łatwiej ci zrozumieć pewne rzeczy, bo ja już pewne rzeczy wiem.

Kasia: Yhy

Leszek: I to chodzi o to zrozumienie. No to cieszę się bardzo, że tak się właśnie wydarzyło.

Kasia: Niesamowite. Ale skąd to będzie?

Leszek: To jest!

Kasia: W sensie mi chodzi, że kiedyś my dojdziemy do tego tutaj.

Leszek: Tak, tak, to jest właśnie, że wreszcie nastąpi taki stan świadomości. To jet jakby obudzenia się. Bo właśnie ta wiedza spowoduje że my, zaczniemy patrzeć wielopoziomowo i wtedy zaczniemy widzieć pewne rzeczy i mieć kontakty z tymi poziomami. O których słyszeliśmy, coś tam mówiliśmy, coś tam się dzieje. A teraz tak będzie to normalne.

Kasia: I myślę że wtedy i tak dalej będziemy odkrywać.

Leszek: Oczywiście, oczywiście, cały czas jest coś do odkrywania, bo poziomów.

Kasia: To nie koniec.

Leszek: No oczywiście że nie, tak jest. Ja uważam że zabawa trwa.

Kasia: Yhy. Niesamowite.

Leszek: No super. Wiesz co, zostawimy to na razie, na takim poziomie odkrywania, dlatego że żeby większe zrozumienie nastąpiło to nie wrzucamy za dużo wiedzy i informacji. Bo byłoby to obciążeniem dla umysłu. Bo umysł jest bardzo ograniczony i bardzo prosty, więc jak to on przyswoi i to rozwinie się, to potem następnym razem kiedyś znowu pójdziemy dalej, pobadamy co dalej, dobra.

Kasia: Yhy